W50
Sz. 15

EOS

1/5

CZASOPISMO FILOLOGICZNE

ORGAN

TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCYĄ

LUDWIKA ĆWIKLIŃSKIEGO

1

Rocznik V. — 1898/9.

WE LWOWIE.

Nakładem Towarzystwa Filologicznego.

Z drukarni E. Winiarza.

Główny skład we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w Lipsku w księgarni Karola W. Hiersemanna.

Sygn. 3446.

BIBLIOTEKA GIMNAZJUM FRANCISZKA JÓZEFA WE LWOWIE

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE

EDITI A

LUDOVICO ĆWIKLIŃSKI

Volumen V. — 1898/9.

LEOPOLI

Sumptibus societatis philologae.

Prostat Leopoli apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt, Lipsiae apud bibliopolam Carolum W. Hiersemann.

SPIS RZECZY.

Str.

I. Rozprawy — miscellanea — przyczynki do historyi humanizmu i filologii

1. Observationum de rhetoribus latinis auctarium, scr. Cas. Morawski 1
2. Christophorea edid. Leo Sternbach 7
3. De patria Megasthenis, scr. Stan. Witkowski 22
4. Bacchylidea, scr. Thad. Zieliński 25
5 Znaczenie synkopy dla ustroju form romańskich, nap. Edw. Porębowicz 39
6. O demonium Sokratesa, nap. Stan. Siedlecki 49
7. Kilka uwag o czasach prehistorycznych Galicyi, nap. Kar. Hadaczek 55
8. Horacyusza oda IV, 4, a Mickiewiczowskie »czterdzieści i cztery«, nap. Stan. Schneider 65
9. Observationes in Georgium Corcyraeum, scr. Leo Sternbach . 113
10. De Lucani codicis Cracoviensis fragmento, scr. P. Passowicz . 120
11. Quantum Andriae compositio ad Terentii artem comicam illustrandam conferre videatur, scr. I. Kopacz 126
12. Kwestya platońska w świetle najnowszych badań Winc. Lutosławskiego, nap. Mich. Jezienicki 158
13. Teorya pedagogiczna Kwintyliana, nap. A. Danysz . . . 169
14. O uwzględnianiu archeologii klasycznej w szkołach średnich, nap. St. Witkowski 187
15. O środkach poglądowych do nauki filologii klasycznej w gimnazyum, nap. Aleks. Radecki 194
16. Nieznany list Mikołaja Hussovianusa (Hussowskiego) wydał L. Ćwikliński 204
17. Marceli Motty, nap. A Danysz 207

II. Recenzye i zapiski literackie 65, 216
(Spis abecadłowy omówionych książek i rozpraw poniżej).

III. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa 240

IV. Polemika 256

Spis abecadłowy omówionych książek i rozpraw.

Str.

Aetna, zob. Sudhaus.
Aristoteles zob. Błotnicki i Gomperz.
Błotnicki, O ile są trafne zapatrywania Arystotelesa, wypowiedziane w Metafizyce o jego poprzednikach w filozofii (W Wróbel) . . . 220
Bogucki, Lukianosa z Samozaty »Sen albo Kogut« przełożył .... (T. Mandybur) 224
Burckhardt, Griechische Culturgeschichte, herausgegeben v. Jakob Oeri. T. I. II. (St. Schneider) 93
Cauer, Grundfragen der Homerkritik (J. Jędrzejowski) 65
Corssen, Die Antigone des Sophokles (St. Schneider) 76
Demetrykiewicz, Die Vorgeschichte Galiziens (K. Hadaczek) . . 55
Fijałek, Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego (St. Zdziarski) . 231
Francken, M. Annaei Lucani Pharsalia cum commentario critico edid. .... (vol. I. et II.) (P.) 91
Furtwaengler, Griechische Originalstatuen in Venedig (K. Hadaczek) . 100
Gomperz, Aristoteles' Poetik übersetzt u. eingeleitet von .... (W. Hahn) . 80
Joël, Der echte und der Xenophontische Sokrates (St. Schneider) . . 218
Kalinka, Xenophontis de republica Atheniensium qui inscribitur libellus, rec.... ed. minor (St. Schneider) 78
Kekulé, Über Copieen einer Frauenstatue aus der Zeit des Phidias (K. Hadaczek) 98
Laudowicz, Wesen und Ursprung der Lehre von der Präexistenz der Seele und von der Seelenwanderung in der griech. Philosophie (St. Schneider) 47
Lindsay, Die lateinische Sprache. Vom Verf. genehmigte u durchgesehene Übersetzung von Hans Nohl (Fr. Krček) 105
Lucanus, zob. Francken.
Lukianos, zob. Bogucki i Stach.
Lutosławski, The origin and growth of Plato's Logic with an account of Plato's style and of the chronology of his writings (M. Jezienicki) . . 158
Morawski, Antygona, tragedya Sofoklesa, przełożona na język polski przez .... (K. J. Heck) 217
Robert, Die Knöchelspielerinnen des Alexandros nebst Excursen über Reliefs an der Basis der Nemesis von Rhamnus u. über eine weibliche Statue der Sammlung Jacobsen (K. Hadaczek) 103
—, Kentaurenkampf und Tragödienscene, zwei Marmorbilder aus Herculaneum (K. Hadaczek) 226
Sittl, Dionysisches Treiben und Dichten (St. Schneider) 225
Sokrates, zob. Joël.
Sophocles, zob. Corssen i Morawski.
Stach, De »Philopatride«, dialogo Pseudo-Luciani (T. Mandybur) . . 223
Sudhaus, Aetna, erklärt von .... (Br. Kruczkiewicz) . . . 84
Szaraniewicz, Cmentarzyska przedhistoryczne w Czechach i Wysocku (K. Hadaczek) 229
Taborski, zob. Winkowski.
Tralka, Psychologia w gramatyce języków starożytnych (T. Mandybur) . 234
Winkowski i Taborski, Ćwiczenia greckie na klasę III. i IV. (Fr. Hoszowski) 235
Xenophon, zob Joël i Kalinka.
Ziembicki, Iliady pieśń II. przełożył .... (K. J. Heck) . . . 216

BIBLIOGRAFIA

filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce

za lata 1899 i 1900.

Zestawił

WIKTOR HAHN[1]).

I.

Autorowie greccy (Scriptores Graeci).

(Wydania, tłómaczenia, rozprawy).

Aeschylus.

1046. Chór z tragedyi Ajschylosa »Choeforoi« przełożył **Jan Kasprowicz.** Eos. VI. 17—19.

1047. Eschyle Les sept contre Thèbes, tragédie, essai d' une traduction en vers français par le comte **Charles Załuski.** Nice, impr. du Petit Niçois, 1900, w 16-ce, str. 56.

1048. **Bielecki.** Les mots composés dans Eschyle et dans Aristophane. Etude littéraire et grammaticale. Luxembourg. 1899. Beffort.

Rec. Bulletin bibliographique et pédagogique du Musée Belge. III. 10. 331—2. (F. Collard).

1049. **K. J.** Wyświeżony Eschylos. Słowo polskie. 1900. nr. 600. fejleton.

Anacreon.

1050. Anakreon. Pieśni (pośw. Zdzisławowi Dębickiemu). Lwów, Księgarnia polska, druk. narodowa w Krakowie, 1900, w 16-ce, str. 91. i 3 nl. [tłómaczem ma być **Marien Ernst** (?)]

Rec. Przegląd tygodniowy. 1900. fejl. s. 74—5. Kraj. 1899, nr. 48. s. 336. Iris. 1900. 82. (a. st.).

1051. Anakreon. Pije ziemia ta hoża... tł. **Leo Belmont.** Rymy i rytmy. Wybór poezyj. Tom III. Przekłady. Warszawa. Nakład Jana Fiszera. 1900. 8vo. str. 120.

Andocides.

1052. **Zubczewski Ludwik Antoni** Rozbiór kwestyi autentyczności trzeciej mowy Andokidesa περὶ τῆς πρὸς Λακεδαι-

---

[1]) Por. trzy dotychczas ogłoszone części bibliografii w I., III. i VI. roczniku »Eos« (i odbitki osobne we Lwowie 1894, 1896, 1900). Co do układu por. uwagi moje w części drugiej i trzeciej. Pozycye oznaczone + są uzupełnieniem bibliografii lat poprzednich. Przy powtórzeniu tytułów rozpraw z lat poprzednich nie oznaczam tych pozycyi nowemi liczbami, lecz powtarzam poprzednią liczbę z dodaniem liter alfabetycznych a), b), c). Recenzye uwzględniłem po koniec r. 1900, z lat zaś następnych na razie wyjątkowo. Uwagi, zamknięte w nawiasach graniastych, pochodzą odemnie. W części czwartej nie uwzględniłem prac Domaszewskiego, który nie przyznaje się wcale do narodowości polskiej: stąd w poprzednich częściach należy skreślić wszystkie jego prace.

μονίους εἰρήνης. (O pokoju z Lacedemończykami). Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Drohobyczu za rok szkolny 1900. str. 3—30.

Anthologia Palatina.

1053. Z antologii palatyńskiej. Tłómaczył **W. Klinger.** Ateneum 1900. III. 258—261.
[Zawiera: XII. 98. Posidippus. XII. 102. Callimachus IX. 577. Ptolemaeus. XVI. 120 Asclepiades. XII. 35., Mimnermus: Elegie. I. II. V. Anacreontea. 6. 7. 39].

Aristophanes.

1054. Arystofanesa »Żaby« (wiersz 316—415) Przełożył **Franciszek Konarski.** Eos. VI. 20—24.
— Por. nr. 1048.

Apostolius.

1054a. **Sternbach L.** por. nr. 688.
Rec. České museum filologické VI. 1900. 148—9 (J. Kvičala).

Aristoteles.

1054b. **Błotnicki.** por. nr. 690.
Rec. Eos. V. 220—3 (W. Wróbel).

1055. **Witkowski Stanislaus.** Zum delphischen Aristotelesdekret. Berliner philologische Wochenschrift. 1899. nr. 36. 1116/1118.

1056. **Wróbel Valentinus.** Aristotelis locum de poetica XIX. 1456 a. 33—1456 b. 8. explicavit et emendavit .. Commentatio ex opusculo, quod inscribitur: Almae Matri Jagellonicae qui ab ipsa multa olim in litteris perceperant quinque saecula feliciter peracta hoc munusculo oblato gratulantur (Leopoli. Propriis sumptibus. Impressum in I. Typographia Sociorum MCM. 8vo. str. 1—12) seorsum impressa, 8vo str. 2 nl. + 12.

Bacchylides.

1057. **Ćwikliński Ludwik dr.** O nowo odkrytych poezyach liryka greckiego Bakchylidesa. Przewodnik naukowy i literacki. 1899. str. 129—136, 221—230 i 315—332 i odbitka p. t.: Liryk grecki, rzecz o nowo odkrytych poezyach Bakchylidesa. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk. W. Łozińskiego, 1899, w 8-ce, str. 35. [z tłómaczeniami pieśni V-tej (**E. Porębowicz**). III-ciej (**J. Kasprowicz**) i XVII. (**J. Kasprowicz**)].
Rec. Iris. 1900. 31. (k. w.)

1058. **Kubliński J.** Bakchylides i jego pieśni. Przegląd polski 1899. wrzesień. str. 448—483.
[por. nr. 694. 695].

1059. **Zieliński Th.** Bacchylidea. Eos. V. 25—38.

Byzantini scriptores.

1060. **Sternbach Leo dr.** Analecta Byzantina composuit... České museum filologické. VI. 1900. s. 291—322.

Christophorus Mytilenaeus.

[S. XI. p. Chr. n.]

1061. **Sternbach Leo.** Christophorea. Eos. V. 7—21.
Rec. České museum filologické. VI. 1900. 150—1 (J. Kvičala).

1062. — Appendix Christophorea. Eos VI. 53—74.
Rec. České museum filologické. VI. 1900. 240. (J. Kvičala).

Demosthenes.

1063. Czy Demostenes był jąkałą? Słowo polskie. 1899. nr. 88 popoł. s. 4.

1064. **Schefczik H.** Über den logischen Aufbau der dritten olynthischen Rede des Demosthenes. Programm. Troppau. 1900. str. 9.
Rec. Woch. f. kl. Phil. 1900. nr. 49. 1339. (E. Rosenberg).

Diophantus.

1065. **Gottlob Eduard.** Ein wiedergefundener Diophantuscodex. [O rękopisie bibl. Jagiell. nr. 541]. Zeitschrift für Mathematik und Physik. 44. Band 5. und 6. Heft. 1899. Leipzig. i odb. w 8-ce, str. 4.
Rec. Wochenschrift für klass. Philologie. 1901. s. 205/6. (W. Hahn). Eos VII. 136—7. (W. Hahn).

Euclides.

1066. Euclides. Opera omnia ediderunt **S. L. Heiberg** et **H. Menge,** cum supplemento: Anaritii in decem libros priores Elementorum Euclidis commentarii, ex interpretatione Gherardi Cremonensis, in codice Cracoviensi 569 servata, edidit prof. **Max Curtze.** Leipzig, B. G. Teubner, 1899, w 8-ce, str. XXIX i 389, z figurami.
Rec. Woch. f. kl. Phil. 1899. nr. 39. s. 1060—62. (S. Günther). Lit. Centr. 1899. nr. 33. s. 1136. (— z — r.) Class. rev. 14, 6, 311 n. (T. L. Heath). Eos VII. 134—6 (W. Hahn).

Georgius Corcyraeus.

1067. **Sternbach Leo.** Observationes in Georgium Corcyraeum. Eos. V. 113—119.

Rec. České museum filologické. VI. 1900. 151—4 (J. Kvičala).

Georgius Pisides.

1068. **Sternbach Leo.** De Georgii Pisidae apud Theophanem aliosque historicos reliquiis. (Seorsum impressum ex tomo XXX. Dissertationum philol. Academiae litter. Cracoviensis s. 1—107). Cracoviae, Spółka wydawnicza, typ. Univ Jag., 1899. w 8-ce większej, str. 107.

1069. — De Georgii Pisidae fragmentis, a Suida servatis (pomieszczone jak nr. poprzedni w t. XXX. s. 109—198) i odb.: Tamże 1899. w 8-ce większej, str. 91.

1070. — Observationes in Georgii Pisidae carmina historica, appendix metrica. (Impressum ex XXX. tomo Dissertationum philolog. Academiae litterarum Cracov. s. 199—296. Cracoviae, sumpt. Univ. Jag., 1900, w 8-ce większej, str. 98.

1071. — Analecta avarica, composuit... Seorsum impressum ex t. XXX. Dissertationum philolog. Academiae litter. Cracoviensis s. 297—350. Cracoviae, sumptibus Academiae litterarum, typis Univ. Jag.. Spółka wydawnicza polska, 1900, w 8-ce większej, 1 kt. str. 69.

Rec. nrów 1068—1071. České museum filologické. VI. 1900. 236—240. (J. Kvičala).

Herodas.

1072. Z Herondasa »Mimiambów«. Kobiety w świątyni Asklepiosa. Przełożył **Józef Winkowski.** Eos. VI. 32—36

Herodotus.

1073. **Wołek Adam.** Okres heroiczny, Dodona i Delfy u Herodota ze stanowiska archeologicznego. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie za rok szkolny 1899. str. 3—27.

Hesiodus.

1074. Nowo odkryty poemat Hezyoda. Czas 1900. nr. 274. s. 3. = Niwa. 1900 nr. 49. s 773.

Homerus.

1075. Homer. Iliada. Przełożył wierszem miarowym **Paweł Popiel**, o. p. b. profesor b. Szkoły głównej Warszawskiej (Szanownym Kolegom i Słuchaczom w b. Szkole głównej warszawskiej w dowód wdzięcznej pamięci poświęca tłómacz). Wydanie wznowione. Kraków, Spółka wydawnicza Polska, 1900, w 8-ce, str XIV, 1 k. nl., str. 480. [Jestto wydanie drugie z r. 1882 z nową tylko kartą tytułową i okładką].

1076. Iliady pieśń VI. w tłómaczeniu **Jana Czubka.** Eos. VI. 3—16.

1077. Śmierć Hektora z XXII. pieśni Iliady tłómaczył **Lucyan Rydel.** Czas. 1899. nr. 76. (2/4).

1078. Z Iliady pieśń XXII. Śmierć Hektora, przekład **L. Rydla** Ateneum 1899. I. str. 1—16.

1078a. **Ziembicki T.** por. nr. 715.

Rec. Eos. V. 216—7 (K. J. Heck).

1078b. **A. L.** Madagaskar i »Odyseja«. [Na podstawie książki François du Mesgnil]. Tygodnik illustrowany. 1899. nr. 42. str. 823—824.

1079. **Szafran Józef.** Nestor u Homera. Przyjaciel młodzieży. 1899. nr. 4—7. str. 55—56, 75—77, 91—94, 105—108.

1080. **Witkowski Stanisław.** Najnowszy tłómacz Iliady. [L. Rydel, por. nr. 713, 714]. Gazeta Lwowska. 1899. nr. 166. fejleton.

Lucianus.

1080a. **Bogucki K. M.** por. nr. 721.

Rec. Eos V. 224—5 (T. Mandybur).

1081. **Mandybur T.** Die griechische Mythologie in den Dialogen Lukians. Nadbitka z Bulletin de l' Académie des sciences. Cracovie, impr. de l' Univ. Jag., 1900. w 8-ce, str. 4—7.

1081a. **Stach K.** por. nr. 723.

Rec. Eos. V. 223—4 (T. Mandybur).

Lyrici Graeci.

1082. **Załuski Charles comte.** Parmi les lyriques grecs et chez Horace. Nice, impr. du Petit Niçois, 1900, w 8-ce małej, str. 46 i nl.

Megasthenes.

1083. **Witkowski Stanislaus.** De patria Megasthenis. Eos. V. 22—24.

Menander.

1084. **Hahn Wiktor.** O komedyi Menandra p. n. »Rolnik«. Eos. VI. 118—133.

Rec. Książka. 1901. 292—3 (A. A. Kryński.)

Methodius.

1084a. **Sternbach L.** por. nr. 725.

Rec. České museum filologické VI. 1900. 149—150. (J. Kvičala).

Moschus.

1085. **Górski K. M.** Z Moschosa. Czas. 1900. nr. 35. (fejl. „Z podróżnej teki.“)

Philosophi.

1086. **Rubczyński Witołd dr.** Studya neoplatońskie. Przegląd filozoficzny. III. (1900.) 1, s. 1—18., 2, s. 41—69.

1087. **Schneider Stanisław**. »Wyobrażenia orfickie« i »Ewolucyonizm« (Rozdziały z większej całości.) Eos. VI. 75—91.

Phylarchus.

1088. **Witkowski Stanislaus**. De patria Phylarchi. Księga pamiątkowa ku uczczeniu pięćsetletniej rocznicy fundacyi Jagiellońskiej Uniwersytetu Krakowskiego. Lwów 1900. s. 1—12.

Rec. Woch. f. kl. Phil. 1901. 411—3.

Physiologus.

1089. **Strzygowski J.** Der Bilderkreis des griechischen Physiologus, des Kosmas Indikopleustes und Oktateuch. Nach Handschriften der Bibliothek zu Smyrna bearb., mit 40 Lichtdrucktaf. u. 8 Abbildung. im Texte. (Byzantinisches Archiv. 2. Heft.) Gr. 8. 1899. Leipzig, B. G. Teubner, VIII. + 130 str.

Rec. Lit. Centralblatt 1900. 10. 459—60. (V. S.). Revue critique. 1900. 12. 224—5. (M. D.). Röm. Quartalschrift. XIV 1/2 (Eubel). Byzantinische Zeitsch. IX. 4. 683—5 (A. Haseloff). Bull. critique 1900. 17. 325. (G. Millet).

Plato.

1090. Biesiada Platona, przełożył z greckiego **Jan Biela**. Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum w Drohobyczu za r. 1898/9. s. 1—30

1090a. **Maszewski Adam** por. nr. 726. c.

Rec. Przegląd filozoficzny. 1899. II. zeszyt 2. s. 105. (W. M. Kozłowski).

1091. **Jezienicki Michał**. Kwestya platońska w świetle najnowszych badań Winc. Lutosławskiego. Eos. V. 158—168 i odbitka. Lwów, druk. E. Winiarza, 1899, w 8-ce, str. 11.

Rec. Muzeum 1901. 478. (Z. Dembitzer).

1092. — O szkole platońskiej czyli akademii, jej organizacyi i działalności naukowej Eos. VI. 140—162.

1093. **Lutosławski Wincenty**. Badania nad Platonem. Eos. VI 131—139.

1094. — Platon jako twórca idealizmu. Warszawa, wydawnictwo Przeglądu filozoficznego, z zapomogi kasy im. Mianowskiego, E. Wende i Sp., druk J. Sikorskiego, 1899, w 8-ce, str. 95 i nl.

Rec. Przegląd tygodniowy 1900. 155—6. (A. Złotnicki).

1095. **Siedlecki Stanisław**. Schopenhauer o ideach Platona. W wydawnictwie przytocz. pod nr. 1056., s. 71—86.

Plutarchus.

1095a. **Danysz** por. nr. 739.

Rec. Kwartal. histor. 1901 240—1. (A. Karbowiak).

Sappho.

1096. Safo. Odeszła blada Dyjanna. *tł.* **Leo Belmont**. Wybór rytmów. [por. nr. 1051.] III. s. 121.

1096a. **Kubliński J.** por. nr. 743.

Rec. Zeitschrift für die österr. Gymnasien 1899. 179—80. (H. Jurenka).

Simonides.

1097. **Śmiałek Wincenty dr.** Herma w Markopulo a spuścizna Simonidesa. W wydawnictwie przyt. pod nr. 1056, s. 13—18.

Socrates.

1098. **Gomperz Henryk dr.** Uzasadnienie filozofii neosokratycznej. Przełożył z upoważnienia autora **Antoni Krasnowolski**. Wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. Dr. J. Mianowskiego. Wydawnictwo »Przeglądu filozoficznego«. Warszawa, druk J. Sikorskiego, Warecka 14. 1900. w 8-ce str. 2 nl. + 147.

1099. **Siedlecki St.** O demonium Sokratesa. Eos. V. 49—55.

Sophocles.

1099a. **Morawski K.** por. nr. 747.

Rec. Eos. V. 217—8. (K. J. Heck).

1100. **Dorożyński Arseni**. Kwestya trylogii tebańskiej u Sofoklesa. Sprawozdanie c. k. gimnazyum Arcyksiężniczki Elżbiety w Samborze za rok 1900. str. 1—48.

1101. **Fischer Korneli**. Rozbiór estetyczny trzeciego epeizodyonu w Sofoklesowym Edypie królu. Muzeum. 1900. s. 468—479.

1102. **Klasyk**. Edyp Król. Echo muzyczne i teatralne. 1899. str. 507.

1103. **Kempner Gabryel**. Przedstawienie Edypa króla w Warszawie. Przegląd tygodniowy. 1899. 558—9.

1104. Toż samo. Kurjer warszawski 1899. 337. dod. por.

1105. **Niemojewski Andrzej**. Toż samo Prawda 1899. 596.

Theocritus.

1106. Dwie sielanki Teokryta w przekładzie **Kazimierza Kaszewskiego**. [I. III.] Eos. VI 25—31.

Thucydides.

1107. **Waszyński Stefan.** O autentyczności korespondencyi Pauzaniasza z Kserksesem przechowanej u Tucydydesa I, 128 i 129. Eos. VI. 113—117.

Tragici.

1108 Wznowienia tragików greckich. Czas 1900. nr. 301. szp. 3.

Xenophon.

1109. Rada Sokratesa. [Tłumaczenie ustępu o Glaukonie z Pamiętników Sokratesa III. 6. przez **Ks. W. Kalinkę**]. Gazeta narodowa. 1899. nr. 75.

1110. ***Pobiednoscew K. P.*** Typy. II. Sokrates i Glaukon. Gazeta rzeszowska. 1900 nr 5. fejl.

II.

Autorowie łacińscy. (Scriptores Latini).

(Wydania, tłómaczenia, rozprawy).

Apuleius.

1111. **Kawczyński Maksymilian.** Apulejusza »Metamorfozy« czyli powieść o złotym ośle, rozebrał i objaśnił..... (pośw. Wielkiemi zasługami czcigodnej Wszechnicy Jagiellońskiej w 500-letni jubileusz jej odnowienia pracę tę w hołdzie składa). (Osobne odbicie z t. XXXI. Rozpraw Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie s. 165—274). Kraków 1900. Nakł. Akademii, księg. Spółki wydawniczej, druk Uniwersytetu Jag., w 8-ce w., str. 4 nl., 110.

1112. — O pismach oratorskich i filozoficznych Apulejusza Platończyka z Madaury. Rozprawy Wydziału filolog. Akad. Um. tom XXXI. s 81—164. i odb. Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jag., 1900, w 8-ce większej, str. 84. Por. też nadbitkę z Bulletin de l' Académie des sciences: Apuleius oratorische und philosophische Schriften. Cracovie, impr. de l' Univ. Jag, 1900, w 8-ce str. 487—502.

1113. — Życie Apulejusza Platończyka z Madaury. Rozprawy Wydziału filolog. Akademii umiej. XXIX. (II. 14) (1899) s. 330—387 i odb. Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jag., w 8-ce większej, str. 58. Por. też nadbitkę z Bulletin de l' Académie des sciences: Apuleius von Madaura Leben. Cracovie, impr. de l' Univ. Jag., 1899, w 8-ce, str. 317—321.

Augustinus.

1114. **Hatzfeld Ad.** Św. Angustyn, ojciec i doktor kościoła (Święci pańscy, III.) Warszawa, *nakł. Gebethnera i Wolffa*, Kraków, Gebethner i Sp., druk. Anczyca i Sp., 1899, w 8-ce małej, str. 271 i 1 nl.

— Por. nr. 1122.

Caesar.

1115. **Caesaris C. Iulii** Commentarii de Bello Gallico, przetłómaczył i do użytku młodzieży szkolnej zastosował *P. B. [Księga I. II. IV. VI].* (Biblioteka klasyków rzymskich i greckich, zeszyt 9—18 i 40—41). Złoczów, nakład tłómacza, W. Zukerkandel, (1899) w 16-ce, str. 2 nl. + 321.

Catullus.

1115a. **Czubek J.** por. nr. 761.

Rec. Nowa Reforma 1898. nr. 28. (T. Z.).

Cicero.

1116. Marka Tulliusa Cycerona Lelius czyli Rozmowa o przyjaźni, na polski język przełożył **Franciszek Habura.** Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Tarnowie za rok szkolny 1898/9. str. 9—44 i odbitka. Tarnów. Nakładem funduszu naukowego. Drukiem Józefa Styrny. 1899. w 8-ce, str. 43.

1117. M. Tulliusa Cicerona Mowa o naczelnem dowództwie Cn. Pompejusa, przetłómaczył tudzież słownikiem i komentarzem opatrzył **P. B.** (Biblioteka klasyków rzymskich i greckich, zeszyty 45 — 47). Złoczów, nakł.

tłómacza, druk. W. Zukerkandla, (1900), w 16-ce, str. 99.

1117a. **Zieliński T.** Por. nr. 768.

Rec. Nord. Tidskrift f. filol. VI. 2—3. 93 nn. (V. Thoresen). Oesterr. Literaturblatt. 1899. 717 (H. Bohata).

Cornelius Nepos.

1118 Nepos Kornelius. Zywoty sławnych mężów, przetłómaczył i do użytku młodzieży szkolnej zastosował **P. B.** (Biblioteka klasyków rzymskich i greckich). Złoczów, nakł. tłómacza, W. Zukerkandel (1899) w 16-ce, str. 2 nl. + 265.

Cyprianus.

1119. Cypryana świętego Ojca Kościoła, męczennika, dzieła pobożne na polski język przetłómaczone. Kraków, nakł. OO. Jezuitów, druk A. Kozjańskiego, 1900, w 16-ce w., str. VIII. + 141.

Galenus.

1120. **Szczepański Józef.** Beitrag zur Therapie des Galen. Inauguraldissertation. Berlin, Buchdruckerei von G. Schade (O. Francke), 1899, w 8-ce, str. 32 i 2 nl.

Rec. Wochensch. f. klass. Philologie 1899, 48. 1315 (R. Fuchs).

Gennadius. Georg. Scholar.

1121 **Czapla B.** Gennadius als Litteraturhistoriker. Eine quellenkritische Untersuchung der Schrift des Gennadius v. Marseille »de viris illustribus«. (Kirchengeschichtl. Studien. Bd IV. 1.) Münster, H. Schöningh, 1899. VI., 216 str.

Rec. Lit. Centralb. 1899. 2. 41. (G. Kr(üger); Deutsche Literaturz. 1899. 31. 1217—20. (L. Traube); Gött. gelehr. Anz. 1899. IV. 339—44 (M. Ihm).

Hieronymus.

1122. **Danysz Antoni.** Św. Hieronim i św. Augustyn a literatura świecka. Eos. VI. 92—112.

Horatius.

1123. Horacy. Tłóm. ód III. 12. 30. IV. 7. ep. VII. tł. **L. Belmont** w zbiorze przyt. pod nr. 1051. s. 123—127.

1124. Z Horacego [tłómaczenie ód I. 28. 38. III. 30. przekład **Stefana Fuchsa**]. Dodatek literacki Czasu 1900. nr. 312. s. 4.

— Por. nr. 1082.

1125. Horacego Sat. I. 6. przełożył **J. Winkowski.** W wydawnictwie przyt. pod nr. 1056. s. 101—106.

1126. **Schneider Stanisław.** Horacyusza Oda IV. 4 a Mickiewiczowskie »czterdzieści i cztery«. Eos. V. 62—64.

1127. **Szydłowski Michał.** Stosunek »Liryków« Wespazyana Kochowskiego do »Ód« Horacego. Sprawozdanie gimnazyum w Bochni. 1900. str. 1—30.

Isidorus.

+1128. **Działowski G. von.** Isidor und Ildefons als Litterarhistoriker, eine quellenkritische Untersuchung der Schriften »De viris illustribus« des Isidor von Sevilla und des Ildefons von Toledo. (Kirchengeschichtliche Studien. IV. 2.). Münster, H. Schöningh, 1898, w 8-ce, str. VI. i 160.

Rec. Lit. Centr. 1899. 2. 41. (G. Kr(üger); Deutsche Literaturz. 1899. 31. 1217—20. (L. Traube.); Berl. phil. Woch. 1898. 1580/83 (A. Hildenfeld); G. gel. Anz. IV. 339—344. (M. Ihm.)

Livius.

1129. Livius T. Ab Urbe condita libri, przetłómaczył, słowniczkiem i objaśnieniami zaopatrzył **P. B.** (Biblioteka klasyków rzymskich i greckich, zeszyt 19—27, 65—66, 28—34.) [Ks. I. II. XXI.] Złoczów, nakł. tłómacza, W. Zukerkandel, 1900. w 16-ce.

Lucanus.

1130. **Passowicz P.** De Lucani codicis Cracoviensis fragmento. Eos. V. 120—125.

Lyrici.

1131. **Sinko Tadeusz.** Ingenium et Ars (Uwagi nad twórczością liryków i elegików rzymskich.). Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wydana staraniem i nakładem młodzieży akademickiej ku uczczeniu 500-letniego jubileuszu przekształcenia dawnej szkoły Kazimierzowskiej na Uniwersytet Jagielloński. Kraków. 1900. s. 186—214.

Martialis.

1132. Marcyalis: Epigramy, wybór z ks. XI i XII; przekładał **Jan Czubek.** (Odbitka z wydawnictwa przytoczonego pod nr. 1056. (s. 27—50). Lwów, nakł. własny, I związkowa druk., 1900, w 8-ce, str. 24.

1133 Wybór Epigramów z Marcyalisa księgi I. Przełożył **Jan Czubek.** Eos. VI. 27—50.

Ovidius.

1134 Owidyusz. Gdy na pierś białą pyłek upadnie. tł. **Leo Belmont** w zbiorze przytocz. pod nr. 1051. s. 122.

Por. nr. 1151—1154.

Petronius.

1135 Petronii Arbitri cena Trimalchionis przełożył **D. Ostrowski**. Sprawozdanie c. k. gimnazyum im. arcyksiężniczki Elżbiety w Samborze za rok szkolny 1899. str. 1—38.

Propertius.

1136 Ze świata klasycznego. (Przekład Propercyusza.) Do Cyntji. Do Pontyka. Do Cyntji. Do Pontyka. (tłóm. **Klemens Łuczycki**). Cienie Kornelii. V. 11 (w tłóm. **Floryana Łagowskiego**). Echa płockie i łomżyńskie 1899. nr. 65. i 67. fejleton.

Quintilianus.

1137 **Danysz A.** Teorya pedagogiczna Kwintyliana. Eos. V. 169—186.

Rec. Kwartalnik histor. 1901. 241—2 (A. Karbowiak)

Rhetores.

1138. **Morawski Casimirus** Observationum de rhetoribus latinis auctarium. Eos V. 1—6.

Tacitus.

1139 Tacyt Korneliusz Publiusz. Dzieje. Tłómaczył **Władysław Okęcki**. Kraków, nakł. autora, druk. W. L. Anczyca i Sp., 1900. w 8-ce, 1 kt., str. IV, 216, ½ k. nl.

1139a **Okęcki W.** por. nr. 790 a.

Rec. Przewodnik nauk. i liter. 1899. 88—93. (S. Witkowski)

1140 **Kobiliński G. v.** Tacitus Germania 6, 9—12 (von der germanischen Reiterei). Jahresberichte des philologischen Vereines zu Berlin. 1900. s. 139—142.

Terentius.

1141 **Kopacz Ioannes.** Quantum Andriae compositio ad Terenti artem comicam illustrandam conferre videatur. Eos. V. 126—157.

Rec. Zeitschrift f. d. öst. Gymnasien 1900. 879/880 (R. Kauer).

Vergilius.

1142 P. Vergilii Maronis Aeneis przetłumaczył i do użytku młodzieży szkolnej zastosował **P. B.** Nakładem tłómacza. Złoczów, skład główny w księgarni Wilhelma Zukerkandla. [I. II. VI.] (1900) s. 158 + 92

1143. Publiusza Wergiliusza Marona Sielanka VI (Silenus) przypisywana Waronowi, tłum. **Kazimierz Kaszewski**. Ateneum. 1900. I. 572—8.

1144 **Darowski A.** Wergiliusz Biblioteki Watykańskiej. Biblioteka warszawska. 1899. III. 125—9. [w »Kronice rzymskiej«].

Por. nr. 1152.

III.

Gramatyka grecka i łacińska, słownikarstwo.

Cwiczenia greckie.

1144a. **Winkowski Józef i Taborski Józef.** por. nr. 795.

Rec. Eos V. 285—9 (F. Hoszowski).

Cwiczenia łacińskie.

1144b. **Próchnicki F.** por. nr. 796.

Rec. Zeitsch. f. d. öst. Gymnasien 1899. 278—9. (Z. Dembitzer).

1145 **Samolewicz Zygmunt dr.** Ćwiczenia łacińskie dla klasy I. Według książki **Józefa Steinera i dr. Augusta Scheindlera opracował**... Wydanie trzecie niezmienione. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Z I. Związkowej drukarni we Lwowie. 1900. W 8-ce. Ćwiczeń str. 2+68, Spisu wyrazów s. 99.

+1146. Ćwiczenia łacińskie dla klasy II. Według książki **Józefa Steinera** i **dr. Augusta Scheindlera** ułożył dr **Zygmunt Samolewicz**. Wydanie drugie. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Drukiem I. Związkowej drukarni we Lwowie. 1898. str. 2 nl. + 106 + Spisu wyrazów str. 131.

Gramatyka grecka.

Antycypacya.

1147. **Jędrzejowski Ioannes.** De anticipationis, quae vocatur, apud Xenophontem usu. Eos. VI. 190—207.

Rec. Muzeum 1901. 479. (Z. Dembitzer).

Papirusy.

1147a. **Witkowski S.** por. nr. 801.

Rec. Deutsche Litteraturzeitung. 1900. 1315—6. (M. L. Strack). Byzantinische Zeitschrift. IX. 537—40. (K. Dieterich).

Gramatyka łacińska.

Adiectiva.

1147b. **Bartunek J.** por. nr. 806.

Rec. Zeitsch. f. d. öst. Gymnasien. 1900. 366/7. (J. Golling).

Numeralia

1148. **Frączkiewicz Alexander.** De sex primis numeralibus Etruscis. W wydawnictwie przytocz. pod nr. 1056., s. 63/70.

Gramatyka ogólna.

1149. **Porębowicz Edward.** Znaczenie synkopy dla ustroju form romańskich. Odczyt wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie dnia 28. maja 1898 r. Eos. V. 39—48

1150. **Rozwadowski Johannes Michael.** Quaestionum grammaticarum atque etymologicarum series altera. (Odbitka z XXVIII. tomu (= Serya II. tom 13) Rozpraw Wydziału filolog. Akademii Umiej. str. 247—261.) Cracoviae, Spółka wydawnicza, typ. Univ. Jag., 1899, w 8-ce większej, str. 15.

1150a. **Tralka J.** por. nr. 813.

Rec. Eos. V. 234—5 (T. Mandybur).

Słownikarstwo.

1150b. **Bartłomiej z Bydgoszczy** — wyd. **B. Erzepki** por. nr. 815. Dokończenie w „Rocznikach“ XXVI. 1901. str. 253—301. W r. 1900. ukazała się odbitka: Poznań, czcionkami drukarni Dziennika poznańskiego 1900. 8vo, str. 2 nl., + XIII + 304.

IV.

Artykuły z dziedziny pedagogii, zostające w związku z filologią klasyczną.

Archeologia.

1151. **Bryl Jan.** Illustrowanie szkolnej lektury poematów Owidyusza zabytkami sztuki klasycznej. (Z praktyki szkolnej). Muzeum. 1899, 770—786. 1900. 581—588, 680—687, 735—745, 797—804.

1152. **Kubliński J.** Próba objaśnienia grupy „Laokoona“, demonstrowanej zapomocą scyoptykonu przy lekturze Verg. Aen. II. 200 sqq. Muzeum. 1899. s. 33—38.

1153. **Radecki Alexander.** O środkach poglądowych do nauki filologii klasycznej w gimnazyum. Eos. V. 194—203. i odb. Lwów. 1899. w 8-ce, str. 10.

1154. — Praktyczna lekcya z zakresu starożytnej sztuki przy scyoptykonie. (Owid. Przem. VI. 146 i następ., X. 1 i następ.) Nioba z córką. — Orfeusz i Eurydyka. Muzeum. 1899. 379—383.

1155. **Rzepiński Stanisław.** Modele archeologiczne dra Hensella. Muzeum 1899. s. 103—107.

1156. **Witkowski Stanisław.** O uwzględnianiu archeologii klasycznej w szkołach średnich. Eos. V. 187—193.

Gramatyka.

1157. Kwestyonaryusz w sprawie nauki gramatyki i ćwiczeń łacińskich w gimnazyum wyższem. Muzeum. 1900. s. 217.

Klasycyzm.

1158. Czy języki klasyczne są językami martwymi? [o rozprawie **Karola Bally'ego.**] Słowo warszawskie. 1899. nr. 255. str. 3.

+1158a. Klasycyzm czy realizm. Gazeta narodowa. 1898. nr. 200.

1159. **Napiórkowski A.** Klasycyzm i życie. Kraj. 1900. I. nr. 1. s. 6—7. nr. 2. s. 4—5 i nr. 3. s. 7.

1160. **Pyr. St.** Spór o łacinę. Słowo warszawskie. 1899. nr. 193.

1161. **Świętochowski Alexander.** W sprawie klasycyzmu. Przegląd tygodniowy. 1899. str. 414—5. Przedrukowane w Kuryerze lwowskim 1899. nr. 260. 19/9. szp. 6: W sprawie klasycyzmu.

Lektura prywatna.

1162. **Sz(afran) J(ózef).** Prywatna lektura łacińska. Przyjaciel młodzieży. 1899. nr. 11. s 174.

Szkoły średnie.

1163. Ankieta szkolna. Gazeta Lwowska. 1898. nr. 245—248.

1164. Ankieta w sprawie reformy szkół średnich. Czas. 1898. nr. 228.

1165. Toż samo. Reforma. 1898. nr. 247—251.

1166. **Chudziński A.** Szkoły średnie w Prusiech po reformie w r. 1892. Muzeum. 1899. s. 141—150, 228—236, 371—378, 438—445.

1167. **Dworski Emanuel** Reforma szkół średnich w Niemczech. Muzeum. 1900. 93—101, 174—187, 259 - 270, 314—333.

1168. **Fischer Korneli.** W sprawie reformy szkoły średniej. Muzeum. 1900. str. 25—43.

1169. **Kaszewski Kazimierz.** Gimnazyum. Biblioteka warszawska. 1899. III. 91—109.

+1170. **Kulczyński Leon** dr. Obrady w sprawie reformy szkół średnich w październiku we Lwowie r. 1898. Przegląd polski. 1898. grudzień. s. 473—498 i odb. Kraków, nakł. autora. druk. Czasu, 1899, w 8-ce, str. 28.

1171. **Kunz K.** Międzynarodowe zasady organizacyi szkolnictwa średniego i zastosowanie ich w naszem ustawodawstwie. Muzeum. 1900. s. 333—344.

1172. **Pechnik A. ks. dr.** W sprawie reformy szkół średnich. Tarnów 1900. Nakładem redakcyi Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego. 8°, 74 str.

1173. **Popiel Paweł dr.** W sprawie reformy szkół średnich. Przegląd polski. 1899. styczeń i luty. 54—80 i 268—285 i odbitka: Kraków, nakł. autora, Spółka wydawnicza, druk. Czasu, 1899, w 8-ce, str. 46.

1174. **S. O.** Spóźniona obrona. [O rozprawie Schneidra zamieszczonej pod nr. 1175.] Promień. 1899. s. 122—4.

1175 **Schneider Stanisław.** Filologia w obradach ankiety. Muzeum. 1899. s. 255—273 i odb.: Lwów, H. Altenberg, I. związkowa druk., 1899, w 8-ce, str. 19.

1176. **Warmski Mieczysław dr.** Sprawozdanie o przebiegu i uchwałach ankiety dla reformy szkół średnich. Muzeum. 1899. s. 476—488 [dyskusya nad tym odczytem, wygłoszonym na XV. Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych tamże s. 489—496].

1177. W sprawie ankiety szkolnej. Gazeta Lwowska 1898. nr. 250.

V.

Starożytności.

Archeologia — Architektura — Rzeźba.

Amfory atyckie.

1178. **Bieńkowski P. v.** Zwei attische Amphoren in Madrid. Jahreshefte des österreichischen Archäologischen Instituts in Wien. Band III. 1. Heft, 1901. s. 62—71.

Archeologia chrześcijańska.

1179. **Bilczewski Józef dr.** Archeologie křesťanská ve službách dějin církevních a věrouky, z polského autorem pro vydaní české zvlášť upraveného a doplněného originalu podava dr. Jos. Tumpach (Vzdělací knihovna katolická, IX.). Praha, nákl. Cyrillo Methodějské knihtiskárny V. Kortila 1898 (1899), w 8-ce, str. XXVI. i 447, z rycinami w tekście.

Azya mniejsza.

1180. **Sokołowski Maryan.** Austryackie poszukiwania archeologiczne w Azyi mniejszej. (Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi. Tom I. W Krakowie. Spółka wydawnicza polska

1899. w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Spółki, str. 3 -33).

Boscoreale.

1181 **D.** Nowe odkrycia archeologiczne w okolicy Pompei. Gazeta lwowska. 1900. nr. 66 s. 3.

1182. **Da(rowski).** Wykopaliska w Boscoreale. Gazeta Narodowa. 1900. nr. 84. (Korespondencya z Rzymu).

1183. **Remus.** Freski z Boscoreale. Dziennik polski. 1900. nr. 311 [w korespondencyi z Rzymu].

1184. Wykopaliska w Boscoreale. Gazeta narodowa. 1900. nr. 308. [w kroniczce rzymskiej]

Delfy.

1185. **Hadaczek Karol** Grób Neoptolemosa w Delfach. Eos. VI. 167—170.

Grób rzymski w Wiedniu.

1186 Grób rzymski w Wiedniu Słowo polskie. 1893. nr. 95. pop s. 5.

1187. **J. K.** Polski archeolog (Józef Nowalski). Słowo polskie. 1899 nr 13). popoł.

1188. Odkrycia polskiego archeologa w Wiedniu. Gazeta lwowska. 1899. nr 84 [Józefa Lilia Nowalskiego].

Herma w Markopulo.

Por. nr. 1097.

Kreta.

1189. Labirynt. (O odkryciach Artura Ewansa na Krecie), Słowo polskie. 1900. nr. 584. s. 3. = Tygodnik informacyjny. Lwów. I. 1900. nr. 8. s. 6.

1190 W siedzibie Minosa. Słowo polskie. 1900. nr. 258. s. 2.

Odkrycia.

1191. Nowe odkrycia archeologiczne. Głos narodu. 1900. nr. 83. popoł s. 3.

1192. Wykopaliska [z IV. i III. w. przed Chr., w pobliżu Odessy]. Przegląd. 1899. nr. 91. Kronika str. 2 szp. 5.

Olimpia.

1193 **Narkiewicz Jodko Jan.** Posąg Hermesa [w Olimpii]. Tygodnik illustrowany. 1899. I. nr. 15. s 294.

Rzym: Forum Romanum.

1194. **Da[rowski Adam]** Kronika rzymska. [Na Forum Romanum. Odbudowanie ruin. Świątynia Westy. Grób Romulusa. Pod łukiem Septyma Sewera]. Słowo warszawskie. 1899. nr. 15. fejleton

1195. — Odkrycia na Forum Romanum i grób Romulusa. Biblioteka warszawska. 1899. III. 133—37.

1195a. — Ostatnie wykopaliska na Forum. Biblioteka warszawska. 1900. I. 81—3.

1196. Na Forum Romanum Gazeta lwowska. 1900. nr. 259 [w korespondencyi z Rzymu].

1196a. Restauracya forum rzymskiego. Czas. 1899. nr. 11. s. 3.

1197. **W - a.** Rzymskie wykopaliska. Forum Romanum. Z illustracyami według fotograficznych zdjęć korespondenta Kraju. Kraj 1899. nr. 25. s. 30—31. (5 rycin).

Grób Romulusa.

1198. **Da.** Spory o grób Romulusa. [W kronice rzymskiej] Słowo warszawskie. 1899. nr. 36; por. też nr. 1194.

1199. Nowe odkrycia archeologiczne [o grobie Romulusa]. Dziennik polski. 1899. nr. 178. s. 2.

1200 **— ski** — Grób Romulusa. Kuryer codzienny 1899. nr. 14. str. 2.

Kapitol

1201 Odkopaliska na Kapitolu. Niwa polska. 1899. s. 554.

Odkrycia.

1202. **W. D.** Z Rzymu Bluszcz. 1899. nr. 33. s. 262—3

Palatyn.

1203 **D.** Odkrycie archeologiczne na Palatynie. Gazeta lwowska 1898. nr. 24. str. 4.

Por. też nr. 1241 1262. 1264. 1261a.

Posągi greckie.

1204 **T. N. Z.** Najnowsze odkrycia archeologiczne [posągów między wyspą Cerigo a Peloponezem]. Czas 1900. nr. 306.

Sarkofagi greckie.

1205. **Poray S.** Dwa greckie sarkofagi w cesarskiem Muzeum w Konstantynopolu. Wędrowiec. 1899. nr. 7. s. 125—6.

Sparta.

1206. Odkrycie archeologiczne w Sparcie. Słowo pol. 1899. nr. 133. pop.[mozaika drewniana przedstawiająca Achillesa].

Sybaris

1207. **Ludomir Zygmunt** Odkrycie zatopionego miasta Sybaris. Głos narodu. 1899. nr 113.

Zbiory archeologii klasycznej w Polsce.

1208. **Lepszy Leonard.** Hermy w gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sprawozdania komisyi do badania historyi sztuki w Polsce. Tom VI. zeszyt 4. (Kraków, 1899). str. 329—335 i odbitka p. t. Hermy gabinetu archeologicznego przy U. J w Krakowie. Kraków, nakł. Akademii Umiej., druk. Czasu, 1899, w 4° królewskiej, str. 9., z 2 cynkotypami

w tekście. Por. też nadbitkę z Bulletin de l' Académie des sciences p. t. „Les châsses du cabinet archéologique de l' Université Jagellone à Cracovie, impr de l'Univ. Jag., 1899, w 8-ce, str. 2.

1209 **Sokołowski Maryan**. Wazy greckie w naszych zbiorach. W książce przyt. pod nr. 1180. 142—165.

1210. **Sokołowski Maryan**. Z archeologii klasycznej u nas. W książce przyt. pod nr 1180 s. 166—178.

1211. **Sokołowski Maryan**. Zbiór gemmoglyptyczny Muzeum narodowego w Krakowie. W książce przytoczonej pod nr 1180. str. 179—201.

Assyrya.

1212 **M. R.** Z życia ludów starożytnych, Chaldejczycy, Asyryjczycy i Fenicjanie. Warszawa. Księg. G. Centnerszwera, druk. Józefa Jeżyńskiego, 1900, w 8-ce małej, str. 53 i 1 nl.

Ateny.

1213. **Sienkiewicz Henryk**. Wycieczka do Aten. Pisma tom XIX Wydanie trzecie 1899. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Sp., Kraków, Gebethner i Sp., druk. Anczyca i Sp., w 8-ce małej.

Chaldeja.

Por. nr. 1212

Egipt.

1214. **Neumanowa Celina**. Stolica Kleopatry niegdyś i dzisiaj. Bluszcz. 1900. s. 279—80 i 286—7.

Epigrafika.

1215. Ciekawe odkrycie archeologiczne [o sfałszowanym napisie rzymskim — z okolicy Chersonu]. Słowo polskie. 1899. nr. 139. popoł. s 5.

1216 **Latyszew**. Greckie i łacińskie inskrypcye, znalezione w południowej Rosyi w latach 1895—1898. Materyały do archeologii rosyjskiej, wydawane przez ces. komisyę archeologiczną. n. 23. Petersburg 1899.

Rec. Filologiczeskoje Obozrenije. XVI. 103—8 (I. Kułakowski).

Etrurya.

1217. **Frączkiewicz A.** Kwestya etruska w świetle najnowszych badań. Eos. VI. 171—189.

Fenicya.

Por. nr. 1212.

Filozofia

1218. **Bartunek Jan**. Wskazówki do szczęśliwego życia według starożytnych pisarzy greckich i rzymskich, opracował.. profesor c. k. wyższego gimnazyum w Rzeszowie. Rzeszów, nakł. i druk. J. A. Pelara. (H. Czerny). 1900. w 8-ce. str. 1 nl. i 377.

Rec. Ruch katolicki. 1900. nr. 84. szp. 2. (J.), Muzeum. 1901. 44 (S. Biegański); por też sprostowanie autora tamże s. 144.

1219. **Kozłowski W. M.** Zasadnicze twierdzenia wiedzy przyrodniczej w zaraniu filozofii greckiej. (Odbitka z czasopisma Kosmos 1899. s. 81—88 i 143—154). Lwów 1899, następnie przedrukowane w zbiorze tegoż autora „Szkice filozoficzne". Wydawnictwo „Przeglądu filozoficznego". 1900. w 8-ce. str. 108—133.

1219a **Laudowicz F.** por. nr. 871.

Rec. Przegląd polski. 1899. październik 126—7. (A. P(echnik)

1219b. **Laudowicz F.** por. nr. 872.

Rec. Deutsche Literaturzeitung. 1899. 653—6. (G. Bülow). Eos. V. 97—98. (S. Schneider). Przegląd powszechny. 1899. IV. 256—8. (S. Kobyłecki).

1220. **Lutosławski Wincenty**. Z dziedziny myśli. Studya filozoficzne. 1888—1899. Kraków. Nakładem Jana Fiszera, skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. 1900.
[R. I. Współczesna filozofia (o Lukrecyuszu s. 34.), nadto wzmianki o filozofii greckiej i rzymskiej są w r. III. o istocie duszy. s. 97—132, r. IV. Pojęcie czasu. s. 133—152, V. Determinizm. s. 153—167, VI. Początek teoryi rewolucyi. s. 168—220, VIII. O znaczeniu historyi filozofii. s. 264—281, XI Potęga duszy. s. 330—341].

1221. **Straszewski Maurycy** dr, prof. filoz. w Uniwer. Jagiell. O filozofii i filozoficznych naukach Przegląd powszechny. 1900 II. 22—43 i odbitka. Kraków, nakł autora, druk W. L. Anczyca i Sp., 1900, w 8-ce w., str. 51, 2 knl.

Grecya.

1222. Grecya starożytna. Wielka Encyklopedya Powszechna illustrowana. Warszawa. tom XXVI. 683—788. [1) **Drażdżyński) St(anisław)**. Geografia historyczna świata greckiego. s. 683—690, 2) **K(orzon) T(adeusz)** Sycylia 690—1. 3) **Drażdżyński Stanisław i Redakcya**. Dzieje. 691—705. 4) **Wróblewski Władysław** dr. Ustrój społeczny i prawo w Grecyi starożytnej. 705—727. 5)

Karłowicz Jan. Mitologia i religia grecka. 727—733. 6) **Kryński Adam Antoni.** Grecki Język. Pismo greckie. 733—737. 7) **Orzaździński Stanisław.** Grecka literatura starożyt. 737—745. 8) **Massonius Maryan.** Filozofia grecka. 745. 9) **Kramsztyk Stanisław.** Matematyka grecka. 745—746. 10) **Peszke Józef** dr. Nauki biologiczne. 746—754. 11) Redakcya. Greccy retorowie i retoryka. 754. 12) **Smolikowski Seweryn.** Sztuki plastyczne w Grecyi starożytnej. 754—783. 13) **Poliński Aleksander.** Grecka muzyka. 783—788.

1223 — Grecya Bizantyjska. Tamże. 788—789.

Historya.

a) powszechna.

Banki.

1224. Historyczny rozwój banków. Banki w starożytności. Słowo polskie. 1900. nr. 366. pop. str. 2.

Cywilizacya.

1225. **Snitko J.** Zarys pojęć o narodzie Przewodnik naukowy i literacki. 1899. Na s. 38—57 rozdział I. Cywilizacya starożytna i jej wpływ na rozwój pojęć o narodzie. [przedruk nr. 875].

Czasy przedhistoryczne Galicyi.

1226. **Hadaczek Karol.** Kilka uwag o czasach prehistorycznych Galicyi. (Z powodu artykułu dra Demetrykiewicza: „Die Vorgeschichte Galiziens“ w dziele „Die österreich.-ungarische Monarchie in Wort und Bild“). Eos V. 55—61. Por. tamże 256—7. odpowiedź **Wł. Demetrykiewicza.**

Podręczniki.

1227. **U. E.** Wyciąg dziejów powszechnych sposobem synchronistycznym metodą współczasową, dla użytku uczącej się młodzieży opracował... część I.: Dzieje starożytne. Lwów, nakł. St. Köhlera, (1899), fol. wązkie, str. 36 litogr.

1228. **Zajączkowska Z.** Historya w obrazach, życiorysy, charaktery, podania i fakty historyczne, czasy przedchrześcijańskie, według **A. W. Grubego**, z dodatkiem historyi Słowiańszczyzny opracowała.... Warszawa, nakł. F. Hösicka, druk. C. G. Rödera w Lipsku, 1899, w 8-ce małej, str. XI. i 356, z rycinami w tekscie.

1229. **Zakrzewski Wincenty dr. prof.** Historya powszechna na klasy wyższe szkół średnich. Tom I. Historya starożytna, wydanie trzecie. Kraków, nakł. autora, Gebethner i Sp., druk. Uniw. Jag., 1899, w 8-ce, str. X. i 272.

Rec. Prawda 1899. 54. (Turn).

b) grecka.

Kultura bizantyńska.

1230. **Sokołowski Maryan.** Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura. Dwa pierwsze stulecia. W książce przyt. pod nr. 1180 str. 375—432.

Pokój Cymona.

1231 **Witkowski Stanisław.** De pace quae dicitur Cimonica. Scripsit... Commentatio ex opusculo, quod inscribitur: Almae Matri Jagellonicae qui ab ipsa multa olim in litteris perceperant quinque saecula feliciter peracta hoc munusculo oblato gratulantur, seorsum impressa. Leopoli, proprius sumptibus. Impressum in I. Typographia Sociorum. MCM. 8-vo. 7 str.

Rec. Eos. VII. 142—4. (S. Schneider). Woch. f. kl. Phil. 1901. 264—5. (A. Höck). — Berl. phil. Woch. 1901. Nr. 31—32 (i polemika Nr. 36). (Fr. Cauer). — Atene e Roma IV. Nr. 28 (Art. Solari).

Przegląd badań.

1232. **Witkowski Stanisław.** Przegląd literatury historyi powszechnej. Historya starożytna. Dzieje greckie. Kwartalnik historyczny. 1899. 131—146.

1233. **Zagórski Władysław.** Tożsamo: Dzieje greckie i rzymskie. Tamże. 1900. s. 144—159.

c) rzymska.

Anarchizm.

+1233a. **Pn.** Anarchizm w starym Rzymie. [por. nr. 889]. Dzien. berl. 1898. nr. 235.

Constitutum Constantini.

1234. **Jougan Alojzy ks. dr.** Constitutum Constantini, studyum historyczno-exegetyczne. [odbitka z nr. 891]. Lwów, nakł. autora, I. związkowa druk., 1899, Seyfarth i Czajkowski, w 8-ce, str. 2 nl. i 258.

Grakchowie.

1235. **Drzażdżyński Stanisław i Korzon Tadeusz.** Grakchowie. Wielka encyklopedya powszechna illustrowana. Warszawa 1900. Tom XXVI. str. 605—8.

Hadryan.

1236. **Dydyński Teodor dr. prof.** Cesarz Hadryan, studyum historyczno-prawne. Warszawa, z Kasyi m. Mianowskiego, E. Wende i Sp., druk. A. Ginsa, 1899, w 8-ce większej, str. 1 nl. i 222. z portretem. [por. nr. 893].

Rec. Ateneum. 1899. II. 547—550 (H. Galle). Przegląd prawa i administracyi. 1899. 502—511. (M. Chlamtacz) Prawda. 1899, 55/6 (Turn.). Wędrowiec. 1900. 313 i 323—5. (A. Rembowski).

Przegląd badań.

1237. **Śmiałek Wincenty dr.** Przegląd literatury historyi powszechnej. Historya starożytna. Dzieje rzymskie. Kwartalnik historyczny. 1899. s. 369—391.

1238. **Zagórski Władysław** por. nr. 1233.

Ikaros.

1239. **Gustawicz Br.** O wyspie Nikarya w starożytności Ikaros zwanej. Muzeum. 1899. s. 151—163.

Kartagina.

1240. **K.** Odkrycia archeologiczne w Kartaginie. Wędrowiec. 1899. n. 26. s. 565—6.

1241. Z archeologii [o odkryciach Gaucklera w Kartaginie i o odkryciu nowych płyt z planu Rzymu]. Słowo polskie. 1899. nr. 58. por. s. 2.

1242. Z odwiecznych grobów (O Kartaginie). Gazeta narodowa. 1899. nr. 260.

Katakomby.

1243. **Brykczyński Antoni ks.** W Katakumbach. Biesiada literacka. 1899. I. 85—6. 106—7.

+1244. **Reymont St. Władysław.** Z wrażeń włoskich (IV. W Katakumbach. V. W Pompei). W zbiorze „Spotkanie. Szkice i obrazki". Warszawa. 1897. s. 330—355.

1245. **Wawrzeniecki Maryan,** artysta malarz Katakumby św. Agnieszki w Rzymie. Urywek z pamiętnika. Kuryer codzienny. 1899. nr. 354. = Dziennik polski. 1900. nr. 15. fejl.

Literatura.

1246. **Boruta S.** Jak umierają książki. Kraj. 1900. D. nr. 4 s. 49—50.

1247. **Kałużniacki E. prof.** Zur älteren Paraskevaliteratur der Griechen, Slaven und Rumänen. (Odbit. z Sitzungsberichte der kaiserl. Akademie der Wissenschaften). Wien, C. Gerolds Sohn, 1900. w 8-ce, str. 93.

Rec. Deutsche Literaturzeitung. 1900. 28. 1813—4. (N. Bonwetsch).

1248. **Pilecki Antoni.** Poeci pesymizmu. Bluszcz. 1900. 220/1, 229/30, 235/6, 243/4, 260/1.

1249. — Przyroda w poezyi. Warszawa. St. Sadowski, druk. P. Laskauera i W. Babickiego, 1899, w 8-ce małej, str. 232. [o poetach klasycznych s. 26—45).

1250. **Sternbach Leo.** De Vincentij Bellovacensis excerptis Graecis. České museum filologické. VI. 1900. s. 401—416.

Malarstwo.

1251. **Janowski Casimirus.** De Parrhasii pictoris apud Propertium memoria. Eos. VI. 163—166.

Medycyna.

1252. Kobiety lekarze w starożytności. Dziennik polski. 1899. nr. 147.

1253. Lekarze państwowi w starożytnym Rzymie. [Na podstawie studyum Ewera]. Słowo polskie. 1899. nr. 54. popoł. s. 6.

1254. **Lipińska M.** Histoire des femmes médecins depuis l'antiquité jusqu'à nos jours. Paris. 1900. Jacques et Co. III. 591 p.

Mitologia.

1255. **Ciszewski Stanisław dr.** Bajka o Midasowych uszach, studyum z literatury ludowej. (Rozprawy Wydziału filologicznego Akademii Umiej. t. XXVIII. str. 221—46) i odb.: Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jag., 1899, w 8-ce większej, str. 26. Por. też nadbitkę z Bulletin de l' Académie des sciences: Midas et ses oreilles d'âne, étude de littérature populaire. Cracovie, impr. de l' Univ. Jag., 1899, w 8-ce, str. 278—281.

1256. Wędrówki mitu o Polyfemie. Słowo polskie. 1900. nr. 31. s. 3. [według rozprawy dr. **Polivka** w Archiv für Religionswissenschaft].

1257. **Zieliński Th.** Die Orestessage und die Rechtfertigungsidee. Neue Jahrbücher für das klassische Altertum. 1899. I. 81—100. i 161—185.

Rec. Muzeum. 1901. 810—4 (S. Schneider).

1258. **Zipper Albert dr.** Mitologia Greków i Rzymian i najważniejsze wiadomości o mitologii Indów, Egipcyan, Babilończyków, Fenicyan, Persów, Celtów, Germanów i Słowian (wydanie nowe, pośw. Wład. Bełzie). Złoczów, nakł. i druk. W. Zukerkandla, (1899), w 16-ce większej, str. XII. i 456, z 87 rycinami.

Rec. Gazeta lwowska 1899. nr. 90. (K. J. N(itman) Bluszcz. 1899. 373/4 (Szczęsna). Iris. 1899. 48—9. (w. i).

Muzyka.

1259. **Wabner J.** Przyczynek do historyi muzyki starożytnej Grecyi. Echo mu-

zyczne i teatralne. 1899. str 286—7 i 317. [Sprostowanie].

Numizmatyka

1260. **Kopera F.** Monety rzymskie znalezione w naszych ziemiach. Serya II. Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne. Kraków. 1900. nr. 44. [por. nr. 917.]

Olimpia.

1260 a. **Mandybur.** Por. nr. 918.

Rec. Zeitsch. f. d österr. Gymn. 1899. 93. (S. Rzepiński)

Peloponez.

1261. **Czerminski M. ks. T. J.** W Peloponezie. (Z podróży w r. 1899.). 1. Wykopaliska w Olympii. 2. Nad zatoką koryncką. Misye katolickie. 1900. 151—8. 197—205.

Podróże.

1262. **Mohort Julian.** Przelotne wrażenia z podróży do Rzymu. (Biblioteka dzieł wyborowych, nr 109). Warszawa, druk. Biblioteki dzieł wyborowych. 1899, w 8-ce małej, str. 132, z 32 illustracyami.

1263. **Rzepiński Stanisław.** Grecya, wspomnienia z podróży odbytej na wiosnę w r. 1896. (Odbitka z Przeglądu polskiego). [por. nr. 928]. Kraków, druk. Czasu, 1899, w 8-ce, str. 57.

Rec. Biblioteka warszawska 1900. III 540—3. (Z D).

+1264. **Sienkiewicz Henryk.** Listy z Rzymu. Pisma tom III. wydanie piąte. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, druk. W. Anczyca i Sp. w Krakowie 1896. w 8-ce małej.

1264a. Toż samo. Pisma. Tom XII. (Dodatek do Tygodnika illustrowanego). Kraków, druk. Anczyca i Sp., 1899, w 8-ce małej.

1265. **Sokołowski Maryan.** Z podróży na Wschód, Adryatyk, Archipelag i wyspa Rhodos. W książce przyt. pod nr. 1180. str. 34-141.

Pompei.

1266. **Czechowski Dymitr.** Domawij bogi w Pompei (Die Hausgötter in Pompeji) Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum ruskiego w Przemyślu za r. 1899—1900. s. 3—24. — Por. też nr 1241.

Prawo.

a) greckie

1267. **Bossowski Franciszek.** Rozwój politycznego prawa ateńskiego. Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. 1900. s. 273—292.

1268. **Waszyński St.** Über die rechtliche Stellung der Staatssklaven in Athen. Hermes. XXXIV. 4 (1899.) s. 553—567.

b) rzymskie.

1269. **Halban Alfred dr. prof.** Das römische Recht in den germanischen Volksstaaten, ein Beitrag zur deutschen Rechtsgeschichte, Theil I. (Untersuchungen zur deutschen Staats- und Rechtsgeschichte, Heft 56). Breslau, M. et H. Marcus, 1899, w 8-ce, str. XXIII. i 312.

Rec. Historische Vierteljahrsschrift. III. 3. 411—5 (L. Schmidt).

1270. **Koschembahr-Łyskowski von, J. dr.** Professor an der Universität Freiburg (Schweiz). Die deutsche Schule des klassischen römischen Rechts, zugleich ein Beitrag zur Beurtheilung der Bedeutung des römischen Rechts für die modernen Rechte. Fribourg. (Suisse). 1898. str. 38.

Rec. Przegląd prawa i administracyi. 1899. 303—306 (L. Piętak).

1271. **Piniński Leon.** Pojęcie i granice prawa rzymskiego. Księga pamiątkowa Uniwersytetu lwowskiego ku uczczeniu pięćset'etniej rocznicy fundacyi Jagiellońskiej Uniwersytetu krakowskiego. Lwów 1900. s. 1—59.

1272. **Wróblewski Stanisław dr.** Posiadanie na tle prawa rzymskiego. Rozprawy Wydziału histor.-filoz. Akademii Umiej. t. XXXVII. i odb: Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jag., 1899, w 8-ce większej, str 160.

1273. **Zoll Fryderyk dr. sen. prof.** O naukowem stanowisku prawa rzymskiego po zaprowadzeniu powszechnego kodexu cywilnego w Niemczech. Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Kraków I. 1900. s. 1-17.

Starożytności.

1274. Bursze starożytności. Słowo polskie 1899. nr. 196.

1275. Telegraf i świat klasyczny. Kuryer warszawski. 1899. nr. 230. s. 7. [na podstawie rozprawy F. Zambuldiego w Atene e Roma].

1276. **Trzaskowski Bronisław.** Społeczne stanowisko kobiet w różnych swoich fazach dziejowych. Sprawozdanie dyrektora prywatnej średniej szkoły żeńskiej z programem gimnazyalnym w Krakowie za rok szkolny 1898/9. W Krakowie. Czcionkami drukarni związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego 1899. Nakładem Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie, w 8-ce, str. 1—18.

1277. **Kobiliński G. v. i Wagner E.** Leitfaden der griechischen und römischen Al-

tertümer für den Schulgebrauch zusammengestellt. 2. Auflage. Berlin. 1899. Weidmann. XIV, 188 str., m. 26 Tafeln. [por. nr. 944]

Rec. 1. wydania: Bulletin bibliographique et pédagogique du Musée Belge III. 8. 252 (J. P. Waltzing); Österr. Literaturbl. 1898. 16. 560. (J. Oehler). 2. wydania: Wochensch f. kl. Phil. 1899. 49. 1345/6. (W. Gemoll) Zeitschrift für das Gymnasialwesen 1900. I. 26 (G. Sachse). Berliner phil. Wochenschrift. 1900. 19. 599. n (R. Oehler). Korrespondenzblatt f. d gelehrten und Realschulen Württembergs. 1900. VI. 233/4 (Drück). Jahresberichte d. phil. Vereines. 1900. 199–200 (R. Engelmann).

1278. Węgiel u starożytnych. Dziennik polski. 1900. nr. 42. (s. 2).

Greckie:

Igrzyska.

1279. Igrzyska olimpijskie w r. 1900. Kuryer warszawski. 1900. nr. 23. szp. 7. [por. nr. 919. 920].

+1280. Zapasy i walka na pięści w starożytnej Grecyi. W książeczce: Pamiątka zlotu Sokolstwa w Poznaniu w dniach 15. i 16 sierpnia 1896 r. Poznań. 1896. Nakładem Karola Rzepeckiego w Poznaniu. 8 vo, s. 17–32.

Okręty.

1281. **Cybulski Stefan.** Die griechischen und römischen Schiffe. Erklärender Text zu Nr. 4. der »Tabulae, quibus antiquitates Graecae et Romanae illustrantur.« Lex. 8. Leipzig K. F. Koehler. 15 str. z 8 ilustr.

Starożytności.

1282. **Drz(ażdżyński) Stanisław.** Greckie starożytności. Wielka Encyklopedya powszechna illustrowana. Warszawa. tom XXVI. s. 673–675. Drukarnia Aleksandra Tadeusza Jezierskiego. 1900.

Wychowanie.

1283. **Schneider Stanisław.** Hellada. Encyklopedya wychowawcza. Tom V. zeszyt 4. (Warszawa 1900). s. 263–267.

1284. — Wychowawcze zasady w wieku Peryklesa. Muzeum. 1899. str. 542–549, 621–627, 691–699.

Rzymskie:

Rolnictwo.

1285. **Łuniewski Tymoteusz.** Rolnictwo i hodowla zwierząt u starożytnych Rzymian, z dzieł Katona censora, Pliniusza starszego, Wirgiliusza, Warrona, Palladyusza i Kolumelli. (Wszechnicy Jagiellońskiej w roku jubileuszowym, 1400–1900). Warszawa. Wydawnictwo redakcyi Rolnika i hodowcy, druk. Wł. Szulca, 1900, w 8-ce, str. 283 i 2 nl., z rysunkami w tekscie.

Rec. Tygodnik illustrowany. 1900. II. 596

Straż ogniowa.

1286. Straż ogniowa w starożytnym Rzymie. Dziennik polski. 1899. nr. 186 str. 4. [Na podstawie artykułu hr. Lovatelli: Vigili dell' Antica Roma w Nuova Antologia). = Nowa Reforma. 1898. nr. 39.

Sycylia.

1287. **Bełza Stanisław.** Listy z Sycylii. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, Gebethner i Sp., druk. Anczyca i Sp., 1900, w 8-ce małej, str. 248. z rycinami.

Rec. Ateneum. 1900. I. 459/60. L. R.

1288. — Z podróży po Sycylii. Odczyt publiczny na rzecz osad rolnych. Kronika rodzinna. 1899. 212–215. 243–249. 273–278.

Rec. Prawda. 1899. 140. (P).

Sztuka.

1289. **Bieńkowski Petrus.** De simulacris barbararum gentium apud Romanos, corporis barbarorum prodromus. Adiuvante Academia litterarum Cracoviensi edidit... (Almae Matri Jagellonicae MCD–MCM). Cracoviae, apud Gebethner et Soc., typis Universitatis Jagellonicae. 1900, w 4-ce królewskiej, str. 99 i 2 nl., z rysunkami w tekscie.

Rec. Przewodnik naukowy i literacki. 1901. 185–8 (m.) Journal des Savants. 1901. (E. Courbaud). Muzeum. 1902. 297–9 (J. Leciejewski).

1290. — Sarmaci i Roxolanie w sztuce rzymskiej. Pamiętnik III. Zjazdu historyków polskich w Krakowie urządzonego przez Towarzystwo historyczne lwowskie w dniach 4., 5. i 6. czerwca. Kraków 1900. I. Referaty. Z osobną paginacyą s. 1–7.

1291. **Marrené-Morzkowska Walerya.** Historya sztuki. Na podstawie dzieła Rogera Peyer opracowała.. Wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. dra J. Mianowskiego. Warszawa, druk. Fr. Karpińskiego, 1900, w 8-ce, str. 321, II. z rycinami w tekscie

Rec. Przegląd tygodniowy. 1901. 138–139. (J. Muszyński).

1292. **Sokołowski Maryan prof.** Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi.

tom I. (Nowa biblioteka uniwersalna). Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Czasu, 1899, w 8-ce, str. VIII, 1 nl., 531 i 1 nl., z 17 rycinami. [Rozprawy rozpisane w dziale piątym].

Rec. Iris. 1899. 384—5 (S. P.) Przegląd powszechny. 1900. IV. 415—419 (L. Lepszy). Kwart. hist. 1900, 64—72 (W. Rubczyński). Tygod. illust. 1900. 775/6. (W. J.). Czas. 1899. nr. 293 nn. (S. Tomkowicz). Słowo warszawskie. 1900. nr. 5. (Rt.).

1293. **Strzygowski J.** Zwei weitere Stücke der Marientafel zum Diptychon von Murano. Mit 2 Abbildungen. Byzantinische Zeitschrift. VIII. 4. 678—681.

1294. **Żmigrodzki Michał.** Krótki zarys historyi sztuki. Kraków, nakładem autora, Gebethner i Sp., druk. W. L. Anczyca i Sp. 1900/1. w 8-ce, str. 1—3 i 790.

Rec. Iris II. 299. (A. S.).

Teatr.

+1294a. Klasyczny teatr grecki. Gazeta narodowa. 1898. nr. 289. s. 2.

VI.

VARIA.

Bibliografia.

1295. **Finkel Ludwik dr.** Bibliografia historyi polskiej. Wspólnie z dr. Henrykiem Sawczyńskim i członkami Kółka historycznego uczniów Uniwersytetu lwow. zebrał i ułożył... Część II. zeszyt III. W Krakowie. Nakładem Akademii umiejętności. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej. 1900. [Zawiera na s. 991 nn. bibliografię humanizmu w Polsce.]

1296. **Hahn Wiktor.** Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za lata 1896—1898, zestawił... Eos. VI. s. 1—30+2 nl. (osobna paginacya) i odbitka. Lwów 1900.

Rec. Muzeum. 1901. 895. (Z. Dembitzer).

Czasopisma.

1297. **Eos.** Czasopismo filologiczne, organ Towarzystwa filologicznego pod redakcyą **Ludwika Cwiklińskiego.** Rocznik V. 1898/9. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa filologicznego. Z drukarni E. Winiarza. Główny skład we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w Lipsku w księgarni Karola W. Hiersemanna. (Eos, commentarii societatis philologae editi a Ludovico Ćwikliński. Volumen V. 1898/9. Leopoli. Sumptibus Societatis philologae. Prostat Leopoli apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt, Lipsiae apud bibliopolam Carolum W. Hiersemann). 8-vo, str. 4 nl. + 257.

1297a. Toż samo. Rocznik VI. 1900. (Inclitissimae Universitati litterarum Jagellonicae solemnia saecularia quinta anno MCM feliciter celebranti Societas philologorum Leopolitana volumen hoc sacrum esse voluit.) Miejsce, nakład i druk j. w., 8-vo, str. 6 nl. + 305+30+4 nl.

Rec. Ateneum 1901. I. 176—178. (W. Hahn).

Filologia w Polsce.

Historya szkół.

Kijów.

1298. **Jabłonowski Alexander.** Akademia kijowsko-mohilańska, zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacyi zachodniej na Rusi. (Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes, vol. V.) Kraków, druk. Anczyca i Sp., 1899/1900, w 8-ce większej, str. 318 i 1 nl. [Por. wykaz rzeczy pod J. grecki i łaciński s. 297.]

Rec. Archiv für slavische Philologie. 1900. z. 1—2. (A. Brückner); Čes. časop. hist. 1900. nr. 3. (J. Bidlo).

Warszawa.

1299. Szkoła główna warszawska. 1862—1869. tom I.: Wydział filozoficzno-historyczny. [Tom VI. wydawnictwa wymienionego pod nr. 1298.] Kraków, drk. Anczyca i Sp., 1900, w 8-ce więk. str. 1.

nl., 309 i 1 nl.
[Zawiera życiorysy **Kazimierza Kaszewskiego**, str. 30–32., a nadto w rozdziale IX. części II »Katedra języków i literatur klasycznych« życiorysy **Zygmunta Węclewskiego, Jana Szczepana Wolframa, Augustyna Szmurły, Antoniego Mierzyńskiego, Juliana Skuplewskiego** s. 161—192.

Rec. Muzeum. 1902. 198—202 (S. Zdziarski).

Wilno.

1300. Bieliński Józef. Uniwersytet wileński (1579—1831). Kraków. Druk. W. L. Anczyca i Spółki. 1899—1900. [wydawnictwa wymienionego pod nr. 1298. tom II. III. IV.] Tomów trzy, w 8-ce większej. Tom I. s. 1 nl., 485 i 1 nl. T. II. 845. T. III. 4 nl. + 734, z rycinami Por. przedewszystkiem w tomie II. rozdział LX. »Literatura i język grecki, starożytności greckie i rzymskie. Encyklopedya nauk filologicznych.« s. 665—688, rozdział LXI. »Literatura i język łaciński«. s. 688—704, nadto życiorysy **E. G. Groddecka** III. 184—9, **W. F. E. Münnicha** III. 266, **Tarenghiego** II. 689. III. 350, **S. F. Żukowskiego** III. 363—4.

Rec. Tygodnik illustrowany. 1900. nr. 45. s. 895 n. (L. Uziębło); Tygodnik polski. 1900. nr. 29. s. 587/8. Muzeum. 1901. s. 329/334. (S. Zdziarski).

Mickiewicz.

+**1301. Śmiałek Wincenty dr.** O łacińskiej odzie Mickiewicza na cześć Napoleona. Kwartalnik historyczny. 1898. 739—750.

Piotrowski Łukasz.

1302. Habura Franciszek. O gramatyce łacińskiej Łukasza Piotrowskiego (szkic filologiczny). Muzeum. 1900. s. 395—406.

Rękopisy.

1303. Foerster Richard. Zur Handschriftenkunde und Geschichte der Philologie. VI. Handschriften der Zamoyski'schen Bibliothek. Simon Simonides und Herennios' Metaphysik. Rheinisches Museum für Philologie. 1900. Neue Folge. Band LV. Heft 3. str. 435—459.

Rec. Muzeum. 1900. 756—762. (W. Hahn).

1304. Gollob Eduard. Verzeichniss der griechischen Handschriften in Oesterreich ausserhalb Wiens [Wzmianki o rękopisach klasycznych autorów w polskich bibliotekach]. Anzeiger der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften in Wien. Philosophisch-historische Classe. Jahrgang 1900. Nr. XIV. (16/5). S. 83—84.

1305. Hahn Victor. Griechische und lateinische Handschriften der gräflich Zamoyskischen Bibliothek in Warschau. Wochenschrift für klassische Philologie. 1900. nr. 48 str. 1323—1327.

1306. — Rękopisy [autorów klasycznych] biblioteki ordynacyi Zamoyskiej w Warszawie. I. II. Muzeum. 1899. 714—717, 1900, 756—762.

Metodologia.

1307. Rowiński Michał. Filologia klasyczna. Poradnik dla samouków. Część II. I Nauki filologiczne. II. Nauki historyczne. Pod redakcyą Piotra Chmielowskiego, Ludwika Krzywickiego i Adama Mahrburga przy współudziale grona specyalistów. Wydany przez Aleksandra Heflicha i Stanisława Michalskiego. Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. dra Józefa Mianowskiego. Warszawa, druk. K. Kowalewskiego. 1899. s. 142/187 i 663—667. Por. też odpowiedź Redakcyi Poradnika w tomie IV. 1900. s. 428—431.

Towarzystwo filologiczne.

1308. Kruczkiewicz Bronisław dr. Universitatis litterarum Cracoviensis Rectori Magnifico Venerabilibusque Professoribus reverentiam et salutem. Eos. VI. s. 5—6 nl.

1309 Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 1. stycznia 1898 do 31. maja 1899 r. [I. Sprawy ogólne. II. Posiedzenia Towarzystwa filologicznego we Lwowie. III. Sprawozdanie z czynności Koła krakowskiego.] Eos. V. 240—255.

Zjazdy filologiczne.

1310. Kulczyński Leon dr. Czterdzieste piąte Zgromadzenie filologów i pedagogów niemieckich w Bremie od 26. do 30. września 1899 r. Przegląd polski. 1900. maj. 304—326.

+**1311.** Zjazd filologów niemieckich [w Bremie]. Kuryer lwowski. 1898. 272. szp. 7.

Życiorysy filologów.

Groddeck E. G.

1312. Hahn Wiktor. Groddeck Ernest Gotfryd. Encyklopedya wychowawcza. tom V. zeszyt 3. (Warszawa 1900). str. 195—198.

1313. Łopaciński Hieronim. Przyczynek do życiorysu G. E. Grodka. »Sami so-

bie« książka zbiorowa na rzecz warszawskiej kasy literackiej »Grosz do grosza«. Warszawa. Nakładem warszawskiej kasy literackiej. Druk P. Laskauera i W. Babickiego. 1900. 8-vo, str 139—140.
Por. też nr. 1300.

Habura.

1313a. **Hahn Wiktor dr.** Franciszek Habura. Encyklopedya wychowawcza. V (Warszawa 1900) s. 256.

Motty.

+1314. **Danysz Antoni.** Ś. p. Marceli Motty. Napisał .. Dziennik poznański. 1898. nr. 208 nn. i odbitka. Poznań. Czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego. 1898. w 8-vo małej, s. 58.

1315. — Marceli Motty (1818—1898). [skrócenie nru. 1314.] Eos. V. 207—215.

Samolewicz Zygmunt.

+1316. **B. M.** Zygmunt Samolewicz. Rodzina i szkoła. 1898. nr. 23 i 24. s. 481—2.

1317. **Benoni Karol dr.** Zygmunt Samolewicz. Muzeum. 1898. s. 891—894.

1318. **Hahn Wiktor dr.** Zestawienie bibliograficzne dzieł i rozpraw ś. p. Zygmunta Samolewicza. Muzeum. 1899. s. 572—581.

1319. **Soleski Józef.** Zygmunt Samolewicz. Muzeum. 1900. 697—710.

1320. Uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Z. Samolewicza. Muzeum. 1900. 696—710.

Wspomnienia pośmiertne.

+1321. Kuryer lwowski. 1898. nr. 310.

+1322. Przegląd. 1898. nr. 255.

+1323. Ruch katolicki. 1898. nr. 255.

+1324. Słowo polskie. 1893. nr. 266. popoł. i 268. popoł.

+1325. Szkoła. 1898. nr. 46. s. 418—419.
Por. nadto nr. 1299. 1300.

VII.

Humanizm w Polsce.

Chrościeski.

1326. **Ćwikliński Ludwik.** Żywot i pisma Stanisława Nigra Chrościeskiego, humanisty i lekarza poznańskiego w. XVI-go. W wydawnictwie przytoczonem pod nr. 1088. s. 1—27. i odb. Lwów. 1900. s. 27.

Rec. Przegląd polski. 1901. marzec. 470—2. (S. Tarnowski).

Dudith.

1327. **Foerster Richard.** Andreas Dudith und die zwölfte Rede des Themistios. Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Litteratur und für Pädagogik. Leipzig 1900. Zweite Abtheilung. 2. Heft. str. 74—93.

Rec. Kwartalnik historyczny. 1900. 258—9. (W. Hahn).

Erazm z Rotterdamu.

1327a. **Kopera F.** por. nr. 975.

Rec. Kwart. histor. 1900. 254—8. (K. Miaskowski). Przegląd powszechny. 1899. II. 260/4. (L. Lepszy).

1328. **Miaskowski Casimir v.** Erasmiana. Beiträge zur Korrespondenz des Erasmus von Rotterdam mit Polen. I. Mitgeteilt von Lic..... Domvikar in Posen. (Almae Matri Jagellonicae MCD—MCM.) Separatabdruck aus dem Jahrbuch für Philosophie und spekulative Theologie, XIV—XV. Jahrgang, Paderborn, Druck von Ferdinand Schöningh, 1900, w 8-ce, 2 kt., str. 31.

Górnicki.

1329. **Brückner Aleksander.** Ł. Górnickiego Rozmowa Polaka z Włochem. Notatka bibliograficzna. Kwartalnik historyczny. 1899. s. 69—72.

Grzegorz z Sanoka.

1330. **Bem August Gustaw.** Grzegorz z Sanoka i zagadkowe jego stanowisko w historyi literatury. Książka zbiorowa dla uczczenia Aleksandra Świętochowskiego. Kraków 1899. str. 31—36.

1331. **Chmielowski Piotr.** Grzegorz z Sanoka. Encyklopedya wychowawcza. Tom V. zeszyt 3-ci. str. 228—30. (Warszawa 1900).

1332. **Sinko Thaddaeus.** De Gregorii Sanocei studiis humanioribus. Eos. VI. 241—70.

Rec. Muzeum 1901. 895. (Z. Dembitzer). Gazeta polska warszawska. 1901. nr. 298. (P. Chmielowski).

1333. Strzemieńczyk. Dziennik polski. 1900. nr. 151—153. 155—156 i 158.

Hegendorfinus.

1334. **Plenkiewicz Roman.** Hegendorfinus v. Hegendorfimus Krzysztof (Hegendorff). Encyklopedya wychowawcza. Tom V. zeszyt 3. s. 259—263.

Humanizm.

1335. **Bruchnalski Wilhelm.** Pojęcie i znaczenie poezyi u poetów polskich XVI. wieku. Eos. VI. 211—225 i odb. Lwów 1900. w 8-ce, str. 17.

1336. **Chrzanowski Ignacy.** Przyczynki do krytyki tekstu autorów nowołacińskich [według uwag G. Zengera. Recenzya nru. 1342.] Eos. VI. 226—40.

1337. **Danysz Antoni dr.** O wychowaniu królewicza, traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502. Napisał.., Szkoła. 1900. str. 145—7, 153—5, 183—4, 206—7, 216—7, 226—8 i odbitka. We Lwowie. Nakł. autora Z I. związkowej drukarni we Lwowie. 1900. 8-vo. str. 2 nl. + 33.

Rec. Kw. hist. 1901. 243—5 (A. Karbowiak).

1338. **Fijałek Johannes.** Polonia apud Italos scholastica, saeculum XV. Fasciculus I. Poloni apud Italos litteris studentes et laurea donati inde a Paulo Wladimiri usque ad Johannem Lasocki collecti et illustrati. (Munera saecularia Universitatis Cracoviensis. vol. VI.). Cracoviae, typis et sumptibus Univ. Jag., MCM, w 4-ce, 4 knl., s. 120.

1339. **Hahn Wiktor.** Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad literaturą humanistyczną w Polsce. W książce przytoczonej pod nr. 1290. s. 1—12. i odb. Kraków. 1900. 8-vo, str. 12.

1339a. **Różycki K.** por. nr. 989.

Rec. Kwartalnik historyczny. 1900, 88 (W. Hahn).

1340. **Teresa Jadwiga.** Obrazki z życia znakomitych Polaków i Polek. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1899. [o Grzegorzu z Sanoka, Koperniku, Janickim, Kochanowskim, Kromerze, Zamoyskim, Szymonowiczu, Sarbiewskim].

Rec. Przegląd polski. 1899. Kwiecień 137—8. (N.).

1341. **Weyhertówna Wł.** Życiorysy naszych najlepszych poetów XVI. stulecia. Warszawa, G. Centnerszwer, druk. M. Lewińskiego, 1899 (1900), w 8-ce, str. 60 i 1 nl.

1342. **Wierzbowski Teodor.** Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich, tom I., 1398—1600. (pośw. Uniwersytetowi krakowskiemu quinto aetatis saeculo felicissime exacto). Warszawa, z zapomogi Kasy im. Mianowskiego, druk. L. Szkaradzińskiego i Sp., 1900, w 4-ce, str. XXIV., 339 i XXI.

Rec. Eos. VI. 226—240. (J. Chrzanowski). Kwartalnik historyczny. 1900. 466—7. (W. Nehring), tamże. 655—8. (A. Brückner). Przegląd polski. 1900. lipiec. 114—7. (tenże). Słowo warszawskie. 1900. nr. 212. (A. Rembowski). Ateneum 1900. IV. 637/8. (A. Brückner). Gazeta lwowska. 1900. nr. 216. Przegląd powszechny. 1900. IV. 259—62 (S. Zdziarski).

+1343. **Zenger G.** Kriticzeskija zamietki k nekotorym miestam w łatinskich stichotworenijach conow' izdannych polskich pisatelej XVI. i XVII. wiekow. [powtórzenie nr. 990, przytoczonego poprzednio w j. polskim].

Rec. Ateneum. 1900. I. 464—5 (R. Sułowski).

Hussovianus.

1344. **Ćwikliński L.** Nieznany list Mikołaja Hussovianusa. (Hussowskiego.). Eos. V. 204—6.

1345. **Pelczar Jan.** Mikołaj Hussowski, jego życie i pisma. Ustęp z dziejów humanizmu w Polsce. Sprawozdanie dyrektora c. k gimnazyum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1900. str. 1—52. i odb. W Krakowie, nakład autora, druk. W. L. Anczyca i Sp., 1900, w 8-ce, str. 52.

Rec. Kwart. hist. 1900. 691—4 (M. Jezienicki). Ateneum. 1901. II 102—3. (S Zdziarski). Muzeum 1901 501. (Z. Dembitzer).

Janicki.

1346. Celniejsze utwory łacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego, ze wstępem i objaśnieniami wydał dr. **Michał Jezienicki** [por. nr. 992]. Część II. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimn. V. we Lwowie za rok szkolny 1899. s. 3—60. Cz. III. Tamże 1900. str. 3—63 i odbitka z trzech części. Lwów 1900. 8-vo, str. 182.

Rec. II. Woch. f. kl. Phil. 1899. 1407—8. (Z. Dembitzer), o III cz. tamże 1901. 47—49 (Z. Dembitzer); o I. II III. Muzeum. 1901. 500. (tenże); o I. II. Kwart. histor. 1900. 242. (A. Brückner), o całości Tygodnik illust. 1900. I. 19. 379 (K. L. S.).

1347. Dwa drobne wiersze Klemensa Janickiego wydał **Ludwik Ćwikliński.** Eos. VI. 302—305.

Kallimach.

1348. **Callimachus Philippus Buonaccorsus.** Vita et mores Gregorii Sanocei, archiepiscopi leopoliensis, recensuit **Adam Stephanus Miodoński**. Cracoviae, sumpt. Universitatis Jag., 1900, w 8-ce, kart. XXXI.

Rec. Muzeum. 1901, 895. (Z. Dembitzer).

1349. **Bujak Franciszek.** Kalimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce około początku XVI. w., napisał... (Osobne odbicie z t. XL. Rozpraw Wydz. histor.-filoz. Akad. Um. str. 268–288.). Kraków, nakładem Akad. Um., skład główny w księgarni Spółki wydawn. polskiej, druk. Uniwersytetu Jagiell., 1900, w 8-ce większej, str. 23.

1350. **Magiera Jan.** Fannietum Kallimacha. Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków. 1900. str. 166—174.

Klonowicz.

1351. **Zdziarski Stanisław.** Klonowicz i pamflet przeciw Jezuitom. Biblioteka warszawska. 1900. II. 337–354.

Kochanowski.

1352. Kochanowski Jan. Wybór pism [wydawca: **F. Hösick**]. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, Kraków, Gebethner i Sp., druk. Anczyca i Sp., 1900, w 16-ce, str. 347, z portretem poety według obrazu J. Matejki.

Rec. Czas. 1900. nr. 45. Iris. II. 15 (i).

1353. Dwie elegie Kochanowskiego. Przekład I. 9. I. 10. przez **Ign. Stejna.** W wydawnictwie przytocz. pod nr. 1056, s. 87—9.

1354. **Bronikowski Kazimierz.** Ślady wpływów francuskich humanistów w epigramach Jana Kochanowskiego. W wydawnictwie przytocz. pod nr. 1056, s. 91—100.

1355. **Jastrzębowski Szczęsny.** Kaplica Kochanowskich w Zwoleniu. Tygodnik illustrowany. 1900. s. 990—991.

1356. Kochanowski Jan. Kalendarz Macierzy polskiej. Lwów. 1900. str. 36–7.

+1357. Jan Kochanowski i Urszula. Anioł Stróż. Gdańsk. 1898. nr. 31. s. 247.

1357a. **Mazanowski A.** por. nr. 1010.

Rec. Kwartalnik historyczny. 1900. 242. (W. Hahn).

1358. **Nehring Władysław.** Jan Kochanowski, życie i dzieła, zarys biograficzny. (Życiorysy sławnych Polaków, nr. 12.). Petersburg, nakł. K. Grendyszyńskiego, druk. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1900, w 8-ce, str. 82, z portretem J. Kochanowskiego.

Rec. Kuryer codzienny. 1899. nr. 311. Tygod. illustr. 1899. nr. 53. s. 1055. Kwartalnik historyczny. 1900. 168/9. (W. Hahn). Przegląd tygodniowy. 1900. 196—197. (M. Offmański).

1359. **Wojciechowski Konstanty dr.** Jan Kochanowski z Czarnolasu. (Biblioteka Macierzy polskiej, nr. 1.). Lwów, nakł. Macierzy, druk. Anczyca i Sp., w Krakowie, 1899, w 8-ce małej, str. 101, z portretem i ryciną.

1360. — Wpływ Psałterza Dawidowego na Treny Jana Kochanowskiego. Eos. VI. 274—282.

1361. **Z(ahorski) J(an).** U kolebki i grobu księcia poetów polskich. Streszczenie studyum Romana Plenkiewicza. Biesiada literacka. 1899. II. s. 147—8, 166/8, 185/6, 226/7, 248/9, 269/72, 325/6, 349/52, 434/5. 1900. I. 227/8, 249/52 334/5. 376/7, 409. 436/7. 452/3. 488/9. II. 67—8, 88–9, 107—8, 133–5, 154—5. [sprawozdanie z nr. 996, z portretem Plenkiewicza].

Kopernik.

1362. **Birkenmajer Ludwik Antoni.** Mikołaj Kopernik. Część pierwsza. Studya nad pracami Kopernika oraz materyały biograficzne, opracował i zebrał... (pośw. Uniwers. Jagiell. przez Akad. Um.) Kraków, skład gł. w księg. Spółki wyd. pol., druk. Uniw. Jag., MCM., w 4-ce, str. III. i 711, z rycinami.

Rec. Książka 1901. 132/3. (S. Dickstein); Ateneum. 1901 I. 270—85. (S. Dickstein). Przegląd polski. 1901. II. 85—101. (F. Kucharzewski).

+1363. **Konopnicka J.** Rodowód Kopernika. Gazeta polska. 1898. nr. 104.

1364. **Mikuła L. A.** O najsłynniejszym uczniu Kollegium Jagiellońskiego (Mikołaj Kopernik). Szkoła. 1900. s. 161/3. 175/7. 185/7.

1365. **Müller Adolf ks.** Coppernicus Einführung in sein astronomisches Hauptwerk. Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands. XII. 359—382.

1365a. — — por. nr. 1020.

Rec. Kwart. hist. 1901. 68—86. (L. Birkenmajer).

1366. Pomnik Kopernika. Czas. 1900. nr. 148. s. 2.

1367. Pomnik Kopernika w Krakowie. Tygodnik polski. 1900. nr. 25. s. 204.

1368. Pomnik Kopernika. Dziennik polski. 1900. nr. 160. s. 2.

1369. **Roszkowski J.** Katalog zbiorów Kopernika w Muzeum narodowem w Raperswylu, ze skorowidzem. Kosmos 1899. 1—42. 528—557. z 3 cynkotypami.

1370. W sprawie posągu Kopernika w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej. Czas. 1898. nr. 153.

1371. **Słupski Zygmunt** Mikołaj Kopernik, skreślił... Praca. 1900. (Poznań). nr. 31. str. 796/7.

Kraków.[1])

1372. **Baudouin de Courtenay Romuald.** Uniwersytet Jagielloński w ciągu pięciu wieków istnienia. Źródła i prace historyczne. Kraj. 1900. nr. 21. s. 7.

1373. **Bąkowski Klemens dr.** Dzieje wszechnicy krakowskiej od r. 1364 do 1400 i od r. 1400 do 1900. (Z 1 rycina). Biblioteka krakowska nr. 16). W Krakowie, nakładem Tow. Miłośników historyi i zabytków Krakowa, w drukarni Czasu, 1900. w 8-ce mn., str. 93.

1374. **Czermak Wiktor dr.** Uniwersytet Jagielloński w wiekach średnich. Tygodnik illustrowany. 1900. s. 419—430.

1375 — Uniwersytet Jagielloński w czterech ostatnich wiekach. Przegląd polski. 1900. czerwiec. s. 507—588 i odbitka: pośw. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w 500. rocznicę wznowienia. Kraków, nakł. autora. druk. Czasu, 1900, w 8-ce, s. 88.

1376. **Fijałek Jan ks.** Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego. Napisał.. Wydanie Akademii Umiejętności w Krakowie z funduszu ś. p. E. Czabana. (Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie w pięćsetną rocznicę Jego odrodzenia pracę niniejszą o mistrzu Jakóbie z Paradyża, największej Jego w teologii chwale, poświęca Jego uczeń i b. docent historyi kościelnej). W Krakowie. Nakładem Akademii Umiejętności. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej, Drukarnia c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego 1900. w 8-ce większej, tom I. str. 4 nl. + 448, tom II str. 8 nl. + 423.

1377. — O początkach i znaczeniu Uniwersytetu krakowskiego w XIV. i XV w. W wydawnictwie przyt. pod nr. 1088. s. 12 i nadbitka. Lwów. 1900. s. 12.

1378. **Fijałek Jan Nepomucen** ks. dr., prof. c. k. uniw. we Lwowie. Studya do dziejów uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV. wieku. W 500. rocznicę założenia wydziału teologicznego w Krakowie przedstawił... Rozprawy Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie tom XXIX. (1899) str. 1—182.; [odbitka wymieniona pod nr. 1024 w części trzeciej].

Rec. Eos. V. 1898/9. 231/3. (S. Zdziarski), Kwartalnik historyczny 1900. 87—88. (A. Brückner).

1379. **G. B.** Z dziejów »Almae Matris«. Słowo warszawskie. 1900. nr. 129.

1380. **Hahn Wiktor dr.** Zapomniana broszura w języku niemieckim o akademii krakowskiej. Muzeum. 1900. s. 406—408.

1381. **J. E.** Alma Mater Jagellonica 1400—1900. Biesiada literacka. 1900. I. s. 422—3.

1382. **K. Ob.** Pięćsetletni jubileusz założenia uniwersytetu Jagiellońskiego. Kalendarz powszechny galicyjski. Lwów. 1901. s. 47—9.

1383. **Kąsinowski Bronisław.** »Alma Mater Cracoviensis«. Dziennik poznański. 1900. nr. 129.

1384. **Kniaziołucki Zbigniew dr.** Pięciowiekowy jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Józefa Czecha Krakowski kalendarz na rok 1900. Rok 69. Kraków 1900. s. 39—59.

1385. **Kochanowski J. K.** 1364—1400—1900. Kurjer warszawski. 1900. nr. 153. fejleton.

1386. **Krzemiński Stanisław.** Uniwersytet krakowski. Wspomnienie. Prawda. 1900 s. 282, 295-6, 319—20, 329—330 i 343—345.

1387. **L. G. ks.** Akademia krakowska. Kalendarz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu na r. 1900.

1388. **M. S.** Z powodu pięćsetnej rocznicy odnowienia Wszechnicy krakowskiej. Niwa polska. 1900. nr. 23. s. 354—355.

---

[1]) W rubryce tej uwzględniam jedynie dzieła i rozprawy odnoszące się do historyi Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie humanizmu.

1389. **Morawski Kazimierz.** Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego, średnie wieki i odrodzenie, z wstępem o Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego, napisał... Tom I. II. Munera saecularia Universitatis Cracoviensis, vol. I. II. Kraków, Gebethner i Sp., druk. Uniw. Jag. 1900, w 8-ce, str. XVIII. i 467., XV. i 472.

Rec. Czas. 1900. nr. 277/8 fejl. (S. Krzyżanowski). Przegląd polski 1901. styczeń, s. 80—103. (S. Tarnowski); Kwartalnik historyczny. 1901. 58—66. (B. Kruczkiewicz).

1389a. — Histoire de l'université de Cracovie. Moyen age et renaissance, par... professeur à l'université, traduction de **P. Rongier.** Vol. I. Paris, Alphonse Picard et Fils, Cracovie, G. Gebethner et C^ie^, imprim. de l'Université de Cracovie, 1900, w 8-ce, 4 kart. nl., str. 311.

1390. **Ob.** »Matka Żywicielka« Dziennik polski. 1900. nr. 145. fejleton.

1391. **Piekosiński Franciszek dr. prof.** Codex diplomaticus Universitatis studii generalis cracoviensis, pars V., ab anno 1549 usque ad annum 1605. Munera saecularia universitatis Cracoviensis, vol. V. Cracoviae, sumpt. et typ. Univ. Jag., 1900, w 4-ce, str. XXVIII. i 308, z tablicą.

1392. **Porębowicz Edward dr.** Pięćsetletni jubileusz odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. (z 2 rycinami). Przegląd polski. 1901. lipiec. s. 1—14.

1393. **Pr.(okesch) W.(ładysław).** Pięć wieków istnienia. 1400—1900. Nowa Reforma^a^ 1900. Numer jubileuszowy. 128.

1394. **S.** Akademia krakowska. Wędrowiec. 1900. s. 425—8. (z illustracyami).

1395. **S. D.** Ze wspomnień »Almae Matris«. Na podstawie najnowszych publikacyj Tow. miłośników miasta Krakowa. Kraj. 1900. nr. 21. s. 21—23.

1396. **Sob(ieski) Wac. dr.** Przeobrażenia i przeżomy na wszechnicy krakowskiej. Dodatek miesięczny do Przeglądu tygodniowego. 1900. półrocze drugie. Warszawa. 1900. s. 1—13.

1397. **Sokalski Bronisław.** W pięćsetną rocznicę. (Kartka z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego). Szkoła. 1900. s. 170—2.

1398. **Wojciechowski Konstanty dr.** Uniwersytet Jagielloński i jego dzieje. W pięćsetną rocznicę jego założenia. Napisał... (Biblioteka Macierzy polskiej nr. 8.: Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, najstarożytniejszemu Ognisku wiedzy i oświaty polskiej, w pięćsetnym roku jego istnienia książeczkę tę skromną niosącą promyk jego zasługi i sławy w szerokie warstwy ludu polskiego poświęca Macierz Polska). We Lwowie, nakładem Macierzy polskiej, druk. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1900, str. 106, z rycinami w tekście.

1399. — W pięćsetną rocznicę. Gazeta lwowska. 1900. nr. 128 i 129 fejleton.

1400. **Wr., H. H.** Alma Mater Jagellonica. Gazeta warszawska. 1900. nr. 131. n. = Tygodnik polski. 1900. s. 443/4, 469/70 i 489/91.

1401. Wszechnica Jagiellońska. Miesięcznik Kurjera polskiego. Warszawa. 1900. II. maj. s. 842—73

1402. Z dziejów Akademii Jagiellońskiej. Wielkopolanin. 1900. nr. 130.

1403. Z dziejów prastarej wszechnicy. (Z wydawnictwa »Liber diligentiarum« krakowskiego fakultetu filozoficznego z lat 1487—1563 przez Dr. Władysława Wisłockiego. — Patrz: Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, t. VI. — Wydział historyczno-filozoficzny). Tydzień, dodatek literacki Kurjera lwowskiego. 1900. Rok 8. nr. 22. s. 169—171.

1404. Z dziejów prastarej wszechnicy. Tamże. nr. 23—26. (I. Akademia Kazimierzowska s. 177. (Z ill.) II. Uroczystość otwarcia w r. 1400. s. 185-6. III. Najjaśniejsza karta. (A. Małecki: Karta z dziejów uniwersytetu krakowskiego). s. 193—4. IV. Secesya studentów krakowskich. s. 201.)

1405. Z dziejów Wszechnicy. Kurjer codzienny. 1900. nr. 156.

1406. **Zahorski J.** Uniwersytet Jagielloński. (1400—1900). Głos. 1900. nr. 20—21.

1407. **Zaleski Stefan.** Z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowa Reforma. 1900. nr. 123. nn. i odbitka. 8-vo. s. 113. Kraków. 1900. Gebethner i Sp.

1408. **Zaleski St.** Z przeszłości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szkoła. 1900. s. 172/5, 184/5.

Kromer.

1409. **Müller Adolf.** Unbekannte Jugendgedichte M. Kromers. Zeitschrift für Geschichte und Altertum Ermlands. XII. 725—7.

Krzycki.

1410. **Dembitzer Zacharias.** Criciana. W wydawn. przyt. pod nr. 1056. s. 51—4.

1411 — De ratione, quam Andreas Cricius in actione mutua exprimenda secutus sit. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Kołomyi za rok szkolny 1900. str. 43–5.

1412. — De tribus Cricii locis. Eos. VI. 271—273.

Orzechowski.

1413. Orzechowski Stanisław. Fidelis subditus w redakcyi pierwszej z roku 1543. wydał **Teodor Wierzbowski**. (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII. w., zeszyt XIV.) Wydanie z zapomogi Kasy im. dr. J. Mianowskiego dla osób pracujących na polu naukowem. Warszawa, druk. K. Kowalewskiego, 1900, w 8-ce, str. 4 nl + 22

Rec. Kraj. 1902. nr. 7. s. 84.

Padwa.

1414. **S.** Padwa. Kronika rodzinna. 1900. 527—531.

Paryż.

1415. **Kutrzeba Stanisław dr.** Polacy na studyach w Paryżu w wiekach średnich. Biblioteka warszawska. 1900. II. 514—541.

Renesans.

+1416. **Klaczko Julian.** Rome et la Renaissance, essais et esquisses; Jules II. Paris, libr. et impr. Plon, Nourrit et Cie, 1898, w 8-ce, str. X i 451, z 10 rycinami

Rec. Przegląd polski. 1899. październik: str. 1—23, 459—474 (P. Popiel) i 1900. styczeń. 104—129, Przegląd powszechny. 1899. I. 317—337 i II. 20—37. (T. W.). Biblioteka warszawska. 1899. II. 197—226. 428—459. (M. Konopnicka). Przegląd tygodniowy. 1899. 412—4. (Oss. Kar.).

1416a. — Rzym i Odrodzenie, szkice; Juliusz II., przekład z upoważnienia autora **Antoniny Morzkowskiej**. Warszawa, nakł. Wł. Okręta, druk. E. Lubowskiego i Sp., 1900, w 8-ce, str. VII. + z 422, ilustracyami.

Royzyusz.

1417. **Royzii Petri Maurei Alcagnicensis** carmina. Pars I., carmina maiora continens. Ex libris et typis excusis et manu scriptis edidit, commentariis indiceque rerum memorabilium instruxit Dr. **Bronislaus Kruczkiewicz**. w 8-ce w., str. CXXXVIII., 311. Pars II. Carmina minora continens. str. X. 512. Cracoviae, sumptibus Academiae litterarum, apud bibliop. Soc. librariae polon., typis Univ. Jagellonicae. 1900 (Pośw. Uniw. Jag. w 500. rocznicę odnowienia).

Rec. České museum filologické. 1900. 451—5 (A. Truhlář). Przegląd polski. 1901. lipiec. 117—125. (A. Brückner). Kwartalnik histor. 1901. 360—4. (A. Brückner), tamże odpowiedź Kruczkiewicza. s. 613—616; odpowiedź Brücknera 1902 164—166; tamże replika Kruczkiewicza: 166—168. Muzeum. 1901, 892—5. (Z. Dembitzer).

1417a. — por. nr. 1034.

Rec. Przegląd powszechny. 1900. I. 283—293. (K. Heck).

Sarbiewski.

1418 Z nietłomaczonych poezyi łacińskich Kazimierza Sarbiewskiego przez **Piotra Parylaka**. (1. Widziałem zawsze tylko krzyże na świecie. 2. Ten jest, który dla miłości Chrystusa wisiał na krzyżu i za Jego zakon cierpiał katusze. 3. Uzbrojony krzyżem, rzucę się bezpiecznie pomiędzy zbrojne zastępy). IV. Sprawozdanie dyrekcyi prywatnego gimnazyum polskiego... w Cieszynie za r. s. 1898/9. str. 7—10.

1419. **Koppens Romuald T. J.** Anecdota Sarbieviana. Zawartość rękopisu nr. 1446 biblioteki XX. Czartoryskich w Krakowie. VII. Sprawozdanie gimnazyum w Chyrowie za r. 1900. str. 3—46.

Szymonowicz.

1420 Wybór pism łacińskich Szymona Szymonowicza, wydał, zaopatrzył wstępem i objaśnieniami **dr. Wiktor Hahn**. (= Simonis Simonidae Carmina Latina selecta, edidit, praefatione atque commentario instruxit dr. V. H.). Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższego gimnazyum w Kołomyi za rok szkolny 1899. s. 1—53 i 2 nl. i odbitka. Kołomyja, druk. A. J. Miziewicza, 1899, w 8-ce, str. 53 i 2 nl. Colomeae.

Rec. Wochenschrift f. klass. Phil 1899. 52. 1425/6. (Z. Dembitzer). Muzeum. 1900. 131—3. (J. Staromiejski).

1421. **Heck Korneli Juliusz.** Szymonowiciana [I. Naenia funebris. II. Ojciec Szymonowicza]. Eos. VI. 283—301.

1422. **Matuszewski Ignacy** Dyabeł w poezyi. Wydanie drugie. Warszawa 1899. Demon Górnickiego. »Malus demon« Szymonowicza. s. 227—8. i 235.

Zamoyski.

1423. **Nowodworski Witold.** Lata szkolne Jana Zamojskiego. (Odbitka z XL. tomu Rozpraw Wydziału histor. filoz. Akademii umiej.) Kraków. Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jag., 1900, w 8-ce większej, str. 31.

Rec. Kwart. hist. 1900, 676/7. (A. Karbowiak).

1424. Zamoyski Jan, wielki kanclerz i hetman koronny, życiorys. Łódź, Księgarnia łódzka, druk. J. Szcześniewskiego i Sp., G. Centnerszwer w Warszawie, 1898 (1899), w 8-ce, str 124 i 1 nl.

Zamość.

1425. **Kochąnowski J. K.** Dzieje akademii Zamojskiej (1594—784), skreślił oraz wykazem druków zamojskich opatrzył... Kraków, druk Wł. L Anczyca i Sp., 1899—1900, w 8-ce, 3 kart nl., str. 345, XCVIII., z illustracyami.

Rec. Książka. 1901. 50/1 (J. F. Gajsler). Przegląd polski. 1900. czerwiec. 492—500 (S. Tarnowski). Kwart. histor. 1900. 671/4 (A. Karbowiak). Kraj 1902. nr. 9. s. 105—6 (L. Janowski). Muzeum. 1902. 130—3 (S. Zdziarski).

1426 **Wadowski Jan Ambroży ks.** Wiadomość o profesorach Akademii zamojskiej, rękopis z w. XVII, wydał, wstępem, uzupełnieniem, dodatkami, objaśnieniami oraz wykazem osób i rzeczy ważniejszych opatrzył... (Materyały i opracowania dotyczące historyi wyższych zakładów naukowych w Polsce. I.) Warszawa, w drukarni Gazety rolniczej, 1899/1900, w 8-ce większej, str. 4 nl. + 341 i 5 nl., z 8 rycinami. (Anacephaleosis professorum Academiae Zamoscensis. Manuscriptum saeculi XVII. edidit, supplementa commentariosque adiecit, personarum rerumque memorabilium indicibus locupletavit J. A. W. scds — Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes. I. — Ad honorem quingentesimi anniversarii Almae matris Jagellonicae. MCD—MDCCCC. Varsoviae).

Rec. Czas 1899. nr. 137. Słowo polskie. 1899. nr. 146. Szkoła 1899. str. 236—8 (F. Majchrowicz). Przegląd powszechny. 1900. IV. 98/102 (K. J. Heck). Przegląd tygodniowy. 1899. 149/50. (M. Offmański). Kwart. hist. 1900. 259—262 (A. Karbowiak). Wisła. 1899. s. 9—10. (H. Łopaciński). Kraj 1899. nr. 9. s. 105—6. (L. Janowski).

Zimorowicz.

1427. Zimorowicz Josephi Bartholomaei Opera quibus res gestae urbis Leopolis illustrantur ex mandato senatus eiusdem civitatis edidit **dr. Cornelius Heck**. Leopoli, Sumptibus regiae urbis Leopoliensis. 1899. (J. B. Z. pisma do dziejów Lwowa odnoszące się z polecenia reprezentacyi miasta wydał dr. K. H.). We Lwowie. Nakładem gminy król. stoł. miasta Lwowa. Z drukarni »Dziennika polskiego« (dr. F. Woynarowskiego). 1899. 8-vo. str. 2 nl. + XLIV + 423

Rec. Iris. 1899. 247—8. (P. J).

+**1428** Obchód Zimorowicza. Kurjer lwowski. 1897. nr. 354. szp. 1.

Uzupełnienia:

1429. **Kryński Adam Antoni.** Filologia. Wielka Encyklopedya powszechna illustrowana. Warszawa. Tom XXI. (1898). s. 463—471. [Dodaj po nr. 1306].

1430. — Filologia klasyczna w Polsce. Tamże. s. 477—487. [Dodaj po nr. 1297 a.].

SPIS ABECADŁOWY AUTORÓW.

(Liczby umieszczone obok nazwisk oznaczają numer porządkowy).

A. L. 1078 b.

B. M. 1316.
Bally K. 1158.
Bartłomiej z Bydgoszczy 1150 b.
Bartunek J. 1147 b. 1218.
Baudouin de Courtenay R. 1372.
Bąkowski K. 1373.
Belmont L. 1051. 1096. 1123. 1134.
Bełza S. 1287—8.
Bem A. G. 1330.
Benoni K. 1317.
Bezimiennie: 1063. 1074. 1104. 1108. 1119. 1157. 1158. 1158 a. 1163—5. 1177. 1184. 1186. 1188/92. 1196. 1196 a. 1199. 1201. 1206. 1215. 1223—4. 1241—2. 1252—3. 1256. 1274—5. 1278—80. 1286. 1294 a. 1299. 1309. 1311. 1320—5. 1333. 1356/7. 1366—8. 1370. 1401—5. 1424. 1428.
Biela J. 1090.
Bielecki 1048.
Bieliński J. 1300.
Bieńkowski P. 1178. 1289—90.
Bilczewski J. 1179.
Birkenmajer L. A. 1362.
Błotnicki W. 1054 b.
Bogucki K. M. 1080 a.
Boruta S. 1246.
Bossowski F. 1267.
Bronikowski K. 1354.
Bruchnalski W. A. 1335.
Brückner A. 1329.
Brykczyński A. 1243.
Bryl J. 1151.
Bujak F. 1349.

Chmielowski P. 1331.
Chrzanowski I. 1336.
Chudziński A. 1166.
Ciszewski S. 1255.
Curtze M. 1066.
Cybulski S. 1281.
Czapla B. 1121.
Czechowski D. 1266.
Czermak W. 1374. 1375.
Czerniński M. 1261.
Czubek J. 1076. 1115 a. 1132/3.
Ćwikliński L. 1057. 1297. 1297 a. 1326. 1344. 1347.

D. 1181. 1203.
Da. 1198.
Danysz A. 1095 a. 1122. 1137. 1314/5. 1337.
Darowski A. 1144. 1182. 1194. 1195. 1195a.
Dembitzer Z. 1410—2.
Demetrykiewicz W. 1226.
Dorożyński A. 1100.
Drzażdżyński S. 1222, 1, 3, 7. 1235. 1282.
Dworski E. 1167.
Dydyński T. 1236.
Działowski G. 1128.

Ernst M. 1050.
Erzepki B. 1150 b.

Fijałek J. N. 1338. 1376—8.
Finkel L. 1295.
Fischer K. 1101. 1168.
Foerster R. 1303. 1327.
Frączkiewicz A. 1148. 1217.
Fuchs S. 1124.

G. B. 1379.
Gollob E. 1065. 1304.
Gomperz H. 1098.
Górski K. M. 1085.

Grube A. W. 1228.
Gustawicz B. 1239.

Habura F. 1116. 1302.
Hadaczek K. 1185. 1226.
Hahn W. 1084. 1296. 1305. 1306. 1312. 1313 a. 1318. 1339. 1389. 1420.
Halban A. 1269.
Hatzfeld A. 1114.
Heck K. J. 1421. 1427.
Heiberg S. L. 1066.
Hösick F. 1352.

I. E. 1381.
I. K. 1187.

Jabłonowski A. 1298.
Janowski K. 1251.
Jastrzębowski S. 1355.
Jezienicki M. 1091 - 2. 1346.
Jędrzejowski J. 1147.
Jougan A. 1234.

K. 1240.
K. J. 1049.
K. Ob. 1382.
Kalinka W. 1109.
Kałużniacki E. 1247.
Karłowicz J. 1222, 5.
Kasprowicz J. 1046. 1057.
Kaszewski K. 1106. 1143. 1169.
Kawczyński M. 1111—3.
Kąsinowski B. 1383.
Kempner G. 1103.
Klaczko J. 1416. 1416 a.
Klasyk 1102.
Klinger W. 1053.
Kniaziołucki Z. 1384.
Kobiliński G. 1140. 1277.
Kochanowski J. K. 1385. 1425.
Konarski F. 1054.
Konopnicka J. 1363.
Kopacz J. 1141.
Kopera F. 1260. 1327 a.
Koppens R. 1419.
Korzon T. 1222, 2. 1235.
Kozłowski W. M. 1219.
Kramsztyk S. 1222, 9.
Krasnowolski A. 1098.
Kruczkiewicz B. 1308. 1417. 1417 a.
Kryński A. 1222, 6. 1429—30.
Krzemiński S. 1386.
Kubliński J. 1058. 1096 a. 1152.
Kulczyński L. 1170. 1310.
Kunz K. 1171.
Kutrzeba S. 1415.

L. G. 1387.
Latyszew 1216.
Laudowicz F. 1219. a. b.
Lepszy L. 1208.
Lipińska M. 1254.
Ludomir Z. 1207.
Lutosławski W. 1093—4. 1220.

Łagowski F. 1136.
Łopaciński H. 1313.
Łuczycki K. 1136.
Łuniewski T. 1285.
Łyskowski J. 1270.

M. R. 1212.
M. S. 1388.
Magiera J. 1350.
Mandybur T. 1081. 1260 a.
Marrené-Morzkowska A. 1291. 1416 a.
Massonius M. 1222, 8.
Maszewski A. 1090 a.
Matuszewski I. 1422.
Mazanowski A. 1357 a.
Menge H. 1066.
Miaskowski K. 1328.
Mikuła L. A. 1364.
Miodoński A. S. 1348.
Mohort J. 1262.
Morawski K. 1099 a. 1138. 1389. 1389 a.
Müller A. 1365. 1365 a. 1409.

Napiórkowski A. 1159.
Narkiewicz-Jodko J. 1193.
Nehring W. 1358.
Neumann C. 1214.
Niemojewski A. 1105.
Nowodworski W. 1423.

Ob. 1390.
Okęcki W. 1139. 1139 a.
Ostrowski D. 1135.

P. B. 1115. 1117. 1118. 1129. 1142.
Parylak P. 1418.
Passowicz P. 1130.
Pechnik A. 1172.
Pelczar J. 1345.
Peszke J. 1222, 10.
Piekosiński F. 1391.
Pilecki A. 1248/9.
Piniński L. 1271.
Plenkiewicz R. 1334.
Pn. 1233 a.
Pobiednoscew K. P. 1110.
Poliński A. 1222, 13.
Poliwka 1256.
Popiel P. 1075. 1173.
Poray S. 1205.
Porębowicz E. 1057. 1149. 1392.

Próchnicki F. 1144 b.
Prokesch W 1393.
Pyr. St. 1160

Radecki A 1153—4.
Remus 1183.
Reymont S. W. 1244.
Rongier P. 1389 a.
Roszkowski J. 1369.
Rowiński M. 1307
Rozwadowski J. M. 1150.
Rożycki K. 1339 a.
Rubczyński W. 1086.
Rydel L. 1077—8.
Rzepiński S. 1155. 1263.

S. 1394. 1414.
S. D. 1395.
S. O. 1174.
Samolewicz Z. 1145—6.
Schefczik H. 1064.
Scheindler A. 1145—6.
Schneider S. 1087. 1126. 1175. 1283—4
Siedlecki S. 1095. 1099.
Sienkiewicz H. 1213. 1264 1264 a
Sinko T. 1131. 1332
—ski— 1200.
Słupski Z. 1371
Smolikowski S. 1222, 12
Snitko J. 1225.
Sobieski W. 1396
Sokalski B. 1397.
Sokołowski M. 1180. 1209—11. 1230. 1265 1292.
Soleski J. 1319.
Stach K. 1081 a.
Stein I. 1353.
Steiner J. 1145—6.
Sternbach L. 1054 a. 1060—62. 1067—71. 1084 a. 1250.
Straszewski M. 1221.
Strzygowski J 1089. 1293.
Szafran J. 1079 1162.
Szczepański J. 1120.
Szydłowski M. 1127.
Śmiałek W. 1097. 1237 1301.
Świętochowski A. 1161.

T. N. Z 1204.
Taborski J. 1144 a.
Teresa J. 1340.
Tralka J. 1150 a.
Trzaskowski B. 1276.

U. E. 1227.

W. D. 1202
Wa. 1197.
Wabner J. 1259.
Wadowski J. A. 1426.
Wagner E. 1277.
Warmski M. 1176.
Waszyński S. 1107. 1268.
Wawrzeniecki M. 1245.
Weyhert W. 1341.
Wierzbowski T. 1342. 1413.
Winkowski J. 1072. 1125. 1144 a.
Witkowski S. 1055. 1080. 1083. 1088. 1147a. 1156. 1231—2.
Wojciechowski K. 1359—60. 1398—9.
Wołek A. 1073.
Wr... H. H. 1400.
Wróbel W. 1056.
Wróblewski S. 1272.
Wróblewski W. 1222, 4.

Zagórski W. 1233. 1238.
Zahorski J. 1361. 1406.
Zajączkowska Z. 1228.
Zakrzewski W. 1229.
Zaleski S. 1407—8.
Załuski K. 1047. 1082.
Zdziarski S. 1351.
Zenger G. 1343.
Zieliński T. 1059. 1117 a. 1257.
Ziembicki T. 1078 a
Zipper A. 1258
Zoll F. 1273.
Zubczewski L. A. 1052.
Zmigrodzki M. 1294.



Observationum de rhetoribus latinis auctarium[1]).

T. Livium in illis operis sui particulis, quae ad res orientis et bella Romanorum cum Macedonibus, Graecis et Syris gesta pertinerent, Polybii vestigia pressisse, praesertim cum ea enarraret, quae in terris illorum populorum acta essent, et alii ut Nissenus rectissime observaverunt et qui recentiore tempore de fontibus Livii investigandis optime meritus est, Guilelmus Soltau iudicio suo id comprobavit. Etenim ipsius Polybii reliquiae, quantopere Livius ex illius auctoris narratione pendeat, luculenter demonstrant. Nihilominus tamen Livium ad res ornandas et exaggerandas pronum auxisse multa et coloribus rhetoricis adspersisse, quae sobrius Graecus simplici stilo adumbraverit, non quidem probabile, sed potius manifestum est. Cuius rei certissima vestigia in quadragesimo Liviani operis libro deprehendisse mihi videor.

Multus est Livius in describendis rebus Philippi Macedonici atque in discidio enarrando, quod inter filios huius Philippi Perseum et Demetrium exortum per longinqui temporis spatium magnas efficiebat turbas. Qua quidem de re Polybium fusius egisse ex fragmentis libri vicesimi quarti elucet, in quibus τὸ κατὰ τοὺς υἱοὺς νεῖκος et concertationes inde manantes commemorantur (8[a]); atque si cum frustulis graecis orationem Philippi a Livio traditam (40, 8) qua infelix pater discordes filiorum animos reconciliare conatus est comparaveris, nullam de Livii praecipuo fonte habebis dubitationem. Attamen Livius cum saepe alias, tum hic quoque speciosae aevi sui eloquentiae nimis indulsisse videtur; avidius nimirum arripuit materiam, quae in declamatorum auditoriis iam Augusti aetate plausu excipiebatur et admiratione quamque scholastici in deliciis habuerunt. Etenim fratrum fabulosa certamina lubenter ab iis producebantur; discordes fratres et apud Senecam saepius (Con-

[1]) Cf. De rhetoribus latinis observationes Crac. 1892; De sermone scriptorum latt. . . . . observationes Leopoli 1895 aliasque dissertationes ibidem laudatas.

trov. 1, 1; 1, 7.) et in aliis declamationibus (Decl. minores 328) primas egere partes et si quid contra naturam eiusque iura commissum fusius tractabatur, maximo id assensu probabant auditores. Habuit igitur Livius cum similem describeret causam, unde mutuaretur ornamenta et colores; ac profecto quicumque orationes utriusque fratris (cap. 9—16) perlegerit, in declamatorum umbracula delatum se esse opinabitur et historiae Livianae aliquid ex Senecae controversiis esse insertum. Tantopere tenor harum orationum et universa indoles, sententiae sermonisque quaedam proprietates scholam sapiunt, ut ex scholicis commentariolis excerpta esse videantur. Miserrimus pater iudex inter duos filios sedens (40, 8) saevos illos declamatorum patres in mentem revocat, qui filios abdicant, exsilio aut aliis et gravissimis poenis afficiunt. Philippus post mortem Demetrii de sorte sua querens (40, 55—56) orborum patrum, qui in scholis miserias suas deplorabant, similis est (e. g. Sen. Controv. 1, 7, 16). Perseus inter alia crimina hoc Demetrio obicit, quod frater armatus comisatum venerit (Liv. 40, 9). Eiusmodi vero insidiis, venenis seu armis occultis et deprehensis scatent madentque rhetorum declamationes; de gladio in triclinio reperto res agitur in declamationibus minoribus n. 296. »Nihil aliud scio, nihil arguo — dicebat Perseus (40, 14) — nisi quod cum ferro comisatum venerunt«. En habes rhetorum alumnum per suspiciones et figuras loquentem, »inter silentium et significationem« media quaedam proferentem (Sen. Controv. 2, 1, 33) secundum consuetudinem, quae in scholis increbruit invaluitque. Sed exemplorum numero augendo supersedeo, cum potius in universo tenore, quam in singulis vocabulis similitudo inter Livii textum et declamatorum fetus sit conspicua. Id monuisse sufficiat, furias fraternas (Liv. 40, 10) ex scholis virus et acerrimos orationis aculeos sumpsisse.

Posteriora quoque Persei fata aeque florenti stilo a Livio sunt descripta; res enim Macedonicae inde ab Alexandri Magni tempore quasi principalis exstitere campus, in quo tumor rhetorum grassaretur. Ita quidem quam Perseus in contione armata habuit orationem (Liv. 42, 52) ad animos contra Romanos excitandos, ea fere tota ex flosculis rhetoricis constat, qui in scriptorum Alexandri officina olim erant elaborati sive elucubrati. — »Animum habendum esse — ait — quem habuerint maiores eorum, qui Europa omni domita transgressi in Asiam incognitum famae aperuerint armis orbem terrarum nec ante vincere desierint, quam Rubro mari inclusis quod vincerent defuerit«. — Cui quidem allocutioni scholasticos potius quam militum contionem frequenti assensu succlamaturos fuisse probabile est; illi enim statim agnovissent horum originem et

gratis animis excepissent scholasticas lucubratiunculas in pulverem forensem translatas. Cf. de eiusmodi flosculis De rhett. latt. observationes (Crac. 1892) p. 9. 10. Denique Perseus devictus et per urbem in catenis tractus producitur in scaenam a Livio tamquam »documentum humanorum casuum« et »nobile sortis mortalium exemplum« (45, 40 et 41); at multiplices rerum humanarum casus rhetores et eorum asseclae saepissime auditoribus proponebant, locum de fortuna fusius tractantes, qui miserationem excitaret. (Cf. ibid. p. 12 et De sermone scriptorum latinorum Leop. 1895, p. 6). Quin immo ipse victor Persei Aemilius Paullus illacrimasse dicitur sorti humanae (Liv. 45, 4) et hostis calamitatem repraesentasse militibus, ut eos a superbia in rebus secundis dehortaretur (45, 8); qua quidem in oratione recensenda Livius Polybium secutus est, qui imperatorem Romanum similia loquentem fecit (29, 6[b]).

Victrix causa diis placuit sed victa Catoni; rhetores vero utramque partem pari cum ardore et studio amplexi sunt. Nobiles enim victoriae aeque ac magnae clades, urbium excidia et hominum strages a rerum gestarum scriptoribus rhetorica doctrina imbutis semper tam vividis depingebantur coloribus, ut et gloria victorum immodice augeretur et calamitates nigroris aut potius cruoris abusu una cum veritate ipsa infuscarentur. Praecipue quidem ii qui res gestas Alexandri conscripserunt cum admirandas regis victorias narrarent, ut Strabonis verbis utar, ὡς ἐπὶ τὸ πολὺ μυθολόγοι γεγόνασι, cum de cladibus hostium referrent, in numeris caesorum augendis nullum servarunt modum. Meritoque excitaverunt irrisionem Luciani, qui in Νεκρικοῖς διαλόγοις 12, 4 Alexandrum haec cum Minoe colloquentem facit: ὑμεῖς ἴστε ὅσους ὑμῖν νεκροὺς ἐπὶ μιᾶς ἡμέρας κατέπεμψα. Ceterum illam numeros caesorum augendi consuetudinem iam in antiquissimis Hebraeorum libris deprehendimus, ubi saepius describuntur pugnae in quibus centena milia necantur aut totus exercitus occidione interimitur. Cf. Ios. 8, 22. Iud. 3, 29. Generi igitur humano penitus ingenitum morem augendi res calamitosas, quod vanitati blandiretur victorum, renovarunt tantummodo Alexandri laudatores, ut e. g. Clitarchus, qui de insecto loquens verbis utebatur quasi res esset περὶ βοὸς ἀγρίου ἢ τοῦ Ἐρυμανθίου κάπρου, Onesicritus, Hegesias (Cf. Müller, Scriptores rerum Alexandri M. 1846 e. g. p. 79). Ab his vero scriptoribus serpsisse illud malum ad nonnullos rerum gestarum auctores Romanos ut Valerium Antiatem, Cornelium Sisennam res est notissima neque ampliore inquisitione eget, cum quidem Livius et Cicero eorum mendaciis gravissimas notas inusserint. Attamen ne Livius quidem ab hac numerorum intemperantia satis ca-

vit; nempe enim quaedam dicendi formulae stilo historico penitus adhaesisse videntur, ut ingeniis ad omnia amplificanda proclivibus inservirent veritatemque obtegerent. Ita quidem iam apud Antiatem de pugna Romanorum infelici cum Cimbris commissa haec leguntur (Peter, Hist. rom. fragmenta p. 175): ita ex omni penitus exercitu decem tantummodo homines qui miserum nuntium ad augendas miserias reportarent superfuisse referuntur. Unicuique haec legenti graeca locutio in mentem veniet a Herodoto usurpata (8, 6): ἔδει δὲ μηδὲ πυρφόρον περιγενέσθαι. Posteriores scriptores Romani itidem ne hos quidem decem nuntios Antiatis superstites esse voluerunt. Livius[1]) igitur in strage Gallorum describenda (V, 49) haec habet: Ne nuntius quidem cladis relictus. Cicero in oratione de imperio Cn. Pompeii (§. 25) adversitatum quas Romani in bello Mithridatico perpessi essent mentionem fecit deploravitque calamitatem »quae tanta fuit, ut eam ad auris imperatoris non ex proelio nuntius sed ex sermone rumor adferret«. Seneca denique qui eiusmodi sermonis lenociniis imprimis delectabatur furatus verba Ciceronis talia de atroci Cimbrorum internecione protulit De ira 1, 11: Quid Cimbrorum Teutonorumque tot milia superfusa Alpibus ita sustulit, ut tantae cladis notitiam ad suos non nuntius sed fama pertulerit?

Nec minus in victoriis celebrandis intemperanter cumulabant scriptores figuras rhetoricas, inusitatas locutiones, sententias quae aures et animos titillarent. Cicero magnanimitatem Caesaris triumphantis his laudavit verbis: ipsam victoriam vicisse videris (pro M. Marcello 12), alibi de eorum qui pro victoria morte occubuerunt virtute locutus, »eisque — ait — tribuantur, quae militibus ipsis tribui oporteret, si vivi vicissent, qui morte vicerunt.« (Philipp. XIV, 38. Cf. de hac re disputationem Nordeni in libro bonae frugis pleno: Die antike Kunstprosa 1, 233.) Eorum igitur »qui morte vicerunt« Cicero in ipso vitae suae termino laudes praedicavit videturque hanc vocem quasi augurium instantis excessus emisisse; nam Ciceronis quoque letum fuit gloriosum multosque praeteriti temporis errores quin compensaverit nemo profecto negabit. Nolumus tamen Petronianum Eumolpum imitati »in vicinia mortis poema facere«, eo potius contenti, si nobis originem et exemplar huius locutionis indicare continget. Iam vero Lycurgus, celeberrimus Atheniensium orator virtutem eorum qui apud Chaeroneam vitam effuderunt celebraturus in Leocratea (§ 49) similia fere protulit: εἰ δὲ δεῖ καὶ

[1]) Idem Livius XXIII, 24 cladem, quam Romani a. 216 in Gallia acceperunt, tam gravem fuisse tradidit, »ut vix decem homines effugerent«.

παραδοξότατον μὲν εἰπεῖν ἀληθὲς δὲ, ἐκεῖνοι νικῶντες ἀπέθανον. Dum tamem Graecum oratorem quodammodo verecundantem et incertum veniam verbis suis expetere videmus, Cicero sine ulla excusatione pigmento graecanico paullum immutato usus est; at enimvero excusatione minus is egebat, qui in victoriam Mutinensem eorum similia transtulit, quae de clade Chaeroneensi audentius ficta ad homines misere profligatos referebantur. Ceterum sententiolam Lycurgi etiam aliis placuisse et ab auctore Epitaphii, qui falso Demostheni tribuebatur repetitam esse (§ 19) hic monuisse suffecerit. Contrariam fere sententiam concinnavit Seneca de ira 2, 34, 5 qui de homine ira excitato et nihilominus adversario cedenti haec profert: victus est qui vicit. Cf. etiam Petronium 119 v. 45/6. Leviter tantummodo et in in transcursu haec perstrinximus, quo pateret totum hunc locum de victoria ad antitheta et insperatas sententias pangendas imprimis excitasse ingenia rhetorum[1]).

At libuit unam ex his locutionibus quae bellicam gloriam amplificaturae erant, apud scriptores Romanos accuratius persequi. Celeritatem in bellis parandis, conficiendis summis meritisque laudibus efferebant scriptores Romani atque summopere studebant, ut aliquid effingerent, quod eodem acumine eademque fere concitatione dictum esset quo bellatum est brevitasque locutionis praecipiti rerum gestarum cursui responderet. Iam quidem Cicero in oratione pro Ligario (§ 3) initia belli Africi enarrans his usus est verbis: bellum subito exarsit quod qui erant in Africa ante audierunt geri quam parari. Ad Caesarem haec referuntur, qui fulminis instar adversariorum animos subitis incursionibus percutere solebat. Non minus ingeniosa vel si vis affectata legimus apud Livium III, 18 in ea operis particula, in qua de Capitolio ab exsulibus servisque capto et a Romanis recuperato loquitur. Romani in arcem irruunt, dux P. Valerius interficitur, sed ad militem prae ardore impetuque sensus tantae rei non pervenit atque »prius vicit quam se pugnare sine duce sentiret«. Idem auctor magnam celeritatem in conficiendo bello Illyrio his verbis celebravit (44, 32): hoc unum bellum prius perpetratum quam coeptum Romae auditum est. — Postea servum pecus imitatorum pressit vestigia Liviana. Ita quidem Velleius Tiberium laudibus extulit (II, 129), quod seditionem Gallicam »mira celeritate ac virtute compressit, ut ante populus Romanus vicisse se quam bellare cognosceret nuntiosque

[1]) Cf. antiquissimum eiusmodi schematos exemplum in libro Iudicum 16 de Samsone ruinis una cum hostium multitudine oppresso: Multoque plures interfecit moriens quam ante vivus occiderat. Cf. similia antitheta in Miloniana Ciceronis §. 79: Quonam modo ille vos vivus adficeret, quos mortuus inani cogitatione percussit et impr. §. 91.

periculi victoriae praecederet nuntius«. Arripuit vero delicatiorem micam de Vellei mensa cadentem paullo avidius Florus qui I, 29 haec scripsit: bellum ante finitum est, quam geri Romae nuntiaretur. Idem alio loco eo progresus est, ut inepte quidem sed prorsus scholastice Hieronem tanta celeritate devictum contenderet (1, 18) »ut ille ipse prius se victum quam hostem videret fateretur«. Venustius sive stolidius inventi gloriolam praeripuisse tamen videtur Floro Curtius Rufus qui non dubitavit postquam Alexandrum ex aqua Cydni morbum contraxisse narravit nuncupare Dareum »victorem antequam vidisset hostem« (III, 5, 6).

Produximus igitur totam rhetorum seriem qui coronas non ex lauro sed ex flosculis scholae consertas imponebant frontibus victorum. His vero mellitis verborum globulis quanto disertius illud celeberrimum asyndeton Caesarianum quo bellum Ponticum celerrime confectum tribus notavit verbis![1]) Non egent profecto grandibus vocabulis quae ipsa per se grandia sunt neque magis sincerus dolor figuris involvitur aut ambagibus, sed pauca nullisque lenociniis fucata profert, ut e. g. ille Pomponius qui cladem ad Trasumenum nuntians Romanis nihil nisi verba: »Pugna magna victi sumus« exclamavit. Nimirum curae ingentes tacent; at βιβλιακὴ ἕξις quam Polybius irrisit et gaudio et dolori pannos assuit late splendentes.

Vitalia igitur esse schemata rhetorum atque saeculari usu firmata volitare per ora virum ex iis quae collegimus manifesto apparet. Quaeque Alexandri temporibus et rhetoribus qui eius res gestas scribendo auxere placebant, eadem recentiore aevo ex ore celeberrimi imperatoris denuo sunt audita. Gloriatus est quondam Alexander quod extra naturae terminos arma protulerit (cf. eius imitatores — Philologus LIV, 1, 145); eandem vero indolem et superbiam spirant verba Napoleonis, qui initio belli Hispaniensis ad fratrem Iosephum scripsit: *Je trouverai en Espagne les colonnes d'Hercule, mais non des limites à mon pouvoir.* Ita quidem verba hominum non solum praesidia et valla naturae perrumpunt, sed longa quoque temporum intervalla, ausus seu plausus auditorum provocatura.

Scripsi Cracoviae. *Casimirus Morawski.*

[1]) Similibus asyndetis Cicero victoriam suam Amaniensem celebravit, qua quidem pugna propter vicinitatem Issi saltem folia aliquot ex corona laurea Alexandri Magni decerpsisse sibi videbatur. Turbavit videlicet militaris triumphus et locus ipse ab Alexandro nobilitatus nonnihil mentem optimi sed vanissimi hominis. Cf. Epist. II, 10 et XV, 4.

CHRISTOPHOREA.

Christophori Mitylenaei carmina*), qui saeculo undecimo Romano III. (1028—1034), Michaele IV. (1034—1041), Michaele V. (1041—1042) et Constantino IX. (1042—1054) regnantibus meritissimam ingenii poetici gloriam consecutus est, rarissime a viris doctis tractari, non est quod miremur, si orationis contextum infractum et amputatum consideramus, qualem unicus codex Cryptensis (C) a muribus corrosus suppeditat. Peropportune igitur accidit, ut codex praestantissimus M (= Paris. Gr. n. 690 Suppl., membranac. in 4°, saec. XII) praeter alia litterarum Graecarum monumenta etiam nonnullas Christophori particulas servaret; quas quidem in lucem edere operae pretium est, ut saltem aliquatenus libri Cryptensis detrimenta resarciantur.

Initium Christophorea in lacunosa codicis M parte capiunt a versu tricesimo carminis CXXII, unde facile intelligi potest, cur auctoris nec vola nec vestigium appareat, — sed nihilominus grate munusculum Parisinum excipiamus necesse est, quod uncis includendum curavi, quo melius supplementa ab exemplari editionis Rocchianae internoscantur.

I. *Εἰς τὸν (ἀράχνην).*

Ἐκπλήττομαί σου τὴν σοφὴν τεχνουργίαν,
Ἄδωνα(ΐ) . . . . . ,
καὶ τὴν κτίσιν σου πᾶσαν εἰς νοῦν λαμβάνων
πῆξίν τε . . . . . .
ἐμαυτὸν αὐτόν, πῶς παρῆγμαι καὶ πόθεν,

*) Antonio Rocchi, Versi di Cristoforo Patrizio editi da un codice della monumentale badia di Grotaferrata (Romae 1887).

Adnotatio critica: I.) = n. CXXII p. 57 R(occhi): ἀράχνην in lemmate supplevit R ‖ v. 2 Ἄδωνα΄ι] scripsi, Ἄδωνά΄ι R, qui ex codice Ἄδωνά.... enotavit ‖ 3 in

καὶ τί πρὶν ἦμην καὶ (τ)ί νῦν, (νοῶν ὅτι)
τῆς γῆς ὁ χοῦς ὑπῆρξα σὴν κατ' εἰκόνα·
ἁπαξαπλῶς δὲ τῇ νοὸς (θεωρίᾳ)
βλέπων ἕκαστα καὶ κατασκοπῶν ἅμα,
ἄῤῥητον εἰς ὀλιγγον ἐμπί(πτω τότε),
μύω δὲ τὸν νοῦν, ὥςπερ οὐκ ἐξισχύων
πρὸς ἥλιον σῆς γνώσεως ἀπ(οβλέπειν).
Ὅθεν πρὸς ὕμνον εὐθέως ἀνατρέχω,
τῇ σῇ πρὸς ἰσχὺν εὐχαριστῶν (οὐσίᾳ),
ἣν ἐξ ἁπάντων πρὸς μέρος τῶν κτισμάτων
ἔχων ἐπαινεῖν οὐδαμῶς ὡ(ρισάμην).
Ἐξ εὐτελοῦς γοῦν πλάσματος νῦν αἰνέσω,
οὐκ εὐτελοῦς μὲν οὐδὲ μικροῦ (συνόλως),
εἴ τις πρὸς αὐτὸ καὶ μόνον βλέπειν θέλοι,
πανευτελοῦς δὲ καὶ χαμαιζήλ(ου πάνυ),
ἂν πρὸς τὰ λοιπὰ πλάσματα βλέπειέ τις.
Πλὴν ἀλλὰ τἄλλα νῦν παραδραμὼν (λόγῳ)
ἴδε πρὸς αὐτὴν τὴν ἀράχνου πᾶς φύσιν
καὶ Δημιουργοῦ γνῶσιν ἐκπλαγ(εὶς νόει),
τοῦ γνώσεως χάρισμα δόντος πανσόφως
ζῴῳ βραχεῖ τε καὶ πανευτελεστά(τῳ)·
ὅρα γὰρ αὐτόν, πῶς ἐς ἀέρα τρέχει
καὶ πῶς ἀνέρπει καὶ καθέρπει πολ(λάκις)
καὶ τοὺς μίτους μεν εὐφυῶς διαπλέκει,
τὰς συνθέσεις δὲ δεξιῶς διαγράφ(ει),

---

fine versus expectatur: θαυμάζω τάχα ‖ 6 τί νῦν] correxi, . . ἐνυν C ‖ νοῶν ὅτι temptavi cf. n. 119, 5 καγὼ γὰρ εἰκὼν τοῦ Θεοῦ καὶ Δεσπότου ‖ 8 θεωρίᾳ addidi cf. Suicer Thesaur. Ecclesiast. vol. I. p. 1396 ‖ 10 ὄλιγγον] corr. R, ὄλλιγγον C ‖ ἐμπίπτω] corr. R, τότε ipse adieci ‖ 12 ἀποβλέπειν] correxi ‖ 14 οὐσίᾳ dubitanter edidi ‖ 16 ὡρισάμην] scripsi; de secunda vocis syllaba producta cf. F. Kuhn, Symbolae ad doctrinae περὶ διχρόνων historiam pertinentes (Vratisl. 1892) p. 67 sqq. ‖ 18 συνόλως addidi; syllabae συν mensura nihil offendit cf. ad v. 16 ‖ 20 χαμαιζήλου] corr. R, πάνυ ipse subiunxi ‖ 22 παραδραμὼν] scripsi pro περιδραμὼν (sic) C, tum λόγῳ supplevi ‖ 23 ἀράχνου] ἀραχνοῦ C ‖ πᾶς] πως? ‖ 24 ἐκπλαγεὶς] corr. R ‖ νόει addidi ‖ 26 ζῴῳ] ζωῷ C ‖ πανευτελεστάτῳ] corr. R ‖ 28 πολλάκις pro πολ . . . edidi (πόλου temptavit R: »si solleva e discende verso il cielo«!) ‖ inde a v. 30 (inc. f. 68ᵉ M) lacunas commodissime M explet ‖ διαγράφει] etiam R ‖

καὶ πρὸς τὸ νήθειν ἐκκενοῖ τὴν φροντίδα.
Μακροὺς μὲν οὖν τὸ πρῶτον ἐντ(είνει στύλους),
ὡς ἂν τὸν ἱστὸν ἀσφαλῶς ἐφεδράσῃ,
αὖθις δὲ γραμμὰς ἐντίθ(ησι καὶ κύκλους),
κύκλους ἀραιούς, κέντρον ἓν κεκτημένους·
τοῦ τῶν ἁπάντων ἥττονος καὶ (γὰρ κύκλου)
κοινὸν τὸ κέντρον πᾶσι τοῖς ἄλλοις κύκλοις.
Καὶ (νῦν μὲν ὀρθὰς γωνίας διεκφέρει),
νῦν δ' ἀμβλυγώνους, ὀξυγώνους δ' αὖ πάλιν,
(ἄνεισι καὶ κάτεισι καὶ συνιζάνει),
(καὶ σχηματισμοὺς ποικίλους καταγράφει).
Ἴδῃς ἐκεῖνον ἀκριβώ(σας, εἰ θέλεις),
(πῇ μὲν χαλῶντα πρὸς τὸ δόξαν τοὺς μίτους),
πῇ δὲ προσυφαίνοντα δεξ(ιωτάτως),
(καὶ χείλεσι πλέκοντα καὶ ποδῶν βάσει)
θαυμαστὸν ἱστὸν κερκίδ(ος πάσης ἄνευ).
(Ἄγαν δὲ λεπτῶν τῶν μίτων πεφυκότων)
ἔχεις ἐν αὐτοῖς καὶ συνεστῶσαν β(λέπειν)
(θήραν παρ' αὐτῶν τῶν ἀράχνου δακτύλων).
Εἰς γὰρ τὸ κέντρον τῶν κύκλων κεκρυμ(μένος),
(δίκην λοχῶντος ἐν τόποις ἀποκρύφοις),
μυίας ἐς αὐτοὺς εἰσιούσας τοὺς μίτους
(ὡς ἱέραξ τις πέρδικας συλλαμβάνει)
καὶ σφόδρα ταύτας τέρπεται κατεσθίων.

---

32 ἐντείνει στύλους] ἐντείνει μίτους supplebat R, at cf. Pisides Hexaem. 1187 sqq. καὶ τῇ μεταξὺ τοῦ κενοῦ διαστάσει | στύλους ὑφαρμόζουσιν ἀντισυνθέτους, | ὅπως τὸ μηχάνημα τῆς λεπτουργίας | ὡς ἐξ ἀράχνου συντεθὲν μὴ συμπέσῃ || 33 ἱστὸν] ἱστὸν CM | ἐφεδράσῃ M, qui τ ἀνεκφώνητον fere semper omittit || 34 ἐντίθησιν . . . corrigebat R || 39 ἀμβλυγώνους] ἀμβλυνώνους M. Voce ἀμβλύγωνος (=ἀμβλυγώνιος) Lexica augeri possunt || 42 ἀκρίβωσιν (vel ἀκρίβωμα) . . . coni. R || 44 πρὸς ὑφαίνοντα C || 46 ἱστὸν C, ἵστον M | κερκίδων coni. R; cf. Philes de anim. propriet. 1467 ὥςπερ μίτους νήθουσι κερκίδος δίχα, ubi itidem aranea describitur || 48 β(λον) coni. R || 49 θῆραν M || 50 κεκρυμμένος corr. etiam R || 52 μυίας] μύας M; nihil huc facit Photius vol. I. p. 431, 7 sq. (Naber) καὶ γράφεται καὶ λέγεται ἄνευ τοῦ τ καὶ διασυλλάβως ὑπὸ τῶν Ἀττικῶν cf. Lobeckius Pathol. Elem. vol. I. p. 136 et II. p. 25. 31. Noster forma μυῖα utitur n. 109, 30 || ἐς] εἰς M || 53 τίς M ||

(πολλὴν δὲ τοῖς βλέπουσι τὴν θήραν τότε)
ὁ μυιαθήρας προξενεῖ θυμηδίαν.
(Ἀλλ' ἐξαφεὶς τὸ θαῦμα τῆς θήρας τέως)
ἐκεῖνό μοι θαύμαζε, κἂν δύνῃ, νόει,
(ἐκεῖνο, φημί, τὸ ξένον, πῶς ὑγρότης)
ἐκ κοιλίας ἰοῦσα τοῦ ζῴου μέσης
(εἰς νῆμα λεπτὸν πήγνυται παραυτίκα)
καὶ πῶς παγεῖσα μακρὸν ἕστηκε χρόνον,
(ἕως τάμῃ τις εἴθ' ἑκὼν ἢ μὴ θέλων).
Ὦ πῶς ἀράχνης καὶ διαβήτου δίχα
(κύκλους τοσούτους εὐτέχνως διαγράφει),
δεσμεῖ δὲ τούτους καὶ παραλλήλως πλέκει,
(καμπὰς συνείρων σφόδρα ποικιλωτά)τας;
Ὦ πῶς ἐκεῖνος τοὺς μίτους ἀναπτύει
(καὶ πλῆθος ἐκχεῖ νημάτων ἐκ κοι)λίας,
ποίους τρέφων τοὺς σῆρας ἐν τοῖς ἐντέροις;
(Ὦ πῶς τὸ νῆμα λεπτότατον κα)λλύνει
καὶ πῶς τὸν ἱστὸν εὐπρεπέστατα πλέκει,
(πόθεν τὸ νήθειν ἐκδιδαχθεὶς καὶ) πότε,
διδάσκαλον δὲ τῆς τέχνης εὑρὼν τίνα,
(ποίαν σοφὴν γυναῖκα τὰς ἱστ)ουργίας,
ποίαν φιλεργὸν καὶ πονεῖν εἰθισμένην;
(Ὦ πῶς γλυφεῖον οὐδαμῶς κεκ)τημένος
ὀπὰς τορεύει καὶ σιδηρίου δίχα;

---

55 θῆραν M ‖ 56 μυιαθήρας] praestat, ni fallor, μυιοθήρας ‖ 58 ἐκεῖνο μοι M ‖ 60 ἰοῦσα C ‖ 61 παραυτίκα M ‖ 62 ἕστηκε M ‖ 63 τίς M ‖ εἴθ' M ‖ 64 διαβήτου] διαβλήτου M ‖ 68 ἐκεῖνος] ἐκεῖνο C ‖ 69 κοιλίας etiam R adsecutus est. Videtur Christophorus ante oculus habuisse Pisidae Hexaem. 1180 sqq. τίς τοὺς ἀράχνας λεπτοδακτύλους πλάσας | νήθειν διδάσκει (cf. v. 73 sq.) καὶ πρὸς ἔργα τοὺς μίτους | ἐκ τῶν παρ' αὐτοῖς ἐντέρων ἀναπτύειν, qui sua Aeliano debet N. A. I. 21 ἀλλ' ἐκ τῆς οἰκείας νηδύος τοὺς μίτους ἐξάγουσα. De locutione τοὺς μίτους ἀναπτύειν cf. praeterea Philostratus Imag. II. 28, 2 (de araneis) ἀναπτύουσαι τὸ νῆμα ‖ 72 ἱστὸν C ‖ 73 πότε] τότε C ‖ 75 (τεχν)ουργίας coni. R; manifesta est imitatio Aeliani N. A. I. 21 τὴν δὲ ἀράχνην ἡ φύσις σοφὴν εἰς ἱστουργίαν ἐδημιούργησεν . . . πάνυ φιλεργοῦσα, ὡς καὶ τῶν γυναικῶν τὰς μάλιστα εὐχειρας καὶ νῆμα ἀσκητὸν ἐκπονῆσαι δεινὰς μὴ ἀντιπαραβάλλεσθαι. [Extrema expressit Philes de anim. propr. 1464 sq. εὐμήχανος δὲ τῶν ἀραχνῶν ἡ φύσις | καὶ παρθένους νικῶσα λεπτοδακτύλους, qui

(Ὦ πῶς χαράττειν οἶδε κύ)κλῳ τῶν κύκλων
γραμμὰς ἐπ' αὐτῶν τῶν κύκλων ἐγκειμένας,
(ἴσας ἐχούσας πάντοθε)ν διαστάσεις,
μαθὼν ἐκείνας οὐκ ἀπ' Εὐκλείδου γράφειν,
(εἰδὼς δὲ πάντως) καὶ πρὸ τοῦ Μαμερτίου,
ἢ μᾶλλον εἰπεῖν, καὶ πρὸ τῶν Αἰγυπτίων,
(οὓς εὑρετὰς) λέγουσι πρώτους τῆς τέχνης;
Ὦ πῶς συνάπτει ταῖσδε ταῖς γραμμαῖς ἅμα
(καὶ ῥομβο)ειδὲς καὶ σκαληνὸν εὐτέχνως,
οὐκ Ἀρχιμήδην οὔτε μὴν τὸν Ἀρχύταν
(ἑωρακώ)ς που, τοὺς σοφοὺς γεωμέτρας,
οὐ ταῖς ἐκείνων ἐντραφεὶς ὁμιλίαις,
(οὐ σχημα)τισμῶν ἐκμαθὼν πολλοὺς λόγους,
οὐ τὰς ἀνίσους οὐδὲ τὰς ἴσας θέσεις
(οὔτ' ἄλλο) μεῖζον ἢ μικρὸν τῶν τῆς τέχνης;
Τίς οὖν Ἐλιὰβ ἐξ ὑπερλέπτων μίτων
(ἐπ' ἀέρος το)ιούσδε πήξει τοὺς δόμους,
οἵους ἀράχνης δημιουργεῖ καὶ πλέκει,
(οὕτως ἄρ)ιστα συνδέων μοι τοὺς μίτους,
ὡς μὴ λελύσθαι ταῖς πνοαῖς τῶν ἀνέμων
(τὸ σαθρὸν) αὐτῶν καὶ διησθενημένον;
Βεσελεὴλ δὲ ποῖος οὐκ ἀπὸ ξύλων
(ἀλλ' ἐ)κ μόνων μάλιστα τῶν μηρυμάτων
τοιοῦτον ἔργον τεκτονήσει καὶ ξέσει;
(Τίς) καὶ τὰ λοιπὰ τῶν ἀράχνου θαυμάσει

---

epitheton λεπτοδάκτυλος Pisidae Hexaem. 1180 (cf. ad v. 69) sublegit] || 79 κύκλῳ supplendum esse etiam R vidit || 82 ἀπεὐκλεί, M; de sententia cf. Aelianus N. A. VI 57 πεφύκασι δὲ καὶ γεωμετρίαν δειναί· τὸ γοῦν κέντρον φυλάττουσι καὶ τὸν ἐξ αὐτοῦ κύκλον καὶ τὴν περιφέρειαν ἀκριβοῦσιν ἰσχυρῶς καὶ Εὐκλείδου δέονται οὐδέν || 83 πάντως] . . . νεν C || Μαμερτίου] corrupteta videtur laborare; ex mea quidem sententia Μαμουρίου delitescit cf. Plutarchus Vit. Num. XIII. 3 sqq. p. 68 E || 85 λέγουσι] cf. Menagius ad Laert. Diog. VIII. 11 et intpp. ad Herodot. II. 109 || 87 . . . . . εἰδὲς C || 89 . . . . ὅπου C || 92 inc. f. 69ᵛ (M) || 94 ὑπερλέπτων] ὑπερβλέπτων C || 95 ἐπ'αερος M || . . . τούσδε C || πήξει] πήξε (sic) M || 97 . . . . ἰστὰ C || 98 μηλελύσθαι M || 99 αὐτὸν C || διασθενεῖν Lexicis accedat || 100 nominis Βεσελεὴλ prima littera in M evanuit || ἀποξύλων M || 101 οὐκ ἐκ coni. R || 103 τίς etiam R supplevit || 104 φράσει] φθάσει C || 105 ἐξασθενεῖ etiam R corr. || 108 τὰ

καὶ τίς τὰ πάντα τοῦδε πρὸς μέρος φράσει;
(Ἐξασ)θενεῖ πρὸς ταῦτα καὶ νοῦς καὶ λόγος
καὶ πᾶσα πάντων δεινότης τῶν ῥητόρων
(καὶ π)ᾶσα πάντων τῶν σοφιστῶν κομψότης.
Τοιαῦτα τῶν σῶν καὶ τὰ μικρὰ πλασμάτων
(ἀριστοτέ)χνα Σαβαὼθ παντοκράτορ.
Τοῖς οὖν μεγίστοις μηδὲν προσβαλεῖν σθένων
(ἐκ τῶν μι)κρῶν ὑμνεῖν σε τολμῶ τὸν μέγαν.

II. (Εἰς τὸν μύρμηκα).

Τὸν νοῦν ὁ μύρμηξ, τὸ βραχὺ ζῷον, μέγας·
ὦ (σῶμα ποῖον οἷόν ἐστι τὴν φρένα;)
ἢ μᾶλλον εἰπεῖν· ὦ Θεοῦ γνῶσις πόση,
(ὃς κἂν μικροῖς τοιοῦτον ἰσχύει μέγα;)

III. Εἰς τὴν ἀνάληψιν.

Ἐ(κ γῆς ἀπαίρεις εὖ τὰ τῆς γῆς θεὶς λίαν)·
Ἅιδου γὰρ ἤδη τὰς πύλας κλείσας κάτω,
(πύλας ἀνέρχῃ νῦν ἀνοῖξαι τοῦ πόλου),
δι' ὧν τὸ πλάσμα, Σῶτερ, εἰσάξεις ἅπαν
(καὶ πατρὶ δείξεις, οἷα τούτῳ τὰ σκύλα).

IV. Εἰς τοὺς ἐξωνηθέντας βόλους τοῦ δικτύου παρ' αὐτοῦ.

(Ἀναπλέων χθὲς πρωὶ τὴν Προποντίδα)
ἄνδρας κατεῖδον ἐξ ἀγρευτὰς ἰχθύων
(βάλλοντας ἀμφίβληστρον ἐν βυθῷ μέσῳ).
Καὶ δὴ παρασχὼν χρύσινον τούτοις ἕνα

μικρὰ] τῶν μικρῶν M ‖ 109 παντοκράτωρ C, sed παντοκράτορ coni. R ‖ 110 μηδὲν] οὐδὲν C, ubi οὐδὲν προσβαλεῖν coni. Kuhn p. 133 ‖ 111 ὑμνεῖν M ‖ μέγαν] μέγα M.

II.) = n. CXXV p. 59 R ‖ τοῦ αὐτοῦ lemmati praemittit M ‖ 2 ὦ] α C ‖ οἷον ἐστὶ M ‖ 3 γνῶσις M ‖ 4 κἂν M.

III.) = n. CXXVI p. 59 R ‖ ante εἰς etc. τοῦ αὐτοῦ habes in M ‖ 1 ἐκ] ε C ‖ 5 τούτῳ] malim τούτου (scil. τοῦ Ἅιδου).

IV.) = n. CXXVII p 59 R ‖ τοῦ αὐτοῦ ante εἰς τοὺς κτλ. offert M ‖ τοῦ δικτύου] δικτύου C ‖ 1 Ἀναπλέων] N . . . . C ‖ 4 τούτοις] τούτους M ‖ 8 εἷλκον] εἷλκεν M ‖ 9 ἐγκαθῆκα]

ὠν(ησάμην τρεῖς δικτύου χαίρων βόλους),
ἕξειν δοκῶν τι καὶ πλέον τοῦ χρυσίνου.
Β(άλλουσι τοίνυν · καὶ τὸ μὲν πρῶτον λίθους),
τὸ δεύτερον δὲ ψάμμον εἵλκον ἐκ βάθους·
(ὡς δ' ἐγκαθῆκα τὴν σαγήνην τὸ τρίτον),
ἀνεῖλκον οὐδὲν ἄλλο πλὴν ὕδωρ μόνον.
Εἰ γοῦν (τινές μοι τῶν φιλούντων τοὺς μύθους)
τεκμήριον λέγουσι ταῦτα τῆς τύχης,
ὡς εὐ(τυχὴς ἔγωγε! τί πλέον θέλω),
εἴ μοι χορηγεῖ ταῦτα μᾶλλον ἡ τύχη,
ἃ κόσμ(ος αὐτὸς ἀφθονώτατα τρέφει),
ὕδωρ, λίθους καὶ ψάμμον; Ὦ χρηστῆς τύχης!

V. (Εἰς τ)ὸν κατορύττοντα τὸ χρυσίον πλούσιον.

Πρὸς μνᾶς κεχηνώς, ὡς γαλῆ τις πρὸς στέαρ,
(τὸν χρυ)σὸν αὔξεις · πλὴν κατακρύπτεις βόθρῳ,
ὡς οὐχὶ σαυτῷ, γῇ δὲ τοῦτον συλλέγων,
(ὁ γῆν) ὑπελθεῖν ἄξιος σὺ καὶ πάλαι.

VI. Εἰς τοὺς μοναχοὺς τοὺς Προέδρου διὰ τὰς ὕσκας.

(Νόμον λαβόντες ἡ)δονὰς φεύγειν βίου
τῶν ἡδονῶν πίμπλασθε μᾶλλον εἰς κόρον,

---

scripsi: ἐγκαθῆκαν M || 11 γοῦν M || 13 εὐτυχὴς] ἀτυχὲς M || θέλω] θέλων M || 15 κόσμος κοσμ . . C.

V.) = n. CXXXIV p. 60 R || τοῦ αὐτοῦ lemmati praemittit M, in C verba εἰς τὸν] (etiam R) κατορύττοντα τὸ χρυσίον πλούσιον lineae spatium explent, itaque falsa est editoris nota (p. 85): »probabilmente nel tit. era espresso un nome che più o meno indicasse la persona a cui veniva diretto l' epigramma« || 1 μνᾶς] μῦς (μνᾶς m. pr.) M, at cf. 11, 17 sq. καὶ πρὸς τάλαντα χρυσίου χαίνων μέγα | καθώσπερ εἰς ἄγκιστρον (ἄγκυστρον C) ἰχθύς τις λίχνος || γαλῆ M || 2 τὸν χρυσὸν] χρυσὸν σὸν temptabat R || 4 ὁ γῆν] δοκεῖς falso R || ὑπελθεῖν] ὑπελθ˜ C, sed ὑπελθεῖν R, qui epigrammatis sententiam non perspexit: »tu coll ambire smodatamente l'oro, ti sei disonorato, ma col seppelirlo, sembri averlo accumulato non per te, ma per la terra che te lo aveva dato. Per tale ristituzione mi sembri tornato in onore, avendolo restituito a chi lo dovevi«.

VI. = n. CXXXV p. 60 R || τοὺς μοναχοὺς] τὸν μοναχὸν M || τοὺς] τοῦ M haud male || 1 ἡδονὰς] etiam R corr. || 2 πίμπλασθε] πίπλασθε C.

(ἃς καὶ τίθεσθε βρῶ)σιν ἡδεῖαν μάλα.
Καὶ τίς γὰρ ἄλλη βρῶσις ὕσκας ἡδίων,
(ἧς ἐμφορεῖσθε καὶ πατεῖ)τε τὸν νόμον,
ἔσθοντες, οὐ φεύγοντες ἡδονὰς βίου;

VII. Εἰς τὸν σπόγγον.

Χαῦ(ν)όν τι σῶμα θαῦμα πῶς ὕδωρ φέρει
(καὶ πῶς ἀπείροις ταῖς ὀπαῖς τετρημένον)
(ἔνδον φυλάττει τῶν ὀπῶν ὑγρὰν φύσιν).
(Ὦ ποῖα ποι)εῖς δημιου(ργικὴ φύσις)
(σὺν πᾶσιν ἄλλοις, οἷς τελεῖς ξενοτρόπως),
(καὶ ῥ)ευστὰ χαύνοις συγκρατο(ῦσα πανσόφως).

Sine ulla intermisione in M secuntur (f. 70^{r} — 73^{v}) τοῦ ὑπερτίμου Κωνσταντίνου τοῦ Ψελλοῦ στίχοι ἰαμβικοὶ εἰς τὴν τελευτὴν τῆς Σκληρίνης, quos versus editos habes in Menandreorum appendice p. 56 sqq. (= Rozprawy Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności vol. XIV — 1891 — p. 375 sqq.). Itaque dubitari non potest, quin codicis M Christophorea nostro loco finem capiant; longe alia vero ratio est, si collectionis principium in censum venit. Is enim codicis est habitus, ut certi auctoris nomen f. 65^{v} compareat, duae autem lacunae ante f. 69^{r} argumentorum contextum interrumpant. Nimirum Georgii Pisidae epigramma XLIX (»Wiener Studien« vol. XIV — 1892 — p. 56) f. 65^{r} excipiunt στίχοι παρακλητικοὶ Συμεὼν μαγίστρου καὶ λογοθέτου τοῦ Δρόμου κατὰ ἀλφάβητον, sed in media oratione abrumpuntur, priusquam carmen ad exitum

---

VII.) = n. CXXXVII et CXXXVIII p. 63 sq. R; scilicet editor perperam duo carmina adgnoscit, quorum prius versu 2. claudit, posterius versu 4. inchoat, versus tertii spatium novo lemmati vindicans || τοῦ αὐτοῦ ante εἰς τὸν σπόγγον exhibet M || 1 inc. f. 70^{r} (M) || χαῦνόν τι] χαυνόν τι M, καῦ . . όντι C, unde Rocchius καῦσόν τι elicuit, infelici interpretatione usus: »mirabil cosa: che un corpo che brucia sopporti l' acqua. È forse un enimma sul fuoco greco, che arde pure nell' acqua, onde è denominato altresì πῦρ ὑγρὸν (Du Cange s. v.) La voce καῦσον può essere dat. fut. part. di καίω, ardo, usata adiettivamente, come a dire corpo che è per ardere« || 4 ποιεῖς] . . . ει C || 6 χαύνοις] χαυνοῖς M || συγκρατοῦσα] correxi: συγκρατούσης M (συγκρατο . . . C).

pervenerit*). Secuntur duo folia (f. 66 et 67), vacua illa quidem, sed a recenti bybliopego adiecta, attamen lacunam haudquaquam sarcit f. 68, ubi haec leguntur:

* * *

τὸ ἀτελὲς τῆς φύσεως ἀνάλγητον ποιῆσαι
θρηνήσῃς, μετὰ ταῦτα δὲ σαυτοῦ τὴν ὀρφανίαν.
Σύζυγε πολυστένακτε, μὴ στέναζε, μὴ θρήνει·
οὐ γὰρ καλὸν τὸν πλάσαντα καλοῦντα παροργίζειν.
Πρὸς τὸν Θεὸν ἀπόβλεψον καὶ τὸν ἐμὸν πατέρα·
τούτῳ σε παρατίθημι σὺν τέκνοις μου φιλτάτοις.
Ἄπιτε πάντες, ἄπιτε, μὴ δή με θορυβεῖτε·
οὐδεὶς γὰρ ὁ λυτρούμενος τῆς ὥρας τοῦ θανάτου.
Ποῦ μοι πατὴρ φιλόστοργος, ποῦ σύμβιος καὶ τέκνα,
ποῦ συγγενεῖς καὶ φίλοι μου; πάντως ἀργοῦσι πάντες.
Μόνος ὑμῶν χωρίζομαι, μόνος ὑμῶν στεροῦμαι,
μόνος ὁδὸν πορεύομαι, ἐξ ἧς οὐχ ὑποστρέψω.
Σώζεσθε τέκνα φίλτατα σὺν τῇ μητρὶ καὶ φίλοι·
τάφος γὰρ ὁ πικρότατος ἀφ' ὑμῶν με χωρίζει.
Κἀγὼ ζῶν ἐν φίλοις εἶχόν σε Θεόφανες οἰκεῖον
καὶ τελευτῶν ἀφίημι προνοητὴν τοῦ γένους.

II. Ἐπιτύμβια εἰς τὸν αὐτὸν Χριστοφόρον κατὰ ἀλφάβητον.

Ἀπὸ περάτων μοι δεῦτε θρήνους οἱ πλέκειν εἰδότες
φιλοπενθίμοις χορείαις δεσπότου τέλος θρηνῆσαι.

---

*) Habes enim versus 28, cum poëma integrum versibus 48 constet cf. Mignei Patrol. Gr. vol. CXIV p. 132. Ceterum occasione data varias lectiones ex M adponere iuvat: 7 sq. δεῦτε δακρύων ὄμβρος | ἀπὸ ψυχῶν κενώσατε πολλῶν. θρήνων ἄξια] ὄμβρους | ἐπὶ ψυχὴν — ἀξίαν rectissime || 9 τι] τί || 9 sq. εἰ νικᾷ σοι χρηστότης | Χριστέ, κακίαν ἄμετρον, ἐπ' ἐμοὶ νῦν φανείτω] σὴ — κακία ἅπασα ἐπ' ἐμὲ (ἐπέμὲ M) νῦν ἐφάνη cf. v. 17 || 11 πόσον κρεῖττον] πόσῳ κρεῖττον melius || 12 ῷ]ῶ bene || 13 πρὸς σὲ] προσὸὲ || 14 κράζοντι πικρῶς ἔλεον ἐξέλιπον ἐλπίδες] κράζω — ἐλέησον — ἐλπὶ (ἐλπίδας?) optime || 15 θανάτου τὸ μνημόσυνον πικρόν τι τοῖς ἀνθρώποις] θάνατε — πικρόν σου recte || 20 χαίρεις δὲ μᾶλλον σώζων με]χαίρεις δὲ σώζων μάλιστα recte || τοῦτό με] τοῦτο με || 23 ἥμαρτες] ἥμαρτον || 24 ὄντως μόνος]αὐτὸς μόνος cf. 23 || 27 ξένα σοι] ξένα σου rectius.

Adnotatio critica: I.) 7 μή δή] malim: μηδέ || 10 ἀργουσι M || 11 χωρίζομαι] χορίζομαι M || 12 οὐχ' M || 15 εἶχον σε M.

II.) Lem. τον M || 2 vox φιλοπένθιμος in Lexicis deest || 3 ἱπτάμενον ἐπάνθρώπους M ||

Βέλος ἀρχῆθεν θανάτου ἱπτάμενον ἐπ' ἀνθρώπους
πάντας ὁμόσε πρὸς τάφον ἀνηλεῶς συνελαύνει.
Γῆθεν τὸ πάλαι πλασθέντες πρὸς γῆν ἐτάχθημεν αὖθις
ἀνθυποστρέφειν· δι' ὅπερ οὐδεὶς παρέλθοι τὸν τάφον.
Λόγμα προνοίας τῆς ἄνω κρατῆσαν ἀμεταστρέπτως
καὶ τὸν Χριστόκλητον ἄρτι δεσπότην τέμνει θανάτῳ.
Ἔλαμπες δίκην ἀστέρος, ἠΰγαζες σύγκλητον πᾶσαν
ἕδυς πρὸς τάφον ἀθρόως, ἔπλησας ζόφου τὰ πάντα.
Ζέοντα πόθον πρὸς πᾶσαν γραφὴν ἁπλώσας καρδίας·
ἐκεῖθεν ἤντλεις ἀφθόνως παιδαγωγίας ἐνθέους.
Ἤκμαζες πλέον ἐν ἔργοις τοὺς λόγους θεὶς ὑποβάθραν,
ἐξ ὧν ἐκόσμεις τὸ στέφος λόγους συνάπτων ἐν κράτει.
Θνητὴν εἰδὼς πᾶσαν φύσιν κάτω τὸν ὄγκον ἀπέσπας,
μετριοφρόνως πρὸς πάντας διατελῶν ὑπηκόους.
Ἰχνηλατῶν μονοτρόπων βίους ἐξ ἔρωτος θείου
ἐφάμιλλον τῆς ἐκείνων σαυτὸν ἐδείκνυς χορείας.
Κόρον κρειττόνων οὐκ ἔχων φιλοκαλίαις ἑτέρπου
τὸ δραστικὸν τοῦ νοός σου κἂν τούτοις θέλων προφθάνειν.
Λύρας ἡδύτερον ᾆσμα τῆς Ὀρφικῆς ἀναπέμπων
ἐν ἀγρυπνίαις παννύχοις ἔτερπες τὸν στεφοδότην.
Μόνον πατρὶ καθυπείκων αὐτὸς εὑρέθης ἐν βίῳ,
τῆς βασιλείας τὸ ὕψος ἀμείψας δούλου πρὸς σχῆμα.
Νοῦν καὶ ψυχὴν καὶ καρδίαν πανευσεβῶς καθαγνίσας
ἐκ τῶν ἐνύλων καὶ κάτω πρὸς κάλλος θεῖον ἀνήγου.
Ξένον σε θέαμα πόλις ἔτρεφεν, εἶχεν ἐκ νέου,
ἐν σοὶ τῶν πρὶν συμπτωμάτων ἀνόρθωσιν προσδοκῶσα.
Οἱ ἐρασταὶ τῆς σοφίας σε τὸν σοφὸν ἐπεπόθουν,
κανονικοὶ τὸν κανόνα καὶ νομογράφοι τὸν νόμον.
Πολυπειρίαν ἀθροίσας νομίμων βίβλων ἐν φύσει
τὸ δίκαιον ἀνηρεύνας κολάζων πᾶν τὸ πρὸς χάριν.

---

5 πλασθέντες] πλασθέντας M || 6 ἀνθυποστρέφειν M || τον M || 9 συγκλητον M || 13 ἤκμαζες] ἤκμαζε M || λογους M || ὑπὸ βαθραν M || 17 ιχνηλατῶν M || 19 οὐκέχων M || 20 τοδραστικὸνM || 21 ἆσμα M || 23 καθύπείκων M || 24 ἀμείψας] ἀμείψαι M || προσσχῆμα M || 26 ἀνήγου]

Ῥόδοις ὁμοίως ἀνθοῦσι κυπρίζων, ἴσα δὲ κρίνῳ
τὸ πρόσωπον, πῶς ἀθρόως κατεμαράνθης θανάτῳ;
Σφοδρὰ θερμότης καὶ λάβρος συμφλέγουσα πᾶν τὸ σῶμα
τῆς ζωτικῆς σε νοτίδος ἔδειξεν ἄνικμον, ἄναξ.
Τίς ὀφθαλμοὺς τοὺς ὡραίους μύσαντας βλέπων θανάτῳ
οὐκ ἂν ὠλόλυξε μέγα, οὐ θρήνοις ἔξανε κόμην;
Ὑπὸ σὴν κλίνην ὁ δῆμος περιχυθεὶς Βυζαντίων
συνθνήσκειν σοι προῃροῦντο ἢ σοῦ χωρὶς βλέπειν φάος.
Φωσφόρος ἄπνουν σε βλέπων κατεμελαίνετο ζόφῳ·
πῶς γὰρ ἠνέσχετο βλέπειν σοῦ δύναντος ἐν τῷ τάφῳ;
Χαρμονικῶς μετ' ἀγγέλων, οἶδα, χορεύεις ἀξίως·
ἀλλ' ἐπὶ σὸν βλέψον δοῦλον, ψυχαγωγῶν τεθλιμμένον.
Ψυχὴ γλυκεῖα δεσπότου, μικρὸν ἀῒδας τὰς ἄνω
λιποῦσα, κἂν ἐν ὀνείροις παρηγόρου τὸν πατέρα
Ὦ δέσποτα Χριστοφόρε, χριστομιμήτῳ σου τρόπῳ
ἐπιτυμβίους σοι θρήνους προσφέροντα σὺ προσδέχου.

III. *Ἕτερον ἀλφαβητάριον εἰς τὸν αὐτόν, ἔχον προοίμιον · τὴν θάλασσαν εἰς δάκρυα τίς μεταστοιχειώσει, τίς χρόνος παρεκτείνων κλαύσαι μοι τὸν δεσπότην;*

Ἅπασα κτῆσις πένθησον, σκυθρώπασον καὶ κλαῦσον,
ὁρῶσα τὸν δεσπότην σου νεκρὸν ἄπνουν ἐν τάφῳ.
Βρότειος νοῦς ἐκπλήττεται τοὺς λόγους τῆς προνοίας,
πῶς, ὃν ἀνάσσειν ἔχρησεν, ἐξέτεμεν ὡς κλάδον.
Γῆρας πατρὸς ἐκαίνιζεν ἐν σκήπτροις ἐπακμάζων
καὶ ταῖς ἐλπίσιν ἔτρεφε διαδοχῆς τοῦ κράτους.
Δεσμῷ τῆς ἀγαπήσεως συνδούμενος πρὸς πάντας
τὰς ἔχθρας ἀπερράπιζες, ψυχοβλαβεῖς αἰτίας.

ἀνήγων M || 34 κατεμαράνθης] κατεμαράνθη M || 35 λάβρος] λαῦρος M || 37 ὡραίους] ὁραίους M || 38 ἔξανε M || 43 inc. f. 68ᵛ || 45 γλυκεία M || ἀῒδας M || 46 παρηγορού] παρηγορῶν M; mediam vocis formam reponere malui quam παρηγόρει || 48 προσφέροντα σὺ] προσφέροντά σοι M.

III.) Lem.: voce ἀλφαβητάριν (= ἀλφαβητάριον) Lexica carent || κλαύσαι μοι] κλαῦσαί μ M (unde κλαύσαι μου elicere noli) || 2 σου] μου? || ἄπνουν M || in mg. ὦ πένθους ἀπαρακλήτου || 3 βρότειος] βρότιος M || 4 ἔχρησεν] ἔχρισεν M || 9 παύσασθε] παύσατε M, quae scri-

Ῥεῖθρα Νειλῶα παύσασθε πρὸς θάλασσαν εἰσρέειν·
κρουνοὺς ἡμῖν δανείσατε πρὸς κένωσιν δακρύων!
Ἐκόσμεις τὸ βασίλειον διάδημα τοῖς τρόποις
καὶ τὴν πορφύραν λάμπουσαν ἐδείκνυς λαμπροτέραν.
Ζήλῳ Θεοῦ νυττόμενος τῶν πονηρῶν ἀπείχου,
ἀῤῥύπωτον φυλάττων σου ψυχῆς τὸ κατ' εἰκόνα.
Ἡ φύσις αἰδουμένη σου τὸ κόσμημα τοῦ βίου
ἀθάνατον ἐπηύχετο κατέχειν σε ὡς στήλην.
Θαυμάσατε τὸν μίξαντα ταπείνωσιν ἐν δόξῃ,
δι' ὃνπερ κατεπράϋνε καὶ θηριώδεις γνώμας!
Ὄρη, βουνοὶ καὶ φάραγγες, ῥήξατε θρηνῳδίας·
τοῦ πάθους γὰρ τὸ μέγεθος καὶ ἄψυχα μαλάττει.
Ἱλαρὸν πᾶσιν ἔβλεπες, εὐπρόσιτον οἰκέταις,
τοῖς μὲν πατὴρ γενόμενος, τῶν δὲ κουφίζων λύπας.
Καὶ πῶς οὐ ξένον πέφυκεν, οὐχ ὑπερβαῖνον φύσιν,
ἐφ' οἷς ἄλλοι κομπάζουσι, συνταπεινοῦσθαι τοῦτον;
Λάμπων ἐν τέκνοις ἄριστα πατρὸς δεσπότου μόνος
πατὴρ φιλόπαις γέγονας φανεὶς κατ' ἄμφω τύπος.
Μετήρχου γνῶσιν ἅπασαν ψυχωφελῆ καὶ θείαν,
δι' ἧς παθῶν ἐκοίμιζες ἀτίθασσα θηρία.
Χορὸς ἀστέρων κέκρυπται πυρσεύειν τὴν ἑσπέραν·
ἐκ σοῦ γὰρ ἐδανείζοντο τὸ φῶς τῆς δᾳδουχίας.
Νεκρόν σε πόλις βλέπουσα φερόμενον ἐν τάφῳ
τοῖς ὀδυρμοῖς ἐκάλυπτε βροτῶν μεγίστους ἤχους.
Ξάνατε κόμας, ξάνατε, σπαράξατε χιτῶνας,
τοῖς θρήνοις ἀλαλάξατε πενθοῦντες τὸν δεσπότην.
Ὄμβροι δακρύων ῥέοντες ἐξ ὑπερτάτων δόμων
ὡς ποταμοὶ κατέβρεχον χρυσοκόλλητον κλίνην.
Πόθῳ καὶ γὰρ κρατούμενος ὁ δῆμος Βυζαντίων

---

ptura apud scriptorem Byzantinum ferri potest || εἰςρέειν M || 11 διάδημα] διάδειμα M || in mg. ὦ (pro ὦ) τρόπων χριστομιμήτων || 14 ἀρύπωτον M || expecto: φυλάττων ψυχὴν αὐτοῦ κατ' εἰκόνα || 15 κοσμημα M || 22 πατὴρ] παυστὴρ? at cf. 47 || in mg. ὦ γνώμης συμπαθεστάτης! || 23 οὐχ' M || 24 ἐφοῖς M || ἄλλοι] scripsi: ἀλλὰ M || 27 ψυχοφελῆ M a m. pr. || Θεῖαν M || 28 in mg. ὦ φύσις δραστικωτάτη! || 32 in mg. ὦ πράγματος ἀδοκήτου! || 34 ἀλαλαξατε M || 35 ἐξυπερτά-

τῷ βασιλεῖ προσέφερον ἐντάφιον τοὺς θρήνους.
Τρυγὼν ἡ τὸν ὁμόζυγον θρηνοῦσα λελοιπότα
σὺν τῇ δεσποίνῃ θρήνησον τὴν ἄωρον χηρείαν.
Ῥεῖθρα δακρύων ῥάνατε κυκλώσαντες τὸν τάφον
καὶ τοῦτον παρεδρέυοντες ἀσίγητα πενθεῖτε.
Σταγῶσι πάντες χρήσασθε, ὑετῷ ἀμετρήτῳ,
ὡςάνπερ διαρκέσητε θρηνοῦντες τὸν δεσπότην.
Τὸν τάφον τὸν ἐπώδυνον πᾶς βλέπων στεναξάτω·
οὗτος γὰρ συνεκάλυψε τοῦ κόσμου τὴν ἐλπίδα.
Υἱοῦ πατὴρ ἐστέρηται, ἡμεῖς πατρὸς ἡμέρου,
ἡ πόλις τοῦ κοσμήτορος, τοῦ στρατηγοῦ τὰ ὅπλα.
Μῦθοι φωσφόρον λέγουσι νεκροῖς κατακλιθῆναι,
νῦν δὲ κευθμῶνας δύσεται μετὰ νεκρῶν ὁρῶν σε.

* * *

Neque folii principium cum praecedentibus neque finem cum f. 69^{r} cohaerere in oculos incurrit. Ac primum quidem carminis primi exordium desideramus, quo suprema hominis morientis verba continentur, quibus patrem (5. 9), mulierem (3 sqq. 9. 13) liberosque (6. 9. 13) superstites adloquitur ac Theophanem amicum liberorum orbitati tutorem instituit (15 sqq.). Pondus vero proxima adferre videntur poëmatia, quae quidem de Christophoro agi evincant. Sane primo obtutu coniectura de Christophoro Mitylenaeo se offert, quae cogitatio etiam Krumbacheri animum subiit, cum oculo veloci versus in codice percurrisset (Geschichte der byzantinischen Litteratur^{2} p. 739), sed adcuratius re pensitata tantum abest, ut sententia illa comprobetur, ut perfacilem rationem redarguendi et refellendi obtineamus. Etenim Christophorus Mitylenaeus proconsulis, patricii, scribae (ὑπογραφεὺς τοῦ βασιλέως cf. n. 114, 129 p. 56 R.), iudicis (κριτὴς τῆς Παφλαγονίας καὶ τῶν Ἀρμενιακῶν: cod. Vatic. Gr.

των M || 42 in mg. ναὶ κλαύσατε, ναὶ θρηνήσατε || 44 ὡς ἄνπερ M || 49 φωσφόρον] φωσφόρως M || κατακλιθῆναι M || 50 κευθμῶνας] κευμῶνας M || μετανεκρῶν M. — In v. 50 desinit f. 68^{v}, f. 69^{r} Christophori Mitylenaei reliquias exhibet. Sed alphabetarii ratio lacunam adcurate definire permittit. Carmen enim ita in litteras digestum est, ut unaquaeque littera versuum par occupet. Quae cum ita sint, φ χ ψ ω octo versus sibi reposcunt. Praeterea non servato litterarum ordine octonis versibus bini subiciuntur (cf. 9 sq. 19 sq. 29 sq. 39 sq. 49. sq.), unde poëma totum sexaginta versibus constitisse sequitur.

n. 1357 f. 82 cf. Bekkeri Anecd. Gr. vol. III. p. 1089) gradus tenebat, contra in carm. II. et III. Christophorus prodit (II. 47 cl. 8), celeberrimi (II. 23) imperatoris (III. 38 cl. 25) filius, succesioni imperii destinatus (III. 4. 6; cf. insuper II. 14 sq. 24, III. 5. 11 sq. cll. ἄναξ II. 36, δεσπότης II. 2. 8. 45. 47, III. 2. 34. 44, κοσμήτωρ III. 48), cuius mors subita (II. 10. 34) et immatura (III. 40) patrem orbavit (II. 46, III. 47) iam aetate provectum (III. 5), uxorem dilectissimam (III. 39 sq.) liberosque carissimos (III. 26) et ingenue educatos (II. 12), optimam vero spem Byzantii (II. 27 sq. cl. II. 39, III. 37 sq.) totiusque orbis terrarum (III. 46) infregit, quippe qui magna pietatis (II. 22. 25 sq. III. 13 sq. cl. II. 11. 17 sq. 47, III. 27), iustitiae (II. 32), sapientiae (II. 29) laude floruisset simulque modestissimus fuisset (II. 15. 24, III. 17. 24) et comissimus erga subditos (II. 16, III. 21 sq. cl. III. 47), tuendi vero regendique exercitus peritissimum (III. 48) et omnis divini (II. 30) atque humani (II. 30 sq.) iuris consultissimum se praestitisset. Quos threnos funebres (II. 48) haud diu (II. 8) post obitum principis illustrissimi (II. 9) »servus« quidam (II. 44) composuit, neque a veri similitudine sententia nostra abhorret, eidem poëtae etiam carmen primum vindicandum esse, ubi Christophoro morienti oratio poëtica adtribuitur, qui litteris ac studiis litterarum deditus (II. 27 cl. 21) inprimis ex poësi videtur voluptatem cepisse (II. 21). Quodsi temporum ratio in quaestionem vocatur, aptissime omnia quadrant in Christophorum, Romani Lecapeni filium, qui mense Augusto a. 931 exstinctus est πολλὰ κοψαμένου (καὶ Ἐρηνήσαντος addit Theoph.) αὐτὸν τοῦ πατρὸς (μεῖζον ἢ κατ' Αἰγυπτίους subiungit Theoph.), ὡς ἤδη εἰς γῆρας αὐτοῦ ἐληλακότος καὶ τῶν υἱῶν αὐτοῦ ἔτι νηπίων ὄντων (Georgius Monach. p. 911, 18 sqq. et Theophanes Continuatus p. 420, 18 sqq. ed. Bonn.). Quo posito atque concesso etiam Theophanis persona, cui Christophorus hora suprema suorum tutelam committit (I. 15 sq.), adcurate designari potest, siquidem ille πρωτοβεστιάριος καὶ παραδυναστεύων intelligendus est, qui Romano imperante ad summos honores provectus[1]) praecipuo in pretio apud heredem regni fuit, ut qui matrimonium inter Mariam, Christophori filiam, et Petrum Bulgarum conciliasset ac munere paranymphi in nuptiarum sollemnibus fungeretur cf. Georgius Monachus p. 905, 17 sqq., Theophanes Continuatus p. 413, 22 sqq., Cedrenus vol. II. p. 309, 21 sqq. (Bonn.)[2]).

[1]) A Constantino Porphyrogenneto in exilium missus est cf. Symeo Magister p 754, 5 sq., Georgius Monachus p. 923, 9 sq., Theophanes Contin. p. 440, 21, Cedrenus vol. II. p. 327, 24, Leo Grammaticus p. 330, 13 (Bonn.).

[2]) Brevius rem narrat Symeo Magister p. 741, 8 sqq. cf. etiam Leo Grammaticus p. 317, 2 sqq. (Bonn.).

Difficilior de carminum conditore est quaestio: temporis enim tantummodo indicia restant, quae quidem versus paulo post Christophori mortem (a. 931), antequam Romanus Lecapenus imperio cessisset (944) extitisse declarent, poëtae autem mentio (II. 44 ἀλλ' ἐπὶ σὸν βλέψον δοῦλον, ψυχαγωγῶν τεθλιμμένον[1]) utpote nimis ampla ac parum definita nullam coniecturae ansam praebet. Neque quidquam codicis habitus iuvat, in quo Symeonis versus praecedant, cum inter f. 65 et 68 lacuna manifesta hiet. Quodsi quis mera coniectura ductus hiatum ita explendum esse statuerit, ut omnia poëmata ad idem lemma trahantur, non magnopere refragabor: temporum enim ratio congruit, quamquam Symeo Magister et Logotheta etiam Ioannis I. Tzimiscae imperium (969—976) vidit, simulque ex alphabetariis componendis Symeonem delectationem quaesivisse constat (cf. Krumbacher o. l. p. 718 sqq.).

D. Cracoviae. *Leo Sternbach.*

[1]) Nihil huc facit III. 47 υἱοῦ πατὴρ ἐστέρηται, ἡμεῖς πατρὸς ἡμέρου.

De patria Megasthenis.

Scriptores antiqui, qui Megasthenis mentionem faciunt, de patria eius nihil nobis tradiderunt. Neque quidquam amplius viri docti aevi recentioris, qui in Megasthenis vita opereque illustrandis operam collocarunt, ex fragmentis eius hac de re eruerunt[1]). Attamen est in fragmentis Megasthenis locus, ex quo certam' de huius scriptoris patria coniecturam facere licet. Qui locus quod viros doctos fugit, magnopere miror.

Apud Arrianum Exp. Alex. V. 6, 3 Dübn. leguntur haec: Καὶ ἔστι πεδίον ἡ πολλὴ αὐτῆς (sc. Indiae), καὶ τοῦτο, ὡς εἰκάζουσιν, ἐκ τῶν ποταμῶν προσκεχωσμένον. εἶναι γὰρ οὖν καὶ τῆς ἄλλης χώρας ὅσα πεδία οὐ πρόσω θαλάσσης τὰ πολλὰ τῶν ποταμῶν παρ' ἑκάστοις ποιήματα, ὥστε καὶ τῆς χώρας τὴν ἐπωνυμίαν τοῖς ποταμοῖς ἐκ παλαιοῦ προσκεῖσθαι, καθάπερ Ἕρμου τέ τι πεδίον λέγεσθαι, ὃς κατὰ τὴν Ἀσίαν γῆν ἀνίσχων ἐξ ὄρους Μητρὸς Δινδυμήνης παρὰ πόλιν Σμύρναν Αἰολικὴν ἐκδιδοῖ ἐς θάλασσαν· καὶ ἄλλο Καΰστρου πεδίον Λύδιον καὶ αὐτὸ ποταμοῦ, καὶ Καΐκου ἄλλο ἐν Μυσίᾳ καὶ Μαιάνδρου τὸ Καρικὸν ἔστε ἐπὶ Μίλητον πόλιν Ἰωνικήν. Deinde paucis interiectis: Εἰ δὴ οὖν εἰς τε ποταμὸς παρ' ἑκάστοις καὶ οὐ μεγάλοι οὗτοι ποταμοὶ ἱκανοὶ γῆν πολλὴν ποιῆσαι ἐς θάλασσαν προχεόμενοι, ὁπότε ἴλὺν καταφέροιεν, καὶ πηλὸν ἐκ τῶν ἄνω τόπων ἔνθενπερ αὐτοῖς αἱ πηγαί εἰσιν, οὐδὲ ὑπὲρ τῆς Ἰνδῶν ἄρα χώρας εἰς ἀπιστίαν ἰέναι ἄξιον, ὅπως πεδίον τε ἡ πολλή ἐστι καὶ ἐκ τῶν ποταμῶν τὸ πεδίον ἔχει προσκεχωσμένον. Ἕρμον μὲν γὰρ καὶ Κάϋστρον καὶ Καΐκόν τε καὶ Μαίανδρον ἢ ὅσοι ἄλλοι ποταμοὶ τῆς Ἀσίας ἐς τήνδε τὴν ἐντὸς θάλασσαν ἐκδιδοῦσιν οὐδὲ σύμπαντας ξυντεθέντας ἑνὶ τῶν Ἰνδῶν ποταμῶν ἄξιον συμβαλεῖν πλήθους ἕνεκα τοῦ ὕδατος, μὴ ὅτι τῷ Γάγγῃ

---

[1]) Dissertatio Schwanbeckii De Megasthene, rerum indicarum scriptore (Bonnae 1845) praesto mihi non fuit, sed ex auctoribus, qui ea usi sunt: Carolo Müllero (Frag. hist. gr. II. 397 sqq.) et Francisco Susemihl (Gesch. d. griech. Litt. in d. Alexandrinerzeit I. 547 sqq.), video loci, de quo infra agam, Schwanbeckium rationem non habuisse.

τῷ μεγίστῳ, ὅτῳ οὔτε τὸ Νείλου ὕδωρ τοῦ Αἰγυπτίου οὔτε ὁ Ἴστρος ὁ κατὰ τὴν Εὐρώπην ῥέων ἀξιοι ξυμβαλεῖν, ἀλλ' οὐδὲ τῷ Ἰνδῷ ποταμῷ ἐκεῖνοί γε πάντες ξυμμιχθέντες ἐς ἴσον ἔρχονται, ὃς μέγας τε εὐθὺς ἀπὸ τῶν πηγῶν ἀνίσχει καὶ πεντεκαίδεκα ποταμούς, πάντας τῶν Ἀσιανῶν μείζονας, παραλαβὼν καὶ τῇ ἐπωνυμίᾳ κρατήσας οὕτως ἐκδιδοῖ ἐς θάλασσαν.

Qui locus ex Megasthene petitus est[1]). Opiniones in eo prolatas non esse Arriani, sed Megasthenis patet cum ex forma orationis obliqua ab auctore adhibita (Ἔρμου τέ τι πεδίον λέγεσθαι), tum ex eo, quod descriptio Gangis et Indi eius modi est, ut non possit profecta esse nisi ab homine, qui suis oculis illa flumina viderit.

Narrat igitur Megasthenes regionum indicarum appellationes in flumina translatas esse et componit regiones Indiae cum regionibus graecis simili modo appellatis. Iam videamus, quasnam regiones inter graecas in comparationem vocaverit. Sunt campi hi: Hermi campus, Caystri campus, Caici campus, Maeandri campus. Qui campi ad unum omnes in Asia minore siti sunt. Continentis graecae, id quod notandum est, ne unum quidem auctor nominavit campum.

Maioris sunt momenti, quae paucis interiectis sequuntur. Etenim camporum Asiae minoris commemoratio Eratosthenis additamentum esse potest; si vero ex Megasthene petita est, Megasthenem campos illos suis oculis vidisse minime probat. Contra, quae sequitur fluviorum Asiae minoris cum fluminibus indicis comparatio, non potest esse profecta nisi ab homine, qui et fluvios Asiae minoris et flumina Indiae suis] oculis viderit. Narrat enim auctor fluvios Asiae minoris, ne si omnes quidem coniungantur, dignos esse, qui uni Indorum flumini aquarum copia conferantur: nedum Gangi maximo, cui neque Nilus neque Ister comparari possint; sed ne hos quidem omnes, si una misceantur, Indum aequare. Haec non posse esse scripta nisi ab homine, qui et Asiam minorem et Indiam aeque noverit, quivis concedet.

Iam si utrumque locum perpendimus et priore camporum nomina, altero flumina Indiae cum nullis aliis nisi Asiae minoris campis et fluviis comparari reputamus, huius rei nullam aliam causam invenire possumus nisi quod inter regiones graecas Asia minor ea est, quae Megastheni notissima fuit aut certe ceteris Graeciae regionibus notior. Unde iam facilis est coniectura Asiam minorem esse patriam Megasthenis[2]).

---

[1]) Docent hoc verba, quae praecedunt (V 6, 2): Τῆς δὲ ὡς ἐπὶ νότον Ἀσίας — μεγίστην μὲν μοῖραν τῶν Ἰνδῶν γῆν ποιεῖ Ἐρατοσθένης τε καὶ Μεγασθένης. Quae hoc capite describuntur, a Megasthene prolata, ab Eratosthene repetita sunt.

[2]) Quae de Istro et Nilo proferuntur (τῷ Γάγγῃ τῷ μεγίστῳ, ὅτῳ οὔτε τὸ Νείλου

Concinit cum hac coniectura id, quod nobis de Megasthenis vita ab antiquis traditum est, scilicet Megasthenem apud Seleucum, regem Syriae, versatum esse et ab eo legatum in Indiam esse missum. Qua re nisus si quis conicere malit Megasthenem in Syria potius quam in Asia minore natum esse, non inveniet in eius fragmentis, quo hanc opinionem fulciat. Immo locus, quem supra attulimus, huic sententiae adversatur. Cur enim Megasthenes fluvios Indiae non composuit cum Oronte, fluvio Syriae, vel cum Pyramo, fluvio vicinae Ciliciae? Cur copiam aquarum fluminum indicorum cum fluviis graecis comparans fluviis, quos Seleucus et Graeci Syriam incolentes melius noverant, praetulit fluvios remotiores et minus notos?

Sed in coniectura nostra ulterius etiam progredi licet. Opus Megasthenis conscriptum erat dialecto ionica, ut docet fragmentum ab Abydeno, scriptore aevi imperatorum, in Eusebii Praeparatione evangelica servatum (Müller. F. H. G. II. p. 417 = fr. 22[1]).

Iam si reputamus Megasthenem conscripsisse opus suum aetate, qua nonnisi attica dialectus ab historicis usurpatur, si consideramus ne ionicos quidem rerum scriptores temporibus illis ionicam dialectum adhibere (attice scripsisse constat Samium Duridem, Colophonium Clitarchum, alios), frusta quaeremus, cur Megasthenes usus sit dialecto ionica, nisi dialectum illam patriam ei fuisse ponimus.

Ut igitur ea, quae adhuc protuli, in unum comprehendam, opinio est mea Megasthenis patriam esse Asiam minorem et quidem eam orae asiaticae partem, quae ab Ionibus incolebatur.

Leopoli. *Stanislaus Witkowski.*

ὕδωρ τοῦ Λιγυπτίου οὔτε ὁ Ἴστρος ὁ κατὰ τὴν Εὐρώπην ῥέων ἄξιοι ξυμβαλεῖν), indicare mihi videntur Megasthenem ista quoque flumina vidisse. Sed haec coniectura non omni ex parte certa est, cum latitudinis celebrium illorum fluminum mensuras Megasthenes apud alios scriptores reperire potuerit, id quod de obscurioribus fluviis Asiae minoris vix statuerim.

[1]) Non persuasit mihi opinio Mülleri, qui formas ionicas in Megasthenis verba ab Abydeno illatas esse putat (l. l.). Ionica dialecto opus Megasthenis conscriptum fuisse est etiam Wilamowitzii sententia.

BACCHYLIDEA.

Donec in lucem prodeat exegetica Bacchylidis editio ea, quae iamiam adventante XX. saeculo et litterarum nostrarum progressu digna sit, non inutile fore spero haec quantulacunque lectoribus proposuisse, quae nobis ipsi quoque ad poetae consilium penitus pernoscendum conferre posse videmur. Qua in re si non omnia quae hucusque prolata sunt virorum doctorum commenta conquirere potui, facile a peritis veniam impetrabo; neque enim probabile esse duxi ἀεὶ τὰ φεύγοντα δίζησθαι κιχεῖν, praesertim quae nunc est indefessa philologorum sollertia, neque adeo meum, sed eius, qui hanc uberem quandoque segetem suis inclusurus est horreis. Ut igitur ne ipse quidem recipere possum, ἀῤῥήτων me ubique ἐπέων πύλας ἐξευρεῖν, ita mihi certum est hac quidem in re nulli unquam »prioritatis« actionem intendere, si quis forte — quod equidem fore et spero et cupio — in eadem inciderit. Sed iam, si commodum est, rem ipsam aggrediamur.

1. Ac primum quidem de Croeso quae a poeta carmine III. narrantur, multo mihi maioris momenti esse videntur quam vulgo creditum est; quod ut planius appareat, posthabito Bacchylide Herodoteam famam solam in iudicium vocemus.

Illa tamen retractare nolo, quae quondam pueri didicimus quaeque nunc insigni iniuria pueris nostris subripi solent, utpote quae historica et veritate et dignitate parum digna sint; quotusquisque enim est, cuius non praecordiis penitus inhaeserit festivissima illa omnique historia potior fabula de Solone Croesi in ipso rogo deligati servatore? Illuc statim transeo, ubi Cyrus τῆς πυρῆς ἤδη ἀμμένης miseritus hominis olim beatissimi σβεννύναι iubet τὴν ταχίστην τὸ πῦρ καὶ καταβιβάζειν τὸν Κροῖσόν τε καὶ τοὺς μετὰ Κροίσου. Quae res cum eis irrita cecidisset (τοὺς πειρωμένους οὐ δύνασθαι ἔτι τοῦ πυρὸς ἐπικρατῆσαι), ἐνθαῦτα λέγεται ὑπὸ Λυδῶν Κροῖσον . . . τὸν Ἀπόλλωνα ἐπικαλεόμενον, εἴ τί οἱ κεχαρισμένον ἐξ αὐτοῦ

ἐδωρήθη[1]), παραστῆναι καὶ ῥύσασθαί μιν ἐκ τοῦ παρεόντος κακοῦ . . . ἐκ δὲ αἰθρίης τε καὶ νηνεμίης συνδραμεῖν ἐξαπίνης νέφεα, καὶ χειμῶνά τε καταῤῥαγῆναι, καὶ ὕσαι ὕδατι λαβροτάτῳ, κατασβεσθῆναί τε τὴν πυρήν. Quo facto Croesum rogo deductum a Cyro inter amicos habitum esse.

Ac duplicem quidem de Croeso servato famam male cohaerere rectissime Ad. Bauer (Fl. Jb. Suppl. X. 336) iudicavit, nec male priorem eius partem, quae est de Solonis interventu, graecis fontibus addixit, cum posterior ab ipso Herodoto Lydis vindicaretur. Nunc, quod iam antea coniectura assequi licebat, id Bacchylidis testimonio ad liquidum perductum est: habemus d e l p h i c a m famam (Crusius Philol. 57, 155) cum a t t i c a conglutinatam, habemus eandem Apollinis et Palladis simultatem, quam etiam in Orestis fabula conformanda summi fuisse momenti nuper (*Neue Jahrbücher 1899*) fusius persecutus sum. Restat ut explicetur, quomodo delphica fama a Lydis proficisci potuerit, ut alibi a Persis — qua in re diiudicanda iustos terminos excessisse videtur Eumann (Kypros 58), — quoque vinculo haec theodicea coniuncta sit cum illa, quam infra (cap. 90 sqq.) Croeso sciscitanti εἰ ἀχαρίστοις νόμος εἶναι τοῖς Ἑλληνικοῖσι θεοῖσι pertexunt Delphi; quod praesens in tempus omitto. Illud tamen moneo, prorsus similem legi theodiceam de Messeniis ob pietatem patria pulsis, quam nuper M. Mandes, iuvenis doctissimus, in libro quem de bellis Messenicis conscripsit (Messenskija wojny p. 39 sqq.), optimo iure Simonidi vindicavit. Sic in dies clariores fiunt et Delphorum in mythis conformandis et lyricorum in Apollinis gloria praedicanda partes.

De singulis suspicari licet ἁβροβάτην a Bacchylide pro Lydo dictum esse, coll. oraculo apud Hdt. 55 Λυδὲ ποδαβρέ; tum Croesi uxorem, utpote quae simul cum marito rogum ascenderit, una cum eo ad Hyperboreos transferri debuisse. Quod a poeta eadem — sive neglegentia dices, sive mavis βραχυλογίας studio — omissum est, qua etiam infra XI. 91 sqq. filias Proeti a patre quaesitas esse dicere supersedit (nam de Minois anulo infra agendum erit).

2. F. Blassius cum sibi in accurata quam nuper emisit Bacchylidis editione s u m m a v i e n i t e n d u m e s s e proposuiset, u t q u a m p l u-

---

[1]) Haec etiam apud Bacchylidem lecta esse statuerim v. 40 sqq., ubi nunc lacuna hiat ita fere explenda:

δώροισ]ιν Ἀλυάττα δόμοι
Πυθικοὶ λάμπουσι κἀμοῖς], μυρίων
πλούσιοι κειμηλίω]ν.
ἀνθ' ὧν ὑπ' ἐχθρῶν ἐμὸν ὄλωλε]ν ἄστυ κτέ.

rima testata haberemus, quadraginta, qui apud Kenyonem fuerat, fragmentorum numerum ad tredecim redegit. Quam operam ei plerumque feliciter cessisse nemo prudens negabit; nec tamen infitiandum est iusto eum cupidiorem fuisse in fragmentis corpori Bacchylideo agglutinandis ideoque non ita raro incerta pro certis, interdum etiam falsa pro veris venditasse. Ac de incertis quidem nescire me fateor, qua ratione l. c. 25 loco prorsus desperando frg. 24K assignaverit quidve hac transpositione lucremur; de falsis autem haec habeo quae moneam. Carminis IV. v. 7. sqq. ita apud Kenyonem legebantur (post tertiam Pythicam Hieronis victoriam breviter commemoratam):

7. ⏑⏑⏑–⏑⏑–⏑
8. ⏑––⏑–⏑⏑ας ἀλέκτωρ
9. ⏑⏑⏑–⏑– τι νόῳ.

Gallus autem ne cui ridiculus videretur, optimo iure Palmerus eum qui est apud Pindarum ἐνδομάχας ἀλέκτωρ conferri iussit; qui cum et sententiam praebeat non malam et prioris verbi reliquiis et metro unice aptus sit, mirandum non est quod et Jurenka et ceteri viri docti hac explicatione acquieverunt. Blassius autem cum sibi persuasisset — causam non affert, nisi quod conexum nullum esse dicit — frg. 22 K huc facere, in hunc modum versus nostros concinnat:

7. ἔτι δὲ χρυ]σοθρόν[νοιο
8. δὶς ἤδη μ]άθ' Ὀ[ρτυγί]ας ἀλέκτωρ
9. ⏑⏑⏑ κἀ]μεγα[ρ]τὶ νόῳ
10. ἁμέραισι] μέσαι[σιν] ὕμνους κτέ.

Iam quod in gallo ferendum erat, id coturnice adiuncta prorsus sublatum est. Sed haec imperitis relinquenda; editor enim haec: »ἀλέκτωρ = πόσις, Soph. frg. 767; Alpheus dicitur«. Indignabamur μίαν βοῦν a Pindaro Pyth. IV. 142 de matre dictam; ἀλέκτορα autem pro marito positum quis non Euphorione aut Lycophrone digniorem existimet quam Bacchylide? Sophocles, inquit, idem ausus est: frg. 767 σὺμὸς δ' ἀλέκτωρ αὐτὸν ἦγε πρὸς μύλην. Vellem totum contulisset Plutarchi locum, qui haec Admeti fuisse de Apolline servo verba diserte testatur; Admeti autem ἀλέκτορα gallum germanum fuisse, non maritum, facile credemus. At non bene gallus Apollinem cantu excitans ἄγειν eum in pistrinum dicitur. Viderint critici, an pro ΗΓΕΙΠΡΟC scribi praestet ΗΓΕΙΡΕC (vel ἐπὶ); id quidem dubium non est, quin et Sophoclis versum prave intellexerit editor et in frg. 22 collocando falsus sit. Quanquam ne antea quidem dubium fuit; in eas enim angustias delatus est, unde ne pedem quidem proferre possit.

3. Meleagri fabulam duplici ratione a Bacchylide pessumdatam esse docuit Wilamowitz, cum et ultra patheticum illud Herculis Θνατοῖσι μὴ φῦναι φέριστον eam pertexuisset et Herculem ultro sibi Meleagri sororem in matrimonium efflagitantem, non a Meleagro oblatam recipientem finxisset; nimis acerbe, ut mihi quidem videtur, utroque loco in Coum poetam invectus. Tenendum utique est, non doricum nobis Herculem proponi, qualem a Pindaro adumbratum et a Sophocle dipictum accepimus, sed ionica quadam levitate contactum ideoque Iasonis quam germani illius Herculis similiorem. Qui cum primo, ingentis viri aspectum oculis hauriens, posse eius interfectorem a Iunone etiam in se immitti reputavisset, continuo depulsa tristitia et metu »haec«, inquit, »Palladi curae erunt«. Cumque rursus audita longa de Meleagri morte fabula ad summam sortis humanae miserationem deductus esset, eadem facilitate e tristitiae gurgite ad lucem et auras emergit: »nihil proficimus haec conquerendo, hominem autem de eis loqui praestat, quae etiam effecturus est«. Quae postquam praefatus est, statim Meleagri sororem sibi in matrimonium deposcit. Videsne ut fato quodam in praevisum exitium trahatur? Haec enim prima eius cogitatio fuerat, posse Meleagri interfectorem etiam suae mortis auctorem existere; iam audivit ab Althaea matre interfectum esse fortissimum virum; et tamen praesagii illius immemor Althaeae filiam uxorem ducere constituit. Quid ita? Quia nimirum ab omni parte beatus sibi fore videbatur, si ex heroum fecundissimo sanguine liberos sibi quaesivisset; ita dum compleri putat felicitatem suam, funestum immaturae mortis germen vitae suae inoculat. Atque hoc erat, quod docere volebat poeta. Οὔτις ἐπιχθονίων π ά ν τ α γ' εὐδαίμων ἔφυ — haec extrema erant gnomicae partis verba v. 53 sqq.; »qui plenam felicitatem affectat, is etiam praesentes res secundas convellit« — haec in sequente mytho docet; quare compesce, Hiero, nimia gestientis animi desideria et εὐδαιμονίας πέταλον illud, quod tibi deorum benignitas modo obtulit, grata mente accipe.

4. Quantum novae bonaeque frugis Blassianae Bacchylidis editioni debeamus nemo me melius videt; eo magis indignor tantum virum tam foedo carminum turbandorum pruritui temperare non potuisse. Id enim novi editoris sollertia lucrati sumus, ut cum antea v. c. versum Βρισηΐδος ἱμερογυίου satis superque ita »XIII 104« significare potuerimus, nunc duplici significatione XII (XIII) 137 (104) opus sit, nisi quis diligentis philologi munere ita fungi malit, ut suum cuique editori tribuendo »XIII 104 K = XII 137 Bl« scribat. Atque incommodam fore rationem suam ipse in Teubneri »communicationibus« praemonuit; quod ego cum le-

gerem, venit mihi in mentem Catoniani illius: »tibi, oro te, quis perpulit, ut id committeres, quod priusquam faceres, peteres ut ignosceretur?«

Quis perpulit? Nempe certissima ratio, qua et carmina VII. et VIII. Kenyonea eiusdem fuisse carminis frusta et ante carminis XIII. Kenyonei initium non 10 versus, ut putaverat ille, sed 43 intercidisse evincitur. Nos de certitudine infra videbimus, sed fac vera vidisse Blassium. Quid tandem obstabat, quominus — id quod Christium in Pind. Isthm. III. et IV. coniungendis fecisse gaudeo — uni suo carmini VII. + VIII. inscriberet, ceterorum numeros intactos relinqueret, idemque de versibus carminis XIII. deperditis pauca in annotatione critica praefaretur? Parumne est, quod Pindari, Propertii, Flori, Aristotelis, Dionis (eum dico, quem vulgo Chrysostomum, venustiores Prusensem, Arminius autem Prusaensem appellat) editiones editorum libidine ita conturbatae sunt, ut in locis quaerendis dimidio plus olei et operae perdere cogeremur, nisi etiam in hoc novissimo litterarum nostrarum incremento importuni temporis latrones grassentur?

Sed iam, ut dixi, de certitudine videamus. Carmina VII. et VIII. eiusdem carminis fuisse particulas contendit, causam opinionis suae nobis divinandam reliquit. Numerorum congruentia nulla (nisi quod utrobique, ut vulgo in epiniciis, dactyloepitritos habes); ipse carmen VII. stropham, carmen VIII. epodum continere iubet. Sed ne sententiarum quidem ulla apparet cognatio. At enim — nam hoc niti videtur — inter VII. et VIII. versus non amplius 24 interciderunt, ut tibi aegre persuadeas posse inde resarciri et carminis VII. antistropham et epodum et carminis VIII. stropham et antistropham. Quod optime fieri posse Jurenka in editione sua demonstravit; nolo tamen meam computandi rationem, quae paulo alia est, reticere.

Iam in editione principe animadversum est, vv. 1+2 numeros. eosdem plane esse atque 7+8, unde quis recte suspicari posset a v. 7 incipere antistropham, nisi vv. 3. et 9. prorsus discordarent:

3: – ⏑ – ⏑ ⏑ – ⏑ – [⏑ – ⏑]
9: – – ⏑ – – – ⏑ ⏑ – ⏑ ⏑ – ⏑

Sed haec ipsa discordia quantula est? Eadem utrobique mensura, eadem κῶλα ordine tantum inverso, scilicet ut anacr. + 3 dact. + epitr. = anacr. + epitr. + 3 dact. Quod secundum liberioris responsionis regulas usu venire non posse quis unquam recipiat? Praesertim cum Euripides Hipp. 734=744 non minore audacia

⏑ ⏑ – ⏑ – – ⏑ ⏑ – ⏑ – –
⏑ ⏑ – ⏑ ⏑ – – ⏑ ⏑ – – –

composuerit. Utcumque est, plus tribuendum videtur binorum versuum concordiae, quam tertiorum discrepantiae, neque dubitandum, quin Bacchylides carmine VII. septenorum versuum strophas panxerit. Iam cum nihil obstet, quominus carminis VIII. epodus a v. 10. initium ceperit, 24 qui interciderunt versuum non amplius 11 opus est ad totum systema explendum, ceteri carmini VII. addi possunt, quod sive monostrophicum (ut est VI.) sive epodicum fuisse statuis, satis superque suppeditabit loci.

Quid quod ne veri quidem simile videtur, VII. et VIII. eidem victori dicata fuisse? Nam VII. Lachoni puero missum fuisse certum est, VIII. autem multo magis virum redolet; vide modo v. 6 οὔτις ἀνθρώπων καθ' Ἕλλανας ἐν ἅλικι χρόνῳ παῖς ἐὼν ἀνήρ τε πλεῦνας ἐδέξατο νίκας, ubi Blassianae interpretationis artificia ne tum quidem ferenda essent, si certa quadam ratione VII. et VIII. coniungere cogeremur. Tum VII. olympica victoria celebratur, VIII-vi autem victorem Olympiae nondum vicisse quivis concedet, qui carminis epodum cum Pind. Pyth. V. exitu comparaverit; nollem igitur decentem carminis clausulam a recenti editore suae quam Bacchylidis gloriae studiosiore pessumdatam esse.

5. Quae inter Bacchylidis »ballatas« — ita enim praeter me etiam aliis visum esse laetus animadverti, neque mihi persuaserunt dithyrambos suos Wilamowitz et Blassius — primo loco legitur, Ἀντηνορίδαι ἢ Ἑλένης ἀπαίτησις inscripta, plus una ratione digna est, quae admirationem moveat. Ut enim nos facile in medias res a poetis rapi patimur (quandoquidem quod necessitate coactus Νόστους continuando commentus est Odysseae architectus apud posteros legis instar invaluit), ita nos mediis e rebus dimitti vix aequo animo ferimus. Atqui ferendum est; postquam enim splendido usus exordio ὦ Τρῶες ἀρηίφιλοι, Ζεὺς ὑψιμέδων... οὐκ αἴτιος..., ἀλλ' ἐν μέσῳ κεῖται κιχεῖν πᾶσιν ἀνθρώποις Δίκαν..., ἁ δ' αἰόλοις κέρδεσσι καὶ ἀφροσύναις ἐξαισίοις θάλλουσ' ἀθαμβὴς Ὕβρις, ἃ πλοῦτον δύναμίν τε θοῶς ἀλλότριον ὤπασεν, αὖτις δ' ἐς βαθὺν πέμπει φθόρον, κεῖνα καὶ ὑπερφιάλους Γᾶς παῖδας ὤλεσσεν Γίγαντας — notissimum illud πρόσωπον τηλαυγές proposuit, continuo nos εὐτειχεῖ προθύρῳ θαλάμου deturbat et lacessitos magis quam satiatos domos abire iubet.

Utcunque est, fateri cogimur id egisse poetam, ut iustitiam laudibus extolleret, ab iniuria homines deterreret; quod cum per se satis sit commune, ex ipsa quae dicitur circumstantia peculiarem quendam saporem trahere potuit; modo indagare possimus, quibusnam hominibus carmen dicaverit. Nam ut c. XVII. Ceis, XIX. Atheniensibus, XX. Lacedaemoniis, ita nostrum quoque certae civitati missum esse consentaneum est.

Qua in re magni mihi momenti esse videtur similitudo, quae hoc Bacchylidis carmen legenti aliud in mentem revocat — Pindari dico carmen Pythicum IV. Ac vide primum ipsius formulae verba, qua ad Menelai et Iasonis orationem transitus fit: Μοῦσα, τίς λόγων ἄρχεν δικαίων; Πλειστοδενίδας Μενέλαος γάρυϊ θελξιεπεῖ φθέγξατ', εὐπέπλοισι κοινώσας Χάρισσιν: (P. P. IV. 136) πραὺν δ' Ἰάσων μαλθακᾷ φωνᾷ ποτιστάζων ἄφαρ βάλλετο κρηπῖδα σοφῶν ἐπέων. Tum comparanda sunt cum Menelai exordio, quod supra exscripsi, prima Iasonis verba: Παῖ Ποσειδᾶνος Πετραίου, ἐντὶ μὲν θνατῶν φρένες ὠκύτεραι κέρδος αἰνῆσαι πρὸ δίκας δόλιον, τραχεῖαν ἑρπόντων πρὸς ἐπίβδαν ὅμως· ἀλλ' ἐμὲ χρὴ καὶ σὲ θεμισσαμένους ὀργὰς ὑφαίνειν λοιπὸν ὅλβον.

Atque Iasonis quidem oratione non inscite ad domesticas Battiadarum discordias alludi dudum statuerunt viri docti, ipsum poetam ducem secuti; quod ideo monitum volo, ne quis mihi Pindari hariolorum nubes et inania commendari putet. Sed ut illorum praeceps ingenium saepius iustos terminos excessisse concedo, ita ab ea quae nuper invaluit interpretandi exilitate etiam magis abhorreo, dandum esse ratus nostro, qui poetarum commenta enarramus, studio, ut etiam remotiora assequi temptemus, dummodo ne in devia aberremus aut omni probabilitate destituta poetisve indigna confingamus.

Hoc proposito si assumpserimus illud, quod iam nulli dubitationi obnoxium est, Pindarum et Bacchylidem saepius unam viam trivisse, vel cum Aeginam, vel cum Syracusas iretur, — num ineptum erit concludere, Antenoridas a poeta Cyrenam missos eidem causae inserviisse, cui etiam Pindari Pyth. IV. dicatam esse vidimus?

Quae suspicio etiam eo confirmatur, quod Cyrenensium pars re vera ab Antenoridis originem trahebant, Helena autem hospita eorum fuisse perhibebatur; cf. Pind. Pyth. V. 80 σεβίζομεν Κυράνας ἀγακτιμέναν πόλιν· ἔχοντι τὰν χαλκοχάρμαι ξένοι Τρῶες Ἀντανορίδαι. σὺν Ἑλένᾳ γὰρ μόλον, et Studniczka, Kyrene. Facile mihi igitur persuadeo carmen nostrum Κυρηναίοις inscriptum fuisse.

6. Adhibueritne Sophocles cum Trachinias componeret Bacchylidis carmen XVI., ambigi video; ego ut adhibuisse statuam concordantiis quibusdam moveor, quae nec casui nec communi fonti tribui posse videntur.

Primum enim quod vv. 25 sqq. attinet ἐπεὶ πύθετ' ἀγγελίαν ταλαπενθέα, Ἰόλαν ὅτι λευκώλενον Διὸς υἱὸς ἀταρβομάχας ἄλοχον λιπαρὸν ποτὶ δόμον πέμποι, meminerint velim viri docti, me iam ante Bacchylidem inventum (Philol. 55, 535[2]) Trach. 366 sqq. — quae est ἀγγέλου oratio — ita restituisse:

καὶ νῦν, ὡς ὁρᾷς, ἥκει δόμους
ὡς τοὺς δὲ πέμπων οὐκ ἀφροντίστως, γύναι,
οὐδ' ὥστε δούλην — μηδὲ προσδόκα τόδε —
[ἀλλ' ὡς δάμαρτα τήνδε].

Neque minus premenda sunt ea quae sequuntur ἃ δύσμορος, ἃ τάλαιν', οἷον ἐμήσατο, φθόνος εὐρυβίας νιν ἀπώλεσεν, δνόφεόν τε κάλυμμα τῶν ὕστερον ἐρχομένων, ὅτ' ἐπὶ ῥοδόεντι Λυκόρμᾳ δέξατο Νέσσου πάρα δαιμόνιον τέρας, disiecta antea quae supra φθόνον illum collecta est imperitiae nebula. Putatur enim Deianirae ita dici ζηλοτυπία. Quae cum apud Sophoclem nulla fuerit, quo iure apud Bacchylidem postuletur non video; quicunque enim sana mente usus Trachinias perlegit, probe scit nihil aliud efficere voluisse generosam feminam, nisi ut amissum, ut perperam credebat, Herculis amorem denuo sibi conciliaret. Sed fac aliter sensisse Bacchylidem; num continuo credendus est φθόνου nomine ζηλοτυπίαν designasse? Summi autem momenti est tum collectum dici φθόνον, ὅτε δέξατο Νέσσου πάρα δαιμόνιον τέρας, quo tempore Deianirae certe nulla erat invidia. At summa erat Nessi; qui cum amore flagrans Deianirae possidendae spe fraudatus esset, ne Herculem quidem impune ea frui voluit.

Quae si perpenderimus, facile concedemus ad Bacchylidis verba alludi Sophocleis versibus hisce (841 sqq.) ὧν ἄδ' ἀ τλάμων ἀοκνος... τὰ μὲν οὔτι προσέβαλεν, τὰ δ' ἀπ' ἀλλόθρου γνώμας μολόντ', ὀλεθρίαις ξυναλλαγαῖς. Ubi haec sibi invicem respondent: 1) τὰ μὲν οὔτι προσέβαλεν = δνόφεον κάλυμμα τῶν ὕστερον ἐρχομένων, rerum futurarum ignorantia (moneo τῶν ἐρχομένων non spretum esse a Sophocle, sed paulo infra 850 ἁ δ' ἐρχομένα μοῖρα accurata imitatione expressum). Unde opportune docemur falli eos, qui οὔτι apud Sophoclem in αὐτά mutando sententiam poetae inverterunt. 2) τὰ δ' ἀπ' ἀλλόθρου (nempe Nessi) γνώμας μολόντα = φθόνος (Nessi) εὐρυβίας νιν ἀπώλεσεν, quod ἀπώλεσεν ne ipsum quidem abiectum est a Sophocle, sed continuo verbis ὀλεθρίαις ξυναλλαγαῖς repetitum. 3) ὀλεθρίαις ξυναλλαγαῖς = ὅτ' ἐπὶ ῥοδόεντι Λυκόρμᾳ δέξατο Νέσσον πάρα δαιμόνιον τέρας. Haec duo verba cum satis callidam efficiant iuncturam, casui vix tribuendum esse puto, quod apud eundem Sophoclea in Antigona recurrunt, quam sub idem fere tempus atque Trachinias doctam esse nuper demonstravi, v. 376 ἐς δαιμόνιον τέρας ἀμφινεῶ.

7. Qui factum est, ut semel accepta a Theseo Amphitrites corona iam nullus amplius esset de Minois anulo sermo? Posuit tantum hanc quaestionem Th. Reinach (Rev. des ét. gr. 41, 29); in diversa respondendo abierunt interpretes, utrique in devia, si quid video, delati.

Id certum est, in priore carminis parte de Minois agi anulo, in posteriore de Amphitrites corona, hiatu duas partes dirimente. Hunc igitur hiatum interpretes quoquo modo explere studuerunt; nos inexpletum relinquere malumus. Quid enim, si non antiquitus unum habemus mythum? Si ea eius pars, quae est de Amphitrites corona, nullo olim vinculo cum priore conexa erat? Hoc fieri potuisse nemo mythologiae peritus infitiabitur; factumne sit re vera, in sequentibus videbimus.

Accingimur igitur ad criticam Thesei coronae historiam componendam; qua in re nos Roberti praeclaro commentario (Herm. 33) maxime niti non est quod moneamus.

Ac fontes quidem praeter ipsum Bacchylidem habemus hosce:

1. Hygini fabulam (*Poet. astron.* II. 5), quae quattuor maxime rebus a Bacchylide discrepat: 1) quod in ipsa Creta res geruntur, 2) quod Theseus unus e septem pueris esse fingitur, 3) quod Minois anulum a Nereide accipit, 4) quod corona a Thetide donatur, quae eam nuptiis a Venere accepisse dicitur [1]); quanquam ipse addit, alios a Neptuni uxore accepisse dicere coronam. Hae quattuor discrepantiae sane memorabiles sunt, ut fontem earum nosse magnopere intersit. Robertus Hegesianactem fuisse suspicatus (l. c. 147), quo non multum proficimus, cum ipsius fontem indagare non possimus.

2. Picturam Miconis in Thesei templi, quod fuit Athenis, pariete a. fere 470. Eam nos ex Pausaniae (I. 17, 2, 3) descriptione cognoscimus, quem tamen non picturam, sed mythum describere dolemus. Iam cum ipse fateatur Miconem οὐ τὸν πάντα γράψαι λόγον ideoque non satis dilucidam esse picturam, haud temere suspicatus Robertus ipsum anulum, quem a Theseo relatum esse auctor est Pausanias, apud Miconem non comparuisse. Haec enim unica est inter Miconem et Bacchylidem discrepantia — nisi quis premendum arbitratur, quod Eriboea a Pausania Peribοea dicta est.

3. Ex hac Miconis pictura fluxisse videtur Roberto rubrifiguris crater Bononiensis (Mon. d. Inst. XII. 21; Robert, Nekyia 41; Herm. l. c. 135). Haec eo maxime a Bacchylide discrepat, quòd non delphines, sed Trito Theseum ad Amphitritam vehit, ipseque Theseus puerili habitu dipictus est, cum Bacchylideum ἀρέταιχμον ἥρωα et χαλκοθώρακα Πανδιονίδαν veri similis sit iuvenis, non pueri speciem praebuisse. Iam si perpenderimus apud

[1]) Haec totidem sunt Bacchylidea: τόν ποτέ οἱ ἐν γάμῳ δῶκε δόλιος Ἀφροδίτα ῥόδοις εἰρμένον (Bl.; ἐρεμνόν pap.). Inepte dixeris Venerem patrui nuptiis interfuisse fingi; cui rei ne nimium tribuas, Homerus auctor efficit X 470 κρήδεμνόν θ', ὅ ῥά οἱ (Andromachae) δῶκε χρυσέη Ἀφροδίτη ἤματι τῷ, ὅτε μιν κορυθαίολος ἠγάγετ' Ἕκτωρ.

Miconem Theseum ipsum inter septem pueros fuisse (Θησέα καὶ τὸν ἄλλον στόλον τῶν παίδων), apud Bacchylidem comitem eorum fuisse (Θησέα δὶς ἑπτὰ τ' ἀγλαοὺς ἄγουσα κούρους Ἰαόνων), non inviti concedemus etiam illam discrepantiam cum hac cohaerere: apte enim et puerum Theseum Trito sustinet et iuvenem — ut Arionem, Thalanthum etc. — delphines vehunt.

4. et 5. Eiusdem fere materiae sunt duo vascula rubrifiguria, alterum principissae Tricase Rubense (Röm. Mitt. IX. tab. 8), alterum Parisiense (Mon. d. Inst. I. 52). In utroque Neptunus filium hospitio accipit, Amphitrita coronam porrectura est; anulus in neutro exhibitus esse videtur.

6. Omnium tamen antiquissima est cylix Euphronii; Theseus puer a Tritone sustentatus Amphitritae sedenti manum porrigit, Minerva comitante. Corona non apparet; recte tamen interpretes in ipso mytho, quem secutus est Euphronius, eam non defecisse statuunt; ubicunque enim Amphitrita inducitur, coronam privigno donatura est — alioquin nihil fuit causae, cur eam viseret.

De tempore vasculorum nihil certi statuere libet; nolo tamen reticere B. Pharmakovski, qui de hac re eodem atque Robertus tempore peculiarem commentarium conscripsit (*Żurnał ministerstwa narodnawo proswieszczenia 1898 maj;* idem commoditati legentium prospiciens quattuor vasculorum picturas denuo exarandas curavit), Euphronii cylica a. 490—485, vasculum Rubense a. 480, Parisiense tempori paulo ante a. 480, Bononiensem autem cratera a. 440—430 assignare. Quid eius sit, viderint periti; nos quod nostrum est persequimur.

Antiquior haud dubie et Bacchylide et Micone sola est Euphronii cylix; haec autem nullo cum deorum iudicio et Minois anulo cohaeret vinculo. Quaerendum igitur est, potueritne etiam alii πραγμάτων συστάσει inseri de Amphitritae corona tabula. Qua in re monendum est imprimis, nullum nos habere testem Euphronio antiquiorem, qui coronam illam Amphitritae fuisse donum testetur. Primam coronae mentionem apud Epimenidem Cretem invenimus (sec. Eratosthenem *Catast.* 5 p. 66 Rob.), qui tamen non ab Amphitrita, sed ab Ariadna eam Theseo datam esse refert, ut exitum e labyrintho reperire posset; ipsam autem a Baccho coniuge accepisse. Quod si tenemus, facile Euphronii picturam intellegimus. Theseus, cum sciret sibi cum Minotauro pugnandum esse, nec tam ipsam pugnam quam labyrinthi inextricabilem errorem reformidaret, Minervae auxilium imploravit; a qua cum in, Neptuni patris domum deductus esset, ab Amphitrita salutarem coronam accepit. Qua in fabula si pro Amphitrita Ariadnam reposueris, habebis multo etiam antiquiorem Epimenideam famam. Restat ut explicemus,

qua ratione et exorta sit Epimenidea fama et, duas deinceps transformationes perpessa, Euphronianam et Bacchylideam genuerit.

Accepimus Athenis mirum sed vetustissimum morem viguisse, cum quotannis sub Anthesteriorum ferias regina a quattuordecim γεραραῖς comitata in Limnense Bacchi delubrum abire cogeretur, ut mystico matrimonio cum Baccho coniungeretur. Hic usus cum »aetio« quod dicitur indigeret, exstiterunt qui originem eius ab antiquissimo tempore repeterent, ab illo ipso rege, qui universae civitatis »positor«, Θησεύς, dicebatur. Ipsius coniugem, Ariadnam, Baccho nupsisse dicebant et concubitus praemium retulisse coronam, quae postea Thesei facta esset [1]).

Hic est antiquissimus de Theseo et Ariadna fabulae nucleus. Iam quomodo factum sit, ut fabularum Cretensium cyclo insererentur, quae Ariadnam Minoi vindicabant filiam, narrare non attinet; ita tamen nata est de Thesei cum Minotauro pugna fabula. Haec subinde efflorescentibus Athenis ipsa quoque exornari coepta est ad Herculis et Iasonis rerum gestarum exemplar; iam dudum suspicati sunt viri docti, hoc Pisistrati temporibus usu venisse.

Nec tamen negandum est multo magis poetas ipsius fabulae festivitati quam Thesei vel Athenarum gloriae consuluisse. Quod enim ipsa Anthesteriorum religione consecratum erat duplex Ariadnae cum Theseo et rursus cum Baccho matrimonium, id postquam ex horrenda delubrorum umbra in claram epici carminis lucem abiit, habebat sane quo odium hominum moveret. Quo enim pacto fieri potuit, ut Thesei uxor Baccho nuberet, nisi — id quod Iasonis exemplum praeiverat — a Theseo deserta? Nec reformidarunt poetae hanc explicationem, eo magis displicituram, quo maioribus laudibus atticae civitatis conditor ut omnium virtutum exemplar extollebatur.

Ita opinor natum esse studium infelicis illius Ariadnae oblivioni tradendae; cui studio semel motis in religionem animis mire opitulatum est alterum, quod simul cum maritimo Atheniensium imperio et ortum et auctum sit necesse est. Hoc duplici momento effectum est, ut Ariadnae succederet Amphitrita simulque ipsius coronae auctoritas in in-

---

[1]) Hoc ipsum et ab Epimenide diserta testificatione comprobatur et per se fide dignissimum est; ita etiam Astrabacus heros, postquam cum Aristonis, Lacedaemoniorum regis, uxore concubuit, τοὺς στεφάνους ei τοὺς εἶχε περιετίθεε. Hdt. VI. 68. Neque hoc ego contendo antiquitus fuisse Ariadnam Thesei uxorem, sed in Atticis tantum tabulis has eius fuisse partes. Ceterum non male quis suspicetur Αἴθρας filio aptissimam fuisse Coronam caelestem, quae iam apud Epimenidem labyrinthi noctem collustraret; verum haec longiorem desiderant explanationem.

credibile futurae magnitudinis incrementum augeretur: neque enim, ut ante, ipsius Thesei ex labyrintho liberandi saluti inserviebat, sed maritimum imperium significabat ab ipsa maris regina Theseo datum; quam hereditatem a Themistocle iure cretam esse quis unquam Graecus infitiari poterat?

Iam vides, quomodo factum sit, ut Epimenidea de Theseo et Minoe fama in Euphronianam abiret[1]); restat ut explicemus, quomodo ex Euphroniana nata sit ea, quam et Mico et Bacchylides illustraverunt.

Meminerimus aetatem Miconis et Bacchylidis eam fuisse, in qua Thesei religio vel maxime efflоresceret ductu et auspiciis eius viri, qui Delium quod dicimus civitatum maritimarum foedus ab Aristide inchoatum confirmavit et perfecit: anno fere 470. Cimo Apolline Delphico auctore Thesei quae credebantur reliquias Scyro Athenas transtulit ipsique et sacrificium et templum dicavit. Quod templum cum illa ipsa de qua agimus Miconis pictura ornatum esset, fas est suspicari quaecunque a Micone novata sunt, Cimonis rationem et rei publicae administrandae consilia respicere. Novata autem erant, si Euphronianam fabulam comparamus, haec: Thesei cum Minoe de Eriboea iurgium, Minois anulus in mare deiectus Theseoque repetendus. Quod autem in Miconis picturam valet, idem in Bacchylidis paeanem valere fas est; qui cum Ceis, foederatae civitati, compositus esset Deli in Apollinis Delii, divini societatis patroni, honorem cantandus, ipse quoque Delii foederis religionem attigisse putandus est. Quare vix a recto aberrabimus, si Bacchylideum Thesea personatum fuisse Athenarum inter civitates maritimas Delii foederis pincipatum, caelestem quandam proiectionem Cimonis, a quo foedus illud auctum et corroboratum est.

Quibus praemonitis ipsum paeana aggrediamur. Theseus est, qui Eriboeae comitis a Minoe temptatae iniurias ulciscitur; Theseus, qui anulum a Minoe deiectum repetiturus in mare desilit. Utrobique cum Minoe contendit; Theseus si Atticum imperium significat, quem fuisse dicemus Minoem? Haec quidem res nihil obscuri habet: personatum dicemus doricae civitatis Spartae inter omnes civitates Graecas, in quibus etiam Athenae fuerunt, principatum, caelestem quandam proiectionem eius Spartanorum regis, qui maritimum imperium amisit, Pausaniae. Nam huic huiusque ὕβρει omnes historici Graeci ab Herodoto ad Plutar-

---

[1]) Haec iam Robertus l. c. 145 praeiverat: ipse addo Hesiodi versum, quo Thesei in Ariadnam perfidia Aeglae amore excusabatur, a Pisistrato ut tanto viro indignum expunctum esse (Plut. Thes. 20).

chum amissum imperium Ionumque ad Aristidem et Cimonem defectionem assignant. Neque aliter a Bacchylide res tractata est: Minos cum Eriboeam virginem, unam de comitibus Thesei attrectasset, Theseus eius causa suscepta superior ex certamine discedit.

Utile tamen erit omnia, quae hanc allegoricam — subeunda est enim vocabuli invidia — interpretationem adiuvant, sub uno conspectu posuisse.

1. Paean Bacchylideus plane gemellus est picturae Miconis, Polygnoti Cimonis amicissimi discipuli, qua Thesei templum a Cimone exstructum ornatum erat.

2. Compositus est in Ceorum, civitatis foederatae, usum.

3. Cantatus est Deli in Delii Apollinis, foederis patroni, honorem.

4. Comites Thesei non sine aperto consilio Ionica iuventus (κοῦροι Ἰαόνων) dicuntur, quo facilius scilicet ionicarum civitatum benevolentiae commendentur, cum haud dubie Athenienses fuerint.

5. Minoi ὕβρις obiicitur (*39*), quod vitium ab omnibus historicis Pausaniae crimini datur.

6. Minos Eriboeam, Alcathoi filiam, iniuria afficit; Pausaniae vero ὕβρις maxime in Byzantinos exarsit, quae civitas ut Megarensium colonia ipsa quoque Alcathoi filia erat.

7. Minos anulum, notissimum imperii symbolum, in mare deiicit; Pausanias ipse quoque maritimum quo adhuc pollebat Sparta imperium amisit.

7. Theseus ab Amphitrita coronam accipit, maritimi imperii incrementum.

Haec satis esse arbitror, quae vel infestissimo allegoricae interpretationis inimico (quod genus hominum priscorum interpretum petulantia genuit) fidem faciant; quid autem, quod Bacchylidis allegoria, apud quem virgo symbolice socios a Pausania male habitos denotat, a posterioris aevi scriptoribus ἱστορικῶς explicari coepta est et puram putam procreavit »legendam«? Hanc ego Plutarchi (*Cim.* 6.) verbis efferam: »Cimo cum videret Pausaniam sociis superbe et crudeliter uti multaque propter libidinem et tumorem vesanum iniuriosa audere, comiter offensos et humaniter excipere coepit, quo breviter factum est, ut Graeciae principatum non armis, sed sana ratione et honestis moribus occuparet; plerique enim sociorum eius et Aristidis sectam secuti sunt, cum Pausaniae saevitiam et acerbitatem ferre non possent. Dicitur etiam virginem quandam Byzantiam principe loco natam, cui nomen erat Cleonicae, stupri causa arcessivisse. Et parentes quidem necessitate et timore coactos filiam non retinuisse; ipsam autem cum

a cubiculariis impetrasset, ut lumen extinguerent, per tenebras et silentium iamiam appropinquantem dormientis Pausaniae lecto, titubasse et invitam lucernam evertisse; illum vero strepitu excitatum, cum se ab inimico peti putaret, sicam appositam arripuisse puellamque percussisse; quae cum ex vulnere occidisset, ne Pausaniam quidem unquam requiescere passam esse, sed noctu per somnia ei apparentem hunc versum iratam insusurrasse:

στεῖχε δίκης ἄσσον· μάλα τοι κακὸν ἀνδράσιν ὕβρις.

Quare vel maxime commoti socii cum Cimone eum Byzantii obsederunt et oppido cedere coegerunt.«

* * *

Quae si hucusque non inepte disputavi, ad illam quaestionem, quam initio posui, non equidem respondi, sed cur omnino poni non deberet explicavi. Rettulitne Theseus Minois anulum annon? Probabile est, ex auditoribus Bacchylidis alios rettulisse, alios non rettulisse arbitratos esse; ipse ut erat poeta cautus et diligens, neutrum cum praeire vellet, integrum conservavit hiatum, qui ex organico mythi progressu exstiterat.

Praeterea illud quoddam lucrati sumus neque id parvi momenti futurum in animorum inclinatione diiudicanda quae fuit primis post foedus Delium ictum annis. Adhuc enim ex historicis solis de communi laetitia et gratulatione, quae recentem Atheniensium principatum faustis prosecuta est ominibus, divinare magis quam iudicare potuimus; nunc disertum nacti sumus testem Bacchylidem, plus uno nomine dignum, qui primus inter socios Attici imperii habeatur.

Petropoli. *Th. Zieliński.*

Znaczenie synkopy

dla ustroju form romańskich.

Odczyt wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie dnia 28 maja 1898 r.

Wiadomo, że pierwotny akcent łaciński był akcentem natężenia, akcentem intenzywnym, ale równocześnie według wszelkiego prawdopodobieństwa był akcentem melodyjnym[1]); zatrata melodyjności na korzyść czystej intenzywności — oto pierwsza cecha łaciny ludowej na granicy przekształcania się w języki romańskie (II. i III. w. po Chr.). A drugą jest przemiana iloczasu na jakość, któregoto zjawiska romaniści rozróżniają dwie epoki: pierwsza jeszcze na gruncie łacińskim zaznacza się tem, że wszystkie krótkie zaczynają wymawiać się brzmieniem otwartem, a wszystkie długie brzmieniem ścieśnionem (ĕ = ę; ĭ = į, ẹ; ŏ = ọ; ŭ = ų, ọ; ē = ę; ī = į; ō = ọ; ū = ų; ae = ę; oe = ę). Następna epoka, już na gruncie romańskim, przynosi wzdłużenie i dyftongizacyę samogłosek otwartych w zgłosce wolnej, t. j. przed pojedynczą spółgłoską oraz przed *muta* + *r* lub przed *consonans* + *j* dla *e*, *o*. Zatem ę przechodzi w ie; ọ w uo, ue; ę albo ĭ łać. klas. w ei; ọ w ou: oba ostatnie zjawiska dla grupy galloromańskiej (fęru — fier; pętra — piedre; bọnu — buono, buen; sĭnu — sein; flọre — flour, fleur.)

Nie ulega wątpliwości, że nowy sposób akcentowania stoi do nowego zabarwienia samogłosek akcentowanych w związku przyczynowym: wzdłużenie i dyftongizacya odbyły się pod wpływem akcentu intenzywnego[2]).

---

[1]) Corssen, Aussprache, Vocalismus und Betonung des Lateinischen 1868—70, t. II., str. 796.

[2]) Schuchardt, Zeitschr. f. rom. Phil. t. IV., str. 14[illegible].

Ale nowy akcent wywarł silny i stanowczy wpływ równie na sąsiednie samogłoski nieakcentowane, mianowicie w tym kierunku, że samogłoski, nieopatrzone akcentem, zaczęły tracić brzmienie i wreszcie zanikać. Stąd wytworzyła się pewna, jak gdyby falista rytmiczność w wymawianiu wyrazów wielozgłoskowych; samogłoski, stojące bezpośrednio przed akcentem i po nim, osłabiły swe brzmienie, zato każda „druga otrzymywała akcent drugorzędny, sprawiający, że nie ginęła tak łatwo, jak samogłoski, nieopatrzone żadnym akcentem. Najregularniej przedstawia się to zjawisko w języku francuskim:

W wyrazach pierwotnie dwuzgłoskowych samogłoska końcowa *a* zostaje na stopniu *e* niemego, inne zaś giną: poena — peine; pāne — pain; căpu — chief, chef.

W proparoksytonach każda samogłoska końcowa zachowuje się na stopniu *e* niemego: cŭbĭtu — coude; rĭgĭdu — roide.

Dla wyrazów cztero- i więcejzgłoskowych A. Darmesteter[1]) sformułował prawo, które jego nazwisko nosi, a opiewa, że wyrazy wielozgłoskowe dzielą się rytmicznie na dwie części: jednę z akcentem głównym, drugą z akcentami pobocznymi; obie podlegają tej samej regule, t. j. z samogłosek, nieopatrzonych żadnym akcentem, jedynie *a* pozostaje na stopniu *e* niemego, inne zaś giną: *vĕrvĕcārium — bergier, berger; cŏllŏcāre — colchier, coucher; cāntātōrem — chanteor, chanteur; Alămānnia — Alemagne.

Między zanikającemi tym sposobem samogłoskami najrdzenniejsze zmiany w głosowni romańskiej sprowadził zanik poakcentowej w wyrazach trójzgłoskowych z przedostatnią krótką, a więc akcentowanych na trzeciej od końca, zanik, według terminu, przyjętego w gramatyce języków romańskich, noszący nazwę synkopy (wyrzutni) w ścisłem znaczeniu. Wskutek synkopy bowiem pozbiegały się grupy spółgłoskowe, z których wytworzyły się kombinacye nowych dźwięków.

Szkic niniejszy nie przynosi faktów nowych, ale gromadzi i zestawia najważniejsze wypadki synkopy dla okazania jej wpływu w ustroju typowych języków romańskich: włoskiego, francuskiego, prowansalskiego i hiszpańskiego, oraz dla oznaczenia sposobem porównawczym chronologii tego zjawiska, wzorem świetnej próby W. Meyera-Lübkego[2]).

Synkopa poakcentowej była szeroko zastosowana w łacinie ludowej i poświadczona u pisarzy ludowych, u gramatyków, w inskrypcyach

---

[1]) Romania, t. V. str. 140.

[2]) Gramm. der roman. Sprachen, I. §. 647.

i glossarach. Schuchardt (Vocalismus) i Corssen (Über Aussprache etc.) zebrali wszystkie wypadki, przyczem rozeszli się w układzie: pierwszy ułożył je według spółgłosek, otaczających nieakcentowaną, drugi według samogłosek, ulegających wyrzutni. Racyonalniejszy jest podział Schuchardta, raz dlatego, że wpływ spółgłosek na zachowanie się sąsiednich samogłosek jest niezawodny (n. p. w hiszpańskim wargowa powstrzymuje zanik samogłoski końcowej: llave, mueve; we francuskim wargowa powstrzymuje przejście *ei* na *oi* = poena — peine naprzeciw sēru — seir, soir), a następnie dlatego, że — jak sam Corssen dokładnie wywodzi — poakcentowa, zanim ostatecznie zanikła, traciła zwolna swą pierwotną barwę, zmieniała się na dźwięk niezdecydowany.

Biorąc za podstawę traktowanie poakcentowej, najmłodsi romaniści, jak Meyer-Lübke[1]), dzielą języki romańskie na dwie grupy: grupę wschodnią z włoskim, retoromańskim i rumuńskim, które objawiają dążność do zachowania poakcentowej; grupę zachodnią z językami galloromańskimi: francuskim, prowansalskim, katalońskim z jednej strony, hiszpańskim i portugalskim z drugiej, które przeprowadzają synkopę. Języki rodziny północnej przeprowadzają ją bardzo regularnie, języki rodziny południowej z pewnem zawarowaniem, co je pod tym względem zbliża do języka włoskiego.

Przykłady zahamowania synkopy w grupie wschodniej są obfite: cymbălis, colăphus notują Glosy z Reichenau; gdzieindziej znajdujemy: mŏnăchus, pămpănus, tympănum, nawet fĕcătum zam. klas. fĭcātum. Takież formy posiada język rumuński: pásăre, oarfănu.

Proparoksytona *(sdruccioli)* są ulubione w języku włoskim: Girolamo, cronaca, sindaco, orafo, giovane, cofano, garofano; — albero, rovere, gambero, zucchero; — debole, nuvola, semola. Meyer-Lübke[2]) zwraca uwagę na powinowactwo pewnych dźwięków: *a* zjawia się przed *m*, *n*, nawet *c*; *e* zjawia się przed *r*; *o* zjawia się przed *l*; łacina klasyczna i ludowa posiadały w tych wypadkach inną samogłoskę: jŭvĕnem, cŏfĭnum, crŏnĭca, cărŏfilum (caryophyllum).

Język hiszpański zatrzymuje niekiedy poakcentową, jeżeli jest nią *a*, — rzadko inne: n. p. huerfano, pielago, estomago, pampano; lobrego od lubrĭcu zdaje się być wyrazem uczonym.

Zato język francuski synkopuje nawet *a*: cŏfănu — coffre; păm-păn̆u — pamfre; zresztą: ărbŏre — arbre; rŏbŏre zam. robur — roure; nĕbŏla — nieule.

---

[1]) Gram. I. §. 278.
[2]) Gram. I. §. 325—8.

Synkopa poakcentowej nie odbyła się odrazu; można rozróżnić kilka epok tego procesu: 1) synkopa najstarsza, dokonana już na gruncie łaciny archaicznej lub ludowej; 2) synkopa, dokonana w dziedzinach romańskich, bądź wszędzie równocześnie (a), bądź w epokach odmiennych (b). Co więcej, w jednej i tej samej dziedzinie dadzą się jeszcze wyróżnić dwa pokłady wyrazów i form: jedne z wcześniejszą (α), drugie z późniejszą synkopą (β). Chronologii tej datami dokładnie oznaczyć nie podobna, zanik poakcentowych bowiem odbył się w okresie przedhistorycznym języków romańskich, więc bądź na gruncie łacińskim przed V. w., bądź na gruncie romańszczyzny między V. a IX. w. po Chr. Można jedynie oznaczyć chronologię w stosunku do trzech zjawisk, stojących z synkopą w związku przyczynowym, t. j. w stosunku do dyftongizacyi samogłosek akcentowanych, do zaniku samogłosek końcowych, do przejścia *tenuis* w *media*.

1. W pierwszym rzędzie rozpatrzę najstarszą synkopę łacińską i jej rezultaty w językach romańskich, postępując w ślad za Schuchardtem i komentując zmiany fonetyczne, jakie zaszły w jego przykładach, wyjętych z leksykografii ludowołacińskiej.

Grupa *b* — *l*: mŏblis, fĭbla, tăblam, stăblum, trĭbla. Wszystkie dochowały się: stfr. mueble, nfr. meuble; wł. fibbia, fr. table; wł. trebbia, stabbio; hiszp. trilla; kat. fibla.

Grupa *c* — *l* zawiera wiele wyrazów, z których nie wszystkie weszły do języków romańskich. Najważniejsze: saeclum, spĕclum, măsclus, ărtĭclus, orĭcla, ŏclus, perĭclum, mīrāclum, vĭnclum, vĕclus (z *vĕcŭlus zam. vĕtŭlus). Stfr. seule, nfr. siecle; prow. espelh; fr. mâle; fr. orteil; hiszp. oreja; fr. oeil; prow. perilh; prow. miralh, hiszp. milagro; wł. vĭnchio; fr. vieil, hiszp. viejo.

Na grupie *c* — *l* da się wybornie sprawdzić hypoteza Corssena o spółczesnem istnieniu form pełnych i synkopowanych nawet w późnej epoce, t. j. o istnieniu i trwaniu formy specolo obok speclo, pericolo obok periclo. Równorzędność ta nie była absolutną dla wszystkich wyrazów, ogarniała jednak szeroki obszar, a świadczą o niej formy romańskie dzisiejsze, utworzone z dwu typów: wczesnej i późnej wyrzutni, n. p.: wł. occhio naprzeciw retorom. oegl; wł. specchio i speglio, vecchio i veglio; stregghia i striglia; articolo (uczone zam. articchio) i artiglio; macchia i maglia. Forma specchio bowiem każe przypuszczać speclo, ale speglio mogło rowinąć się jedynie ze specolo, w którem *tenuis c* między samogłoskami przeszło na *media g*, poczem dopiero nastąpiła wyrzutnia.

Meyer-Lübke[1]) tłumaczy dwoistość form veglio i vecchio w sposób trudny do przyjęcia, mianowicie przypuszcza dwojakie traktowanie grupy *c — l* w miarę tego, czy stoi przed czy po akcencie. Jest to jedna z teoryi tego genialnego uczonego, systematycznie przeprowadzona w *Gramatyce jęz. rom.*, teorya której nie przyjmuje szkoła francuska. Według niego *veclus, gdzie *cl* stoi po akcencie, miało dać vecchio; infinitiv *veclare, gdzie *cl* znajduje się przed akcentem, miało dać vegliare. Trzebaby tu zatem przypuścić działanie formy słownej na imię, podczas gdy właśnie słowo vegliare urobiło się od przymiotnika veglio, stregliare od striglia i t. p. Nadto, co ostatecznie odstręcza od hypotezy Meyera-Lübkego, to język hiszpański, wykazujący podobnie podwójne traktowanie. Obok ojo, viejo, hinojo, lijo (= lŭtŭlu, *lŭcŭlu) ze starszą synkopą znajdujemy bowiem formy ladrillo, membrillo, periglo, vestiglo, siglo, ceniglo, — te cztery ostatnie u Archiprete de Hita z XIII. w., — gdzie jak we włoskim należy przypuścić typ membricolo, vesticolo i młodszą synkopę.

W języku francuskim brak niemego *e* w końcówce świadczy o wczesnej synkopie: oeil, vieil, soleil; stfr. genouil, nfr. genou. Siècle jest wyrazem książkowym, seule, w części tylko traktowane regularnie, wyrazem półuczonym. Organicznie secŭlu powinno było dać sil.

Grupa *g — l*: cīnglum, ăngulus, ĭnglus, tēgla. Hiszp. cincho, fr. angle, stfr. teule, nfr. tuile.

Grupy *t — l*, *p — l* na gruncie łaciny ludowej przez dyssymilacyę przekształciły się w *c — l*: wł. capecchio (= căpĭclum) obok capitolo. Fr. chapitre jest wyrazem książkowym; organicznie powinno było dać cheveil. Interesujący proces odbył się w hiszpańskim, gdzie przy późnej synkopie nastąpiła metateza; capitulu — cabildo, rotulu — rolde, titulu — tilde. O późnej synkopie świadczy przejście *t* na *d*, które odbyć się mogło jedynie w pozycyi międzysamogłoskowej. Dla fr. écueil wł. scoglio należy przyjąć *scŏcŭlu, scoclu, zam. scŏpŭlum.

Grupa *c — m* została pozbawiona samogłoski dość późno, skoro we fr. mogła rozwinąć się dwugłoska: dĕcmus, *dĭeisme, disme, dime.

Grupa *g — t*, *k — t* zjotacyzowały bardzo rychło swoją samogłoskę, dowodem wł. dito (= dĭgĭtu), hiszp. pleito (= plăcĭtu).

Grupy *r — t*, *s — t*, *l — d*, *g — d*, *r — d*, *l — p* wykazują synkopę, już na gruncie łacińskim dokonaną, w wyrazach wł. merto, posto, caldo, soldo, freddo (z frĭgdu zam. klas. frīgdu), verde, colpo.

---

[1]) Gram. I. §. 491.

Osobną grupę stanowią wyrazy, w których się zbiegły *muta + liquida: tr, dr, pr, br, cr, gr, pl, bl, mn, lm, ln.* Zarówno w pierwotnych paroksytonach, jak pierwotnych proparoksytonach, końcowa nieakcentowana samogłoska po tych grupach pozostaje w formie niemego *e*, czyli innemi słowy wszystkie te wyrazy są traktowane jako trójzgłoskowe. Meyer-Lübke[1]) tym razem — zdaje się — z wszelką słusznością przeciw szkole francuskiej tłumaczy to zjawisko zapomocą *swarabhakti.* W rzeczonych grupach wskutek zmiany funkcyi spółgłoski płynnej czyli sonanty na konsonantę rozwija się dźwięk półsamogłoskowy (past^{e}re, temp^{e}lu, ol^{e}me = ulmu). Stąd te wyrazy w jęz. francuskim posiadają *e* nieme: pâtre, temple, orme.

Zato w wyrazach servu, ermu, fermu, cornu, djurnu, parte, grande, grupy *rf, rm, rn, rl, nd,* nie potrzebują rozwijać dźwięku półsamogłoskowego, gdyż *r, n,* pełnią w nich funkcyę sonanty; stąd fr. serf, erm, ferm, corn, jorn nfr. jour, part, grant.

Z proparoksytonów na paroksytona przeszły wreszcie już w łacinie ludowej wszystkie, mające poakcentowe *e, i* w hiacie: cŏrĭum — cuir, vărĭum — vair, *pălăkju — palais, *sōlăkju — solaz, cōnsĭlju — conseil, sŭbĭtăneu — soudain. Gdzie we francuskim bez względu na ten pierwotny hiatus pozostało w końcówce *e* nieme, tam rozpoznaje się formę uczoną: evangile, empire, stfr. avoutire (= adŭltĕrium). Jedynie wargowe wstrzymują jotacyzacyę; to też sĭmĭa — singe, ĕxtränĕu — etrange, apĭu — ache, rŭbiu — rouge są traktowane jako proparoksytona.

Równie z proparoksytonów na paraksytona przeszły rzeczowniki z końc. ăgĭne, ūgĭne, skutkiem zjotacyzowania *g*, stąd fr. fusain (= fūsāgĭne), hiszp. herrin, robin (=ferrugine, *rōbīgĭne), fr. plantain (=plăntāgine).

To są wypadki synkopy, bądź zadokumentowane, bądź hypotetyczne w łacinie ludowej; z wielką ścisłością i regularnością została ona przyjęta w dziedzinie galloromańskiej, z mniejszą we Włoszech i Hiszpanii, gdzie ów zaćmiony półdźwięk, o którym mówi Corssen, to występował wyraźnie, to ginął i gdzie równocześnie istniały formy z wyrzutnią i bez niej.

2. Większa rozmaitość, ogarniająca nawet rodzinę galloromańską, występuje w traktowaniu poakcentowej, która dostała się nienaruszona na grunt romański; kombinacye spółgłosek otaczających są tu liczniejsze, a zjawiska fonetyczne zawilsze. Szeregujemy grupy według Meyera-Lübkego[2]),

[1]) Gram. I. §. 313.
[2]) Gram. I. §. 332.

uzupełniając jego wzory łacińskie, a z pochodnych romańskich wybierając najbardziej charakterystyczne:

l — c: pŏlĭce, fr. pouce; — pulice, fr. puce, hiszp. pulga; gallicu, hiszp. galgo; — salice, fr. sausse, hiszp. sauce.

r — c: sōrĭce (zam. sōrĭce) wł. sorce.

br — c: făbrĭca, fr. forge, hisz. forja; — lūbrĭcu, hiszp. lobrego.

d — c: dōdĕci, fr. douze, hiszp. doce: — jūdĭce, fr. juge, hiszp. juzgo (= judicu; fuero juzgo = forum judicum); — pĕdĭca, fr. piège; — vĭndĭcat, fr. venge, mĕdĭcu, prow. miege.

b — c: *fórbĭce (= forfice) wł. forbici, stfr. force.

n — c: mănĭca, fr. manche, hiszp. manga.

t — c: nătĭca, fr. nache, hiszp. nalga; — pĕrtĭca, fr. perche; — cŏrtĭce, hiszp. corche; — fērōtĭca (bestia), fr. farouche; — koñc. -aticu, fr. -age: fr. aetātĭcu, âge.

d — t: pĕrdĭta, fr. perte.

k — t: cŭbitu, fr. coude, hiszp. codo; dēbĭta, fr. dette, hiszp. deuda; — bĭbĭtu, hiszp. beodo; — mălăbĭtu, fr. malade.

p — t: cŏmpŭtu, fr. compte, hiszp. cuento; — hŏspĭte, fr. hôte; kat. hoste.

v — t: *lĕvĭta, stfr. leude, hiszp. leudo (= levitu); mŏvĭta, fr. meute.

m — t: cŏmĭte, fr. comte, hiszp. conde; — sēmĭta, fr. sente, hiszp. senda; — dŏmĭtu, hiszp. duende.

n — t: ătŏnitu, hiszp. tonto.

c — d: *mŭcidu, fr. moite (od mucitare), wł. mucido, hiszp. mustio; — sūcĭdu, fr. surge, hiszp. sucio; — mūrcĭdu, port. murcho.

p — d; limpĭdu, nprow. lindo, hiszp. lindo; — răpĭdu, stfr. rade, wł. ratto, hiszp. raudo; — săpĭdu, fr. sade; — tĕpĭdu, fr. tiède, prow. tebe, hiszp. tibio.

g — d: rĭgĭdu, fr. roide, hiszp. recio.

x — m: prŏxĭmu, stfr. proisme.

n — m: mĭnĭmu, wł. menomo, stfr. merme.

x — n: frăxĭnu, fr. frêne, hiszp. fresno.

s — n: ăsĭnu, fr. âne, hiszp. asno.

p — n: cărpĭnu (zam. carpīnu) fr. charme.

v — n: jŭvĕne, fr. jeune.

c — n: dūrăcĭnu, hiszp. durazno, cĭcĭnu, stwł. cecino, hiszp. cisne.

ct — n: *pĕctĭne (zam. pecten), wł. pettine, fr. peigne, hiszp. empeine.

t — n: rĕtina, fr. rêne, hiszp. rienda; — plătănu, fr. plane.

m — n: hŏmĭne, fr. homme, hiszp. hombre; — fĕmĭna, fr. femme, hiszp. hembra.

n — b: cănnăbe, fr. chanvre.

Łatwo w spisie powyższym spostrzedz dwojakie traktowanie form synkopowanych; proces fonetyczny sprawił, iż konsonantą ostatniej zgłoski w jednych jest *tenuis*, w drugich zaś *media*: natica, fr. nache obok *aetaticu, fr. edage, eage, âge; — computu, hiszp. cuento, obok comite, hiszp. cuende. Różnica pochodzi stąd, iż każdy z tych wyrazów należy do innego pokładu chronologicznego: tam, gdzie wynikła *tenuis*, synkopa musiała nastąpić wcześniej, tam zaś, gdzie wynikła *media*, synkopa jest daty późniejszej. Przyczyna, skąd się wzięły dwie epoki synkopy, wcześniejsza i późniejsza, leży prawdopodobnie w warunkach zewnętrznych, towarzyszących przejściu wyrazów łacińskich w romańskie: jedne wcześniej, drugie później przeszły do poszczególnych krajów z ogólnego skarbca łaciny ludowej — rzecz bowiem uderzająca, że większość wyrazów w spisie powyższym stanowią rzeczowniki i przymiotniki, których migracya, jak wiadomo, jest powolniejsza, niż migracya słów. Ale praca nad temi zjawiskami fonetycznemi, bardzo ponętna, gdyż wciągająca do językoznawstwa mnóstwo czynników, jak historyę, politykę, kościół, prawodawstwo, przemysł, sztukę etc., nie jest jeszcze dokonana.

Zadowolić się musimy sprawdzeniem, że zarówno we Francyi, jak w Hiszpanii (bierzemy dwie dziedziny najbardziej typowe), istnieją na gruncie już romańskim dwie epoki wyrzutni: wczesna i późna, i że w zasadzie synkopa na półwyspie iberyjskim odbyła się później, niż we Francyi. Istnieje jednak szereg wyrazów z synkopą równoczesną (a) compte, cuento; — coude, codo; — forge, forja; — juge, juzgo; — stfr. mege, hiszp. meje; — piège, piezgo; — rade, raudo; — rouge, rojo; — sausse, sauce; — tiède, tibio. Za to synkopę późniejszą (b) w hiszpańskim, niż francuskim, mają wyrazy, jak: comte, conde; — dette, deuda: — manche, manga; — nache, nalga; — puce, pulga. Wyrazy fr. titre, chapitre, choć książkowe, mają synkopę wcześniejszą, niż hiszp. tilde, cabildo. Aby w tych wszystkich wyrazach hiszpańskich mogła zjawić się *media*, potrzeba było, aby *tenuis* czas dłuższy pozostała w pozycyi międzysamogłoskowej.

W poszczególnych znowu dziedzinach rozróżnić można dwa pokłady chronologiczne wyrzutni. I tak we Francyi wyrzutnia wcześniejsza (α) występuje w wyrazach, jak comte, compte, coute, dette, doute, farouche, hôte, manche, nache, perche, pouce, puce, sente. Wyrzutnia późniejsza (β) w wyrazach, jak coude, douze, forge, juge, malade, rade,

roide, piège, sade; surge, tiède. Meyer-Lübke, pragnąc określić warunki tej chronologicznej różnorodności, sformułował prawidło, wedle którego wczesniejszą synkopę w języku francuskim miałyby przedstawiać proparoksytona żeńskie z poakcentowem *i*: ferotica — farouche; debita — dette, co tłumaczyłoby się tem, że końcowe *a*, opatrzone akcentem drugorzędnym, zachowując swoje brzmienie dłużej, niż inne samogłoski, osłabiło tym sposobem wcześniej poprzednią nieakcentowaną. Stąd cubitu — coude, malabitu — malade naprzeciw cubita — coute, debita — dette. Reguła ta jednak, choć ugruntowana, nie może pozyskać absolutnego tytułu prawa, dopóki pozostaną niewytłumaczone takie formy, jak pedica — piège, medicu — prow. miege, stfr. mire.

W stosunku do dyftongizacyi samogłosek akcentowanych, w języku fr. synkopa jest późniejsza, dowodem tepidu — tiède, jŏvene — stfr. juefne, gdzie ę, ǫ mogły przejść w *ie*, *uo*, *ue* jedynie w zgłoskach otwartych. Wyrazy, jak sĕclu — siècle, scoclu — fr. écueil, z bardzo wczesną synkopą nie psują tego prawidła, gdyż dla *e*, *o* niema z płynną nie tworzą pozycyi.

W stosunku do traktowania samogłoski końcowej wczesna synkopa nie chroni jej od zaniku, przy późniejszej synkopie końcowa pozostaje na stopniu niemego *e*. Chronologia zmian fonetycznych dla języka francuskiego jest więc następująca: 1. synkopa na gruncie łaciny ludowej, 2. zanik spółgłoski końcowej, 3. zanik samogłoski końcowej, 4. zamiana końcowej *media* na *tenuis*, 6. przejście *tenuis* na *media* w pozycyi międzysamogłoskowej, 7. synkopa na gruncie galloromańskim, 8. zmiany w grupach spółgłoskowych, które powstały skutkiem wyrzutni.

Język hiszpański, który rozwinął się znacznie później, nie bierze udziału we wszystkich zmianach powyższych, częściowo w procesie pod 3), bardzo rozległe w procesach pod 5), 6), 8). Co do 7) synkopa nie jest tam przeprowadzona z równą jęz. francuskiemu ścisłością, a stosunek jej do samogłosek końcowych nie został dotąd określony regułą o znaczeniu absolutnem. Próbę rozszerzenia zasady rytmicznej, działającej w grupie galloromańskiej, na grupę iberyjską przedsięwziął podpisany w pracy p. t. *Revision de la loi des voyelles finales en espagnol* (Paris, 1897).

Czyniono filologię służebnicą historyi, dziejów kultury, psychologii, zniżano ją do rzędu nauk pomocniczych. Na szczęście najpiękniejsza jej część, lingwistyka, posiada wszelkie dane, aby sobie zaznaczyć cel o wiele dostojniejszy. Badanie języka, trafnie pojęte, może się stać szczytnym tworem ludzkiego ducha: może stę stać czystą sztuką. Do-

chodzenie praw głosowych zapomocą analizy i stopniowego uogólniania, uświadomienie harmonii, jaka w nich istnieje, zdolne są same przez się, poza stroną utylitarną, stać się źródłem takiej samej rozkoszy artystycznej, jak wczytywanie się w misternie zbudowany poemat dantejski, lub wpatrywanie w konstrukcye planetarne. Zachwytu tego nie pojmie może profan, ale ich z pewnością nie zaprze filolog.

Lwów. *Edward Porębowicz*

MISCELLANEA.

I.

O demonium Sokratesa.

Ze wszystkich znanych dotąd a tak licznych rozpraw o demonium Sokratesa odnosi się ostatecznie wrażenie, że zjawiska tego nie udało się jeszcze rozjaśnić uczonym. Przeciw każdej podjętej próbie można przytoczyć poważne zarzuty, oparte na świadectwie chociażby tylko Ksenofonta i Platona i to w pismach, uznanych jednomyślnie przez krytykę za autentyczne. Znany ze sumienności i bardzo w wydawaniu sądów ostrożny Zeller, zestawiając różne o zagadnieniu tem zdania, tłumaczy demonium żywszem uczuciem, które nie zdołało się rozwinąć w jasne poznanie wywołujących je powodów, dla których podjęcie czegoś niewłaściwem być mogło. Trafne te słowa są jednak opisaniem tylko, ale nie określeniem zjawiska; a jeżeli dodaje potem, że polegało ono na wyjątkowej zdolności zgłębiania własnej duszy, to w najlepszym razie wytłumaczoną mamy przez to okoliczność, że Sokrates »głos« ów z a u w a ż y ł, ale pozostaje niewytłumaczoną rzecz główna, co było i s t o t ą tego głosu. Słusznie zwraca zresztą uwagę Zeller, że nie można uważać go za głos czułego bardzo sumienia, bo wiadomo, że pojawiał się w sprawach nawet bardzo małoważnych i moralnie obojętnych. Toteż nie można także zgodzić się bez zastrzeżenia ze zdaniem, które w swojej »Historyi filozofii greckiej« przy tej sposobności rzucił mimochodem ks. dr. Pawlicki, że »chrześcijanin nie widzi w tej sprawie nic nadzwyczajnego, gdyż każda dusza, chociaż w różnej formie i mierze, odbiera z góry podobne »natchnienia«. Zważywszy w końcu, co utrzymywał Sokrates, że głos ów «od dziecka» w nim się odzywał (Plat. Apol. 19), że — jak czytamy w »Państwie« Platona (VI. 10) — uważał się sam w tym względzie za niezwykły wyjątek, bo czegoś podobnego doznało przed nim albo bardzo niewielu ludzi, albo może on sam tylko jeden doświadczał: to po wszechstronnem rozpatrzeniu wszystkiego niepodobna tłumaczyć demonium ani sumieniem, ani taktem, ani nawet intuicyą, jak ją sobie u ludzi genialnych zazwyczaj wyobrażamy, chociaż jest z natury swej do niej jeszcze najwięcej zbliżone.

W odmienny od innych i oryginalny poniekąd sposób usiłuje rozwiązać trudność dr. Karol du Prel, żyjący dotąd filozof monachijski, w dziełku, wydanem w r. 1888 w Lipsku p. t. «*Die Mystik der alten Griechen*», w jednej z czteru umieszczonych tam rozpraw.

Nie mam zamiaru streszczania pracy tej dla każdego przystępnej, a zwracając na nią uwagę, czynię to dlatego, że cała książka jest tylko niejako rozwinięciem i uzasadnieniem teoryi, przeprowadzonej w pismach autora innych; pożądane mogą być zatem dla wielu niektóre choćby w krótkości podane uzupełnienia, w rozprawie bliżej nie dotknięte, rozświetlające lepiej całą sprawę i pozwalające głębiej w nią wniknąć.

Świadomość i dusza — to zdaniem du Prela dwa zakresy, nie pokrywające się wzajemnie, jak zwykle przyjmuje się w psychologii — istota duszy sięga według niego daleko poza obręb świadomości, która tylko pewną część jej rozjaśnia. To, co zowiemy naszą osobowością, objęte jest, jakgdyby koło, zakresem obszerniejszym, dla nas wprawdzie nieświadomym, posiadającym jednak w sobie świadomość, która oba zarówno obejmuje zakresy. Tę nieświadomą dla nas część istoty duchowej mieni du Prel, powołując się na Kanta, jaźnią transcendentalną (das transcendentale Subject), a istnienie jej obszernymi popiera wywodami. Wrażenia, otrzymywane przez nas, niekoniecznie pochodzić muszą zawsze z zewnątrz bezpośrednio — mogą działać także od wewnątrz pośrednio poprzez ów zakres dla nas bezświadomy, bo granica, oddzielająca świadomość naszą od niego, nie jest nieprzekraczalną, a ruchomość jej bywa rozmaitą, stosownie do indywidualności. Jakie jest działanie sfery owej pozaświadomej, tego wprost doświadczać nie możemy, wnioskujemy tylko ze śladów, jakie pozostawia po sobie w świadomości normalnej. Zdarzają się wypadki takie stosunkowo rzadko i w stopniu rozmaitym, ale możemy je na podstawie objawów analogicznych ująć w całość, uwzględniając pewne charakterystyczne dla niej znamiona. Zachodzi między innemi wówczas niekiedy zjawisko psychologiczne, nad którem nieco obszernej zastanowić się musimy, ponieważ pozostaje w bliższym związku z zagadnieniem naszem głównem, a które możnaby nazwać kondenzacyą wyobrażeń. Przykład najlepiej wyjaśni, co przez to rozumieć winniśmy, przytaczam go zaś już dla tego samego, że doświadczenie, którego doznał du Prel sam na sobie, naprowadziło go właśnie na teoryę o jaźni transcendentalnej.

«Służąc jeszcze w wojsku — opowiada du Prel — miałem, jako porucznik, służącego, który uważał za rzecz niestosowną budzić mnie rano, jak zwykle, ale tak długo do drzwi pukał, aż się ocknąłem i na niego zawołałem. Przedsiębrałem sobie wprawdzie codziennie oduczyć go tego, ale ustawicznie o zamiarze swoim po obudzeniu się zapominałem i tak to przez dłuższy czas trwało. Tymczasem zastanowiła mnie jedna okoliczność: przed obudzeniem się, spowodowanem przez pukanie, miewałem sny dłuższe, kończące się bardzo konsekwentnie jakiemś zdarzeniem mniej lub więcej hałaśliwem. Spostrzegłem, że hałas ten łączył się równocześnie z pukaniem do drzwi i że jedno i drugie z tego samego wychodziło miejsca, stąd zaś wniosek, że jedno z drugiem pozostaje w związku. Przypuszczenie przypadku było niemożliwe, bo po-

wtarzało się to zbyt często: musiało zatem pukanie być przyczyną, sen skutkiem jego. Z drugiej strony nie mogłem pojąć wynikającej stąd sprzeczności: sen bowiem trwał niekiedy bardzo długo i przebieg jego zmierzał najwyraźniej ku zakończeniu go jakimś głosem niezwykłym i łoskot nie przerywał go, jakby nieprzewidziany jakiś i artystycznie nieuzasadniony wypadek w noweli, ale kończył go zupełnie naturalnie«.

Nie przypominając sobie treści snów, podówczas miewanych, podaje du Prel przykład z czasów późniejszych, który mu żywiej utkwił w pamięci. Zdało mu się raz we śnie, że się znalazł w pokoju swego przyjaciela i ku niemałemu zdumieniu swemu spostrzegł w nim kotarę ciężką, zwieszającą się od sufitu i dzielącą pokój na dwie połowy. Przyjaciel pomiarkował wśród rozmowy, że kotara ta towarzysza jego niezwykle zaciekawia, powstał więc z miejsca, dodając, że mu pokaże, co się za nią znajduje. Odchylenie materyi ciężkiej wydało szczególniejszy szelest: w tej chwili obudził się i spostrzegł, że szelest ów pochodzi ze zmięcia twardego papieru, który właśnie giął w rękach w tej chwili brat jego.

Sądził zrazu du Prel, że odkrył jakieś nowe zjawisko — tymczasem opowiadania innych osób i przykłady, znalezione w literaturze naukowej, przekonały go, że nie on pierwszy uczynił to spostrzeżenie Oto, co przytacza np. z książki Maury'ego »Le sommeil et les rêves«: Maury, złożony chorobą, miał sen o rewolucyi francuskiej; zdawało mu się, że przed oczyma jego rozgrywają się krwawe sceny. Rozmawiał z Robespierrem, Maratem i innymi okrutnikami tego okresu; zapozwano go przed sąd, skazano na śmierć, przewieziono potem przez wielki tłum ludzi, przykrępowano do deski i topór odciął mu głowę. Zbudził się przerażony: to listwa oderwała się z parawanu i spadła mu na szyję (Philosophie der Mystik, str. 85).

We wszystkich takich wypadkach to nie ulega żadnej wątpliwości, że sen wywołany jest wrażeniem jakiemś z zewnątrz, niewątpliwem jest również doświadczenie, że przebieg jego kończy się konsekwentnie zdarzeniem pewnem, do wrażenia owego zastosowanem — sprzeczność zatem, polegająca na równoczesnem zejściu się przyczyny ze skutkiem, musi mieć źródło w jakiemś z naszej strony złudzeniu, szukać go zaś możemy wyłącznie tylko w pozornie długiem trwaniu snu. Przebieg wyobrażeń w warunkach normalnych został o tyle dokładnie dzisiaj zbadany, że ilość ich w danej jednostce czasu liczebnie podana być może i oznaczyć można ich *maximum* i *minimum*, jeżeli winny dojść do świadomości naszej. W wypadkach, powyżej przytoczonych, liczba ich wzmaga się w krótkim bardzo czasie tak znacznie, że kiedy potem do objęcia ich zastosujemy miarę fizyologiczną zwykłą, wnioskujemy na podstawie doświadczenia codziennego o potrzebnym do tego czasie o wiele dłuższym. Szelest papieru miętego, uderzenie listwy o szyję, wywołały w jednej chwili cały udramatyzowany obraz w duszy śpiącego i były powodem skondenzowania tak wielkiej ilości wyobrażeń w jednostce czasu stosunkowo bardzo małej, że przyłożona do niej po obudzeniu miara fizyologiczna zwykła musiała wywołać złu-

dzenie, jakoby wszystko to o wiele dłużej trwało (*Entdeckung der Seele* I. s. 33. i n.)

Wszystkie tego rodzaju objawy są według du Prela skutkiem działania jaźni transcendentalnej, posługującej się formami czasu i przestrzeni różnemi od tych, do których przywykliśmy. A że dzieje się tak nietylko we śnie, znajdujemy dowód n. p. w opowiadaniu Mozarta, przytoczonem z dzieła Passavant'a »*Lebensmagnetismus*«. »Kiedy jestem w dobrem usposobieniu, np. podczas podróży, albo wśród nocnej przechadzki, napływają mi myśli najobficiej i najlepiej — skąd i jak, tego nie wiem i do tego wcale się nie przyczyniam. Tak, jak mi do głowy wpadają, zatrzymuję je w pamięci, a czasem zcicha je wyśpiewuję, jak mi o tem wspominają inni. Niekiedy zastanowię się — i natychmiast przychodzi mi na myśl jedno po drugiem, do czego okruszyny takie zużytkowaćby się dały, aby z tego zrobić pasztet — według kontrapunktu, dźwięku rozmaitych instrumentów i t. d. To rozpala mi duszę, byle mi tylko nie przeszkadzano. Wtenczas wszystko mi to rośnie, rozprzestrzenia się i rozjaśnia — i cała rzecz powstaje w głowie prawdziwie niemal gotowa, chociażby nawet dłuższa, tak, że ją potem obejmuję w duszy jednym rzutem, jakby obraz jaki piękny albo piękną postać ludzką — i nie słyszę tego w wyobraźni bynajmniej jednego po drugiem, jak z tem stać się musi później, ale wszystko niejako odrazu. Cóż to za rozkosz! — odnajdywanie i tworzenie przychodzi mi jakby w pięknym jakim i wyraźnym śnie — ale objęcie wszystkiego w całości w jednej chwili — to przecież ze wszystkiego najrozkoszniejsze!« (Phil. d. Mystik, str. 88. i n.)

U artystów i poetów nierzadko o takie chwile duchowego podniesienia, a to, co sami o sobie mówią, jeżeli zdarzy im się opisać stan duszy ówczesny, może tylko poprzeć teoryę du Prela. Przypominam śliczny, chociaż niedokończony wiersz A. Mickiewicza, zatytułowany »Widzenie«:

Dźwięk mię uderzył — nagle moje ciało,
Jak ów kwiat polny, otoczony puchem,
Prysło, zerwane anioła podmuchem,
I ziarno duszy nagie pozostało.

Poecie rozjaśniają się w jednej chwili zagadki i tajemnice świata, nad których rozwiązaniem dawnej rozpaczał — mógł latać po całym przestworze, jak promień przy boskim promieniu mądrości Bożej, rzucając w każdy punkt jasne światło:

Stałem się osią w nieskończonem kole:
Sam nieruchomy, czułem jego ruchy;
Byłem w pierwotnych żywiołów żywiole —
. . . . . .
I byłem razem na okręgu koła —

Kondenzacya wyobrażeń może między innymi obejmować szeregi ich takie, w których one łączą się z sobą jako ogniwa przyczyn i skutków. Szeregi te wikłają się zwykle w nierozplątaną sieć, w której ryoentowanie się niemylne jest dla nas po największej części z powodu

różnorodnych kombinacyj zgoła niemożliwe, zwłaszcza jeżeli wchodzą w grę czynności ludzkie, podlegające prawu motywacyi, którą od przyczynowości w ściślejszem znaczeniu odróżnić należy. Z tem wszystkiem zgodzić się musimy w zasadzie na myśl, że widoczny ład i porządek w świecie, nas otaczającym, polega na niezłomnem prawie przyczynowości; to, co się dzieje, jest skutkiem przyczyn przeszłych, to, co się w przyszłości stanie, będzie skutkiem przyczyn obecnych — sunt enim omnia, sed tempore absunt, jak już powiedział Cycero, i gdyby znalazł się człowiek, któryby miał wiedzę o przyczynach rzeczy przyszłych, musiałby koniecznie także wiedzieć, co dziać się będzie w przyszłości (De divin. I. 56.128). Dla jaźni transcendentalnej istnieją zapory te w stopniu nierównie mniejszym i to, co w zwykłym toku rzeczy jest dla nas trudne do rozplątania, objąć ona może z łatwością za jednym rzutem. Jeżeli więc ta czynność jej odnosi się do skutków przyszłych, a zdoła pozostawić po sobie ślad w świadomości normalnej, mówimy wówczas o przewidzeniu przyszłości albo o jej przeczuciu. Zachodzi przeto i tutaj kondenzacya wyobrażeń, tylko że w świadomości nie pojawiają się zazwyczaj ogniwa pośrednie, ale najczęściej jedno tylko z dalszych, a w tym nawet wypadku ślady owej czynności transcendentalnej mogą mieć różne stopnie. Stosunkowo bardzo rzadko pojawia się grupa wyobrażeń o zarysach wyraźnych, częściej podlegają one zmianom, które w przybliżeniu tylko okazują się potem zgodnemi z rzeczywistością, najczęściej zaś nikną zupełnie i do świadomości dochodzi jedynie, jako pierwiastek wiążący się zawsze z wyobrażeniami, uczucie jakieś mniej lub więcej żywe, w miarę wagi, jaką one mają dla jednostki.

Demonium Sokratesa — to właśnie przykład z trzeciej kategoryi wypadków powyżej przytoczonych. Sokrates należał do ludzi, w których działanie jaźni transcendentalnej objawiało się częściej i łatwiej, niż u innych. Nie przyszło u niego nigdy, albo może tylko wyjątkowo, do wytworzenia się wyobrażeń wyraźniejszych, bo zdarzało mu się tak na jawie, kiedy świadomość normalna przeszkadzała powstawaniu wyobrażeń, przez czynność sfery pozaświadomej wywoływanych, i budziło się w nim jedynie uczucie, którego wyrazem był »znak«, czy też »głos», jak go sam nazywał; natomiast przestroga taka odnosiła się często nawet do spraw mniejszego znaczenia. Doświadczenie przekonało go, że wskazówki, otrzymywane tym sposobem, były dla niego i dla drugich zawsze korzystne i nie zawodziły nigdy, ale ponieważ źródło ich znajdowało się poza zakresem świadomości codziennej, nie wahał się przypisywać ich wpływowi boskiemu i temsamem bezwarunkowo im się poddawał. Osobistość Sokratesa jest pod tym względem niezwykłą, ale wyjątkowa jego natura zrozumialszą się staje w zestawieniu z innemi podobnemi, przykładów zaś za to znajdzie się dosyć w pismach du Prela i innych. Dla uzupełnienia całości niechaj posłużą jeszcze dwa następujące. Goethe opowiada nam w *«Dichtung und Wahrheit«*: »W takim ucisku i rozstroju nie mogłem przecież nie skorzystać ze sposobności zobaczenia jeszcze raz Fryderyki. Były to dni przykre, których pamięć zatarła się we mnie. Kiedym jeszcze z konia podawał jej rękę,

łzy w oczach jej stały, a i mnie było bardzo niewesoło. I tak jechałem konno drożyną, prowadzącą ku Drusenheimu, — gdy w tem zdarzyło mi się przeczucie jedno z najdziwniejszych: ujrzałem, nie oczyma ciała, ale wzrokiem ducha, siebie samego, jadącego tą samą drogą z przeciwka, i to w odzieży, jakiej wówczas nie posiadałem: była popielata (hechtgrau), przetykana złotemi nićmi. Skoro tylko ocknąłem się z tego marzenia, postać widziana zniknęła bez śladu. Ale co szczególniejsza, że w ośm lat później znalazłem się w celu odwiedzenia jeszcze Frydederyki na tejsamej drodze w ubiorze, jaki kiedyś w rozmarzeniu widziałem, a który widziałem bez rozmysłu, zupełnie przypadkowo«. Bylibyśmy bardzo skłonni do pomieszczenia opowiadania tego pod pierwszą częścią tytułu dzieła, ale są inne przykłady z życia tego wielkiego poety, świadczące inaczej. Czytamy np. w Eckermanna »Gespräche mit Goethe« (I. 85), że w owej nocy, w której część Messyny zniszczyło trzęsienie ziemi, Goethe rzekł: »Albo już jest gdzieś w tej chwili trzęsienie ziemi, albo niebawem nadejdzie« (Entd. d. Seele II. 75. 103). Kiedy indziej zacierają się znowu w wypadkach podobnych wyobrażenia w stopniu większym lub mniejszym. Zdarzenie następne jest w związku z katastrofą króla bawarskiego Ludwika II., który w obłąkaniu utopił się w r. 1886. Na kilka dni, zanim lekarz dr. von Gudden wyjechał do króla do Hohenschwangau — zabranie go do zamku w Bergu nie było jeszcze wówczas w planie i ułożono to dopiero później — siadł przygnębiony do śniadania i opowiadał żonie, że przez całą noc dręczył go sen, jak gdyby z jakimś człowiekiem szamotał się w wodzie. Wdowa po drze Guddenie opowiadała to później deputacyi Towarzystwa antropologicznego monachijskiego, która przybyła z wyrażeniem kondolencyi dla niej. Lekarz, jak wiadomo, utonął także, rzuciwszy się w wodę dla ratowania króla (Monistische Seelenlehre, s. 334). Goethe więc miał przed sobą obraz bardzo wyraźny i zgodny z rzeczywistością, u dra von Guddena zmieniła się postać króla w przypomnieniu w wyobrażenie jakiegoś człowieka nieznajomego.

Przytoczone powyżej przykłady wszystkie z pomiędzy licznych innych, znajdujących się w pismach du Prela, nietylko wydobywają demonium Sokratesa z odosobnienia, w jakiem je po największej części dotąd rozpatrywano, ale dają zarazem wyobrażenie, na jakim materyale oparł on teoryę swoją. Wydanie o niej sądu należy do psychologii; a chociaż nie jest ona w zgodzie z prądami, dzisiaj w nauce panującymi, to jednak dopóki psychologia t. zw. fizyologiczna pozostaje nam dłużną wyjaśnienia wielu zagadkowych, a stwierdzonych doświadczeniem objawów duchowych, nie możemy pomijać obojętnie żadnej poważniejszej próby rozwiązania ich dlatego tylko, że z przeciwnego pochodzi obozu i nieco obcym przemawia do nas językiem. Co do rzeczy samej zresztą, to myśl szukania źródła demonium w samejże duszy Sokratesa znaną była już nawet w starożytności. Du Prel przytacza w rozprawie swojej ustęp z Plutarcha (De Socratis genio), w którym jest mowa o wyjaśnieniu, danem w tej sprawie niejakiemu Timarchowi. »Część duszy — czytamy tam — łącząca się z ciałem, staje się wskutek doznawanych rozkoszy i cierpień bezrozumną, ale nie każda

dusza łączy się z ciałem w sposób jednaki. Niektórzy ludzie są w zupełności oddani ciału i namiętności życia psują ich i gubią; u innych połączenie to jest tylko częściowe: co w nich jest najczystszego, pozostaje poza ciałem, wolne od niego. Część, z ciałem połączoną, zowiemy duszą, część od niego wolną »demonem«. W czasach najnowszych podjął myśl podobną L. Hellenbach, tylko to, co du Prel mieni jaźnią transcendentalną, nosi u niego nazwę »metaorganizmu«. Zaznaczyć w końcu można, że teorya du Prela ma wiele powinowactwa z nauką teozofii nowoczesnej.

Kraków. *St. Siedlecki.*

Kilka uwag o czasach prehistorycznych Galicyi.

(Z powodu artykułu dra Demetrykiewicza: »*Die Vorgeschichte Galiziens*« w dziele »*Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*«).

Wydawnictwo jubileuszowe p. n. »Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild« przyniosło nam w zeszycie IV. i V. tomu, poświęconego Galicyi, artykuł pióra dra Demetrykiewicza, omawiający prehistoryę Galicyi. Artykuł ten jest pierwszą poważniejszą próbą rzucenia światła na całokształt doby, która wyprzedza wiek dziesiąty, t. j. początek naszej ery dziejowej, i z tego tytułu zasługuje na rzetelną uwagę.

Prawdopodobnie nie wywołało tego próbnego usiłowania poczucie autora, że nadeszła już chwila potrzeby przedstawienia w zarysie partyi historyi, dotychczas nam nieznanej, gdyż w kraju naszym niewiele dotychczas dokonano wykopalisk w sposób prawdziwie naukowy, a liczba umiejętnych opracowań poszczególnych partyi naszej archeologii jest nieznaczna; raczej więc okoliczności czysto zewnętrzne skłoniły go do samodzielnego tworzenia obrazu prehistoryi Galicyi. Artykuł dra Demetrykiewicza wyróżnia się między całą seryą popularnych szkiców o prehistoryi innych austryackich krajów więcej naukowym sposobem przedstawienia, lecz jako pierwszy podarek z pola, u nas tak bardzo zaniedbanego, nie dorównywa im mocą prawdy historycznej.

Choć autor dał swemu artykułowi nazwę »*Vorgeschichte Galiziens*«, omyliłby się każdy, ktoby sądził, że znajdzie w nim zarys naszej prehistoryi, opracowanej z historycznego punktu widzenia; szkic bowiem jego zawiera tylko pogląd na skąpe i po większej części bez badań topograficznych ziemi wydarte pomniki naszej archeologii. Tło historyczne odgrywa w tym poglądzie nader słabą rolę, a w miejscach, w których się ukazuje, ma piętno nieprawdopodobnych kombinacyi.

Główny błąd artykułu autora leży w tem, że przystosowywa do naszych pomników bez zmian radykalnych podział prehistorycznej doby Europy w tej formie, jak go stworzyli uczeni niemieccy.

Jak na zachodzie i południu od nas, tak samo uwydatnia się u nas — zdaniem autora — wybitna różnica epok rozwoju i postępu cywilizacyjnego mieszkańców prehistorycznej Galicyi; po epoce starokamiennej następuje nowokamienna, potem przychodzi epoka miedzi, dalej bronzu, wreszcie żelaza z następującemi po sobie dwiema odmianami (ep. hallsztadzką i lateńską). Autor szkicuje nader zwięźle ich charakterystyczne cechy, a potem zbiera w poszczególne grupy pomniki galicyjskie, które mają te cechy, i przypisuje je poszczególnym epokom.

Po epokach żelaza następuje okres wpływów rzymskich, potem okres wędrówek ludów. Postęp więc cywilizacyjny biegnie w Galicyi bez spóźniania się jednem wielkiem korytem, jak na zachodzie i południu; południe (Węgry) i zachód zalewają Galicyę swymi produktami. Małą odmianę w tym łańcuchu zdobyczy cywilizacyjnych i wpływów południa na Galicyę wywołują starożytności skityjskie, które tworzą — zdaniem autora — osobny rodzaj cywilizacyjnej fazy panowania bronzu i w tej epoce odgrywają rolę ubocznego czynnika, który wpływa na wschodnie kresy Galicyi.

Że tego rodzaju obraz prehistoryi Galicyi, oparty wyłącznie na źródłach archeologicznych, nie jest zgodnym z rzeczywistością i że teoryi o prehistoryi Europy zachodniej i południowej nie można przenosić bez zmian znacznych i zastrzeżeń na grunt galicyjski, przyznać to musi, jak mniemam, każdy archeolog, obznajomiony z autorami starożytnymi. U nich znajdujemy często wzmianki o stanie cywilizacyjnym ludów, których siedziby leżą w północnej Europie poza sferą bezpośrednich wpływów greckich i rzymskich. Wzmianki tego rodzaju są wprawdzie nader skąpe, lecz wartość ich jako świadectw jest znaczna. Z tych wzmianek możemy odnieść całkiem inne wrażenie i wysnuć odmienne wnioski od tych, które są treścią artykułu dra Demetrykiewicza.

Zacznijmy od ojca dziejopisów greckich, który przekazał nam opis wschodniopołudniowej Europy tak pełny, że pod tym względem nie przewyższył go żaden z późniejszych historyków starożytnych.

Według Herodota (I 215) Skitowie nie znają ani żelaza, ani srebra, natomiast złoto i miedź. Złote ozdoby stroją ich głowy, złotem wybijane są ich pasy, z tego szlachetnego kruszcu robią uzdy dla swych nizkich koni, nim kraszą czapraki; naturalnie nasuwa się przypuszczenie, że na takie kosztowne stroje zdobyć się mogli tylko królowie skityjscy i wybitniejsi z pośród ich orszaku; większa część Skitów używała natomiast do swych ozdób bronzu i miedzi. Z tych dwu metali robiono ostrza włóczni i strzał, topory wojenne i cenniejsze rodzaje naczyń. Obliczenie plemienia skityjskiego z liczby bronzowych strzał (Herod. IV 81) pozwala domyślać się, że broń, sporządzana z bronzu, była u Skitów w powszechnem użyciu. Ale chcąc uzmysłowić sobie stopień rozpowszechnienia kruszcowych narzędzi w życiu codziennem Skitów, musimy uwzględnić także podział Skitów na szlachtę i roboczych parobków (Herod. IV 2), a wśród pierwszej nadto znaczne różnice mająt-

kowe[1]). W usługach spraw, nie mających styczności z wojną i strojem, widzimy u Skitów garnek gliniany[2]), wiadro drewniane[3]) i narzędzia z kości[4]), kamienia[5]) i skóry[6]).

Ten obraz cywilizacyjnych stosunków dotyczy przedewszystkiem Skitów, którzy mieszkają nad morzem Czarnem między Dunajem (względnie Dniestrem) i Dnieprem. Na zachód od nich należy prawdopodobnie umieścić w dzisiejszym Siedmiogrodzie i na kresach zachodniej Rumunii plemię skityjskie Agatyrsów, które rzekomo nawet przewyższało Skitów swem upodobaniem w złotych przedmiotach. W strony północne od Skitów i Agatyrsów na wielki płaskowyż między Karpatami a Dnieprem posuwa Herodot siedziby Alazonów, Neurów, Melanchlajnów i Androfagów; obyczaje tych plemion są znacznie dzikse, a w parze z tą dzikością szedł bez wątpienia niższy stopień cywilizacyjny. Na podstawie przedstawienia Herodotowego możemy śmiało wnosić, że u tych szczepów, jako u ludów, które tylko pośrednio stykały się z Hellenami i zamieszkiwały obszary, gdzie ziemia nie wydaje kruszcu, przedmioty ze złota i bronzu były rzadszymi, a ich miejsce zajmowały wyroby z gliny, drzewa, kości i kamienia.

Tak więc obraz wschodniej Europy, jaki roztacza przed naszemi oczami Herodot, nasuwa ze względu na Galicyę ten wielce prawdopodobny wniosek, że na jej kresach wschodnich panował w V-tym wieku stan cywilizacyjny o charakterze mieszanym, w którym przeważną rolę odgrywały wyroby z drzewa, kości i kamienia, rzadziej zaś pojawiały się, i to wyłącznie u sfer majętniejszych, wyroby z miedzi, bronzu, złota. Dobry miecz żelazny był prawdopodobnie dość wielką rzadkością. Ten stan rzeczy panował do wieku VIII. bez zmian wybitnych.

Jak daleko w Galicyi wpływ obyczajów skityjskich sięgał w wieku V-tym i bezpośrednio następujących, wskazują, mojem zdaniem, charakterystyczne dla wschodniej Europy mogiły, które są wyrazem sposobu grzebania zmarłych, właściwego Skitom. Mogiły te pochodzą z rozmaitych wieków, Skitowie bowiem trzymali się w życiu codziennem wiernie tradycyi przodków[7]), przywiązanie zaś do starych obyczajów pogrzebowych musiało być o wiele większe. Herodot daje nam kilka próbek pogrzebowych rytuałów Skitów[8]) i plemion, sąsiadujących ze Skitami, toteż tem baczniej powinno śledzić oko archeologa sposób budowy mogił i stanu, w jakim się znajduje szkielet zmarłego.

Lekki promyk światła, oświetlający zachodnie i północne kresy Polski, pozwala nam z tamtych stron spojrzeć na naszą dzielnicę i wysnuć

---

[1]) Hippokrates: περὶ ἀέρων 30: Σκυθέων οἱ πλούσιοι — οἱ δὲ πένητες.
[2]) ἐς κύλικα μεγάλην κεραμίνην.
[3]) Her. IV 2. ξύλινα ἀγγήϊα κοῖλα.
[4]) Herod. IV 2. φυσητῆρας ὀστείνους.
[5]) περὶ λίθον τρηχύν.
[6]) Herod. IV 64. βοὸς πλευρῇ.
[7]) Herod IV 78. 79.
[8]) Herod. IV 71. 72. 73.

prawdopodobne wnioski o stanie cywilizacyjnym jej mieszkańców w epoce znacznie późniejszej. Światło to rzuca Tacyt w ostatnim ustępie monografii o Germanach.

Sąsiadami Germanów na północnym wschodzie nazywa historyk rzymski Wenedów, nieco dalej umieszcza Feunów. Feunowie zajmują w czasach Tacyta całe północne wybrzeże morza Bałtyckiego od Kurlandyi aż po Skandynawię. Według opisu jego nie mają oni ani właściwego uzbrojenia wojennego, ani koni, nie znają zorganizowanego życia rodzinnego, żyją z myśliwstwa, a ich broń stanowi łuk i strzała o ostrzu kościanem lub kamiennem. Jeżeli więc Feunowie, uważani przez Tacyta za największych barbarzyńców, żyją w stanie cywilizacyjnym, którego charakterystyką są wyłącznie narzędzia z kości i kamienia, to pokrewne stosunki cywilizacyjne musiały wówczas panować wśród ich zachodniopołudniowych sąsiadów, Wenedów, i niżej rozsiedlonych Sarmatów czy wschodnich Germanów zachodniej Galicyi. Ci ostatni stoją prawdopodobnie cywilizacyjnie o tyle wyżej od Wenedów, że ich wojownicy nauczyli się już używać broni lepszej, zrobionej z żelaza i bronzu.

Że narzędzia krzemienne utrzymywały się wiekami u ludów prehistorycznych, mieszkających na obszarach Galicyi, obok importowanych, drogą zamiany lub łupu zdobytych przedmiotów z bronzu i żelaza i że ich stopień rozpowszechnienia był o wiele większy, świadczą znane mi wykopaliska wschodniej Galicyi. W całym szeregu mogił wschodniogalicyjskich pojawiają się równorzędnie obok nielicznych przedmiotów z bronzu stosunkowo liczniejsze przedmioty z gładzonego i niegładzonego kamienia i wielkie masy okrzesków krzemiennych[1]). Kto zna opis sposobu grzebania zmarłych u Skitów, ten nie zaprzeczy możliwości równoczesnego używania wyrobów z kamienia domorodnego obok wyrobów, nabytych z zagranicy, a sporządzonych z bronzu i żelaza.

Toporki krzemienne znajdowano u nas w ruinach zamków, których początek należy z pewnością do doby historycznej[2]).

Zresztą w naszych dawnych kronikach znajdują się jeszcze dość częste wzmianki o toporze krzemiennym, a świadectw, że ludy Galicyi jeszcze w zaczątkach dziejowych stuleci używały strzał, toporków, noży i t. p. przedmiotów, wyrobionych z kamienia, drzewa i kości, możnaby przytoczyć cały szereg.

Z tych wszystkich uwag wynika, że podział na epoki cywilizacyjne, rozstrzygający w archeologii narodów zachodnich i południowych, ma u nas wartość zbyt ograniczoną; chcąc mu dać podkład historyczny, należałoby uwzględnić w większej mierze występującą u nas rozmaitość sposobów grzebania zmarłych, która nie jest cechą jednego okresu prehistorycznego, lecz wielu.

Wreszcie najważniejszą rolę w badaniach tego rodzaju odgrywa dokładne studyum topograficzne w czasie prowadzenia wykopalisk ar-

[1]) Zob. Mittheilugen der Central-Comm. 1887 s. CCXXXV.
[2]) Zob. Kenner, Beiträge 1859—61, s. 273.

cheologicznych. Pod tym względem prace naszych archeologów pozostawiają wiele do życzenia.

Drugi błąd artykułu dra Demetrykiewicza leży w tem, że autor nie uwzględnia wszystkich znanych nam pomników prehistorycznej Galicyi; w pracy jego nie mogę się dopatrzyć znajomości kroniki wykopalisk austryackich, którą prowadzili nader sumiennie dyrektorowie muzeum wiedeńskiego od r. 1836 do r. 1867[1]). Autor nie zna skarbu srebrnego z Zalesia, wydanego przez Arnetha[2]), który jest nader typowym pomnikiem naszej prehistoryi, gdyż około niego można ugrupować cały szereg wschodniogalicyjskich zabytków. Te niedostatki przezierają z ustępu, omawiającego pomniki z okresu wędrówek ludów nader jaskrawo.

Również blado wypadł w artykule dra Demetrykiewicza ustęp o wpływach greckich i rzymskich. Ustęp ten miałby wygląd. całkiem odmienny, gdyby autor uwzględnił był znany nam materyał numizmatyczny.

Najstarszym pieniądzem, wykopanym na ziemi galicyjskiej, są barbarzyńskie kopie monet Filipa II. makedońskiego[3]), a więc sięgające czasów, kiedy po Aleksandrze plemiona wybrzeża morza Czarnego zaczynają odgrywać rolę polityczną, włączone do organizmów państw najpierw władców hellenistycznych, a następnie rzymskich.

Mylnem do pewnego stopnia jest dotychczasowe zapatrywanie innych uczonych (mianowicie Sadowskiego), a temsamem także i zdanie dra Demetrykiewicza, jakoby monety, znajdywane na ziemiach naszych, były wskazówką dróg handlowych, biegnących z południa na północ. Z mniemaniem tem nie zgadzają się wzmianki autorów starożytnych, którzy często podnoszą ten rys plemion barbarzyńskich, Skitów i Sarmatów, że nie rozumieją stosunków komercyalnych, jakie panowały na południu, lecz utrzymują się ciągle na stopniu pierwotnej zamiany towarów[4]). Wobec tych świadectw znajdywane w większych kompleksach pieniądze rzymskie i greckie nie mówią po większej części nic o handlu.

Dla barbarzyńców miał pieniądz wartość taką, jaką przedstawiała inna wszelka ozdoba metalowa.

W ciągu pierwszego i drugiego wieku po Chr. rozpoczynają się zawzięte wojny Rzymian z barbarzyńcami, którzy mieszkali na obszarach dzisiejszych Czech, Morawy, Węgier i Siedmiogrodu. W tych wojnach przychodzi często do wielkich związków plemion barbarzyńskich. Nie jest wykluczoną możliwość, owszem uznać należy za prawdopodobne, że ludy, które zamieszkiwały Galicyę, nieraz wspierały swych pobratymców zakarpackich. Przypuszczeniu temu nadaje wspaniałą realną podstawę kilka skarbów monet rzymskich, znalezionych we wschodniej

---

[1]) Seidl-Kenner, Beiträge zu einer Chronik der archäologischen Funde in der österreichischen Monarchie, Wiedeń 1849 — 1867.

[2]) Arneth, Monumente des k. k. Münz- und Antiken-Cabinettes, Wiedeń 1850. Tab. 8, 9, 10. Nowe opracowanie tego skarbu przygotowuję.

[3]) Kenner, Beiträge 1859—61, s. 273.

[4]) Strabon, Ggr. VII 7. Σκύθαι ζῶντες ἀπὸ θρεμμάτων καὶ γάλακτος καὶ τυροῦ καὶ μάλιστα ἱππείου, θησαυρισμὸν δ' οὐκ εἰδότες, οὐδὲ καπηλείαν πλὴν ἢ φόρτου ἀντὶ φόρτου.

Galicyi. W Krasiejowie, w obwodzie stanisławowskim, odkryto skarb, który tworzyło 2281 monet rzymskich, obejmujących lata od 92 — 192 po Chr.[1]). W Pertyszowie, w okręgu brzeżańskim, znaleziono 249 sztuk z lat 68 — 217[2]), w Sarnkach górnych 36 sztuk z lat 138 — 192[3]). W Samborskiem, w lesie boryniackim, znalazła uboga kobieta po ulewnych deszczach wypłukanych 100 denarów rzymskich, obejmujących lata 98 — 192[4]).

Skarby tych kilku tysięcy monet, znalezione w rozmaitych stronach Podkarpacia wschodniego i Podola, a kończące się na latach panowania cesarzy Kommodusa i Karakalli, dostały się do Galicyi z Węgier i świadczą o stosunkach politycznych mieszkańców tych ziem, nie o związkach handlowych. Tę hypotezę, którą mi nasunęły świadectwa starożytnych autorów i dziwny zbieg okoliczności, że monety znajdywane pochodzą z krótkiego stosunkowo okresu lat, zmienia w pewnik historyczny sytuacya polityczna z tego czasu rzymskich prowincyi Noricum, Pannonii i Dacyi. Za Marka Aurelego i jego współrządcy, Kommodusa, toczy się w tych stronach za Dunajem wielka wojna z Markomanami (172), potem druga z Kwadami, Bastarnami i sarmackimi Jadzygami (175). Wojna ta Rzymian z potężną koalicyą barbarzyńców przeciąga się dalej (176 — 180), w spadku po przodkach oddziedzicza ją i prowadzi dalej także Karakalla (213 — 214). Rzymianie nie wychodzą z tych walk z bezwzględną chwałą; barbarzyńcy, oparci o Karpaty, pustoszą bardzo okolice naddunajskie, a władcy rzymscy nieraz darami i ustępstwami okupują sobie chwilowo pokój[5]).

Skarby wymienionych monet galicyjskich są, zdaniem mojem, echem tych wojen. Plemię, które zamieszkiwało wschodnią Galicyę, musiało brać udział czynny w historycznych wypadkach, rozgrywających się za Karpatami, skarby zaś są łupem, zdobytym na Rzymianach. Może Bastarnowie i ich nieodłączni towarzysze sarmaccy, Jadzygowie, odegrali w tym wypadku rolę pośredników.

Najciekawszą partyą artykułu autora jest opis i rozbiór krytyczny skarbu michałkowieckiego. Jednak w rozbiorze tego skarbu, który jest drugim najważniejszym pomnikiem prehistorycznej Galicyi, objawia się, zdaniem mojem brak metody krytycznej.

Dr. Demetrykiewicz dzieli przedmioty, należące do tego skarbu, na dwie grupy, z których jedną łączy z prehistorycznymi pomnikami Węgier z epoki stylu La Tène, drugą z wykopaliskami skityjskiemi połu-

---

[1]) Österreische Blätter für Literatur und Kunst 1846. nr. 19, s. 146. Seidl, Chronik der archäologischen Funde.

[2]) Tamże.

[3]) Kenner, Beiträge 1864—66, s. 260. Świeżo opisał część tych monet ofiarowaną przez wiedeńskie muzeum Akademii umiejętności dr. Kopera w III. tomie »Wiadomości num.-arch.« st. 3 i 4, nie wiedząc, że one są już dokładnie opisane we wspomnianem dziele Kennera.

[4]) Kenner, Beiträge. 1864—66, s. 259.

[5]) Zob. Die Marcus-Säule. Textband. München, 1896. Erläuterungen von Domaszewski, str. 104 — 125.

dniowej Rosyi, które, zdaniem archeologów rosyjskich, pochodzą z III. w. przed Chr. Po tym podziale i opisie poszczególnnych przedmiotów dochodzi autor do następującego wniosku: pomniki pierwszej grupy skarbu michałowieckiego są stosunkowo starsze i prawdopodobnie sporządzono je poza granicami Galicyi w okolicy naddunajskiej, skąd je keltyckie plemię Bastarnów ze sobą do Galicyi przyniosło; pomniki drugiej grupy są roboty stosunkowo późniejszej i powstały już w okolicy naddniestrzańskiej, pod wpływem wyrobów Skitosarmatów, z którymi Bastarnowie, jako mieszkańcy wschodniej Galicyi, bezpośrednio sąsiadowali.

W tej ocenie skarbu michałkowieckiego, mylną jest, wedle mego zapatrywania, tak analiza krytyczna autora, jakoteż wysnuty z niej wniosek historyczny.

Spostrzeżenia autora, że pewna część przedmiotów skarbu michałkowieckiego jest podobną do niektórych przedmiotów prehistorycznych Węgier i starożytnej Skityi, jest wprawdzie trafne, lecz z tego spostrzeżenia nie wynika, żeby skarb ten pochodził częściowo z epoki, wyprzedzającej wiek III. przed Chr., częściowo zaś z tego wieku. Jak mylnie postępuje ten, kto obce daty historyczne bez krytyki przyjmuje, świadczy następująca okoliczność. Do skarbu michałkowickiego należy bezwątpienia zausznica, którą wymienia autor na str. 131 i nazywa mylnie pierścieniem (*Fingerring*). Taka sama zausznica, która jest również cząstką skarbu michałkowieckiego, znajduje się w przyrodniczem muzeum wiedeńskiem. Dla tej formy pierścionka przyjmuje autor, (sądząc wedle północnowęgierskich antyków), wiek IV. i V. po Chr. Jak sobie autor tłumaczy tak znaczną różnicę wieków, może w przyszłości wyjaśni.

Dla każdego historyka, znającego źródła, dotyczące kwestyi Bastarnów, niezwykłem wyda się przypisanie temu plemieniu skarbu michałkowieckiego. Teorya bowiem o pochodzeniu keltyckiem Bastarnów, którą autor uznaje, jest w oczach trzeźwych historyków i badaczy języka keltyckiego nieprawdopodobną[1]). Bastarnów zaś jako Keltów, wędrujących z Pannonii do wschodniej Galicyi, i jako mieszkańców tej ziemi nie znają ani źródła historyczne, ani kombinacye nowszych historyków.

Wreszcie wspomnieć muszę, że dr. Demetrykiewicz mylnie wbrew źródłom historycznym posuwa granice prowincyi Dacyi aż do ujścia Zbruczu[2]).

Wiedeń. *Karol Hadaczek.*

---

[1]) Zob. Pauly-Wissowa, Realencyclop., artykuł *Bastarnae*, tudzież Holder, Alt-celtischer Sprachschatz, 1896, wyraz: Bastarnae. — Do kwestyi Bastarnów powrócę wkrótce w osobnym artykule.

[2]) O granicach prowincyi Dacyi zob. CIL. vol. III. p. I., s. 160 — 1.

Horacyusa oda: IV. 4 — a Mickiewiczowskie „czterdzieści i cztery".

W pięknym odczycie, który niedawno dr. Śmiałek wygłosił o odzie Mickiewicza na cześć Napoleona [1]), szczególnie uderzyło mnie podobieństwo myśli przewodniej i niektórych wyrażeń, jakie prelegent wykrył pomiędzy tym utworem łacińskim polskiego wieszcza a pieśnią 4. ks. IV. ód Horacego. Odę tę, jak wiadomo, Horacy napisał na wieść o świetnem zwycięztwie Druzusa Klaudyusa Nerona, 23-letniego pasierba Augusta, odniesionem w r. 15. przed Chr. nad Retami i Windelikami. Rzymski poeta wielbi siłę wrodzonych i odziedziczonych zdolności w Druzusie i jego bracie, późniejszym cesarzu Tyberyusie, — zdolności, pielęgnowanych przytem starannie przez ich ojczyma Augusta [2]). Również Mickiewicz sławi w ostatniej zwrotce dzielność Napoleona III., przypominającą narodom Europy jego wielkiego stryja. Ale w tej odzie streszcza niejako poeta polski swój całożyciowy kult napoleoński i daje tylko końcowy wyraz nadziejom, oddawna przywiązywanym do postaci Druzusa-Napoleona. Ślady wyraźne analogii tych dwu rycerskich osobistości, odległych przestrzenią wieków, a mimoto w jedno sprzęgniętych twórczą mocą geniusza, napotykamy o jakie ćwierć wieku wcześniej u Mickiewicza, bo w III. części Dziadów. Zanim jednakże przystąpimy do rozpoznania rysów wspólnych Druzusa-Napoleona, tam zachowanych, poznać musimy pierwej tę stronę charakteru rzymskiego herosa, którą Horacy w swej pieśni dyplomatycznie przemilczał.

Owóż Tacyt powiada wręcz, a świadectwo jego potwierdza Swetonius, że wielką była pamięć Druzusa u narodu rzymskiego, który spodziewał się po nim z utęsknieniem, iż w razie dojścia do władzy przywróci dawne czasy republikańskiej swobody [3]). Wolnościowy ten popęd przekazał Druzus w spadku synowi swemu Germanikowi, a zapał ów niepodległy zbliża nas do Germanika, zwłaszcza że tak sympatycznie opromienił go aureolą świetlaną Tacyt, przeciwstawiając posępnej i ponurej osobie cesarza Tyberyusa. Podniosły nastrój znakomitego dziejopisa cesarstwa rzymskiego spotęgował w kierunku politycznym głoszoną przez Horacego waleczność Druzusa, przeszczepiając ją nadal na Germanika, a ten nastrój o całą skalę pogłębił wieszcz polski jednem słowem »miseri« w przeciwieństwie do dumnych pa-

---

[1]) W Kole lwowskiem Tow. naucz. szk. wyż. d. 5. listop. b. r.

[2]) w. 25 i nast.

[3]) Tac. Ann. I, 33: Quippe Drusi magna apud populum Romanum memoria credebaturque, si rerum potitus foret, libertatem redditurus — II, 82: Vera prorsus de Druso maiores locutos: displicere regnantibus civilia filiorum ingenia, neque ob aliud interceptos, quam quia populum Romanum aequo iure complecti reddita libertate agitaverint. Suet. Tib. 50 o Tyberyusie: Odium adversus necessitudines in Druso primum fratre detexit, prodita eius epistula, qua secum de cogendo ad restituendam libertatem Augusto agebat — Claud. 1: nec dissimulasse unquam pristinum se rei publicae statum, quandoque posset, restituturum.

nów świata (superbi) przy samym końcu swej ody, gwiazdę napoleońską zrobiwszy orędowniczką pognębionych narodów.

Uprzytomnijmy sobie, że patryoci polscy wezwali w r. 1831. zaledwie dwadzieścia parę lat liczącego Napoleona, ażeby stanął na czele powstania, które jednak stłumiono, zanim zdołał uczynić zadość wezwaniu, — a zrozumiemy w widzeniu ks. Piotra tę zagadkową wzmiankę o dziecku, które z pogromu »uszło — rośnie — to obrońca! Wskrzesiciel narodu! Z matki obcej«. Z postępem jasnowidzenia poznajemy w nim męża, który nazwany jest zrazu »namiestnikiem na ziemskim padole«, dalej zaś znowu »namiestnikiem wolności na ziemi widomym«. O nim słyszymy, że »na sławie zbuduje ogromy swego kościoła«. To powiedzenie, jakoteż trzykrotny wykrzyk w widzeniu ks. Piotra: »Sława! sława! sława!«—odpowiadają niespożytości trojańsko-italskiego plemienia, które — podług wspaniałych porównań Horacego — wśród klęsk i mordów nabiera sił oraz ducha i multa proruet integrum cum laude victorem« [1]). Horacyusowskie wynurzenie się z morza nieszczęść piękniejszej rzymskiej młodzi, która wyrosła w pomyślnych trudach, i wiara we wszechmoc Druzusa, zgadza się dobrze z apoteozą Napoleona, zesłańca niebios na »ziemski padół«, o którym mówi Mickiewicz między innemi: »Mąż straszny... A życie jego — trud trudów« [2]).

Trzebaż jeszcze dowodzić, że jędrne porównania »sztukmistrza starożytnego«, za jakiego Horacego miał wysoko ceniący go Mickiewicz [3]), o niezniszczalności narodu, co jak dąb albo hydra pod zadanymi ciosami odrasta, silnie musiały przemówić do przekonania i wyobraźni naszego poety. Może nawet to powiązanie losów spalonej Troi z wychodźtwem i przesiedleniem się jej świętości na ziemię italską ułożyło się w duszy autora Dziadów jako prototyp polskiego tułactwa i ocalenia narodowości polskiej przez sojusz duchowy z Francyą. Wszakże Mickiewicz zauważył w Francuzach coś z ducha rzymskiego, toteż stosował do nich maksymę rzymskiego poety: Imperio regere, Romane, memento [4]). Francyę nazwał »narodem naczelnym« [5]), ów zaś »mąż naznaczony«, którego szukać kazał w ostatniej lekcyi z katedry literatury słowiańskiej, a mianowicie w r. 1844, cytując w niej odpowiedni ustęp z proroctwa ks. Piotra o tymto mężu, o którym przepowiedział: »A tytuł jego — lud ludów«, — nie może być nikt inny, jak tylko przedsta-

---

[1]) w. 66 i nast., por. w. 59 i nast.: »per damna, per caedes ab ipso ducit opes animumque ferro« z słowami ks. Piotra, w którychto naród-kochanek przeobraża się w męża opatrznościowego: »Panie, zlituj się nad sługą: Daj mu siły... On skonał!... Jak urósł duszą i ciałem!«

[2]) por. Hor. odę (IV, 4), w 45: secundis usque laboribus Romana pubes crevit — w 65: merses profundo, pulchrior evenit — w. 73: nil Claudiae non perficiunt manus. Oda do Napoleona: Dirum superbis Caesarem... secundo cum imperio... Widzenie ks. Piotra: »Mój kochanek na niebie, zprzed oczu nie zginął«.

[3]) Lit. słow. I. lekc. 36.

[4]) Tamże IV., lekc. 2.

[5]) Tamże IV., lekc. 11.

wiciel owego »naczelnego narodu«, owego »ludu ludów«, istotny spadkobierca idei Napoleona I.

Jeszcze jeden znamienny szczegół i zasadnicza myśl z Horacego ody znalazły oddźwięk w widzeniu ks. Piotra. Horacy wierzy wraz z Teognisem w dziedzictwo krwi i dzielności, które nauką poprzeć można, lecz nie zastąpić (fortes creantur fortibus et bonis etc.) [1]).

Zwięźlej od Horacego wyraża się ks. Piotr o tem samem: »krew jego dawne bohatery«. Dodając tedy słowa następne: »A imię jego czterdzieści i cztery«, Mickiewicz mógł je uważać za rodzaj mistycznego cytatu z ody IV. 4 znanego sobie dobrze i lubianego poety. Z liczb porządkowych księgi i pieśni Horacego utworzył liczbę złożoną, w której księga zajęła miejsce dziesiątki, a oda jednostki. Z rokiem 44. łączył następnie pojawienie się opatrznościowego człowieka, lecz zawsze w tej nadziei, że będzie nim na modłę poety Horacego i według pokroju Druzusa ukształtowany, późniejszy Napoleon III.

Ani Druzus nie ziścił pragnień narodu rzymskiego, ani Napoleon III. nie zadowolił Polaków. Czyżby zatem idea Mickiewicza i przepowiednia ks. Piotra miały być pustą złudą? Mógł się mylić Mickiewicz co do osoby, lecz nie pomylił się co do rzeczy samej. Słusznie powiedział w swoich wykładach: »Naród nie inaczej nabywa oświecenia w religii, w polityce, w moralności, jak tylko za pomocą wielkich przykładów. Potrzeba ma do tego wielkich czynów, a zatem i wielkich ludzi» [2]) Mickiewicz szukał takiego człowieka, w którymby według Horacyusowskiej zasady wiedza dopomagała wrodzonej dzielności i dobroci [3]); a sam był najlepszym wzorem harmonii między myślą a słowem, słowem a czynem. Mógł na prawdę o sobie wyznać: »Ja i ojczyzna to jedno; nazywam się Milion«, mimoto przecież oglądał się za mocarzem »z matki obcej«. Pomylił się w osobie, jak również w osobie, nie co do rzeczy, pomylił się, przepowiadając przez ks. Piotra: »On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy«!

Lwów. *Stanisław Schneider.*

---

[1]) por. w. 29—36; Teog. w. 435 i nast., w. 537 i nast.

[2]) Lit. słow. IV., lekc. 12.

[3]) w. 33—36: doctrina sed vim promovet insitam, rectique cultus pectora roborant; utcumque defecere mores, dedecorant bene nata culpae.

Recenzye i zapiski literackie.

Cauer Paul, Grundfragen der Homerkritik. Leipzig. Verlag von S. Hirzel. 1895.

W książce, z której — może nieco późno — zdaję sprawę poniżej, roztrząsa autor kilka zasadniczych zagadnień t. zw. kwestyi Homerowej, starając się jużto rozstrzygnąć je, jużteż zbliżyć do rozstrzygnienia. Wykazać, jaki jest związek pomiędzy zadaniami krytyki Homerowej, nie mającemi napozór nic wspólnego z sobą, i zwrócić uwagę na drogi, na których różnorodne badania mogą wzajemnie się wspierać — oto cel dzieła Cauera.

Dzieło to składa się z dwu ksiąg; pierwsza ma tytuł: *Textkritik und Sprachwissenschaft*, druga: *Analyse des Inhalts*. W krytyce tekstu jest C., jak wiadomo, zwolennikiem kierunku, dążącego do odtworzenia tekstu przedaleksandryjskiego. Tem tłómaczy się gorąca polemika, jaką w I. księdze prowadzi głównie z Ludwichem, głową kierunku zachowawczego, nie sięgającego poza aleksandryjskich uczonych. Zaraz w pierwszym rozdziale tej księgi p. n. *Aristarch* zaznacza się ta polemika; odpowiada w nim Cauer na pytanie, o ile wulgata Homera uległa wpływowi Arystarcha, i na drugie, czy uczony ten uprawiał krytykę t. zw. konjekturalną. Na jedno i drugie odpowiada twierdząco wbrew zapatrywaniu Ludwicha, opierając się w pierwszej kwestyi na porównaniu tych miejsc w naszych rękopisach z wulgatą przedarystarchową, w których Ar. z nią się nie godził, i powołując się na cytaty scholiów, w których lekcye rękopisów, zwanych κοιναί lub ἐκδόσεις, przeciwstawiono wyraźnie lekcyom Arystarcha. Co zaś do drugiego pytania, zwraca C. uwagę na to, że domysły jego są tu i ówdzie wyraźnie zaznaczone w zapiskach, pochodzących z dzieł Didymosa i Aristonikosa, i że Arystarch musiał nawet uciekać się do domysłów tam, gdzie do poprawienia zepsutego miejsca nie wystarczały środki zewnętrzne, lecz tylko językowa krytyka tekstu. Z największem prawdopodobieństwem możemy upatrywać konjektury w tych miejscach, z którymi Ar. jest odosobniony, wogóle zaś tam, gdzie ważne powody gramatyczne, metryczne i logiczne zmuszały go do użycia tego środka. Z wywodów tych, popartych licznymi przykładami i cytatami, wynikają dla krytyki dwa zadania:

jedno — odtworzenia tekstu Arystarcha, drugie — tekstu przedaleksandryjskiego. Zostawiając pierwsze innym, wytycza C. w drugim rozdziale p. n. *Voralexandrinische Textgeschichte* drogę, po której możnaby dojść do celu drugiego. Prowadzi do niego historycznojęzykowa krytyka tekstu w duchu Bekkera, Naucka i i. W arsenale tej krytyki niema wprawdzie takiej broni, jaką są zewnętrzne, bezpośrednie świadectwa, niemniej jednak nie brak jej środków do ocenienia, jakim zmianom uległ tekst Homera od chwili spisania do czasów aleks. uczonych. Środkami tymi są: 1) napisy, umożliwiające zbadanie wpływu takich czynników, jak dyalekt joński i atycki język literacki w. VI. V. i IV. prz. Chr. 2) eolizmy Homerowe, a raczej błędy, które spowodowała ich nieznajomość, 3) błędy metryczne, które powstawały wskutek wciskania się w tekst form młodszych (n. p. ściąganych) lub wskutek tego, że starożytni nic nie wiedzieli o znaczeniu głoski F w metryce Homerowej. Niejednokrotnie też zdarzało się, że błąd metryczny, spowodowany wpływem młodszego języka, spostrzegał przepisywacz lub wydawca starożytny i, starając się go poprawić, popełniał nowy błąd. I te fałszywe poprawki musi uwzględniać krytyka tekstu.

W obronie tej archaizującej, jak ją nazywa Ludwich, krytyki polemizuje C. obszernie z uczonym królewieckim, który odmawia jej wszelkiej wartości naukowej właśnie ze względu na to, że do tego rodzaju krytyki tekstu niema żadnej podstawy w historyi tradycyi Homerowej. Cokolwiekbądź można powiedzieć na jej obronę, to pewna, że nawet wtedy, gdy za porzuceniem przekazanej formy przemawiać będą r ó w n o c z e ś n i e, jak tego żąda Cauer, względy metryczne, gramatyczne i logiczne, nawet wtedy niemożna stanowczo orzec, czy to, co wydaje się możliwem, jest zarazem konieczne. Jakiej tu potrzeba ostrożności, by nie pobłądzić, do jakiego stopnia liczyć się należy z tekstem przekazanym, dowód daje sam Cauer, twierdząc (str. 56), że w czwartej stopie heksametru przed następującą dyereza spondej jest prawie tak rzadki u Homera, jak w piątej. Mylność tego twierdzenia wykazał dowodnie La Roche w Zeitschr. f. d. österr. Gymn. z r. 1895, zesz. 7. A jeżeli Cauer każe krytykowi pamiętać na każdem miejscu o tem, że język epicki zawiera składniki, których częstokroć sami śpiewacy Homerowi nie rozumieli, to właśnie ta jego przestroga przemawia przeciw krytyce, której jest rzecznikiem. Ta przestroga nie uchroni jej przed błędami i niekonsekwencyami, dla których potępia ją Ludwich. Wogóle krytyka tekstu w duchu Cauera więcej może rodzić domysłów, niż pewnych rezultatów. Takim domysłem i to wielce nieprawdopodobnym jest twierdzenie autora, że błąd metryczny, który miano później usunąć przez tak zwane epickie rozszerzenie, powstał podczas pierwszego spisywania utworów Homera. Trudno tu dać wiarę autorowi, jeżeli się zważy, jak rytmiczne mieli ucho starożytni.

Stanowisko, jakie C. zajmuje w krytyce tekstu, tłómaczy zapatrywania jego na kwestyę pierwszego spisania utworów Homera, przedstawione w rozdziale trzecim: *Die erste Niederschrift.* Dla tej krytyki nieodzowną jest pozytywna odpowiedź na to pytanie, a że zdaniem Cauera znajdujemy ją w podaniu starożytnych o Pizystracie i jego komisyi, więc bierze je autor w obronę przeciwko tym, którzy podanie to uważali za legendę, nie mającą żadnej podstawy. Konsekwentnym tylko jest Cauer, gdy broni także tradycyi starożytnej o ἀρχαϊκὴ σημασία, o przepisaniu utworów Homera z abecadła atyckiego alfabetem jońskim, bo to jest jeden z walnych argumentów, przemawiających za

prawdziwością podania o Pizystracie. To, co przeciw tej tradycyi i jej znaczeniu dla krytyki tekstu wytacza Wilamowitz, nie wystarcza, jak tego C. dowodzi, do jej unicestwienia; mogłoby co najwyżej przemawiać tylko za tem, że przepisanie odbyło się na długo przed r. 403. Podanie o przepisaniu Homera alfabetem jońskim głosi fakt historyczny, nie ulegający żadnej wątpliwości, a najlepszym dowodem na to są błędy w tekście przekazanym, które tylko na tej podstawie możemy wytłómaczyć. Z drugiej strony znajdujemy w nim błędy, których źródło tkwi wyłącznie we wpływie młodszego języka; otóż ten wpływ objawił się w całej sile właśnie przy sposobności przepisywania utworów Homera na nowy alfabet. Jeśli rzecz tak się miała, jak ją przedstawia Cauer, w takim razie wszystkie wydania Homera starożytne musiały wyjść z egzemplarzy atyckich. To właśnie potwierdza podanie starożytnych o Pizystracie. Dość przekonujący zdaniem mojem jest dowód Cauera, że krytycy aleksandryjscy znali to podanie; nie mogę jednak tego powiedzieć o sposobie, w jaki tłómaczy ich zagadkowe bądź co bądź milczenie w tym względzie. Domysłem bowiem tylko jest zdanie, że o Pizystracie i jego komisyi mówili krytycy pergameńscy, a przeciwnicy ich, uczeni aleksandryjscy, trzymali się wobec nich zasady, którą określa słowo: *todtschweigen*. Więcej prawpodobne jest wyjaśnienie tej okoliczności, że obok częstych u Aleksandryjczyków wzmianek o egzemplarzach κατὰ πόλεις nie znajdujemy u nich żadnej o atyckich wydaniach. Ritschl, a za nim Cauer, wyjaśnia to w ten sposób, że cała pisemna tradycya utworów Homera, więc i egzemplarze κατὰ πόλεις wypłynęły z atyckiego źródła. Nie potrzebowali tedy uczeni aleksandryjscy zaznaczać tego osobno, tem mniej, że Arystarch uważał Homera za Ateńczyka. Silniej, niż zewnętrzne dane, przemawiają za prawdziwością podania o Pizystracie, wskazówki wewnętrzne, a to: 1) interpolacye atyckie, 2) atyckie zabarwienie języka, 3) błędy, pochodzące z przepisania utworów Homera abecadłem jońskiem, nakoniec 4) fakt, że nigdzie śladu niema jakichś egzemplarzy jońskich, o których roi Wilamowitz; te bowiem, o których znajdujemy wzmianki, t. j. milezyjski i chijski, wyszły z wydań atyckich.

Dawność pisma w Grecyi niczego nie dowodzi, bo Rzymianie dawno znali pismo, nim zaczęli go używać do spisywania swoich ustaw, a Kalewalę po raz pierwszy spisano dopiero w XIX. w. Wogóle należy się bronić przed sugestyą dzisiejszych stosunków, której w tym wypadku uległ Wilamowitz. W końcu sposób, w jaki na zarządzenie Pizystrata miały się odbywać recytacye utworów Homera podczas Panatenajów (ἐξ ὑποβολῆς = ἐξ ὑπολήψεως), może tak dobrze dowodzić, że już wówczas istniały pisane egzemplarze Homera, jak, że wtenczas właśnie spisano po raz pierwszy rozprószone dotychczas rapsodye, chcąc umożliwić porządek w recytacyach. Temu oczywiście Cauer nie przeczy, że poszczególne części mogły być spisane już przed Pizystratem.

Rozdział czwarty ma tytuł: *Dialektmischung*. Drogą, tak wytyczoną, możnaby zdaniem Cauera dojść do takiego tekstu Homera, jaki stworzyła komisya Pizystrata, przyczem oczywiście znalazłby zastosowanie nie dawny alfabet atycki, lecz doskonalszy doby późniejszej i ta ścisłość w ortografii, która jest dla nas możliwą. Ale nie tu koniec; jeszcze ciągle spotykalibyśmy niejasności gramatyczne, a nawet fałszywe formy, płynące stąd, że ostatnie generacye śpiewaków przed Pizystratem same już nie rozumiały wielu słów i form, które pochodziły z gwary dla nich obcej.

Zmieszanie dyalektów w języku epickim wkłada na krytykę dwa zadania: 1) oznaczenia zakresu narzecza jońskiego i 2) ważniejsze, wytłómaczenia tego zmieszania.

Odsyłając po szczegóły do samej książki, zaznaczam tutaj, że C. uważa z Fickem F za element eolski, a nie ogólnogrecki, więc i starojoński. Przyznaje wprawdzie, że ostatniego słowa w tej sprawie jeszcze nie można wyrzec, ale przypomina, że w żadnym pomniku narzecza jońskiego nie odkryto dotychczas digamy i że zjawiska głosowe, które wywołuje digama u Homera, są bardzo często zupełnie podobne do takichże zjawisk w dyalekcie eolskim.

Podobnie zapatruje się C. zgodnie z Fickem na te formy, w których Homer ma ᾱ, a dyalekt joński η. Ale argumenty, którymi popiera to zapatrywanie, są, zdaniem mojem, za słabe wobec wywodów tych uczonych, którzy w tem zjawisku nie widzą żadnej odrębnej cechy narzecza eolskiego. Bądź co bądź zajmujące są jego zarzuty przeciw Kretschmerowi i Brugmannowi, którzy w atyckiem α purum nie upatrują pragreckiego ᾱ, ale uważają za starsze przejście ᾱ w η, a atyckie α purum za twór drugorzędny. Mamy tedy, dowodzi Cauer, w tem α purum pragreckie ᾱ, ale z tego nie wynika, że także Homerowe ᾱ zamiast η może pochodzić z starszej doby dyalektu jońskiego. Bo ogromna większość tych zjawisk, które narzeczu epickiemu nadają w tej mierze cechy mieszaniny, nie ma nic wspólnego z atyckiem α. Okoliczność dalej, że pomiędzy ᾱο, ᾱω z jednej strony a εω z drugiej niema prawie wcale w dyalekcie Homerowym formy przejściowej ηο i ηω (n. p. Ἀτρείδηο, πυλήων), a tylko są takie, jak: Ἀτρείδαο, μουσάων, τάων, λαός — wskazuje wyraźnie, że formy te pochodzą z obcego dyalektu, z którego przejęli je jońscy śpiewacy i tę spuściznę wiernie zachowali. Charakterystycznem jest w końcu, że νηός tylko w tej jońskiej formie spotyka się w Homerze; toby uprawniało do przypuszczenia, że wyraz ten, tudzież imiona własne Ληόκριτος, Ληώδης, należą do młodszej jońskiej warstwy epopei.

Wreszcie partykułę κεν, której Homer używa obok ἄν tu i ówdzie nawet w temsamem zdaniu, C. uważa słusznie za jedno z najpewniejszych znamion zmieszania dyalektycznego.

W sprawie, jak wytłómaczyć to zmieszanie, nie znajdujemy w omawianem dziele zasadniczo nowych poglądów. Hipotezę o dwu epokach w rozwoju epopei greckiej, eolskiej i jońskiej, głosił w głównych zarysach Ritschl już w r. 1833. Znajduje ona potwierdzenie w treści Iliady: pole walk Homerowych — to od niepamiętnych czasów siedziby Eolów, a bohaterowie tych walk — to Achajowie, nie Jończycy. Zjawisko zaś, że poezya ludowa pewnego szczepu czy narodu nie czerpie z podań o własnych przodkach, powtarza się w francuskich pieśniach o Rolandzie i w niemieckich Nibelungach i Gudrunie. W tym związku roztrząsa Cauer hipotezę Ficka i poddaje ją krytyce, wychodząc z następującego założenia: Jeżeli hipoteza ta jest prawdziwa, w takim razie 1) każda jońska forma naszego tekstu musi dać się zamienić na eolską równej wartości metrycznej, 2) między zachowanymi eolizmami nie może być ani jednego takiego, któregoby nie można przełożyć na odpowiednią formę jońską bez uszkodzenia wiersza. Otóż tej próby nie wytrzymuje teorya Ficka; on sam przyznaje, że wszędzie, nawet w najstarszych partyach epopei, trafiają się »niewzruszone jonizmy« (*festsitzende Ionismen*), podczas gdy w młodszych; pochodzących niewątpliwie z jońskiej doby, spotykamy często »zbyteczne

eolizmy« (*überschüssige Äolismen*). To dowodzi, że język Homera nie jest mieszaniną mechaniczną, jak się to wydaje Fickowi. Zresztą Fick sam nie widzi, zwłaszcza w Iliadzie, wielkiego przeciwieństwa pomiędzy partyami »autentycznemi« a »nieautentycznemi«; tutaj są eolizmy mniej więcej równomiernie rozłożone na wszystkie partye. Co więcej, zdaje się przeczyć sobie samemu, gdy pomiędzy części Iliady »autentyczne« a »nieautentyczne« wkłada epizody, które — jak mówi — stworzyli jońscy śpiewacy, ale w dyalekcie eolskim.

Z tem wszystkiem praca Ficka ma i dodatnie wyniki niepośledniej wartości. Potrzeba było takiego doświadczenia, jakie zrobił Fick, przekładając utwory Homera na narzecze eolskie, bo tylko w ten sposób można było, jak się C. wyraża, policzyć eolizmy Homerowe. Nadto tylko dzięki temu eksperymentowi odkryto w epopejach greckich rzeczy, o których przedtem nikomu się nie śniło: liczne błędy językowe i metryczne, których jedynem źródłem było nierozumienie form eolskich, liczne ślady rymu, asonancyi, aliteracyi i przeróżnej gry wyrazów. Fickowi zawdzięcza nauka, że pozyskała w eolizmach Homerowych nową miarę do oznaczenia względnego wieku poszczególnych części epopei. Ale tej miary trzeba używać bardzo względnie, pamiętając ciągle, że form eolskich, ba nawet całych wierszy i grup, mogli używać jońscy piewcy epiccy.

Jak się odbyło przejście poezyi epickiej od Eolów do Jończyków, wolno tylko się domyślać. Dwie rzeczy można twierdzić z niejakiem prawdopodobieństwem. Jedna — to przypuszczenie, że Jończycy musieli sprowadzić stanowczy zwrot w rozwoju poezyi bohaterskiej przez stworzenie czegoś z gruntu nowego i zasadniczego. Bo jak wytłómaczyć fakt, że zagarnęli i wchłonęli w siebie wszystko, co dotychczas na tem polu powstało? Ta nowość — to myśli tworzenia nie luźnych pieśni, ale większych kompozycyi, z których w dalszym ciągu urosła Iliada i Odysea. Druga rzecz, która nasuwa się tutaj, to myśl, że pomiędzy szczepem eolskim i jońskim musiała być blizka i trwała styczność, dzięki której pierwiastki cywilizacyjne obu szczepów zlały się z sobą i to tak, że Jończycy wzięli górę i przyswoili sobie zupełnie duchowy dorobek Eolów. Należy przypuszczać, że w walce tych dwu plemion ulegli Eolowie. Jakoż domysł ten potwierdza tradycya dziejowa i obraz rozmieszczenia osad greckich na wybrzeżu Azyi Mniejszej. Z podań starożytnych wynika, że kolonizacyę eolską uważano za starszą od jońskiej, co popierają tak badania epopei greckiej, jak i ten fakt, że Smyrna, Chios i inne miejscowości były pierwotnie zajęte przez Eolów; później posiedli je Jończycy. Przy końcu tego rozdziału polemizuje Cauer z twierdzeniem Wilamowitza i Ed. Mayera, jakoby różnice szczepowe i narzeczowe między Eolami i Jończykami powstały dopiero na gruncie azyatyckim, i wykazuje sprzeczności, w które w tym względzie popadają ci uczeni.

Z wynikami, przedstawionymi powyżej, łączy się ściśle pytanie, czy ślady tego rozwoju greckiej poezyi bohaterskiej, na które naprowadzają badania języka i tekstu Homerowego, nie zachowały się w zdarzeniach i stosunkach, stanowiących treść Iliady i Odysei. Sprawie tej poświęca C. drugą księgę.

W rozdziale pierwszym p. n. *Der historische Hintergrund* zwraca uwagę na to, że historycznem ôem podania o wojnie trojańskiej jest niejasne już, co prawda, wspomnienie walk, jakie wywołało pierwsze osiedlenie się Eolów na półn. zach. wybrzeżu Azyi Mniejszej. Osadnicy przybyli tu z Tesalii i Beocyi, gdzie, jak wiadomo, panowało narzecze eolskie: w Tesalii jeszcze w czasach historycznych, w Beocyi przed wędrówkami. Narzecze, w którem powstały w Azyi najstarsze pieśni o Achilesie i Agamemnonie, jest właśnie tosamo, które panowało w tych krainach. Nadto szczegóły, zawarte w epopei, popierają to zapatrywanie: państwo Achilesa leży w południowej Tesalii; Agamemnon jest wprawdzie władcą peloponezkim, ale w Euriposie gromadzi flotę, a z Aulidy, miasta beockiego, wyrusza wyprawa.

Zarzuty, z którymi K. Sittl wystąpił przeciw teoryi o eolskiej dobie w rozwoju epopei greckiej, nie posiadają żadnej siły, bo nie są oparte na wynikach badań epigraficznych i historycznojęzykowych. Modyfikacya zaś, którą wprowadza w nią Edward Mayer (G. A. II. §. 257, 261), rozróżniając w podaniu o wojnie trojańskiej jeszcze wcześniejszy okres, przedeolski, z Agamemnonem jako głównym bohaterem, jest niemożliwa, bo nie popierają jej ani zewnętrzne świadectwa, ani wewnętrzne wskazówki. Prawda, że osadnicy eolscy dopiero z końcem VIII. w. zajęli Troadę, ale z tego nie wynika, żeby w czasach dawniejszych nie toczyli walk o tę krainę. Przeciwnie — wszystko przemawia za tem i sam Mayer to głosi, że Eolowie próbowali zapewne opanować półwysep idejski zaraz za pierwszem przybyciem do Azyi. Wtedy to zapewne oblegli Troję, ale przedsięwzięcie nie udało się mimo długiej walki, a ślady tego zdarzenia zachowały się w podaniu o dziesięcioletniej wojnie. Domysł ten popiera zdaniem Cauera okoliczność, na którą zwrócił uwagę już Wilamowitz, że w Iliadzie nie rozstrzyga się walka, że upadek Troi nie ma tu prawie żadnego znaczenia z wyjątkiem partyj, uznanych i skądinąd za młodsze. Zresztą ani w języku, ani w treści epopei, nie spotykamy żadnego śladu jakiegoś dawniejszego podania o wyprawie Peloponezyjczyków na Troję pod wodzą króla z Myken. Peloponez i jego rzeczy grają w Iliadzie bardzo podrzędną rolę; natomiast mamy w niej mnóstwo dowodów na to, że nie ten półwysep, ale Tesalia jest kolebką greckiej mitologii i podań bohaterskich. W końcu mit trojański łączy się tak ściśle z postacią Achilesa, że o jakiemś drugorzędnem sprzężeniu tej postaci z podaniem o walkach pod Troją, o jakiejś Iliadzie bez Achilesa, a z Agamemnonem jako głównym bohaterem na czele nawet mowy być nie może.

Hipotezę, o której mowa, popierają także zdaniem Cauera nazwy Ἀχαιοί i Ἀργεῖοι (co do Δαναοί — rzecz niepewna), z których pierwsza, jak tego dowodzą dane historyczne, musiała pierwotnie obejmować tylko mieszkańców krain, leżących w południowej Tesalii, a dopiero w Azyi nabrała znaczenia ogólnego. Co do drugiej nie napotykamy żadnych trudności, jeżeli z Busoltem i Belochem zgodzimy się na to, że nazwa Argos oznaczała pierwotnie Argos tesalskie (Ἀ. ἀχαικόν), a wyraz Ἀργεῖοι w znaczeniu ogólnem jest tworem drugorzędnym. To zapatrywanie popierają badania historycznojęzykowe, podług których podanie o Achilesie powstało u Eolów, mieszkających w południowej Tesalii. Że zaś Agamemnona niemożna żadną miarą oddzielić od postaci Achilesa, więc i on był pierwotnie władcą tesalskim, którego późniejsi poeci jońscy, przenieśli do Peloponezu i zrobili królem Myken. W północne okolice Grecyi

prowadzi nas także podanie o mieście Aulidzie i epitet ἱππόβοτον (roz. Ἄργος), przystający tylko do tesalskiej krainy. U Homera Argos rzadko gdzie oznacza wprost Tesalię, częściej ojczyznę wszystkich Achajów, przyczem tylko epitety: Ἀχαικόν, εὐδαρ ἀρούρης, ἱππόβοτον świadczą o pierwotnem znaczeniu wyrazu. Zresztą wyraz ten oznacza u Homera krainę lub miasto w Peloponezie. To pomieszanie pojęć i zatarcie pierwotnego znaczenia Argos przypisuje Beloch, a za nim Cauer, Jończykom, którzy po Eolach przybyli do Azyi w czasie, kiedy o Argos tesalskiem nic już słychać nie było, a szeroko słynęło Argos peloponezkie. Wskutek tego poeci jońscy, poznawszy pieśni eolskie, przenieśli Agamemnona z nieznanego już Argos tesalskiego do Peloponezu.

Podobnie stało się z Nestorem, kreacyą również eolską, na co już E. Mayer zwrócił uwagę. Popiera tę myśl Cauer, przypominając, że Neleus, ojciec Nestora, pochodzi z Tesalii: jego ojcem jest podług podania Enipeus, tesalski bożek rzeczny, jego brat Pelias panuje w Iolkos, a co najważniejsza, Νηλεύς jest imieniem eolskiem, którego jońska forma brzmi Νείλεως.

Znaczenie tych dochodzeń autora dla kwestyi Homerowej jest jasne, ale i w zapatrywaniach na najdawniejsze dzieje osiedlenia Peloponezu mogą one sprawić przewrót. Pogląd Belocha, odrzucający wędrówkę Dorów, nabierze teraz więcej prawdopodobieństwa o tyle, że obrońcom przeciwnego zapatrywania, którzy powoływali się dotychczas na Homera, zabraknie jednego dowodu więcej. W końcu omawia C. pokrótce stosunek podanych tu rezultatów do wykopalisk Schliemanna i Dörpfelda. Naturalnie dla genezy utworów Homera nie mogły one przynieść nic rozstrzygającego; to tylko niewątpliwie z nich wynika, że wypadek, który dał początek podaniu o Troi, zdarzył się w t. zw. epoce mykeńskiej. Na owe czasy przypadają też wędrówki Eolów do Azyi.

Rozdział d r u g i: *Kulturstufen*. Wykopaliska dotychczasowe przyczyniły się nadto do rozwiązania niejednej zagadki w utworach Homera, ale jakkolwiek znaczna jest zgodność pomiędzy kulturą mykeńską a Homerową, to jednak na pierwszy rzut oka widać, że druga jest młodszą.

Wogóle kultura utworów Homera nie jest jednolita, jak nie jest jednolity ich język; można w niej odróżnić warstwy starsze (= eolskie) i młodsze (= jońskie). Pierwszy wygłosił tę prawdę Wilamowitz, jemu też należy się chwała, że odgadł i wykazał niezmierną ważność tej prawdy dla sprawy względnej chronologii poszczczególnych części epopei greckich. Ale Wilamowitz nie ma słuszności, twierdząc za Arystarchem, że Homer świadomie przedstawia tylko zwyczaje i stosunki swoich bohaterów, ignorując sobie współczesne. W tak wczesnej epoce sztuki poetyckiej nie może być mowy o takiej umiejętności odrywania się od własnych stosunków, jaką, godząc się na zdanie Wilamowitza, musielibyśmy przypisać poetom Homerowym. Tego zdania nie można poprzeć żadną analogią, za to przeciwne bardzo licznemi. Na to oczywiście każdy się zgodzi, że młodsi poeci poruszali się wogóle w granicach, zakreślonych starszymi utworami, że trzymali się tego, co Wilamowitz trafnie nazywa konwencyonalnymi pierwiastkami epopei greckiej; ale i temu przeczyć trudno, że mogli powiększyć i rzeczywiście powiększyli swoimi dodatkami tę spuściznę. Frazes: οἵοι νῦν βροτοί εἰσιν, którego Homer często używa, porównując współczesnych z tymi, o których śpiewa, jest między innemi dowodem na to, że miał oczy otwarte na te stosunki, wśród których żył. Niewątpliwie więc musiały one odbić się w jego utworach. Ażeby w krytyce, opartej na

tej podstawie, którą nastręcza kultura, nie pobłądzić, nie należy nigdy się izolować, ale spostrzeżenia, zebrane na jednem polu, porównywać starannie z tem, co z innych czerpiemy źródeł. Jak w praktyce winna wyglądać tego rodzaju dochodzenie, wyłuszcza C. na kilku przykładach, z których pozwolę sobie przytoczyć jeden, uwidoczniający koleje, jakie przeszła służba boża w okresie objętym utworami Homera, zanim doszła do budowania świątyń. Oczywiście podniosę tylko ogólne wnioski, zadowalając się stwierdzeniem, że odpowiednie szczegóły są bardzo ciekawe.

Na 22 miejsc w Iliadzie, w których jest wzmianka o miejscach, poświęconych czci bogów, jest 14 takich, gdzie wyraźnie lub pośrednio poeta ma na myśli służbę bożą pod gołem niebem; w 2 miejscach nie można rozstrzygnąć, czy idzie o świątynię budowaną, czy tylko o świętą zagrodę; w pozostałych 6 jest wyraźnie mowa o świątyni. Ale z tych 1 znajduje się w ustępie interpolowanym, w 3 innych czytamy tylko wyraz, oznaczający świątynię, w dalszym zaś ciągu poeta nie przedstawia rzeczy tak, jakoby te świątynie rzeczywiście istniały, a tylko w 2 miejscach niema żadnej wątpliwości co do istnienia świątyni, a to Apolina i Ateny w Troi. Wzmianki o nich znajdują się w partyi, objętej księgami V.—VII. Zważywszy, że w szóstej jedynie księdze jest wzmianka o piśmie (=σήματα λυγρά podług Cauera), że w niej tylko jest mowa o posągu bóstwa, a w VII. księdze występują już ślady broni żelaznej, co C. uważa za szczegóły późniejsze — a trzebaby uznać, że te dane świadczą o późnem powstaniu tych ksiąg: wynikałoby z nich, że okres starszy eolski nie znał jeszcze budowania świątyń, że to należy do okresu późniejszego jońskiego. Tem wybornie tłómaczy się, zdaniem Cauera, zjawisko, że wyraz νηός spotykamy u Homera tylko z tem jońskiem zabarwieniem samogłoski. Tę metodę objaśnia jeszcze C., śledząc ewolucyę, jaka przebija się w utworach Homera w zakresie użycia żelaza i znaczenia wyrazu ἔδνα.

Metoda ta, jak sam stwierdza, uznana była dotychczas przez wielu; nie wydała jednak pożądanych owoców, bo badacze, którzy się nią posługiwali, zostawali pod wpływem błędnego zapatrywania, że w kwestyi Homerowej chodzi o interpolacye, o autentyczność lub nieautentyczność tych lub owych części epopei, a nie o to, czy dana partya jest starsza czy młodsza. Możliwość interpolowania poczyna się dopiero z chwilą spisania utworów Homera przez Pizystrata, bo z tą chwilą ustało życie poezyi epickiej. Co do mnie, metoda ta nie wydaje mi się tak niezawodną właśnie ze względu na konwencyonalizm w epopei, przed którym sam C. przestrzega. Być może, że do pewniejszych rezultatów doprowadziłaby ona w badaniach nad rozwojem wyobrażeń religijnych u Homera, które z natury swej łatwiej odbijają się w poezyi i usuwają z pod wpływu konwencyonalizmu.

Sprawie tej poświęca autor rozdział trzeci: *Die Götter*. W Iliadzie i Odysei rozróżnić można wyobrażenia i obrzędy religijne starsze, jeszcze i tu i ówdzie pełne grozy, i młodsze wolnomyślniejsze, a często swawolne. Na tej podstawie wnioskuje Cauer, że pierwsze należą do eolskiej warstwy epopei, drugie do jońskiej. Przy ocenianiu poszczególnych wypadków trzeba trzymać się tej zasady, że to, co nie godzi się z panującym w Homerze poglądem na świat, na życie bogów, na ich stosunek do ludzi, na życie pozagrobowe i t. d., pochodzi z epoki starszej. Z tego stanowiska uważa C. zgodnie z Rhodem, z którego dzieła p. t. *Psyche* obficie czerpie, za szczątki dawnej liturgii uroczyste obrzędy

u stosu Patroklosa z wyjątkiem igrzysk, które rzekomo należą do obrzędów pogrzebowych doby późniejszej. Również w scenie XI. ks. Odysei, w której cienie nieboszczyków piją krew zabitego bydlęcia, upatruje autor ślady dawnej ofiary, która już nie istniała w czasie powstania epopei.

Motyw wprowadzenia bogów w akcyę istniał zapewne już na najdawniejszym stopniu rozwoju poezyi bohaterskiej. Wiarę bowiem w bogów, mieszkających na Olimpie, wynieśli Eolowie z Tesalii razem z plastycznemi o nich wyobrażeniami i stałymi epitetami. Młodsi poeci przyjęli ten motyw od starszych, ale go z czasem spaczyli, używając mechanicznie na równi z innymi środkami techniki poetyckiej. Im bardziej istotny jest udział bogów w wypadkach, przedstawionych w Iliadzie, tem młodsze są ich opisy. Jak w tej mierze poczynali sobie poeci młodsi, jak zatracało się u nich rozumienie boskich, że tak powiem, motywów, poucza analogiczne postępowanie Wergiliusa, który wzorem Homera wprowadza bogów w akcyę Eneidy. Eneidy nawet wyobrazić sobie niemożna bez udziału bogów, a i w Odysei występują oni tak bezpośrednio, tak ściśle łączą się z akcyą, że jeślibyśmy chcieli ich stąd wyrugować, zerwalibyśmy cały wątek. Inaczej w Iliadzie; tutaj jest wprawdzie więcej scen, w których występują bogowie, niż w Odysei, ale z małymi wyjątkami możnaby je łatwo wyrzucić bez szkody, tak luźno łączą się z akcyą. Oceniając z tego punktu widzenia poszczególne sceny, należy baczyć na to, w jakiej postaci mieszają się bogowie w sprawy ludzkie: czy niewidzialnie, czy w ludzkiej postaci, czy bez żadnej przemiany. Pierwszy sposób można najłatwiej wpleść w opowiadanie i można go uważać za najstarszy, bo najzgodniejszy z wiarą w bogów, objawiających się w zjawiskach przyrody czy życia ludzkiego. Co do drugiego należy odróżnić te miejsca, w których bóstwo przybiera jakąś postać, od tych, gdzie poeta porównywa tylko boga z jakąś istotą, n. p. z orłem, sokołem, gwiazdą spadającą i t. p., co jak wiadomo dało powód do wielu nieporozumień. Z wyobraźnią, niestępioną i nieprzerafinowaną jeszcze, jest w zgodzie taki sposób wprowadzania bogów w akcyę, kiedy szybko znikają i w tej dopiero chwili zrzucają z siebie przybraną postać i dają się poznać. Późniejsze są te miejsca, w których bóstwo daje się poznać w ciągu obcowania z ludźmi, najpóźniejsze zaś te, gdzie poeta nie zadaje sobie nawet trudu, by boga ubrać w jakąś postać ludzką czy inną. Z tego względu C. uważa za późniejszą tę scenę I. ks. Iliady, w której Atena ukazuje się Achilesowi, chociaż psychologicznie jest wybornie uzasadniona.

Również sposób, w jaki poeci Homerowi przedstawiają cudowne zjawiska i zdarzenia, w których bogowie nie mają udziału, nie wszędzie jest jednakowy. I tu rożnią się starsi od młodszych tem, że przynajmniej do pewnego stopnia w poszczególnych rysach starają się cudowi odjąć cechę cudowności, nadnaturalności.

Te próby analizy rzeczowej, które poznaliśmy dotychczas, mają nas pouczyć, gdzie i jak szukać znamion, podług których możnaby oddzielać poszczególne warstwy epopei. Nie wyczerpują one oczywiście całego materyału, ale już z nich widać, że krytyka nie może ograniczać się samem tylko badaniem kompozycyi utworów Homera. O ile badanie kompozycyi może być pożytecznem, poucza rozdział c z w a r t y: *Homerische Composition.*

Metoda krytyczna, stosowana w badaniach nad epopeją ludową grecką czy niemiecką, polega w zasadzie na wyszukiwaniu sprzeczności rzeczowych w przekazanym tekście, na których podstawie przypisuje się sprzeczne ustępy różnym autorom. Tymczasem analogie, które nastręczają sztuki plastyczne i dzieła literackie starsze i nowsze, dowodzą niezbicie, że nawet w dziele jednego autora zdarzać się mogą sprzeczności rzeczowe, wykroczenia przeciw logicznej perspektywie, jak się wyraża Cauer. Dzieje się to albo świadomie dla wywołania pewnego efektu w danem miejscu lub dla stworzenia sobie potrzebnej w dalszym ciągu przesłanki, albotéż nieświadomie, gdy autor wyziera z dzieła, każąc swoim bohaterom mówić lub robić coś takiego, czego z ich stanowiska nie można pojąć. Zdarza się także, że autor korzysta bezmyślnie z motywów, zapożyczonych u drugich, lub że ktoś inny wygładza czy wykończa dzieło danego autora, przyczem popełnia błędy przeciw »logicznej perspektywie«. Wreszcie wiadomo, że autor może sam interpolować swoje dzieło albo że wraca po przerwie do pracy nad rozpoczętem dziełem i, zapomniawszy niejako o przesłankach, na których usnuł plan dzieła, błądzi przeciw »logicznej perspektywie«. Ze stanowiska tych uwag łatwo pojąć, gdzie jest słaba strona dotychczasowej krytyki utworów Homera. Z pominięciem prawie zupełnem innych względów tłómaczono wszystkie zagadki kompozycyi różnem autorstwem odpowiednich partyj, ale nie osiągnięto zgody w zapatrywaniach na poszczególne kwestye.

Tę jednostronność potępiał C. już dawniej; obecnie wykazuje jej niedostatki na wielu przykładach z Iliady i Odysei. Pomiędzy innemi zwraca uwagę na różne nierówności składniowe w Homerze, które niejednego krytyka niepokoiły — bez potrzeby, bo łatwo pojmie je ten, kto będzie pamiętał, jak lotna jest wyobraźnia Homera, jak szybko przeskakuje poeta od jednego obrazu do drugiego, nie bacząc na to, czy słuchacz zdoła za nim podążyć. Na skarb tej pierwotnej świeżości myślenia, plastyczności i ruchliwości wyobraźni, właściwej poetom ludowym, należy policzyć te miejsca, gdzie Homer próbuje używać mowy zależnej, ale mu się to w zupełności nie udaje tak, że po kilku wierszach wpada w mowę niezależną, plastyczniejszą i silniejszą, niż zależna. Nie inaczej też należy sobie tłómaczyć te sceny, w których poeta wprowadza posłańca, powtarzającego komuś słowa swego pana, ale tak, że nie widać, iż te słowa nie pochodzą od posłańca, ale od tego, który go wyprawił. Częste u Homera anakolutye, niejednostajność w tworzeniu apozycyj, t. zw. comparatio compendiaria, także tutaj należą. Wszystkim tym zjawiskom wspólne jest to, że poeta, folgując owej ruchliwej fantazyi, zapomina o wzajemnym stosunku pojęć lub zbacza od rozpoczętej składni. Ta lotność fantazyi Homerowej tłómaczy także znaczenie porównań, których tyle w Iliadzie i Odysei, i ten fakt, że tertium comparationis leży często w punkcie podrzędnym. Poecie, malującemu jeden obraz, nasuwa jego lotna wyobraźnia drugi; kreśli go też zaraz żywemi barwami bez względu na to, czy pierwsza scena co na tem zyska, czy nie.

Najwięcej powodów do ostrej krytyki dawały i dają dziś jeszcze te miejsca, w których poeta zapomina się niejako, spuszcza z oka punkt wyjścia, nie zważa na logiczne przesłanki, czyteż nie zdaje sobie sprawy z planu swego dzieła we wszystkich jego częściach. Nadzwyczaj pouczające analogie przytacza C. z ludowej epopei niemieckiej. Błędy przeciw »logicznej perspektywie«

u Homera często prowadziły już starożytnych krytyków do atetowania pewnych partyj. Dla przykładu przypomnę, że niepokoiło ich to, iż Helios, ὃς πάντ' ἐφορᾷ καὶ πάντ' ἐπακούει, nie spostrzega sam zbrodni, której dopuścili się towarzysze Odyseusa na wołach, jemu poświęconych. Skreślili tedy ustęp, w którym Lampetya daje znać Heliosowi o tej zbrodni, nieczuli, jak mówi Kirchhoff, na pełne naiwności dziecięcej wyobrażenia religijne starożytnych, które nie były w owych czasach jasno określone. Z drugiej strony Homer wplata w swoje opowiadanie tu i ówdzie takie szczegóły, o których sam może wiedzieć, ale nie osoby, występujące na danem miejscu. Zresztą nie liczy się często z logiką tam, gdzie stwarza sobie potrzebną w dalszym ciągu przesłankę. Wszystkie te uchybienia przeciw »logicznej« perspektywie, o których dotychczas mówiliśmy, dzieją się u Homera nieświadomie. Nadto znajdujemy w nim przykłady, co prawda nieliczne, w których poeta z całą świadomością zdaje się ignorować pewne założenia, wyłaniające się ze związku. Dowodzi tego zdaniem Cauera sposób, w jaki na dworze Alkinoosa zachowuje się Odyseus; zamiast dać się poznać zaraz swemu gospodarzowi, robi to zbyt późno i dopiero w chwili, kiedy wszyscy nie posiadają się z ciekawości, wypowiada słowa: εἶμ' Ὀδυσεὺς Λαερτιάδης. Być może, że tutaj należy także dziwna sytuacya, jaką przedstawia t. zw. tejchoskopia, zwłaszcza, że cała III. pieśń Iliady odznacza się nadzwyczajną refleksyą i świadomą celu techniką. Jak te świadome sprzeczności, tak i nieświadome nie uprawniają nas same przez się do przypisywania odpowiednich partyj różnym autorom, bo możliwe są one i u jednego autora.

W kwestyi, jakie znaczenie mają dla krytyki miejsca paralelne, godzi się C. z Rothem, który wątpi, czy mamy prawo do przypuszczania naśladownictw wszędzie, gdzie się powtarzają tesame części wierszy, całe wiersze lub ich grupy. Zgodność mogła poprostu w ten powstać sposób, że autorowie, żyjący w różnych czasach, czerpali z tegosamego źródła, t. j. z przekazanego tradycyą skarbca zwrotów i myśli poezyi epickiej, przyczem niejednokrotnie autor młodszy był zręczniejszy, niż starszy. Mielibyśmy tu więc zjawisko, odpowiadające tej grupie niedostatków w dziele literackiem, których źródłem naśladownictwo wzorów. Z tą konwencyonalnością środków poetycznych niedość liczono się dotychczas, niezawsze pamiętano o tem, że nawet w najstarszych częściach epopei znajdują się takie motywy, których już nie rozumiano i należycie nie odczuwano. Jednym z dowodów na to są t. zw. epitety. Pierwotnie użycie epitetów musiało być wszędzie zastosowane do osoby i sytuacyi; z czasem straciły właściwe znaczenie i zeszły do roli nic nie znaczących określeń. Tem tłómaczy się n. p. taki dziwoląg, że świnopas otrzymuje epitet ἄναξ ἀνδρῶν, i wiele innych. Te myśli, które C. rozwija w tym rozdziale, nie mają oznaczać zupełnego bankructwa krytyki analitycznej; w nieufności do niej nie należy posuwać się tak daleko, jak to robi n. p. O. Jäger. Bo to pewna, że krytyka analityczna mimo swej jednostronności wyjaśniła już niejedną zagadkę, a wyjaśni ich jeszcze więcej, jeśli zerwie z tą jednostronnością, jeśli będzie postępowała w myśl hasła: wydzielać warstwy pierwotnie różne, które złożyły się na Iliadę i Odyseę — i jeśli będzie się posługiwała wszystkimi środkami, jakie tylko mogą być dla niej użyteczne. Im więcej ich będzie, tem pewniejsze będą rezultaty pracy krytycznej.

W ostatnim, piątym rozdziale księgi drugiej porusza autor niektóre sporne punkty zasadniczego znaczenia dla budowy obu epopei, chcąc praktycznie pokazać, jak w tych kwestyach należy stosować ogólne metodyczne zasady, wyłożone w rozdziałach poprzednich. Po tem, cośmy dotychczas powiedzieli, nie potrzebuję przypominać, że autorowi nie może tu chodzić o oznaczenie części autentycznych i nieautentycznych w Iliadzie i Odysei, bo wszystko, co obejmują obie epopeje, jest o tyle autentyczne, o ile jest tworem ciągłego rozwoju poezyi Homerowej. W granicach tego rozwoju można tylko mówić o względnych różnicach wieku; nadto, gdzie tego rzecz wymaga, należy orzec ze stanowiska psychologii, czy te części, które pod względem kompozycyi nie godzą się z sobą, możemy przypisać jednemu autorowi, czy musimy je uważać za dzieła różnych autorów. Z tego stanowiska ocenia autor w tym rozdziale i, gdzie to uznaje za potrzebne, stara się sprostować dotychczasowe zapatrywania na następujące partye Iliady: Δολώνεια, Ἄλση, Ἕκτορος λύτρα, Πρεσβεία, określa bliżej stosunek ostatniej do Κόλος μάχη, rozpatruje kwestyę ksiąg B—H, sceny pojedynku w Γ i H i partyę Λ—Π. Z zagadnień, które nastręcza Odysea, porusza tu autor hipotezę Kirchhoffa o przemianie 3. osoby w 1. w opowiadaniach ksiąg κ i μ, omawia sprawę księgi λ, scenę pomiędzy Odyseusem a Penelopą w księdze τ, szczegóły, odnoszące się do powrotu Odyseusa po 20-letniej tułaczce, przemianę jego w żebraka, wkońcu zastanawia się nad stanowiskiem, jakie zajmują w epopei księgi, opisujące pobyt Odyseusa u Feaków i t. zw. Telemachia.

W osobnem »zakończeniu« tłómaczy C. polemiczny przeważnie charakter swego dzieła, zaznacza jego niedostatki i zwraca uwagę na doniosłość, jaką w kwestyi epopei greckich mają badania nad światem Homerowym.

Dzieło poświęcone jest Adolfowi Kirchhoffowi.

Tarnów. *Jan Jędrzejowski.*

Corssen Peter: Die Antigone des Sophokles, ihre theatralische und sittliche Wirkung. Berlin. Weidmannsche Buchhandlung, 1898, str. 75.

Mogło się zdawać, że czasy jednostronnych uwielbień dla czynu i doli Antygony minęły już bezpowrotnie. Reakcya zaznaczyła się nawet z silną przesadą w pracy, którą Kaibel umieścił w zeszłorocznym programie wszechnicy getyndzkiej [1]). Z wierszów (905—912) bowiem, oddawna podejrzanych w przemowie Antygony, wytworzył Kaibel istotną jej karykaturę, urągającą rysom, wyrytym w całej tragedyi. Powodowały nią rzekomo pycha rodowa i podeptane przez zbeszczeszczenie brata prawa jej domu, bezpodstawnie też Antygona w Kreoncie, jako nie należącym do Labdakidów, nienawidzi ciemiężcy i przywłaszczyciela tronu. Jest anarchistką i słusznie ginie, miłości siostrzanej ani religijnejgo poszanowania boskich przykazań właściwie niema

[1]) G. Kaibel: De Sophoclis Antigona, Gottingae 1897.

w niej ani śladu! Z takim poglądem łatwo rozprawił się Corssen (str. 7—15), ale gdy przyszło mu uzasadnić sąd własny, uległ dawnemu błędowi i po staremu rozdzielił światło i cienie: tu Kreont, czarny charakter, — tam »biała« Antygona, jak u nas świeżo nazwał ją znakomity tłómacz greckiego arcydzieła.

Dlaczego Corssen uparcie przeczy, jakoby poza utarczką dwu osobników nie było zresztą w głębi dramatu wcale tła politycznospołecznego? Po jednej stronie — zdaniem jego — zupełne widzimisię tyrana i bezbożnika, po drugiej uosobione w słabej dzieweczce prawo, powinność, państwo, religia (str. 32 i 52). Tymczasem dosyć wyraźnie zaznaczono w tragedyi głos ludu, wychwalający Antygonę za jej heroizm w obronie praw niepisanych (por. w. 450 i nast., w. 692 i nast.) Kreont przeciwnie innych praw nie uznaje prócz stanowionych (ww. 481 i 663). Chodzi więc w kontrowersyi pomiędzy nimi o sławny spór, wytoczony na polu społecznem przez sofistów, czy prawo pozytywne czy przyrodzone winno mieć pierwszeństwo. Trudno przypuścić, żeby Sofokles bezwzględnie idealizował postępek Antygony i radykalnie przemawiał za przyrodzonym światopoglądem. Raczej zgodzić się trzeba z Heglem i Böckhem mimo protestu Corssena (str. 38 i nast.), że obie strony zarówno są uprawnione, grzeszą atoli brakiem umiarkowania i wyrozumiałości wzajemnej, które jedynie prowadzą do rozwiązania w harmonii wspólnej pozornych tylko przeciwieństw.

Ale sympatye poety są niewątpliwie po stronie Antygony; natomiast kwietyzm filisterski Ismeny był mu zapewne taksamo wstrętnym, jak Solonowi letnia nijakość w wirze i warze stronnictw. Pokój i zgoda, lecz — po stoczonej walce; Ismena jednak chciała je mieć bez walki, a Kreont i Antygona w uporze i namiętności z walki, jako narzędzia pojednania, zrobili cel sam w sobie. Tragedyą swoją i losem Antygony zamierzał oczywiście Sofokles wzbudzić współczucie i oddźwięk w sercach słuchaczy, lecz lud ateński nie potrzebował zachwycać się jej porywem, gdyż według świadectwa swojego największego historyka sam osiągnął coś więcej, albowiem umiał pogodzić w życiu uległość i posłuszeństwo dla praw nadanych oraz zwierzchników państwowych z temi prawami, które są przyrodzone społeczeństwu ludzkiemu (Tucyd. II., 37). Niestety, piękny ten sposób widzenia spadł już u Ksenofonta na dawny poziom, a jego system socyalnopolityczny łudząco odpowiada teoryi tudzież racyi stanu Kreonta. O Ksenofoncie bowiem tak się wyraził Joël w swej monografii: »er centralisiert fast stets auf einen Menschen hin, einen idealen oder historischen Menschen, höchstens noch auf einen Staat, und er centralisiert die Dinge auf diese menschliche Persönlichkeit hin unter dem Gesichtspunkt der Zweckmässigkeit, des Nutzens« [1]).

Wreszcie nadmienić trzeba, że Corssen grubo się myli z swym bardzo spóźnionym sądem o wieku Peryklesa, iż wtedy »der alte Götterglaube war auch in der besseren Gesellschaft unerschüttert« (str. 49), albo gdy w rezonowaniu racyonalistycznem Kreonta słyszeć każe »wie eine ahnungsvolle Stimme der kommenden Aufklärung« (str. 50). W biały dzień u Corssena

---

1) Der echte und der Xenophontische Sokrates I., 139. Por. Sofokl. Antyg. ww. 189, 666, 737 i nast.

zaledwie świtać poczyna! Również o stanowisku chóru w tragedyi Sofoklesa urobił sobie Corssen — szczególnie na podstawie teoryi Dörpfelda, swoją drogą już dzisiaj mocno zachwianej[1]), — błędne wyobrażenie, jakoby chór nie zajmował pozycyi tak co do miejsca, jak i znaczenia, odrębnej od działających osób (str. 58).

Lwów. *St. Schneider.*

Kalinka Ernestus: Xenophontis de re publica Atheniensium qui inscribitur libellus. Recensuit, apparatu critico instruxit, indice verborum adornavit... Editio minor. W Wiedniu 1898.

Wierny przyrzeczeniu danemu w »Prolegomena zur pseudoxenophontischen Ἀθηναίων πολιτεία« (Wiener Studien 1896. zeszyt I., str. 27—83; por. recenzyę w Eosie IV., str. 89 i nast.), Kalinka wydał obecnie broszurę, której już jako uznanej pozostałości najstarszej prozy atyckiej z czasu pomiędzy r. 430 a 424 przed Chr. nikt chyba nie zaliczy do dzieł Xenofonta. Większe wydanie z komentarzem ma się pojawić w roku 1899. Tymczasem w wydaniu mniejszem streścił Kalinka pokrótce swój pogląd na to dziełko, złożony w Prolegomenach. Według niego »qui mente non praeoccupata adgredietur ad hunc libellum, omnia magis minusve bene se habere confitebitur«, trzeba tylko uwzględniać czasy, kiedy retoryka była ledwie w zawiązku. Co do autora sądzi wydawca, że nie miał innego celu oprócz retorycznego, że mianowicie użył sztuki podówczas kwitnącej »in utramque partem de quaque re disputandi«. Następują rewizya rękopisów i długi poczet bibliograficzny, tyczący się literatury przedmiotu. Po tym wstępie (str. 1—15) zamieścił Kalinka tekst grecki, z aparatem krytycznym u spodu (str. 16—29), mało różniący się od wydania Kirchhoffa. Wreszcie kompletny indeks (str. 30—51) zawiera statystykę wszystkich bez wyjątku wyrazów, użytych w tem pisemku. Wytworny druk i papier podnoszą wartość wydania, którego cena i tak stosunkowo niska (64 ct.).

Roztrząsania zagadnień drogą przeciwstawienia sobie sprzecznych poglądów trafnie dopatrzył się Kalinka w tej politycznospołecznej publikacyi. I tak po tezie ujemnej dla demokracyi ateńskiej, wypowiedzianej zwrotem: δοκοῦσιν ἁμαρτάνειν τοῖς ἄλλοις Ἕλλησι (I, 1, 7) albo: δοκεῖ δὲ ὁ δῆμος ὁ Ἀθηναίων καὶ ἐν τῷδε κακῶς βουλεύεσθαι (I, 16, 1), następuje w broszurze wyliczenie obronnych dowodów, zaczynających się od: πρῶτον μὲν — ἔπειτα — ἔπειτα δὲ — πρὸς δὲ τούτοις, które to słówka wydawca szerszym odznaczył drukiem. Zupełnie zaś nie pojmuję, dlaczego Kalinka w analogicznym zwrocie, tyczącym się zdania przeciwników: δοκοῦσι δὲ Ἀθηναῖοι καὶ τοῦτό μοι οὐκ ὀρθῶς βουλεύεσθαι (III, 10, 1), wtrącił bałamucące μοι, które Kirchhoff wyrzucił. Ta me-

[1]) Pod tym względem por. dobrze informującą rozprawę dra W. Hahna: Teorya Dörpfelda o budowie starożytnej sceny greckiej w świetle najnowszej krytyki. Kołomyja 1898. Osobne odbicie ze sprawozd. dyrekcyi c. k. gimn. w Kołomyi za r. 1897/8.

toda dociekań, którą w tem dziełku mamy przeprowadzoną, zgadza się z Sokratesową (Cic. ad Att. II., 3, 3: πολιτείαν, in qua Σωκρατικῶς εἰς ἑκάτερον, sed tamen ad extremum, ut illi solebant, τὴν ἀρέσκουσαν), chociaż od Sokratesa jest starszą. Gdybyśmy nawet nie wiedzieli skądinąd, a mianowicie z Διαλέξεις, że ta metoda powstała pod wpływem Protagorasa, powinnoby wystarczać świadectwo Laertyosa Dyogenesa, który powiada o Protagorasie: οὗτος καὶ τὸ Σωκρατικὸν εἶδος τῶν λόγων πρῶτος ἐκίνησεν (IX, 53). Nie brak nawet w pisemku naszem owej wspomnianej przez Cycerona ἀρέσκουσα, gdyż dwukrotnie czytamy własne autora zdanie: εὖ διασῴζονται τὴν πολιτείαν (I, 1, 5) i εὖ μοι δοκοῦσι διασῴζεσθαι τὴν δημοκρατίαν (III, 1, 3) w przeciwieństwie do zarzucanego Ateńczykom przez wrogów ich konstytucyi κακῶς lub οὐκ ὀρθῶς βουλεύεσθαι. Dodać trzeba, że autor broni tej demokracyi i widzi w niej dobre strony społeczne, mimo że politycznie i zasadniczo jej nie pochwala (por. trzykrotne οὐκ ἐπαινῶ I., 1, 2 i 4; III, 1, 2). Takie pośredniczące i pojednawcze stanowisko już przed nim zajął pod względem filozoficznym autor doryckich Διαλέξεις, gdzie również napotykamy owo przyznane przez Cycerona Sokratesowi, rozjemcze a tak znamienne słówko ἑκάτερον (koniec rozmówki pierwszej).

Wszystko to naprowadzać się zdaje na przypuszczenie, że ten traktat napisał ktoś obeznany z sofistyczną metodą Protagorasa. Świadczy o tem i terminologia, którą teraz dokładnie — dzięki Kalince — poznajemy z rejestru statystycznego. Wyrażenia λογίζομαι i ἀντιλογίζομαι, wprawdzie dwa ἅπαξ εἰρημένα (I, 16 3 i III., 13, 7), dość żywo przypominają tytuł jednego z dzieł owego sofisty (Ἀντιλογικά); a protagorejskiem oddziaływaniem tłómaczy się nader częste użycie słowa γιγνώσκω w znaczeniu intelektualnego poznania (14 razy), zwłaszcza gdy mowa niemal wyłącznie o Ateńczykach lub demosie ateńskim w przeciwstawieniu do jego uwłóczycieli. Charakterystycznem jest dalej wobec ciskanych demokratom ateńskim w oczy wymówek o κακῶς i οὐκ ὀρθῶς βουλεύεσθαι silne odparcie tego rodzaju zarzutów przez posłużenie się nawet stopniem najwyższym przysłówka w następującym zwrocie: οἱ δὲ καὶ ἐν τούτῳ ἄριστα βουλεύονται, co niemniej przywodzi na pamięć definicyę nauki Protagorasa o εὐβουλία (Plat. Protag. 318 E). Dwukrotnie mówi autor o Ateńczykach i demosie ateńskim: εὖ εἰδώς i εὖ εἰδότες II., 14, 7 i 18, 4), o sobie zaś raz powiada: εὖ οἶδα (III., 3, 5); znane mu są wyrażenia na oznaczenie dążeń i wynalazczości umysłu ludzkiego (zob. ζητέω I., 9, 1; 3, 9; II., 18, 8 — ἐξευρίσκω I., 6, 8; II., 7, 2; 9, 4; 17, 8; III., 9, 2; 9, 4), ale zupełnie są mu obce pitagorejska pewność wiedzy, t. zw. ἐπιστήμη, νοῦς καθαρός Anaksagorasa, lub φρόνημα. Z tego zaś ostatniego ukuł właśnie najcięższy zarzut przeciwko ateńskiemu ludowi Arystoteles, że mianowicie podczas wojen perskich i po nich ἐφρονηματίσθη (Polityk. 1274a 12, 1341a 28). Miałżeby tego φρόνημα nie dopatrzyć się tak bystry spostrzegacz, jak nasz autor? Wszak wiedział, że αμαθία πλείστη gnieździ się w ludzie (I., 5, 4); wiedzieć też musiał, że φρόνημα = αὔχημα z niej się wywodzi, a przeciwlekiem na to jest wiara w protagorejską γνώμη (por. γνώμῃ I., 11, 3; III., 10, 3 — Tucyd. II., 62, 3 i 4). Bardziej niż φρόνημα ludu, lękał się ów publicysta κακόνοιαν możnych; życzliwość dla ludu, εὔνοιαν, stawiał nawet wyżej od cnoty i mądrości (I., 7, 4 i 5), przymiotnik zaś εὔνους τῷ δήμῳ (III., 10, 6 i 7) jest u niego wysoce charakterystyczny, podobnie jak u autora Διαλέξεις (w piątej

rozmówce: χρὴ τὸν δᾶμον αὐτὸν ὁρῶντα αἱρεῖσθαι πάντας τὼς εὔνως αὐτῷ). Jeśli bowiem nasz autor wprost nie należał do »złych« i »najgorszych« a życzliwych ludowi, to nie należał też do »najlepszych« a nieżyczliwych jemu, ponieważ pogodził się z demokracyą w imię wyrozumiałe i trzeźwo pojętej samozachowawczości (por. I., 5, 1: ἔστι δὲ πάσῃ γῇ τὸ βέλτιστον ἐναντίον τῇ δημοκρατίᾳ — III., 10, 5: ἐν οὐδεμιᾷ γὰρ πόλει τὸ βέλτιστον εὔνουν ἐστὶ τῷ δήμῳ ἀλλὰ τὸ κάκιστον ἐν ἑκάστῃ ἐστὶ πόλει εὔνουν τῷ δήμῳ · οἱ γὰρ ὅμοιοι τοῖς ὁμοίοις εὔνοοί εἰσι — II., 20, 1: δημοκρατίαν δ' ἐγὼ μὲν αὐτῷ τῷ δήμῳ συγγιγνώσκω· αὐτὸν γὰρ εὖ ποιεῖν παντὶ συγγνώμη ἐστίν).

To συγγιγνώσκω i συγγνώμη w socyalnej praktyce mimo οὐκ ἐπαινῶ w politycznej teoryi, wypowiedziane pod oczywistem oddziaływaniem γνώμη Protagorasa przez współczesnego i nawróconego przeciwnika, jest lepszem bez porównania świadectwem dla polityki Aten w V. wieku od rzuconego ex post potępienia w niedawno odnalezionej Ustawie ateńskiej Arystotelesa. Myśl tedy ponownego wydania i przypomnienia temsamem owej dawniejszej Ἀθηναίων πολιτεία uważam za nadzwyczaj szczęśliwą oraz bardzo na czasie, gdyż mam to niezłomne przekonanie, że traktat nasz niewybredny w mowie, lecz za to wytworny w myślach, obok kongenialnego dzieła Tukidydesa więcej przyczynia się do pojęcia mocarstwowej polityki Aten od jednostronnych i uprzedzonych sądów tak realisty Arystotelesa, jak idealisty Platona, wyrzeczonych zapewne z większą gładkością stylistyczną, atoli bez pogłębienia istoty rzeczy.

Oczekujemy niebawem komentarza, na razie wdzięczni bądźmy Kalince za staranne wydanie tekstu, a zwłaszcza za doskonały indeks.

Lwów. *St. Schneider.*

Aristoteles' Poetik übersetzt und eingeleitet von Theodor Gomperz. Mit einer Abhandlung: Wahrheit und Irrthum in der Katharsis-Theorie des Aristoteles von Alfred Freiherrn von Berger. Leipzig. Veit et Comp. 1897. 8-ka mała, str. 24 nl. + 128.

Tłómaczenie Gomperza jest wynikiem prac, które przedsięwziął nad poetyką Arystotelesa, a których rezultaty złożył w sprawozdaniach wiedeńskiej Akademii umiejętnosci (»Zu Aristoteles Poetik« I.—III. Wiedeń 1888 i 1896) i w »Eranos Vindobonensis« (Wiedeń 1893). Przeznaczonem jest to tłómaczenie przedewszystkiem dla szerszej publiczności, w tym też duchu skreślony jest wstęp, umieszczony przed samem tłómaczeniem: zastanawia się w nim G. jak najogólniej nad powstaniem, znaczeniem, zaletami i wadami Poetyki, podaje w końcu krótki pogląd treści dziełka dla ułatwienia zrozumienienia jej czytelnikowi. Według Gomperza Arystoteles posługiwał się rzekomo przy pisaniu radami ucznia swego, Theodektesa z Faselis w Likyi, znakomitego poety dramatycznego (por. 12 nl. i 126.).

Tłómacz oparł się na trzeciem wydaniu Poetyki, dokonanem przez Vahlena (Lipsk 1885), w kilkunastu jednak miejscach odstąpił od jego lekcyj, o czem przekonuje krytyczny apparat, pomieszczony na str. 99 — 109.

Z uzupełnień Gomperza wymieniam następujące: 47ª 27: οἱ [χαριέστεροι] τῶν ἀρχηστῶν, 47ᵇ 22 n. καί [τοι] ποιητὴν προσαγορευτέον (równocześnie uzupełnił to miejsce taksamo Rassow w Rheinisches Museum 43, 585.); 48ª 16 ἐν αὐτῇ δὲ τῇ[δε τῇ] διαφορᾷ (za przykładem Casaubona); 48ᵇ 22: ἐξ ἀρχῆς πεφυκότες [εἰς] αὐτὰ καί (podobnie Imm. Bekker); 49ᵇ 12: ἔτι δὲ τῷ μήκει, [ἐπεὶ] ἡμὲν κτέ; 50ª 12 n.: οὐκ ὀλίγοι αὐτῶν, [ἀλλ' ἐν πᾶσι πάντες] ὡς εἰπεῖν; 50ª 17 n.: καὶ [ὁ βίος δ']ἐν πράξει κτέ.; 50ᵇ 18 [ὅλ]ως γὰρ τῆς τραγῳδίας δύναμις; 51ᵇ 19 [ἐν] ἐνίαις; 52ª 3 n.: ταῦτα δὲ γίνεται καὶ μάλιστα ὅταν γένηται παρὰ τὴν δόξαν, ὅ' ἄλληλα [καὶ κατὰ τοῦτο δῆλον ὡς δεῖ γίνεσθαι τὰ μετ' ἄλληλα]; 52ª 20: γίνεσθαι τὰ ὅ[σ]τ[ερ]α, 52ª 31 n.: ἢ εἰς ἕχθραν [ἢ ἄλλοτι] τῶν κτέ.; 53ª 25: καὶ [αἱ]πολλαί; 54ª 18 n.: προαίρεσίν τινα [ἔχοντα, ὁποία τις ἂν] ᾖ; 54ᵇ 8 n.: βελτιόνων [ἢ καθ'] ὑμᾶς; 55ᵇ 17: [οὐ] μακρὸς ὁ λόγος; 59ᵇ 5: ὅπλων κρίσις [Αἴας] Φιλοκτήτης; 60ª 1: κινητικά, [ε]ἰ τὸ μέν; 60ᵇ 33: ἀλλ' ἴσως [ὡς] δεῖ; 62ᵇ 7: ὑβαρῆ · [ἄλλως δὲ ποικίλον·] λέγω δὲ κτέ.

Z pomiędzy konjektur wymieniam przedewszystkiem konjektury do 48ᵇ 12 n.: Ἡγήμων δὲ ὁ Φάσιος τὰς παρῳδίας ποιήσας, według rękopisu paryskiego; 54ᵇ 8 n.: βελτιόνων [ἢ καθ'] ἡμᾶς (według Stahra), 55ª 34 ἐκστατικοί εἰσιν i τούς τε λόγους, i 59ª 21 n.: καὶ μὴ ὁμοίας ἱστορίαις τὰς συνθέσεις εἶναι, nadto wypuszczenie wyrazów: [καὶ δυνατὰ γενέσθαι] w 51ᵇ 31 n. — Konjektury te można uważać za pewne, w tłómaczeniu bowiem arabskiem Abu-Bischra znajdują się podobne lekcye. Donosi o tem Gomperz dopiero na samym końcu swej książki w dopisku na str. 128, podaje tam nadto wiadomość, że pierwszą pracę nad krytyką tekstu Poetyki na podstawie porównania jej ze wspomnianem tłómaczeniem arabskiem podjął się Jarosław Tkač, któremu też zawdzięcza Gomperz powyższe szczegóły. Na podstawie tychże badań prostuje Gomperz uwagę podaną do 57ª 3 ; (str. 106), o tyle, iż słów καὶ ἀσήμου brak w pierwszem, a nie w drugiem miejscu. Natomiast konjektura w 50ª 17 n.: καὶ [εὐδαιμονίας καὶ ἡ κακοδαιμονία] <ὁ βίος δ'> ἐν πράξει κτέ. (za Margoliouthem i Dielsem) okazuje się nieprawdopodobną (por. str. 101 i 128); zamiast słów, umieszczonych na str. 13 w. 11 z dołu: »und auch das Leben besteht im Handeln und das Lebensziel (*die Glückseligkeit nämlich*) ist ein Thun, nicht eine Beschaffenheit«, zaleca Gomperz na podstawie tłómaczenia arabskiego następującą zmianę: »Auch die Glückseligkeit und ihr Gegentheil besteht im Handeln, und somit ist das Lebensziel ein Thun, nicht eine Beschaffenheit«.

Z innych konjektur por.: 49ᵇ 9 n.: μέχρι μὲν τοῦ μέτρου μεγάλη μίμησις εἶναι, 49ᵇ 38 nn., 50ª 33 n., 50ᵇ 9 nn., 50ᵇ 12, 51ª 9, 52ª 32 n., 52ª 35, 54ª 22 nn., 54ᵇ 28 n., 54ᵇ 37, 55ª 15, 55ª 30 n., 55ᵇ 18, 55ᵇ 21 n., 56ª 17, 56ª 19 n., 58ª 8—16, 58ᵇ 10, 59ª 13, 59ª 17, 60ª 11, 60ª 22 nn., 60ᵇ 12, 60ᵇ 16 nn., 61ª 28 n., 62ª 1, 62ª 16—17, 62ᵇ 7, 62ᵇ 10. Oprócz tego na kilkunastu miejscach poumieszczał tłómacz niektóre wyrazy w nawiasach jako zbyteczne.

Za nieautentyczne uważa Gomperz rozdział 12. i koniec 21., w samym tekście umieszcza je wprawdzie, ale drobniejszym drukiem (str. 25, 48 n.). Luki przyjmuje Gomperz w r. 14. (53ᵇ 34, por. str. 103), w r. 18. (56ª 3, 56ª 19, 56ª 20, por. str. 39, 40 i 105), w r. 20 (por. str. 44), w r. 21 (57ᵇ 33, por. str. 48 i 106), w r. 22. (58ª 30 n., por. str. 50 i 106).

W samem tłómaczeniu pododawał Gomperz na kilkunastu miejscach nieraz wyrazy lub zdania całe, chcąc przez to uzupełnić zwięzły sposób wyrażania się Arystotelesa lub wyjaśnić miejsca zawiłe; te ustępy wydrukowano dla odróżnienia kursywą, a nieraz zamknięto w nawiasie, por. str. 2—8, 10—17, 19—26, 28, 30, 32, 34—38, 40, 43, 45—47, 49, 51—55, 57—60, 65—67. Dodatki te tworzą niejako komentarz i są dobrem uzupełnieniem samego tłómaczenia. Prócz tego w kilku miejscach poumieszczał Gomperz zamiast niemożliwych nieraz do przetłómaczenia przykładów z języka greckiego odpowiednie przykłady z języka niemieckiego, stosowne dla Niemców: n. p. w r. 21. zamiast wyrazu cypryjskiego σίγυνον używa Gomperz wyrazu »Port« für die Franzosen ein Alltags — für uns ein dichterisches Fremdwort«, tamże przy podawaniu przykładów na skracanie wyrazów zamiast przykładów Arystotelesa κρῖ, δῶ, i wiersza μία γίνεται ἀμφοτέρω δῦ umieszcza Gomperz zdanie: »Beispiele der letzteren Art (der Verkürzung) sind wess', dess', dein, s t a t t wessen, dessen, deines«. W r. 22. zamiast wierszy: Ἐπιχάρην εἶδον Μαραθῶνάδε βαδίζοντα i οὐκ ἄν γ' ἐράμενος τόν ἐκείνου ἑλλέβορον umieszczone jest po wierszu: »Dēhnŭngĕn nāch Hĕrzĕnslūst zū vĕrānstāltĕn ĕrlaŭbt« zdanie: »Es folgen noch zwei Beispiele von der Art jenes: »In Jĕnă ūnd Weīmār mācht mān Hēxāmētĕr wiĕ dēn dā« (ten ostatni wiersz z dystychu Fuldy podaje też w uwadze do tego miejsca jako odpowiedni przykład w swem tłómaczeniu H. Stich, w Lipsku 1888 str. 96.); w r. 22. zamiast διημάτων ἄπο, Ἀχιλλέως πέρι, σέθεν, ἐγὼ δέ νιν użył G. »wie z. B. der Heimat fern« oder »beut« oder »erküren«. Na str. 44. w r. 20. opuszczone są zupełnie przykłady partykuł (»es folgen unübersetzbare Beispiele von Partikeln«). Z powyższego widać, że tłómaczowi chodziło przedewszystkiem o dostarczenie tłómaczenia zrozumiałego nawet dla kół szerszych. Do tego też zdążają uwagi rzeczowe pod tekstem tłómaczenia, oraz dokładny spis (Register) przedewszystkiem imion własnych, pomieszczony na końcu str. 110—128.

Samo tłómaczenie, nie dosłownie wierne, jest dokonane językiem nadzwyczaj poprawnym, stylem potoczystym, tak że czyta się nadzwyczaj przyjemnie. W omówienie bliższe miejsc poszczególnych trudno mi się wdawać, zwłaszcza, że już powyżej zaznaczyłem ważniejsze zmiany, dokonane przez tłómacza. Pragnę jednak zwrócić uwagę na oddanie znanego określenia tragedyi w r. 6., w którem Gomperz κάθαρσις tłómaczy przez Entladung (das Trauerspiel ist... eine Darstellung, welche durch Erregung von Mitleid und Furcht d i e Entladung dieser Affecte herbeiführt), idzie więc w tem miejscu za wytłómaczeniem, podanem przez Jakóba Bernaysa.

W tym też duchu skreśloną jest rozprawka *Alfreda Bergera*: »Wahrheit und Irrthum in der Katharsistheorie des Aristoteles« (str. 69—98), utrzymana zresztą także w tonie popularnym. Zdaniem Bergera nie ulega żadnej wątpliwości, iż Arystoteles uważa: »die erleichternde Entladung von Mitleid und Wirkung« jako skutek tragedyi. W ustępie I. zastanawia się Berger nad dwojakim rodzajem κάθαρσις; pierwszy rodzaj κάθαρσις określa jako »eine Befriedigung eines menschlichen Bedürfnisses nach Affecten«, drugi jako ukojenie uczuć zapomocą słów, czynów, łez, ruchów (Entladung des Affectes durch die ihm entsprechenden Äusserungen, durch Wort, That, Thränen, Geberde u. s. w. str. 78.) Takiego uczucia doznaje w teatrze każdy starszy człowiek, mający niejedną boleść poza sobą, niejedną obawę o przyszłość. Pod wpływem wzru-

szających losów bohatera, podobnych nieraz do własnych losów, doznaje człowiek taki dziwnego wzruszenia: wzruszenie to jednak nie jest w istocie litością nad bohaterem, widz bowiem, opłakując los bohatera na scenie, temsamem uspokaja swoje uczucia, podobne do uczuć bohatera. Przytaczam zresztą słowa Bergera ze str. 80 n.: »Durch die Tragödie wird all dieser schleichenden Sorgfaltigkeit, mit der sich die Menschen herumtragen und die ihnen das Lebensgefühl verleidet, ein Anlass zum Ausbruch gegeben. Es kommt einerseits zum kräftigen Empfinden und anderseits zum lebhaften affectvollen sich vom Herzen Sprechen der Empfindungen. Namentlich im Letzteren liegt das Kathartische. Der Dichter, der seinen Helden in machtvoller Weise sagen lässt, was er leide, spricht damit auch dem Hörer befreiend aus der Seele. Man braucht sich nicht sebst Luft zu machen, wenn man sich heftig aufgeregt fühlt; wenn es ein Anderer für uns tüchtig thut, gibt das auch Erleichterung«.

W drugim ustępie wyjaśnia Berger ową katharsis zapomocą katartycznego sposobu leczenia histeryi (na podstawie opisów lekarzy Breuera i Freuda); polega on na wykryciu owego powodu, który najpierw sprowadził objawy histeryczne. Podobnież zapomocą tragedyi pozbywa się widz osobistych swych bolów, czyto rzeczywistych, czyteż w wyobraźni jedynie wytworzonych: »Was sich entladet, ist persönliches Leid, wirklich erlittenes oder von der Phantasie selbstquälerisch vorgespiegeltes« (84 str.).

Błędnem jest natomiast twierdzenie Arystotelesa, jakoby skutkiem działania tragedyi było objawienie się litości i trwogi u widza z powodu losu bohatera. Kwestyi tej poświęca Berger ustęp II. Nie przeczył też Arystoteles, że katharsis jest tylko zjawiskiem pobocznem całkowitego wrażenia, jakie wywiera tragedya (»die kathartische Wirkung ist nur eine Nebenerscheinung der Gesammtwirkung« str. 87).

W dalszym ciągu wypowiada Berger zdanie następujące: »Der Gedanke, dass in einer leidenschaftlichen Erhöhung des Bewussteins an und für sich eine Seligkeit liegen könne, welche es völlig überflüssig macht, erst noch nach einem Zwecke zu suchen, der die Herbeiführung dieses erhöhten Zustandes rechtfertigen soll, ist bei Aristoteles nirgends zu finden« (str. 89.); udowodnieniu tego twierdzenia poświęca B. ustęp IV.; w ustępie V. wreszcie zastanawia się ad tem, o ile teorya Arystotelesa odpowiada utworom tragików greckich. Rozprawa Bergera porusza wiele ciekawych kwestyj, w które trudno mi tutaj wchodzić: przyznając mu w wielu wypadkach słuszność, nie mogę się jednak zgodzić na jego twierdzenie, wypowiedziane na str. 84 n., jakoby sposób wytłómaczenia katharsis nie budził już dzisiaj żadnych wątpliwości. W tym względzie chyba trudno będzie kiedykolwiek o zgodę.

Kołomyja. *Wiktor Hahn.*

Aetna, erklärt von Siegfried Sudhaus. (Sammlung wissenschaftlicher Commentare zu griechischen und römischen Schriftstellern). Leipzig, Teubner 1898, str. 230 8°.

Od r. 1883., w którym dowodziłem w osobnej rozprawie [1]), że poemat »Aetna« jest utworem Wergiliusa z jego lat młodocianych, pojawił się szereg prac filologicznych, odnoszących się do tego poematu. Zaraz następnego roku wydał Wagler rozprawę [2]), w której oceniał wzajemny stosunek i wartość rękopisów rzeczonego poematu, zwrócił uwagę na dość daleko w szczegóły sięgającą zgodność treści jego z treścią dzieła Seneki »Naturales quaestiones« i wywnioskował stąd, odrzucając moje zdanie, że twórca poematu »Aetna« uwzględniał wymienione dzieło Seneki, a zatem żył i pisał po tym filozofie. W r. 1896. wydał o tym przedmiocie rozprawę Alzinger [3]). Wykazał szczegółowo i gruntownie, że styl poematu »Aetna« przypomina w zadziwiający sposób styl Lukrecyusa, nadto jest blisko spokrewniony ze stylem Wergiliusa, a uzupełniając wskazówki, przez Baehrensa i przezemnie zestawione, nowymi a przekonującymi argumentami, z treści poematu zaczerpniętymi, dowodził, że Etna została napisaną przed r. 44. pd. n. Chr. Przyznał też, że zapatrywanie to, iż Wergilius jest autorem poematu, ma wiele za sobą, a nic przeciw sobie, prócz powagi nowoczesnych krytyków, bo tak zakończył swe wywody na str. 49.: »Iam si quis ex me quaerat, quatenus carmen Aetnaeum ad Vergilium pertinere putem, hoc respondendum: Cum in carmine, quod ante annum a. Chr. n. 44. conscriptum esse constat, plerique loci Vergiliani exsistant, apparet Vergilium illud poematium penitus cognovisse, nisi forte — id quod nemini fere placuit — veteribus grammaticis optimisque libris manu scriptis fidem habemus atque putamus illud carmen, qualecunque est, in »illis Vergilii iuvenilis exercitationis specimenibus« numerandum esse«. Po tej pracy Alzingera napisał jeszcze Hildebrandt [4]) rozprawę czysto krytyczną, w której wykazywał, że między rękopisami Etny tak zwany Gyraldinus, obejmujący obecnie tylko ułamek (ww. 138—287.) z poematu, jest wprawdzie najlepszym, ale mimo to niewolnym od pomyłek i konjektur i że wogóle wypada w krytyce tekstu poematu »Aetna« postępować o wiele ostrożniej i konserwatywniej, niż to czyniono dotąd.

Wobec tego szeregu prac wystąpił w r. 1898. z nowem i wszechstronnie opracowanem wydaniem poematu Sudhaus. Wartość tego wydania będzie przedmiotem niniejszej recenzyi.

Po krótkiej przemowie (str. V.—X.) daje nam wydawca na lewych stronicach swej książki tekst poematu »Aetna«, oparty na własnej recenzyi, a zaopatrzony na dole w dwa aparaty. Pierwszy z nich zawiera zestawienie różniczek rękopisów i wydań poprzednich, drugi zbiór równorzędnych miejsc z autorów łacińskich, które częścią przyczyniają się do zrozumienia zawiłego tekstu, częścią rzucają światło na związek stylu autora Etny ze stylem innych pisarzy. Równolegle z tak pojaśnionym tekstem znajdujemy na prawych stroni-

[1]) Poema de Aetna monte Vergilio auctori potissimum esse tribuendum (Rozprawy wydz. filol. Akad. umiej. w Krakowie X., 1883).
[2]) De Aetna poemate quaestiones criticae (Berliner Studien 1884, str. 495—601).
[3]) Studia in Aetnam collata, Lipsiae 1896.
[4]) Zur Überlieferung der Aetna (Philol. 56, 1897, str. 97—117).

cach wydania wierny według rozumienia wydawcy, prozaiczny niemiecki przekład poematu. Tekst z aparatem i ten przekład zajmują 43 stronice wydania. Od str. 44. do 94. czytamy uwagi wstępne autora, odnoszące się do treści i formy poematu, poczem obejmują str. 95—222. obfity krytyczno-egzegetyczny komentarz do poematu; na końcu znajduje się jeszcze indeks zawartych w poemacie nazw, rzeczy najgodniejszych uwagi i właściwości gramatycznych.

Wartość wydania polega nietylko na dokładnem zebraniu lub zużytkowaniu naukowego materyału, zgromadzonego przez poprzedników, ale i na samodzielnem znacznem pomnożeniu tego materyału nowemi wiadomościami i wyjaśniającemi uwagami. Osobliwie odznacza się to wydanie korzystnie zażądaną już przez Hildebrandta konserwatywną dążnością do utrzymania tekstu, przekazanego w rękopisach, i usprawiedliwienia tegoż nową, bystrą interpretacyą, polegającą na gruntownem poznaniu teoryi starożytnej o wulkanizmie i właściwości stylistycznych poematu. Znajdzie tu czytelnik we wstępie (str. 44—72) tak dokładny opis góry Etny, oparty na podstawie nowożytnych i starożytnych spostrzeżeń, i tak gruntowne zestawienie teoryj starożytnych o istocie i przyczynach wybuchów wulkanicznych, jakiego dotąd nie posiadaliśmy; ta też przedewszystkiem część wydania usprawiedliwia tytuł »*wissenschaftliche Commentare*« zbioru, w którego skład wchodzi nasze wydanie.

Wydawca, o ile można wnioskować z własnych jego oświadczeń, nie podejmował nowej rewizyi rękopisów, lecz ograniczył się tem, co jego poprzednicy na jaw wydobyli (porówn. Holma uwagi w Berliner philol. Wochenschr. 1898 Nr. 39, str. 1198 n.). Tradycyę fragmenti Gyraldini uważa wydawca stanowczo za najlepszą i idzie za nią miejscami, jak się zdaje, nawet zbyt niewolniczo, np. w w. 214., gdzie forma »par« innych rękopisów zdaje mi się zasługiwać na pierwszeństwo przed formą »pars« fragmenti Gyraldini, lub w wierszach 168. i 291., jak to wykazuje Holm na str. 1199. w swej recenzyi. Wogóle w chwalebnej dążności utrzymania i wyjaśnienia przekazanego w manuskryptach tekstu przekroczył wydawca miejscami granicę podobieństwa do prawdy. Tak np. w w. 23. składnia: »Quidquid antiquum carmen (est); iactata est fabula« — sprzeciwia się nietylko utartym formom gramatycznym, ale także względom logicznym. W w. 25. zostaje »perenni« niezrozumiałem; nikt, czytając to miejsce bez komentarza, nie uzupełni sobie w myśl wydawcy wyrazu »operi«. U poety, który widocznie wstępuje w ślady Lukrecyusa, byłoby rzeczą naturalną, żeby i zasady budowy wiersza zgadzały się z przestrzeganemi przez Lukrecyusa. Jeżeli więc Lukrecyus unika wzdłużania krótkich zgłosek pod wpływem arzy w budowie wiersza, to już przekazane rękopiśmiennie wypadki tego rodzaju w ww. 496. i 522. muszą wobec opłakanego stanu tradycyi rękopiśmiennej budzić uzasadnione wątpliwości; tem mniej więc wypadało wydawcy wprowadzać na podstawie konjektury nowy wypadek tego rodzaju do w. 47. Bo chociaż Wergilius, którego zgodnie z tradycyą uważam za autora poematu »Aetna«, nie cofa się przed takiemi swobodami metrycznemi, jednak czyni to głównie w Eneidzie pod wpływem Enniusa i Homera, daleko rzadziej w Georgikach i Bukolikach i to w pewnych ściśle określonych wypadkach, tak iż uzasadnione jest podejrzenie, że w młodocianych swych poematach, zwłaszcza w tak do Lukrecyusa treścią zbliżonym, jakim jest Etna, szedł raczej za Lukrecyusem. — Myśl wierszy 65 - 68. pozostaje niejasną pomimo wyszukanego i naciąganego wy-

jaśnienia wydawcy, bo w każdym razie zdanie: »mater (terra) iacentes impellens victos praeceps agitur« tj. »ziemia zostaje strąconą do otchłani« zaledwie można usprawiedliwić tym względem, że poeta malutkie stosunkowo cząstki ziemi pomieniał z całą ziemią. — Czy np. mógł poeta pisać »limpha edit humum limo« (w. 112. n.), jest rzeczą bardzo wątpliwą. — Podobnie budzą w wydaniu Sudhausa poważne wątpliwości ww. 152., 166. n., 190, 214., 229 236. (osobliwie niejasnym jest związek przyjętych przez wydawcę parentez), 286. nn., 319. (coactus=Drang?), 395. (eripiantur), 523. (portam).

W ogólności można powiedzieć, że wydawca nieco przecenia zawodowe wykształcenie, ścisłość naukową i dokładność kompozycyjną autora Etny (por. str. VII-mą) i wskutek tego robi poetę zawodowym stoikiem, walczącym głównie z zabobonami religijnymi. Ztąd też pochodzi, że, gdy poeta popada w sprzeczność z sobą samym, gdyż za przykładem Lukrecyusa potępia baśnie mitologiczne (w. 29. nn.), a przecież stroi w nie na innych miejscach swój poemat, wydawca stara się ten brak zgodności usprawiedliwić naciąganem wyjaśnieniem, jak słusznie nadmienił już Holm na str. 1200. swej recenzyi. Czyż nie jest naturalniejszem przypuszczenie Alzingera (str. 46. n.), że poemat powstał w czasie, w którym Etna wybuchami gwałtownymi zwracała na siebie szczególniejszą uwagę. Czyż nie nasuwa się mimowolnie domysł, że poeta, zajęty przedmiotem, o którym wtedy powszechnie mówiono, odbył podróż do Etny, oglądał wspaniałe zjawisko, a rozciekawiony, zasięgnąwszy wyjaśnień z dzieła naukowego o wulkanizmie, przejęty żywem wrażeniem i przemawiającą do jego przekonania teoryą, ujął przedmiot w formę pouczającego poematu?

Komentarz, wyjaśniający podstawę i znaczenie przyjętego tekstu, ma przedewszystkiem wartość jako zbiór materyału naukowego, z którego dalsza praca nad poematem »Aetna« korzystać będzie mogła i z którym będzie musiała się liczyć O tendencyach ogólniejszego znaczenia, przenikających nietylko komentarz, ale i całe dzieło, niżej mówić będę; tu tylko zwracam uwagę na jeden szczegół, niezgodny z mojem pojmowaniem. Wydawca twierdzi na str. 123, że w ww. 173 n. dotyka poeta teoryi stoickiej o powszechnym pożarze świata (ἐκπύρωσις, conflagratio). Otóż wiadomą jest rzeczą, że stoicy przyjmowali dwie kolejno po sobie następujące formy końca świata czyli raczej przeobrażenia świata materyi tj. powódź (inundatio) i pożar (conflagratio); raczej więc dotyka tu poeta w ogólności teoryi o końcu świata bez oznaczenia jego formy (porówn. Seneki Nat. qu. III., 27; tudzież III. praef. 5; 28, 7; 29, 1 i 2; Ad Marc. 26, 6; Ad Polyb. 1, 2; Rittera i Prellera: Historia philosoph. §. 406 nn.), bo trudno tu dopatrzyć się koniecznego związku z teoryą ognia wulkanicznego, stanowiącą przedmiot poematu, specyalnie zaś związek myśli tego miejsca nie naprowadza na pożar świata.

Przekład niemiecki uzupełnia wyjaśnienia i wywody komentarza; bez tego przekładu nieraz bylibyśmy w wątpliwości, jak wydawca łączył wyrazy i pojmował pewne niezwykłe zwroty przyjętego tekstu; interpretacya ta jest bowiem często wcale zawiłą i sztuczną. Lecz chociaż krytyka szczegółowa bez wątpienia jeszcze orzeknie, że na wielu miejscach albo utrzymanie przyjętego przez wydawcę rękopiśmiennego tekstu jest niemożebnem, albo interpretacya jego jest błędną, przecież niewątpliwie przyzna w całości, że wydawca, oparłszy się na dokładnem zbadaniu wulkanicznej teoryi starożytnych i wła-

ściwości stylistycznych poematu, dowiódł, że tekst, przez poprzedników często uznany za błędny, można przecież naukowo usprawiedliwiać i wyjaśniać [1]).

Ale jeżeli naukowemu materyałowi, zestawionemu w komentarzu, i przenikliwości wydawcy w odgadywaniu myśli przekazanego tekstu trudno odmówić należnego uznania, to za to wniosków, które Sudhaus wyprowadza częścią z osnowy poematu, częścią z nagromadzonych do niego wyjaśnień, nie można często pogodzić z zasadami umiejętnej metody, którą tytuł wydania zaznacza. Naprzód wydawca twierdzi, że autor poematu był, jak już nadmieniłem, zawodowym stoikiem, a czerpał swe wiadomości bezpośrednio lub pośrednio z dzieł Posejdoniosa. Twierdzenie to musi pozostać tylko hipotezą i to w pierwszej części bardzo wątpliwą, raz dla tego, że wobec panującego wtedy eklektycyzmu w zakresie filozofii trudno nieraz nawet w drobiazgowych kwestyach etyki, w której się systemy filozoficzne owych czasów z początku zasadniczo różniły, rozstrzygnąć stanowczo, z jakim systemem mamy do czynienia, a cóż dopiero w kwestyach przyrodniczych, które z zasadami etyki nieraz w zupełnie luźnym zostają związku. Wystarczy tu przypomnieć, że Lukrecyus, który jest wyraźnym zwolennikiem epikureizmu i teoryi atomistycznej, wyjaśnia przyczyny trzęsienia ziemi i wybuchów wulkanicznych w sposób zgodny z Seneką i z autorem naszego poematu (por. De r. n. VI, 535—607. i 639—702.) Wobec tego już jest jasną rzeczą, że i autor Etny nie potrzebował być zawodowym stoikiem, aby taki poemat napisać; wszystko też, co na poparcie swego zdania przywodzi Sudhaus, np. to, że autor Etny zwalcza wiarę w mitologiczne podania, nie zdoła przekonać nieuprzedzonych, skoro i Lukrecyus czyni tosamo (I, 80. nn.). Podobnie nie można dowieść wobec fragmentarycznego stanu literatury w tym przedmiocie, że nasz poeta czerpał bezpośrednio lub nawet pośrednio z Posejdoniosa, przyznać jednak wypada, że to jest bardzo prawdopodobnem wobec znanego faktu, że Posejdonios był przy końcu Rzeczypospolitej najgłośniejszym współczesnym filozofem i miał stosunki z najznakomitszymi Rzymianami, a wskutek tego i pisma jego musiały być wówczas w Rzymie rozpowszechnione nietylko między zawodowymi filozofami, ale także wogóle między uczonymi literatami. W szczególności zaś jego teorya wulkanizmu musiała wobec ożywionych stosunków z Sycylią, osobliwie w tych czasach, w których Etna odznaczała się groźnymi wybuchami, zajmować żywo wykształconych, jak na to naprowadzają miejsca w poemacie Lukrecyusa (I, 727) i u Wergiliusa (Georg. I, 471 n.).

Dalej twierdzi Sudhaus, że poemat »Aetna« został napisany wprawdzie za czasów Augusta, ale po Georgikach Wergiliusa i to przez nieznanego poetę, który naśladował styl Georgik. Zdawało się, że po argumentach, przywiedzionych przez Alzingera (str. 44 - 49.), kwestya ta została raz na zawsze stanowczo załatwioną. Ponieważ poeta wspomina o dziełach sztuki, dla których oglądania udają się Rzymianie poza morza (w. 569—600.), a między temi dziełami wymienia sławną Wenerę Apellesa, którą Augustus od mieszkańców wyspy Kos zakupił i do Rzymu sprowadził, więc już ja w mej

[1]) Por. oprócz wymienionej już recenzyi Holma krótką bezimienną recenzyę w *Litterar. Centralbl.* 1898, str. 1489. n. i recenzyę w *Wochenschr. für class. Philol.* 1898, 43., której treść pochlebną dla Sudhausa podaje *Berliner Philol. Wochenschr* w *Auszüge aus Zeitschr.*

rozprawie twierdziłem, że poemat nie mógł być pisany po śmierci Augusta. Alzinger zwrócił następnie na to uwagę, że między wymienionemi przez poetę dziełami sztuki greckiej znajduje się Medea, sławny obraz Timomachosa (w. 596.), który, nabyty wraz z drugim obrazem tego malarza, Ajaksem, za 80 talentów, dyktator Cezar umieścił w zbudowanej przezeń świątyni Veneris Genetricis (Plin. Nat. hist. XXXV, 136.). Z tego wynikało nieodpornie, że poemat nasz był pisany przed rokiem śmierci Cezara, t. j. przed r. 44 pd. n. Chr. mianowicie w tym czasie, kiedy ten obraz był jeszcze w Kizykosie, nie w Rzymie (por. Cic. Verr. IV, 60.). A ponieważ świątynię Veneris Genetricis poświęcił Cezar w r. 46. i jest podobną do prawdy, że oba wymienione wyżej obrazy kupił w celu umieszczenia ich w tej świątyni, więc można twierdzić, że poemat nasz został napisany jeszcze przed r. 46.

Ten przekonujący wynik dochodzenia poparł Alzinger (str. 46—48.) jeszcze innym trafnym wywodem. Wyszedł on z tego słusznego zapatrywania, że poemat o Etnie powstał w tym czasie, w którym ten wulkan gwałtownymi wybuchami zwracał na siebie szczególniejszą uwagę (por. Lucret. I, 727.). Otóż autorowie starożytni świadczą wyraźnie, że nadzwyczaj gwałtowne wybuchy Etny zdarzały się właśnie przed śmiercią Cezara, w czem później Wergilius dopatrywał się zapowiedzi zamordowania dyktatora (Georg. I, 471.), a Petronius (Sat. 122) wróżby wojny domowej między Cezarem a Pompejusem. Przeciwnie w pierwszem stuleciu po narodzeniu Chrystusa Pana Etna zachowywała się według zgodnych zeznań współczesnych pisarzy spokojnie. Nadto opisy innych okolic wulkanicznych, które napotykamy w poemacie »Aetna«, zgadzają się, jak wykazał Alzinger, z tym właśnie stanem, który podają autorowie starożytni około r. 46 pd. nar. Chr. Na tensam czas powstania poematu «Aetna« naprowadza wreszcie jego styl i budowa metryczna: Alzinger wykazał, a sam Sudhaus, uzupełniając jego uwagi nowymi szczegółami, stwierdził, że forma naszego utworu zgadza się najbardziej z formą poematu Lukrecyusa i Georgik Wergiliusa.

Pokrewieństwo formy Etny z Georgikami wykazywałem zresztą już dawniej w swej rozprawie, a Baehrens (Poet. lat. min. II, 31.) wydał podobny sąd o naszym utworze. W zupełnej zgodzie z tymi wynikami badań nowoczesnych uczonych znajduje się tradycya starożytna. Najlepsze nasze rękopisy, cały poemat »Aetna« zawierające, i świadectwa gramatyków Serwiusa, tudzież Donatusa, a więc pośrednio Swetoniusa, przypisują ten poemat młodemu, sił swych w poezyi doświadczającemu Wergiliusowi. Dawniejszych świadectw, któreby wprost odmawiały Wergiliusowi tego poematu, nie posiadamy. Jasnem też jest, że dopiero wtedy, gdy dokładniejsza tradycya o życiu i pismach Wergiliusa wraz z zupełnym upadkiem literatury rzymskiej poszła w zapomnienie, zaczęto wątpić, czy Wergilius może być autorem szeregu mniejszych utworów, zachowanych w rękopisach, a to dlatego, że sam Wergilius przy końcu Georgik wymienia tylko Bukoliki jako dawniejszy swój utwór, Propercyus zaś (III, 22 (34), 61 nn.), nadto dodany na początku Eneidy znany czterowiersz i wreszcie napis grobowy Wergiliusa, zachowany u Donatusa, wymieniają jako spuściznę poety tylko trzy większe, najdoskonalsze jego poematy (por. mojej rozprawy str. 4— 8., gdzie starałem się także wytłómaczyć przyczynę tego szczegółu). W każdym razie nie godzi się jednak zapominać, że przywiedzione tu świadectwa nie obalają pozytywnych świadectw gramatyków i rękopisów, bo nie orzekają, że Wergilius nic innego

nie pisał oprócz trzech najlepszych poematów, owszem nie jest nawet podobną do prawdy, żeby był swój zawód poetycki rozpoczął wprost od Bukolik po 28-mym roku życia i zaraz już po wydaniu czterech sielanek (Bucol. IX, 32 nn.) uzyskał sławę poetycką. A zatem tradycya starożytna przypisuje Wergiliusowi Etnę, a mojem zdaniem umiejętna krytyka powinna wychodzić od tej tradycyi i od niej odstąpić tylko w takim razie, jeżeli ma do tego jasne, przekonujące powody. Jeżeli więc Sudhaus na str. 81. pisze: „*Über den Autor des Gedichtes wissen wir nichts*“, to należałoby się spodziewać, że zebrał dostateczne powody, przemawiające przeciw tradycyi. Tymczasem materyał, przez niego zebrany, raczej potwierdza, niż obala tradycyę, a subjektywne jego wywody z łatwością można odeprzeć. Że autor Etny nie potrzebował być, jak mniema Sudhaus, zawodowym stoikiem, wykazałem już wyżej, że zaś Wergilius mógł napisać poemat uczony, jakim jest Etna, o tem wbrew zdaniu Sudhausa nikt wątpić nie będzie, kto sobie choć tyle przypomni, na jak dokładnych studyach oparł swoje większe poematy, osobliwie Eneidę, i jak wogóle uczoność aleksandryjska odznacza poezyę rzymską od czasów Katullusa. Radzibyśmy posłyszeć, które są owe poglądy naukowe, na jakie zdaniem Sudhausa nie mógł się zdobyć Wergilius, ale takich szczegółów nie podał uczony wydawca. Owszem stwierdzić wypada, że Wergilius jeszcze później był głęboko przejęty teoryą o wszechwładnej sile tchu (spiritus), na której się wywody poematu »Aetna« opierają, bo tego dowodzą jasno dwa miejsca w Eneidzie (I, 52 nn. i VI, 724 nn.), które już w swojej rozprawie przywiodłem. Nadto Wergilius w tym czasie, na który treść Etny naprowadza, tj. około r. 46., miał już około 24 lat i próbował już niezawodnie sił swoich w poezyi, był według świadectwa gramatyków filozoficznie wykształconym i przebywał często w okolicach Neapolu i na Sycylii, gdzie właśnie wtedy gwałtowne wybuchy Etny zwracały na siebie osobliwszą uwagę. Znaczenie wzmianek w poemacie »Aetna« o arcydziełach malarzy greckich, o czem już wyżej mówiłem, zbywa Sudhaus następującym ogólnikiem na str. 82.: »*ich bin geradezu umgekehrt geneigt mir die Kunstwerke des Apelles, Timomachus... in Rom zu denken, als der Dichter den Aetna schrieb. Er hat doch nur Typen bekannter Kunstwerke vor Augen, und die Venus, Medea etc. waren für seine Leser die bekanntesten Beispiele vielbesuchter Bilder, Bilder, die eine Geschichte hatten*«. Aby uwydatnić, o ile pogląd Sudhausa jest uzasadnionym, niech mi wolno będzie przenieść się chwilowo na grunt obecnych stosunków. Otóż gdyby dzisiaj poeta niemiecki wytykał swym ziomkom, że przeceniają przedmioty i dzieła, mające wartość archeologiczną i artystyczną, a nie zwracają uwagi na cuda przyrody i tak pisał: »Aby obaczyć pomniki odległej starożytności, nie cofamy się przed dalekiemi podróżami. Zachwycamy się szczątkami odkopanych Pompei, ruinami amfiteatru flawijskiego, kolumną Trajana. Nawet obrazy i posągi włoskich mistrzów nęcą nas do siebie. Podziwiamy Madonnę sykstyńską Rafaela, posąg Thezeusa, pokonującego Minotaurosa, wykonany przez Kanowę. Aby te przedmioty (haec) oglądać, dążymy skwapliwie za Alpy«, to wyrażałby się zupełnie taksamo, jak autor Etny, z tą odmianą, że autor Etny mówi w tymsamym związku o przedmiotach i dziełach sztuki greckiej i o podróżach zamorskich, które podejmują Rzymianie w celu ich oglądania. Otóż gdyby poeta niemiecki tak pisał, to wynikałoby z tego tekstu, że wszystkie przedmioty, wymienione w tekście, znaj-

dują się we Włoszech, ponieważ jednak wiemy, że wymienione dzieło Rafaela jest w Dreźnie, a dzieło Kanowy w Wiedniu, przeto nie chcąc tego poety niemieckiego posądzać o grubą niewiadomość, powiedzielibyśmy chyba, że się wyraził niestosownie, że tak nie powinien był pisać, bo to w błąd wprowadza, bo w ostatecznym razie mógł przynajmniej zakończyć temi słowy: »Aby takie przedmioty oglądać, dążymy skwapliwie nieraz (w razie potrzeby) nawet za Alpy«. Krótko mówiąc: takiego błędu formalnego nie popełniłby poeta niemiecki, a o taki właśnie błąd posądza Sudhaus autora Etny, przypuszczając, że pisał w takimsamym związku o obrazach Apellesa i Timomachosa, mimo że nie mógł nie wiedzieć, iż te obrazy są już w Rzymie, a nie w Grecyi. A o takie usterki nie powinienby zwłaszcza Sudhaus posądzać autora Etny, skoro na innem miejscu wyraża się z niezwykłem uznaniem o jego ścisłości w przeprowadzeniu planu poematu i w przedstawieniu szczegółów. Wogóle ścisłość naukowa nakazuje tak długo czerpać wnioski z dosłownego i naturalnie pojmowanego tekstu, dopóki wyższe i ważniejsze względy nie zmuszają krytyka do szukania wybiegów i hipotez, a w tym wypadku takie względy są wykluczone. Wobec tego więc upada też nowa hipoteza Sudhausa, że Etna została napisaną po r. 30 pd. n. Chr., po Georgikach Wergiliusa a przed pierwszą księgą elegij Propercyusa (str. 82 n.). Jedyny argument, który Sudhaus na poparcie swego zdania przywodzi, a który zasługuje na uwzględnienie, jest miejsce z Propercyusa I, 16, 29, w którem Sudhaus dopatruje się aluzyi do sławionego w poemacie »Aetna« kamienia wulkanicznego (lapis molaris), i to aluzyi, uczynionej pod świeżem wrażeniem ogłoszonego wtedy poematu »Aetna«. Ale naprzód już Holm (*Berlin. philol. Wschr.* 39, 1196.) zwrócił na to uwagę, że »saxum Sicanum« Propercyusa oznacza raczej wogóle skałę sycylijską, niż ów »lapis molaris« naszego poematu, a choćby Propercyus rzeczywiście nawet miał na myśli ów wulkaniczny kamień, sławiony w poemacie »Aetna«, nie wynikałoby jednak z tego, że wspomniał o nim pod bezpośredniem wrażeniem świeżo wydanego poematu »Aetna«. Wprawdzie Sudhaus popiera jeszcze nadto swoje zdanie względem na pokrewieństwo stylu Etny ze stylem Georgik Wergiliusa, wzgląd ten jest jednak mieczem obosiecznym, który można łatwo zwrócić przeciw jego zdaniu, gdyż to pokrewieństwo stylowe może pochodzić stąd, że sam Wergilius w wieku młodzieńczym napisał poemat »Aetna«. Wogóle w kwestyach autorstwa styl, zwłaszcza statystyka zwrotów i wyrażeń, w pewnem piśmie użytych, może być tylko środkiem pomocniczym, ale nie decydującym, jak tego dowiodła głośna sprawa autentyczności Tacytusowego dyalogu de oratoribus. Toteż recenzent dzieła Sudhausa, Holm (str. 1198.), widzi w stylu poematu »Aetna« pokrewieństwo ze stylem Maniliusa, a nawet reminiscencye z Horacyusa (Aetna 239—241. = Horat. Carm. IV, 7, 11 nn.) i wobec tego pyta, czy poemat nie powstał po r. 13. pd. n. Ch.

Krótko mówiąc, stan zebranego obecnie materyału naukowego, bezstronnie badany, przemawia stanowczo za tem, że tradycya starożytna, czyniąca Wergiliusa autorem Etny, jest zgodna z prawdą. Tradycya ta zasługuje też na to, aby do niej więcej przywiązywano wartości także w ocenieniu autentyczności innych drobnych utworów, Wergiliusowi przypisanych, i aby nie uważano w tej kwestyi względów stylistycznych za decydujące. A chodzi tu o nader ważną rzecz, bo o wyjaśnienie całych 10 lat (53—43.) w życiu i rozwoju umysłowym Wergiliusa.

Lwów. *Br. Kruczkiewicz.*

M. Annaei Lucani Pharsalia, cum commentario critico edidit C. M. Francken. Adiecta sunt specimina phototypica Ashburnhamensis, Montepessulani. Vol. I. continens libros I—V. Lugduni Batavorum 1896. A. W. Sijthoff. Vol. II. continens libros VI—X. Adiectae sunt Lucani vitae antiquae. Lugduni B. 1897.

Jakkolwiek Farsalia Lukanusa niewielką ma wartość poetyczną, co już nie uszło uwagi satyryka Petroniusa (c. 118.) ani retora Kwintylianusa (10, 1, 90.), ani nawet niesmacznego Frontona (p. 157. Naber), to przecież od pierwszego ukazania się znalazła u publiczności rzymskiej dobre przyjęcie. Czytano ją powszechnie i objaśniano, a nawet w szkołach wyznaczono jej miejsce obok dzieł najznakomitszych poetów. I rzecz dziwna — czas, który pogrążył w niepamięć wiele pomników literackich pierwszorzędnej wartości, dla Lukanusa okazał się łaskawym, bo zapał do Farsalii nie wygasł nawet w średnich wiekach, a Lukanus obok Wergiliusa stanowił główną lekturę w owych czasach. Z tej też przyczyny w tylu rękopisach dochowała się Farsalia do naszych czasów, iż niewielu jest starożytnych poetów, z wyjątkiem Wergiliusa i Horacyusa, którzyby pod względem liczby rękopisów mogli iść z Lukanusem o lepsze. Lecz od czasów Odrodzenia zapał dla Lukanusa począł powoli stygnąć, a w końcu doszło do tego, że o Lukanusie prawie zupełnie zapomniano. Dopiero od końca 17. wieku poczęto gorliwiej nim się zajmować i wydawać jego epopeę. Najwięcej na tem polu zasłużyli się Holendrzy, jakkolwiek pracom ich około Lukanusa nie towarzyszyło równe szczęście, jak pracom około innych autorów klasycznych. Trzymali się oni powszechnej w owym czasie, błędnej metody, że więcej zważali na liczbę rękopisów, niż na ich wartość, i przeceniali wartość tych, które im przypadek nastręczył. Gdy przeto po wydaniu Bersmanna z r. 1589 nie było wydawcy, któryby nie przytaczał lekcyi rękopisów, jakie tylko miał pod ręką, liczba zużytkowanych kodeksów wzrastała gwałtownie z każdem wydaniem i zdawało się, że pod ich lawiną poeta grób znajdzie. Rzeczywiście po wydaniu Burmanna 1740. r. prawie wiek upłynął bez pożytku dla Lukanusa, a także w naszym już wieku, bo w r. 1821. ogłoszone wydanie przez Webera nie posunęło naprzód krytyki poety. Edit o ad meliorum librorum fidem rec. C. H. Weise 1835. opiera się jedynie na starych wydaniach, nie na rękopisach. Na wydaniu Weisego opiera się Haskins w r. 1887. I przez długi przeciąg czasu nie było filologa, któryby miał chęć i odwagę przyłożenia ręki do zaprowadzenia porządku w chaotycznie nagromadzonej masie rękopisów, pobieżnie tylko i niedokładnie zbadanych. Tej pracy żmudnej i mozolnej podjął się pierwszy Steinhart, lecz śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu dokończyć dzieła. Równy los spotkał następców jego na tem polu H. Genthe'a i Westerburga. Ale dzieło, raz rozpoczęte, postępowało dalej, aż w r. 1892. uwieńczył je pomyślny skutek. Bo w r. 1892. za poradą i poparciem Usenera wyszło krytyczne wydanie Hosiusa, M. Annaei Lucani de Bello Civili libri decem, w którem po raz pierwszy spotykamy metodycznie zbadaną i przedstawioną tradycyę rękopiśmienną. Z tą zaś rzecz ma się w następujący sposób: Jest pięć dokładnie poznanych kodeksów Lukanusa: Montepessulanus, saec. X. (*M*); Vossianus primus (*V*) i Vossianus secundus (*U*), obydwa saec. X., *V* jednak nieco starszy od *U*,

wszystkie trzy zbadane przez Steinharta; Gemblacensis albo Bruxellensis, saec. X.; Bernensis, którego zbadanie zawdzięczamy Usenerowi. Do tego dołącza się sporadycznie tylko znany tekst Commenti. Porządek rękopisów jest następujący: Do »stirps Paulina« należą *CBM* wprost, *UGK* i t. d. pośrednio; *V.* zajmuje stanowisko zupełnie odrębne. Taki jest ostateczny wynik badań lat wielu. Nie jest to oczywiście ostatniem słowem, wypowiedzianem w sprawie krytyki tekstu Lukanusa, ale jest dobrą podstawą, na której można oprzeć dalsze badania. Jak zaś skuteczną była dla Lukanusa praca Steinharta i jego następców, najlepszy dowód w tem, że, gdy od końca 17. w. aż do naszych czasów napróżno oczekiwano godnego wydania Lukanusa, my po r. 1893. doczekaliśmy się aż dwu krytycznych wydań, francuskiego uczonego Lejay'a w r. 1894. i Holenderczyka Franckena 1896—97. Nad tem ostatniem zastanowimy się bliżej. Francken, który przygotowywał to wydanie przez cały szereg artykułów w czasopiśmie *Mnemosyne*, opracowując wydanie, wziął sobie za cel: dać nam obok aparatu krytycznego także krytyczny komentarz. We wstępie ocenia wartość dawniejszych wydań, następnie zaś podaje krótkie sprawozdanie o rękopisach Lukanusa. Francken zadowolił się wogóle rękopisami, dotychczas poznanymi, a z innych w całości zużytkował tylko Ashburnhamensis (*A*) saec. IX., który uważa za blisko spokrewniony z Bernensis (*B*), a nawet twierdzi, że *B* jest odpisem *A*. (Przeciwnie Lejay p. XCI.) Co do samodzielnej wartości, to Ashburnhamensis ustępuje pierwszeństwa Montepessulano, ale jest dobrem kryteryum przy ocenianiu lekcyj, przekazanych przez familię, do której sam należy. Samodzielnych lekcyj ma nawet niewiele, a jakkolwiek niektóre z nich są bardzo piękne, n. p. I, 74 repetent; 695 defecta; II, 332 ex; IV. 528 tum i in., to przecież nie mają one takiego znaczenia, aby same mogły podnieść do potęgi wartość krytyczną wydania i poniekąd usprawiedliwić jego ukazanie się po wydaniu Hosiusa, którego znakomitą ἀκρίβειαν sam Francken podnosi. Zgadza się też Francken z Hosiusem w zasadniczych kwestyach krytycznych. I tak: podział rękopisów na klasy w gruncie rzeczy przyjmuje tensam, co i Hosius, z drobnemi różnicami, zgadza się również na zdanie Hosiusa, że recenzya Paulusa jest najlepsza, (jakkolwiek o imię Paulusa nie chodzi), wreszcie, że klasa rękopisów, reprezentowana przez *V*, ma niemałe znaczenie i nieraz zasługuje na wyszczególnienie. Że brak pewnych wierszy w rękopisach może posłużyć jako kryteryum przy badaniu genealogii rękopisów, podniósł Francken jasno i należycie. Krytyczny aparat zawiera ważniejsze rękopisy w całości, inne o tyle, o ile wydawca uważał to za rzecz pożyteczną. Aparat Franckena wogóle nie przewyższa w niczem aparatu Hosiusa, a pod niejednym względem stoi nawet od niego niżej. I tak: niepraktycznie postępuje wydawca, pomijając często w aparacie lekcye rękopisów, omawiane w komentarzu; nadto zamieszanie sprawia dziwaczny sposób cytowania np. II, 69 lybicos *V, U, M, G*, victos *M*, lybicos *A*, podobnie I, 397, II, 20, 57, 328 i t. d.; jeżeli do tego dołączymy znaczną liczbę błędów drukarskich, to łatwo zrozumiemy, że aparat taki bardzo małą może mieć wartość. Przeto nie w aparacie krytycznym, lecz w komentarzu, który był ostatecznym celem wydawcy, szukaćby należało głównej wartości edycyi. I tu istotnie znajdujemy wiele cennych uwag i bystrych spostrzeżeń, wiele samodzielnych, a trafnych zmian i hipotez, np. I, 656 furerent; II, 11 devinxit; III, 452 damnum; V, 504 fessis i in. Lecz również i w komentarzu

i w tekście, którego komentarz gorliwie broni, można wiele wytknąć (Por. Woch. f. klass. Phil. 1896, nr. 36 i 1898, nr. 17).

W ustaleniu tekstu postępuje wydawca wobec rękopisów eklektycznie, w wypadkach wątpliwych przechyla się na stronę recenzyi Paulusa. W przyjmowaniu konjektur jest Fr. niewstrzemięźliwy; Bentley, Heinsius i in. mają swoje miejsce w tekście, jeszcze więcej w komentarzu, nie zawsze niestety z pożytkiem dla czytelnika.

Właściwa egzegeza zajmuje dość skromne miejsce wobec krytycznego omawiania, a chociaż czasem i tu znajdzie się cenna uwaga, tak np. trafne objaśnienie III, 182, to przecież większa część objaśnień jest zbyt sztuczną i wyszukaną. Wogóle wydanie Franckena zawiodło oczekiwania. W porównaniu z wydaniem Hosiusa nietylko go nie przewyższa, lecz owszem ustępuje mu pierwszeństwa, a ktokolwiek zajmuje się krytyką Lukanusa, zawsze jeszcze będzie musiał opierać się na aparacie krytycznym Hosiusa, ułożonym jasno i przejrzyście, a co najważniejsza — wolnym od błędów drukarskich i różnych usterek, które szpecą wydanie Franckena. Ażeby z licznych tego rodzaju przykładów przytoczyć przynajmniej kilka, wystarczy otworzyć książkę w dowolnem miejscu, np. I. 74 l. mixtis, 481 tunc *B*; II. 85 cimbriservate *O*, u Hosiusa cimbris *M*, *Bgv*. II. 126 brak w aparacie lekcyj wszystkich rękopisów: neglectum; II, 711 w aparacie: paratas, w uwagach należycie: paratas *O* et vulgo; albotéż w zestawieniu wierszy, pominiętych w niektórych rękopisach, co — jak to sam wydawca zaznacza, — jest rzeczą niezmiernej wagi, czytamy na str. XXXI. przedm.; IX, 664 a iove — deest in *M*, *K*, *U*, *B*, w aparacie zaś vol. II. str. 192: 664 om. *V*, *U*, *R*. Wskutek tego czytelnik, nie mający innej pomocy pod ręką, nie wie, czy istotnie w rkp. *V*. tego wiersza brak, czyteż nie, i dopiero z aparatu Hosiusa przekonuje się, że IX, 664 om. *M*, *V*, *U*, add. *m*, *v*. Usterki takie sprawiają zamieszanie i podkopują zaufanie do całej pracy.

Jeżeli w końcu zbierzemy wszystkie wady i zalety edycyi i postawimy je naprzeciw siebie, to musimy przyjść do przekonania, że edycya jest nieudałą. Błędny i niedbały aparat krytyczny wobec jasnego i dokładnego aparatu Hosiusa jest prawie bez wartości; komentarz pomimo wielu cennych uwag jest za rozwlekły i zbyt przeładowany wiadomościami, czerpanemi ze starych wydań; co do samego tekstu, to z wyjątkiem kilku miejsc, nie można przyznać mu istotnego postępu. Nie mogą też wobec tego podnieść wartości edycyi dołączone fotografie po jednej stronicy rkp. Vossian. I. Montepess. i Ashb., jakoteż wspaniałe i godne samo przez się uznania, techniczne wyposażenie dzieła.

Kraków. *P.*

Burckhardt Jakób: Griechische Culturgeschichte, herausgegeben von Jakob Oeri. Berlin i Sztutgard, 1898. 2 tomy (str. 370 i 443).

Sławny autor «Kultury Odrodzenia we Włoszech» (w przekładzie polskim wydanej przez Spółkę Wydawniczą polską w Krakowie, 2 t. z r. 1895 i 1897), Jakób Burckhardt, wykładał w latach 1872—1885/6 o dziejach greckiej kultury. Nie chciał jednak ogłaszać tych wykładów za życia, między innymi

także z tego powodu, że je uważał za próbę historyi cywilizacyi greckiej, pojętej na swój własny i subjektywny sposób. Dopiero umierając (drugi rok temu), dał pozwolenie siostrzeńcowi na ich wydanie. Jakób Oeri ogłosił więc w roku zeszłym w dwu tomach pięć rozdziałów, których tytuły tak opiewają: Die Griechen und ihr Mythus (I, 13—53), Staat und Nation (55—332), Religion und Cultur (II, 1—270), Die Erkundung der Zukunft (271—337), Zur Gesammtbilanz des griechischen Lebens (338—424). Publikacyę zaś czterech dalszych rozdziałów, kończących dzieło, także w dwu tomach, zapowiada wydawca w najbliższych latach. Rozdział szósty zajmować się będzie sztuką, siódmy poezyą, ósmy filozofią i wiedzą, dziewiąty będzie miał napis: Der griechische Mensch in seiner historischen Entwicklung. Wszelkie istotne zmiany, jakie poczynićby można na podstawie najnowszych dzieł, np. Rohdego «Psyche», albo utworów odkrytych Arystotelesa o państwie ateńskiem, Herondasa, Bakchylidesa i t. d., wydawca z góry wykluczył. Wytłómaczywszy się z tego w przemowie, podał wstęp, od którego zwykł był B. zaczynać swój kurs akademicki.

Ten świetny wstęp powinien się upamiętnić w umyśle wszystkich, którym w badaniu przeszłości chodzi o ducha, a nie wyłącznie o nagie fakty. Wobec t. zw. »starożytności« zajmuje B. podobne stanowisko, jak wobec polimatyi Pitagorasa Heraklejtos, który twierdził, że wielowiedza rozumu nie kształci. Wszystko więc, co przyczynia się do poznania żywych sił greckich, budujących zarówno, jak niszczących, wybiera B. jako »das wirklich Wissenswürdigste« albo »der wahrste Realinhalt des Alterthums», resztę uważa za rumowisko i na bok odrzuca. Nie zależy mu tedy wcale na historyczno antykwarycznej uczoności, przeciwnie raczej przemawia za dożywotnio kształcącym środkiem i umysłowej rozkoszy czynnikiem. Słowo Böckha znamienne: »Die Hellenen waren unglücklicher, als die Meisten glauben» — wziął sobie niemal za motto i wbrew dotychczasowym zachwytom nad szczęśliwością, szczególnie Ateńczyków we wieku Peryklesa, podnosi ciemne strony ich ewolucyi duchowej. W tem też podobny do Heraklejtosa, z którym go zestawiłem, że czarno, zbyt czarno widzi w entuzyastycznym poglądzie na epokę peryklesowską »eine der allergrössten Fälschungen des geschichtlichen Urtheils, welche jemals vorgekommen» i wysłuchuje »den schreienden Protest der ganzen überlieferten Schriftwelt, welche von Mythus an das Menschenleben überhaupt beklagt und verschätzt« (II, 373). Zobaczymy, o ile B. był »unwissenschaftlich», do czego się we wstępie przyznaje, a zarazem o ile trzeba zarzucić mu »eine grosse subjective *Willkür* in der *Auswahl* der Gegenstände« — właściwość, zdaniem jego samego nieuniknioną (I, 6.)

Dwa powiedzenia genialne wyjmuję z pierwszego, najkrótszego rozdziału. Naród grecki uchodzi za «klasyczny» niejako w przeciwieństwie do wszelkiej «romantyczności». Jeśli jednak romantyka nic innego nie znaczy, jak ciągłe odnoszenie wszechrzeczy i zapatrywań do poetycznie ukształtowanej przeszłości, to Grecy z swoim wszechwładnym mitem przebyli bardzo olbrzymią romantykę w duchowym rozwoju (str. 37.). Drugie zaś powiedzenie brzmi tak, że bez Greków nie bylibyśmy ciekawi przeszłości, gdyż tego, o czem bez nich dowiedziećbyśmy się *mogli*, nie *pragnęlibyśmy* bynajmniej wiedzieć (str. 53.)

W drugim rozdziale napotykamy dość jednostronne twierdzenie, że w nowszych czasach państwo jest postulatem jednostki, indywiduum, które go potrzebuje; grecka πόλις przeciwnie z góry stanowi całość wcześniejszą od czę-

ści, od poszczególnego domu i człowieka (st. 80.). Temu twierdzeniu możemy przeciwstawić niemniej poważne zdanie Böckha, który w swej »Encyklopedyi i metodologii« właśnie naodwrót widzi u Greków dążność do wyosobnienia jednostek, szczegółów i indywiduów, do rozpryskiwania się w drobne państwa; tymczasem uniwersalizm oraz tendencya do tworzenia państw wielkich są nowożytnym nabytkiem. Mówiąc o greckiej arystokracyi, robi B. nadzwyczaj trafną uwagę, że w jej epitecie »kalokagathia« akcent moralno-estetyczny przypada na καλός, a materyalny raczej na ἀγαθός, bo u Homera już ἀγαθοί w przeciwieństwie do niższych (χείρονες, χέρηες) są to przedniejsi bogacze (str. 171.). Nieustającym poniekąd dokumentem sposobu myślenia tej arystokracyi nazywa B. Pindara (str. 177.). Na demokracyę zapatruje się wręcz nieprzychylnie jako na spółkę demosu i zręcznych karyerowiczów (Streber, Grossstreber), wyzyskujących państwo dla siebie przeciw pełnym talentu jednostkom (str. 220. i nast.). O utopiach Platona wyraża się jako o programie «der Stillstellung der griechischen Cultur», której bezwzględny rozwój wymagał upadku państwowości (str. 287.).

Obfitszym w trwałe wyniki jest niewątpliwie tom drugi. Zaraz w przedmowie zadziwiają śmiałością dwa obce sądy, które B. zdaje się podzielać, że mianowicie przyjąć należy z nowszymi badaczami pierwotną, rozpowszechnioną po Grecyi i Italii religię grobu, tudzież ogniska domowego, gdy zmarłych chowano w domu, sądząc, że duszę grzebie się razem z ciałem. Co więcej — B. podejmuje pytanie, rzucone przez Schopenhauera, czy może wogóle wszelka religia i filozofia nie powstały w obliczu śmierci. Prawdopodobnie wcześniejszym był politeizm od jedynowładnego Zeusa, a polidemonizm, napełniający przyrodę duszami zmarłych ludzi, utrudniał rozszerzenie się panteizmu pomimo usiłowań niektórych filozofów (II, str. 24. i 28.). W Dodonie rozróżniano wyraźnie kult Zeusa, królującego w eterze, od Gei, starszej od niego pani podziemnych sił i jeszcze w grobach żyjących ludzi, oraz wyroczni. Grecy w swych bogach mieli niewysłowienie wiele, bo własne wydoskonalone odbicie, ale zbyt mało, gdy chodziło o moralny przykład i pocieszenie. Nie są bogowie ani odwieczni, ani stwórcami świata, lecz wyłonili się z ciemnych sił przyrody i sami też podlegają konieczności (str. 20. i nast. 37, 41.). Ich zazdrość w odniesieniu do ludzi silnie ugruntowana była w wierze, przenikającej całą dziedzinę mitu, i to jest jedna z wielu osobliwości greckiego pesymizmu. Zdumieniem zawsze napełniać będzie tak niski etyczny sąd o bogach, tak mała nadzieja w ich niezawodną pomoc, niepewne wyobrażenia o ich władzy — szczególnie w sprawach życia i śmierci, — a z drugiej strony tak bardzo rozpowszechniona ich służba. Był to strach upiększony przed tymi, których chciano przebłagać ofiarami. Nasz podziw dla eposu i jego słuchaczy wzrósłby jeszcze, gdybyśmy mogli zmierzyć, ile w tych pieśniach uniknięto jaskrawych, strasznych i groźnych szczegółów, których usunięcie przez cichy układ pomiędzy aojdami a słuchającym ludem należy może do najszlachetniejszych zjawisk całej przeddziejowej przeszłości heleńskiej (str. 103, 143, 149 i nast.)

Całkiem odrębną osobistością od reszty bogów jest Dyonizos. Jego kult, opiewany n. p. w «Bakchach» Eurypidesa, nosi na sobie cechy istnego satanizmu (str. 114.). Dzikich obchodów, na jego cześć wyprawianych, nie bierze B. za objaw zwyrodnienia, lecz za nieukrócony zabytek religijnego uczu-

cia. Eurypides nie byłby przez całą sztukę wysławiał tego żywiołowego szaleństwa, gdyby mu nie był odpowiadał powszechny nastrój myślenia (str. 174 i nast.). Cześć Dyonizosa jako boga podziemia tworzy podstawę orfiki i bakchickich misteryów, w których B. niesłusznie zdaje się upatrywać już od samego początku praktykę, obliczoną na omamienie i wyzysk, a w ich kosmogonii raczej pozornie, niż rzeczywiście głęboki podkład (str. 178 i nast.). Nie tu miejsce rozprawiać się z tym poglądem, ale gdzieindziej udowodnię, że monizm Parmenidesa, oraz panteizm Empedoklesa, poprostu są przesiąknięte poezyą orficką. Choćby dlatego właśnie orfiki lekceważyć nie można, że ona utorowała drogę do monoteistycznego poglądu na świat i na moralne, wszechmocne bóstwo.

B. odmawia za wielu innymi — od Herodota począwszy, a na Gomperzu i Laudowiczu skończywszy — greckiego pochodzenia nauce Pitagorasa o metempsychozie, mieniąc jej myśl zasadniczą o życiu na ziemi jako pokucie i karze za przewinienia, popełnione w poprzedniem życiu, antypatyczną Grekom oraz niezgodną z ich silnie uwydatnionym pesymizmem (str. 182.). Odpowiedź na to nie trudna, zwłaszcza gdy się przyjmie za pewnik indyjskie pochodzenie wędrówki dusz u Greków z Gomperzem (Gr. Denk. I, 103) i Laudowiczem (Wesen u. Ursprung d. Lehre v. d. Präexistenz d. Seele etc., str. 96 i nast.), że wprawdzie pesymizm nie jest zgodny z doktryną o metempsychozie, ale jest jej następstwem koniecznem i wynikłością, jak heraklityzm antypitagorejski, albo antybrahmański budaizm. Nadto orfika, w której Maass (Orpheus str. 243) i Laudowicz i (str. 79 i nast.) widzą rodzimie swojski, a Gomperz (Gr. D. I, 108) z egipską Księgą zmarłych pokrewny pierwiastek, nie wie nic o upadku, tudzież o zsyłaniu grzesznych dusz na ten padół ziemski, natomiast wie o karach w podziemiu, a o powtórnem i wielokrotnem wcielaniu i wyprawianiu w świat w nagrodę dusz wybranych. Sam B. mocno podkopał swe własne uprzedzenie o wielce rozkrzewionym po Grecyi pesymizmie przyznaniem w następujących słowach: «Es bedurfte schon einer sublimen Ethik, um durch strenge Lebensführung den Übergang in ein bevorzugtes neues Wesen vorzubreiten» (str. 182.).

Otóż to energiczne podniesienie i uświadomienie moralności, mogące się chyba mierzyć z apolinową religią, Grecy mieli do zawdzięczenia swej oryginalnej, czy przyswojonej z Egiptu orfice, nie pitagoreizmowi (por. Maass str. 167 i nast., Gomperz I. 108.). Jak pesymizm heleński był odpowiedzią na pitagorejski asketyzm, tak orficki — sit venia verbo — melioryzm przezwyciężył bezbrzeżny pesymizm, czego B. nie dostrzegł.

W czwartym rozdziale B. zaznacza wielką różnicę między naszym i starożytnym światem, że tamten wierzył w cudowne odgadnięcie przyszłości, a współczesny nie wierzy. Wykład snów był rozpowszechnionym w tym celu środkiem, wymagał zaś — jak się zdaje — pewnego wczasu, którego brak w przyspieszonem życiu dzisiejszej doby tak małym, jak wielkim (str. 274 i 285). Między wróżbiarswem a astrologią, których ojczyzną były Egipt i Babylon, taka zaszła odmiana, że mantyka spodziewała się jeszcze czegoś od bogów, gwiaździarstwo zaś już niczego, gdyż miało za podstawę zupełnie przeprowadzony fatalizm (str. 304.) Bardzo doniosłe przypuszczenie wygłasza B. w tych słowach: »Vielleicht hatte die griechische Religion einst (je nach Gegenden) eine Zeit, da sich für sie in zwei Welten oder Mächte schied, was dem

Äther eigen war, wie die Himmelslichter und alles Meteorische, und was die Erde von Kräften barg, und damals kann es schon Orakel gegeben haben, und sie gehörten der Erde an« (str. 316 i nast.). Byłyby więc wyrocznie prastarą pozostałością może przedgreckiej ludności i poprzedziły wszelkie tworzenie się państw greckich (str. 330.).

B. był zapalonym homerzystą; Homera z rąk nie wypuszczał, choć filologiem nie był, na kilka nawet tygodni przed śmiercią. Tem się tłómaczy jego hiperboliczny sąd w ostatnim rozdziale, jakoby wszelka etyka z czasów filozoficznych, literackich i retorycznych, dla potomności stała w cieniu obok tak szlachetnego i pomimo gwałtownych namiętności czystego świata homerowego (str. 344.).

Trzy stopnie w uświadomieniu Greków odróżnia B.: czasy Homera i Hezyoda, potężny rozwój narodu, wreszcie refleksyę filozofów (str. 336.). Istotnie żal się robi, że B. w trzech tragikach nie dopatrzył się żadnej jaśniejszej strony obok woli «zum Düstern», nadto «dass dieser Wille zugleich mit der steigenden hellenischen Bildung im Wachsen war» (str. 375.). Tak nie było! B. sam siebie zbija twierdzeniem, że siły twórcze u Greków jako sztukmistrzów, poetów i myślicieli, zawsze były poniekąd optymistyczne. Szkoda, że B. głębiej nie wnikł w słowa Plutarcha o znikomości wszystkich dóbr ziemskich, natomiast o wykształceniu i wychowaniu jako najlepszych środkach pomocnych do osiągnięcia cnoty i szczęśliwości (str 372 i 387.) Byłby może dokładniej pojął i odgraniczył, gdzie się bierny i materyalny pesymizm kończy, a czynny i duchowładny prometeizm zaczyna. Wtedy byłby objaśnił »den entschiedenen Optimismus des griechischen Temperaments, welches vom tiefsten Grunde aus ein schaffendes, plastisches, der Welt zugewandtes ist«, obok smętnego nastroju. Naród grecki widocznie kochał życie i wierzył w nie, lecz w odrodzone duchowo przez oświatę i oczyszczone z wszelkiego samolubnego użycia i nadużycia. Tylko kto ten wysoki cel idealny przeoczy, może pomawiać najlepszego z Hellenów Sokratesa o »thatsächlichen Selbstmord« (str. 389 i 422.).

Lwów. *St. Schneider.*

Laudowicz Felix: Wesen und Ursprung der Lehre von der Präexistenz der Seele und von der Seelenwanderung in der griechischen Philosophie. Berlin. Selbstverlag des Verfassers. (bez daty — 1898?) str. 113.

Autor, podawszy charakterystykę pojęcia preegzystencyi, przechodzi po kolei poglądy Pitagorasa, Parmenidesa, Heraklejtosa, Empedoklesa, Platona, Arystotelesa, stoików i t. d. aż do Oryginesa i wykazuje, że pomysł preegzystencyi dusz i nauka o metempsychozie są przedfilozoficznego pochodzenia, że nawet już jako coś gotowego znachodzą się u Pitagorasa. Dlatego zgadza się ze zdaniem Zellera, że każda z obu tych nauk, zarówno o preegzystencyi, jak o jej modyfikacyi, metempsychozie, »geht als ein für sich bestehender Glaubenssatz über der wissenschaftlichen Theorie der Philosophen einher, und niemand würde in dieser eine Lücke finden, wenn sie fehlte«. Filolaos, uczeń

Pitagorasa, wywodzi początek jednej i drugiej nauki od παλαιοὶ θεολόγοι καὶ μάντεις (str. 79.).

Cztery są możliwości dostania się tych nauk przez »starych teologów i wieszczów« do filozoficznego systemu Pitagorasa: za pośrednictwem orfików i ich misteryj, z pierwotnych siedzib aryjskich, z Egiptu, albo z Indyj. Trzy pierwsze możliwości odpiera Laudowicz (str. 79—96). Zwłaszcza płodnem w następstwa może być spostrzeżenie, że u orfików niema mowy o życiu na ziemi jako *karze* za winę przedbytową stosownie do zapatrywań Pitagorasa; natomiast preegzystencya istnieje u nich jako wcielenie na mocy tylko naturalnego procesu, o wędrówce zaś dusz nie napotyka się w orfice najmniejszego śladu. Owszem wcielenie podług nauki orfickiej jest *nagrodą* za dobre sprawowanie się dusz w Hadesie. Szkoda, że autor nie znał dzieła E. Maassa: Orpheus (Mnichów, 1895). Byłby w niem znalazł potwierdzenie swojego zdania o kulcie orfickim jako oryginalnie greckim, opierającym się na tym poglądzie w przeciwieństwie do pitagorejskiej askezy i wzgardy ciała, że przebywanie na ziemi samo jedno stanowi szczęście.

Czwartą możliwość, że mianowicie obie nauki przybyły z Indyj do Grecyi — zgodnie z Schröderem (Pythagoras und die Inder. Lipsk, 1884), a przeciw Zellerowi — przyjmuje Laudowicz jako pewną w ostatnim rozdziale swojej pracy (str. 96—111.) Istotnie analogie pomiędzy brahmanizmem a rewolucyjnie wszczętą w VI. stuleciu przed Chr. nauką Buddhy z jednej, a pitagoreizmem i heraklityzmem z drugiej strony są wielkie. Warto za Laudowiczem przytoczyć trafną charakterystykę Wuttkego (Geschichte des Heidenthums. Wrocław, 1852. II, 525): »Der Brahmane hatte eine ewig ruhende Gottheit, der Buddhist eine fort und fort wogende Welt; jener hat ein Sein ohne Werden, dieser ein Werden ohne Sein, das Dasein steht dem Buddhisten nirgends still, alles fliesst«. Bardzo słusznie i z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszcza autor, że nauki indyjskie mogły dotrzeć do uszu Pitagorasa tąsamą drogą, co wiadomości o Indyach przedostały się do Hekatajosa z Miletu, t. j. przez Persyę.

Autor wprawdzie — rzecz dziwna — nie podał roku wydania swojej z wielkim talentem i erudycyą napisanej rozprawy, wszelako widać chociażby z cytowanego dzieła Wundta (Grundriss der Psychologie. Lipsk, 1896), tudzież znanego podręcznika Zellera w piątem wydaniu (z r. 1896), że ta praca należy do najświeższych pojawów. Słynne dzieło Rohdego p. t. »Psyche« zostało nieuwzględnione.

Lwów. *St. Schneider.*

Kekulé von Stradonitz, Reinhard: Über Copien einer Frauenstatue aus der Zeit des Phidias. (57. Programm zum Winckelmannsfeste der arch. Gesellschaft zu Berlin). Mit 5 Tafeln im Lichtdruck und 10 Abbildungen im Text. W Berlinie 1897, str. 37.

Profesor Kekulé poddaje w tem studyum rozbiorowi krytycznemu statuę, znajdującą się w muzeum w Cherchelu, a wydaną przez Gaucklera w r. 1895 (Musée de Cherchel par Paul Gauckler, Paryż 1895, str. 102—104.). Całkiem

podobna statua do posągu z Algeru znajduje się w muzeum berlińskiem pod nrem 83. Losy jej znane są, od XVI w. dwukrotnie uzupełniana, otrzymała przy drugiej rekonstrukcyi atrybuty Demetry i uchodziła dotychczas za rzymską kopię atyckiego typu z V. w. przed Chr. Nowe światło na stosunek jej do oryginału rzucają dwie statuy algerskie. Obie pochodzą z czasów króla Juby II., za którego panowania miasto starożytne Jol i Cezarea podniosły się do niebywałej świetności i otrzymały od znającego się na sztukach pięknych władcy cały szereg kopij sławnych posągów greckich z doby najświetniejszego rozwoju plastyki.

Ponieważ obie przedstawiają tęsamą figurę i odpowiadają sobie rozmiarami i wykonaniem, ponieważ nadto stan przechowania jednej z nich z powodu braku głowy jest mniej świetny, przeto przy ocenie krytycznej zbyteczną jest statua, gorzej utrzymana.

Z porównania berlińskiej Demetry ze statuą algerską wynika, że pierwsza nie jest wierną kopią pierwowzoru, za co dotychczas uchodziła, lecz umyślnie i dowolnie zmienioną jego przeróbką z czasów rzymskich. Rzeźbiarz, który ją wykonywał, miał to przekonanie, że poprawia starożytne dzieło, które miał odtworzyć, przerabiając je w duchu swojego artystycznego ideału i nawyknienia. Postępował więc przy tej pracy podobnie, jak to czynił niderlandzki malarz drezdeńskiej powtórki Madonny Holbeina z oryginałem darmsztadzkim. Natomiast statua z Cherchelu jest widocznie wykonaną w tym celu, by pierwowzór wiernie oddać; dlatego przy próbach, których celem ma być ocena oryginału ze stanowiska historyi sztuki, kopia z Cherchelu jedynie może oddać znakomite usługi.

Figura, którą wiernie odtwarza statua z Cherchelu, zajmuje w historycznym szeregu figur kobiecych odzianych miejsce między Steropą wschodniego frontonu olimpijskiej świątyni Zeusa a dwiema Alkamenesowi przyznanemi statuami: Prokną z akropolii ateńskiej i Herą z Pergamonu (berl. muz.) Układ odzienia jest na figurze z Cherchelu swobodniejszy i bogatszy, niż na figurze Steropy, prostszy zaś i bardziej pojedyńczy, niż na obu statuach Alkamenesa. Do Steropy zbliża ją prawda, którą zaleca się sposób przedstawienia jej szaty. Statua z Cherchelu jest nawet starszą od Kor Erechtejonu, na których uwydatnia się już element rzemieślniczej pobieżnej roboty (m. i. użycie świdra przy rzeźbieniu fałdów szaty). Do podobnego określenia ze stanowiska historyi sztuki prowadzi rozpatrzenie się w sposobie, w jaki figura z Cherchelu stoi, i ocena krytyczna typu jej głowy. Układ nóg algerskiej figury przedstawia nam mniej więcej *niveau* historycznego rozwoju, które określa sposób stania Ateny Dziewicy (bogini stoi całą stopą prawej nogi, lewą zaś stawia bardziej na boku, niż w tyle), lecz oddala się przy tem jeszcze znacznie od pozy polykletoskiej i zbliża się jeszcze wyraźniej do pozy, właściwej figurom sztuki starszej. Ten sposób stania charakteryzuje znowu przedewszystkiem Steropę, a widocznym jest na Korach Erechtejonu już jako wpływ oryginału cherchelowskiej kopii. Podobnie typem swej głowy zbliża się kopia z Cherchelu bardziej do Steropy, niż do Kor Erechtejonu. Ten typ okazuje nadto wielkie podobieństwo do typu głowy pergameńskiej kopii Ateny Dziewicy. Podobieństwo uwydatnia się w rysach twarzy, w całej budowie głów, tudzież w sposobie rozmieszczenia mas ciała. Dlatego głowa statuy z Cherchelu może

nam lepiej od innych znanych pomników służyć do rekonstrukcyi głowy Ateny Dziewicy (Parthenos).

Ta analiza krytyczna nasuwa mimowoli imię Fejdiasa temu, kto się zapyta o autora oryginału kopii z Cherchelu i Berlina. Kekulé rzuca tę myśl dość oględnie. Natomiast wynik jego badania, streszczający się w tem, że oryginał należał do koła pomników, które wyszły z pracowni Fejdiasa i jego uczniów, można uważać za pewnik.

Chwiejną jest interpretacya statuy.

Posąg przedstawia figurę kobiecą wzrostu, który przechodzi znacznie miarę naturalną, stojącą prosto. Ciężar ciała spoczywa na nodze prawej, lewa zaś, w kolanie lekko ugięta, wysuwa się naprzód, tworząc ruch wykroku, który jest zwykłym ruchem w czasie swobodnego chodu. Odzienie figury tworzy długi chiton, na ramionach spięty, w biodrach przepasany, z wykładem, który zakrywa pierś i plecy postaci i po pas sięga. Welon, zarzucony z tyłu na głowę, osłania fryzurę do połowy i spada na plecy swobodnym łukiem. Oba końce jego, przerzucone na ramiona, zwisają wolno powyżej piersi figury. Ramiona statuy opadają, lecz obie ręce, w łokciach zgięte, wysuwały się naprzód i trzymały atrybuty, które nadawały figurze pewne stałe imię. Brak ich nie dozwala jej teraz z tąsamą pewnością oznaczyć. Mimo to welon, osłaniający głowę, łagodny wyraz twarzy z towarzyszącem mu lekkiem pochyleniem głowy naprzód w stronę nogi swobodnej, a przedewszystkiem podobieństwo jej do figury Demetry na wielkiej i małej płaskorzeźbie eleuzyńskiej nadają przypuszczeniu, że figura przedstawia opiekunkę urodzaju, wiele prawdopodobieństwa. Bogini miała w lewej ręce berło, w prawej zaś, lekko pochylonej, kłosy, owoc, kwiat, lub inny przedmiot, który jej charakterowi odpowiada.

Do Kory na płaskorzeźbie eleuzyńskiej podobną jest statua z willi Albanich i jej powtórka z Cherchelu. Możliwem jest, że twórca płaskorzeźby przeniósł do swego dzieła z małemi zmianami dwie sławne statuy bogini matki i córki, które stały w świątyni eleuzyńskiej. W takim razie kopie z Cherchelu przedstawiałyby nam wierne obrazy owych posągów.

Wiedeń. *Karol Hadaczek.*

Furtwängler Adolf: Griechische Originalstatuen in Venedig (Aus den Abh. d. k. bayer. Akad. d. W. I. Cl. 21. Bd. II. Abth.). Mit 7 Tafeln und mehreren Textbildern. W Mnichowie 1898. str. 42.

Autor »Meisterwerke der griechischen Plastik«, »Intermezzi«, »Statuencopien im Alterthum«, omawia w tej rozprawie seryę kobiecych marmurowych posągów, nieco niższych od wysokości normalnej, które pochodzą z czasów najwyższego rozkwitu greckiej oryginalnej sztuki, t. j. z V. i IV. w. przed Chr., i są dziełami oryginalnemi drugorzędnych rzeźbiarzy. Wszystkie znajdują się obecnie w »Museo archeologico« pałacu dożów.

Pierwsza statua (tabl. VII. 2, $^3/_4$ nat. wielk.) z marmuru pentelikońskiego przedstawia Atenę, odzianą w wysoko przepasany peplos z wykładem, jak u Ateny Dziewicy, z tą tylko różnicą, że część wykładu, na plecach podniesiona i na ramiona rzucona, spoczywa końcami na egidzie, która pierwotnie miała

metalowe węże. Obok figury po lewej stronie była tarcza lub wąż bogini. Najbliższemi krewnemi tej statuy są dwie figury Ateny, pochodzące z akropolii ateńskiej (F. str. 4.) To podobieństwo skłania Furtwänglera do przypuszczenia, że statua wenecka stała także pierwotnie na akropolii. Wszystkie trzy posągi są swobodnemi modyfikacyami Ateny Dziewicy, powstanie ich sięga ostatnich dziesiątek lat w. V-tego. Lecz stylistycznie zbliża się statua wenecka bardziej do Irydy z fryzu Parthenonu i do innego torsa z akropolii (F. str. 5.); jest więc nieco starszą od poprzednich dwu figur, które należą już do okresu wojny peloponeskiej.

Inne statuy pałacu dożów mają te wspólne cechy, że są sporządzone z marmuru paryjskiego i pochodzą ze zbioru Grimaniego, zapisanego w r. 1586. rzeczypospolitej. Furtwängler przypuszcza, że wszystkie zdobiły niegdyś jako anatemy świątynię Demetry lub Kory na którejś z wysp greckich, lub na wybrzeżu Małej Azyi.

Pierwsza statua z tego szeregu jest — zdaniem autora — najlepiej wykonaną oryginalną statuą pojedynczą z epoki Fejdiasa z pośród wszystkich, które do dziś się przechowały. Statua przedstawia kobiecą postać, która odznacza się wszystkiemi typowemi cechami figur kobiecych tego okresu w pozie stojącej (ciężar ciała spoczywa na lewej nodze, prawa zaś jest nieco w bok i w tył podana; odzienie składa się z jońskiego lnianego chitonu z zapiętemi rękawami i z ciężkiego wełnianego płaszcza, który spoczywa jednym końcem na lewem ramieniu, otacza plecy, prawy bok, tworzy z przodu trójkątny wykład i niknie pod lewem ramieniem, które go naciskiem łokcia podtrzymuje; różnica materyi szat jest uwydatnioną).

Te właściwości typowe łączą wenecyankę z torsem ateńskiego muzeum, które pochodzi z metopów Parthenonu (Sauer, Festschrift für Overbeck, s. 73.), następnie ze statuą pierwotną, którą odtwarza cały szereg replik (Safo Albanich, replika z Cherchelu). Lecz wenecyanka jest nieco starszą od tych posągów. W obrobieniu fałdów odzienia widocznym jest wpływ surowych reguł dawniejszej szkoły, modelowanie głowy jest dokładniejsze i ostrzejsze. Te rysy zbliżają ją do typów peloponeskich. Autor przypuszcza, że statua wyszła z pracowni rzeźbiarza sikyońskiej szkoły około r. 440., a główne jej motywy przejęła później szkoła atycka Fejdiasa. Ta okoliczność tłómaczy jej podobieństwo do całego szeregu dzieł atyckich. Statua przedstawia Demetrę, która w wysuniętych rękach miała pochodnie.

Miano Demetry nadaje Furtwängler statuetce 0·81 m. wysokiej (str. 16 , którą opisuje w III. ustępie rozprawy. Szaty jej i główne rysy są takiesame, jak u poprzedniej, lecz odmienny charakter roboty stawia ją stylistycznie na równi z oryginałem Hery Barberinich. Wenecyanka trzymała w prawej ręce pochodnię, w pochylonej lewej kłosy zboża. Nader bliskie pokrewieństwo łączy ją ze statuetką, która pochodzi z portu Pireusu (str. 17.), a jest także dziełem oryginalnem drugorzędnego atyckiego rzeźbiarza. Obie należą do epoki wojny peloponeskiej. Statuetka z Pireusu przedstawia prawdopobnie Korę.

Cztery dalsze posągi weneckiej seryi odtwarzają tensam motyw z małemi zmianami. Wszystkie mają dorycki peplos z głębokim kolposem i wykładem. Ciężar ciała dźwiga noga prawa.

Stylowo najstarsza z tej grupy (tabl. IV. 1.) należy do epoki, wyprzedzającej skulptury przyczołków Parthenonu; jest więc statuą oryginalną z lat

450—440. przed Chr. Postać stawia jeszcze nogę swobodną całą stopą obok nogi, na której spoczywa ciężar ciała. Materya doryckiego peplosu jest, jak u lemnijskiej Ateny i Ateny Dziewicy, grubszą i cięższą. Sposób obrobienia fałdów zbliża ją do figur metopów Parthenonu, wykład peplosu stawia ją obok tak zw. Prokny z akropolii. Wenecyanka przedstawia po raz pierwszy schemat figury, spokojnie stojącej, w peplos odzianej, schemat, który później był bardzo popularnym (Demeter kap. muz., berl. i flor. Hera i Demeter, Kory Erecht., boginie fryzu świątyni Niki). Schemat ten zajął miejsce starszego typu, który wyszedł z Peloponezu (skulptury olimp.), a w I. połowie w. V. był w Atyce i na greckich wyspach panującym (Hestia Giustinianich, Athene-Lemnia, Demeter z Cherchelu).

Statua tabl. III. przedstawia Demetrę (budowa ciała pełna, ciężka, we włosach dyadem). Typ jej głowy przypomina głowy figur płaskorzeźby figalijskiej i bazys Nemezy Agorakritosa, zresztą pojawia się na wielu dziełach z epoki wojny peloponeskiej. Ze seryi pokrewnych głów zwraca autor uwagę na piękną głowę tarentyjską (str. 24). Końce wykładu peplosu są rzucone z tyłu na ramiona. Również układ fałdów szaty przypomina żywo dzieła epoki wojny pelop. (Atena tabl. VII., 2, kopie tak zw. Cerery w rotundzie watyk., Nemezys Agorakritosa, Apolo Barberinich, Hera berl. nr. 178).

Statua tabl. VI., 2. w uzupełnieniu swem przedstawia Hygieę. Lecz starożytnem jest tylko jej torso, które pierwotnie tworzyło posąg Demetry. Czas powstania i styl, jak u poprzedniej. Różnice: wykład peplosu sięga nieco niżej, końce części tylnej wykładu zwisają.

Ognistem życiem i nowym polotem, który uwydatnia się w malowniczym sposobie przedstawiania szaty i jej fałdów, odznacza się statua tabl. IV., 2. Najbliższą krewną jej jest statua Afrodyty, którą autor przyznał Alkamenesowi. Ściślejszy jeszcze węzeł pokrewieństwa łączy ją z płaskorzeźbami fryzu figalijskiego, tak, że nasuwa się prawdopodobne przypuszczenie, iż wenecka statua wyszła z pracowni tegosamego mistrza, który rzeźbił ów fryz. Z Afrodytą ma wenecyanka jeszcze to wspólne, że jedną ręką podnosi w górę koniec lekkiego płaszcza ponad ramię. Ten powabny motyw i malownicze stylizowanie ubrania zrobiły senzacyę w Atenach w czasie wojny peloponeskiej, gdyż go współcześni malarze waz (Mejdias itd.) często powtarzają.

Z upadkiem blasku państwa ateńskiego niknie wspaniała, czarująca piękność form, która cechuje figury kobiece ubrane z końca V. w. W sztuce nastaje z początkiem w. IV. powrót do prostszego sposobu tworzenia i nowej obserwacyi natury.

Przedstawicielkami tego prądu są statua tabl. VII. 3, która wyobraża Demetrę (w płaszczu, spadającym z głowy na plecy, prawa ręka spuszczona trzymała końce płaszcza, lewa podniesiona spoczywała na berle), tudzież najlepiej utrzymana z całej seryi statua tabl. V. Kalatos na głowie i zaciągnięty nań welon charakteryzują dokładnie boginię urodzaju. W ręce prawej miała figura berło, w lewej zaś kłosy. Jeden koniec welonu spada z przodu na prawe ramię, przechodzi przez pierś i, przerzucony na lewą rękę, zwisa swobodnie. Obie statuy są współczesne Ejrenie Kefisodotosa (r. 370.). Nowe motywy, które obie wprowadzają, przywłaszcza sobie Praksyteles i jego szkoła. Wpływ ten widocznym jest na statuach z Luwru (illustr. str. 33) i willi Pamfilich (Clarac pl. 438 D).

Dwie ostatnie statuy tej seryi przedstawiają Korę. Pierwsza z nich (VI. 1) odziana jest w joński chiton i lekki płaszcz, który osłania prawie całą figurę i tuli się do form ciała. Jeden koniec jego przytrzymuje figura łokciem lewej ręki, drugi, otoczywszy całą postać, przerzuca się wolno przez lewe ramię i tworzy na piersi krawędź sfałdowaną, która biegnie od prawego boku skośnie ku lewemu ramieniu. Ta forma udrapowania jest właściwością dzieł I. połowy w. IV. Bogini trzymała w prawej ręce pochodnię. Statua druga, współczesna pierwszej, łączy w sposobie przedstawienia szaty właściwości posągów w. V. z cechami dzieł w. IV. Furtwängler przypuszcza, że twórca jej był rzeźbiarzem podeszłego wieku, który przyswoił sobie niejedno od przedstawicieli nowych kierunków.

Ostatnia statua, którą Furtwängler w tej rozprawie omawia (VII. 1), nie należy do owej seryi, ale znajduje się w temsamem mieście w »Museo civico Correr«. Jej torso ($^1/_3$ n. w., brak głowy i dolnych części rąk) przedstawia Artemidę w pozie figury, spokojnie stojącej z psem, który siedzi obok jej prawej nogi. Ubiór bogini tworzy długi joński chiton lniany z ramiączkami i dorycki peplos, przepasany nad długim wykładem. Pas kołczanu przechodzi ukośnie przez pierś. Motyw stania przypomina Atenę Parthenos, lecz sposób przedstawienia ubioru posuwa ją w epokę Muz mantynejskich i Artemidy drezdeńskiej Praksytelesa. Liczne rzymskie kopie (n. p. Artemis watyk. str. 40) odtwarzają wiernie oryginał sławny z I. poł. IV. w., na którym znać wpływ Ateny Dziewicy. Wenecyanka jest tylko swobodną, oryginalną przeróbką tego pierwowzoru, wykonaną przez drugorzędnego rzeźbiarza, który już znał dzieła Praksytelesa.

Wiedeń. *Karol Hadaczek.*

Robert Carl: Die Knöchelspielerinnen des Alexandros nebst Excursen über Reliefs an der Basis der Nemesis von Rhamnus und über eine weibliche Statue der Sammlung Jacobsen. (21. Hallisches Winckelmannsprogramm. Mit 1 Tafel u. 8 Textabbildg.) W Hali 1897. str. 34.

Po seryi studyów o obrazach Polignotosa (Die Nekyia des Polignotos, Hala 1892, 16. Hall. Wpr., Die Iliupersis des Polygnot 1893, 17. Hall. Wpr., Die Marathonsschlacht in der Poikile und Weiteres über Polygnot 1895, 18.Hall. Wpr.) zapowiedział profesor uniw. halijsk. szereg rozpraw o malowidłach, wykonanych na marmurowych płytach (monochromata), z których pięć pochodzi z Herkulaneum, jedno z Pompei. Obrazy te znajdują się obecnie w neapolitańskiem »Museo nazionale«. Jeden z nich opracował już Robert w 19. halijskim progr. p. n.: »Votivgemälde eines Apobaten nebst einem Excurs über den sogen. Ares Borghese« (Hala 1895), drugi jest przedmiotem rozprawy zamieszczonej w 21. programie.

Kompozycya obrazu obejmuje spokojną, rodzajową grupę na przodzie i ruchliwą w tyle. Dwoje dojrzałych dziewcząt, Aglae i Hileajra, przysiadłszy na ziemi, zabawia się grą w kostki. Hileajra rzuciła pięć kostek w powietrze,

z których trzy powiodło się jej schwycić grzbietem prawej ręki, dwie inne spadają na ziemię. Dalszem zadaniem (Pollux. IX. 126) dziewicy, oddanej grze całą duszą, będzie podnieść spadające kostki palcami tejsamej ręki, tak, by nie zrzucić schwytanych — zadanie trudne, gdyż trzy kostki leżą prawie na palcach grającej ręki, stąd lekki odcień niezadowolenia maluje się w jej rysach. W lewej ręce trzyma dziewczę wygrane astragale. Aglae, jej partnerka, nie ma stanowczo w grze szczęścia. Wielkim palcem prawej ręki ugniata astragal, leżący przy niej na ziemi — jedyny, który jej pozostał, a pożądliwym wzrokiem śledzi spadające kostki, któremi gra jej rówieśnica.

Tragiczniej wygląda sytuacya w tyle obrazu: wśród gry podobnej wynikło nieporozumienie między Latoną i Niobą. Obrażona Leto podniosła się. Z pogardą odsuwa jedną nogą kostki leżące — przyczynę kłótni, mechanicznie przyjmuje wyciągniętą rękę Nioby, która pod naciskiem przyjaciółki Fojby gotową jest do zgody. Twarze i ruchy obu figur wskazują dobitnie, że dusze przyjaciółek nie wróciły jeszcze do pierwotnej harmonii.

Kontrastem scen, dokładną charakterystyką pięciu figur, z których każda przedstawia inną stronę usposobienia chwilowego, umiał malarz, którego sygnatura opiewa: Ἀλέξανδρος Ἀθηναῖος ἔγραψεν, wlać szlachetny ἔθος w swój obraz, wykonany najprostszymi środkami.

Robert zbija objaśnienie Savignoniego, który w tem jednolitem malowidle widział niezręczną rzymską kompilacyę, złożoną z motywu niezgody Latony i Nioby, wziętego z płaskorzeźby atyckiej V. wieku, i z rodzajowej grupy grających dziewcząt, przeniesionej z większej kompozycyi Polignotosa, odrzuca także zapatrywania Rossbacha i Wintera, którzy dopatrywali się w tem dziele oryginału rzymskiego.

Sposób, w jaki litery napisów i kontury kształtów figur i ich odzienia są nakreślone, świadczy, że malowała ten obraz trwożliwa ręka kopisty rzymskiego. Naśladowca nie rozumiał już odzienia greckiego figur swego oryginału; stąd ramiączka chitonów w jego obrazie przylegają, jak trykoty, do ciała. Kilka błędów przeciw prawom proporcyi i perspektywy wskazuje, że naśladowca nie odbijał oryginału, lecz kopiował z wolnej ręki.

Herkulańskie więc malowidło jest kopią rzymską oryginału malarza ateńskiego Aleksandra, o którym zresztą milczą literackie źródła. Ale styl obrazu oznacza dokładnie epokę jego działania. Aleksander ulega wpływom nowatorstw Zeuksysa (rysunek barwny ciała nagiego; niezwykle duże ręce), jednak nie zerwał jeszcze z tradycyą Polignotosa (grupa grających dziewcząt). W ten sposób czas powstania obrazu można ująć w granice lat 425–420. Ta epoka wynika także z podobieństwa figur obrazu do figur innych, datowanych pomników (waza mnich. Jahn 805, płaskorzeźba nagr. Hegesy, głowa berliń., uznana za kopię dzieła Alkamenesa, płaskrz. przedstawiająca Orfeusa, bazys Nemezy). Ten czas nasuwa wreszcie charakter napisów.

Obraz Aleksandra był prawdopodobnie anatemem, ofiarowanym do świątyni Latony, Apolina lub Artemidy, ofiarodawca lirycznym poetą, zwycięzcą w cyklicznym agonie. Przypuszczenie to nasuwa Robertowi treść obrazu. Przyjaźń Latony i Nioby znaną jest tylko z lirycznego wiersza Safony fr. 31. Λάτω καὶ Νιόβα μάλα μὲν φίλαι ἦσαν ἑταῖραι.

We wsuniętym w tok rozprawy epizodzie (str. 8—16.) wykazuje Robert bezpodstawność hipotezy Wintera i Sempera, którzy chcieli w neapolitańskich

malowidłach na marmurze widzieć próby techniki zagadkowego enkaustycznego sposobu malowania starożytnych. W znanym ustępie Pliniusa h. n. l. 35, 149 »encausto pingendi duo fuere antiquitus genera, cera et in ebore, cestro id est verriculo« usuwa Robert przez wtrącenie przed »cera« przyimka »in« fałszywe tłómaczenie »cera« przez farby woskowe i w ten sposób interpretuje miejsce: na tablicach woskowych i na kości słoniowej, w obu wypadkach zapomocą »cestrum«. Istota więc pierwszego rodzaju enkaustycznego malowania polega na na tem, że tablicę drewnianą powlekano pokostem woskowym, który nadawał powierzchni konieczny w malarstwie starożytnem ton jasny, podobnie jak leukoma przy malowaniu al tempera t. zw. »Pfeifenton« na lekitach. Ów pokost był dla białej kości słoniowej zbytecznym, na jej powierzchnię nakładano wprost różnobarwne pasty woskowe narzędziem kształtu łopatki. Plinius nie zna »encausis« na marmurze. Marmurowe malowidła neapolitańskie są więc zdaniem Roberta tylko rysunkami, których poszczególne partye były farbą pokryte. Na obrazie Aleksandra barwnym był chiton Latony i płaszcz Nioby i Fojby, farbą pokryty był prawdopodobnie także czepeczek Aglai, wstążki na włosach Latony, Fojby, Hileajry. Reszta zaś szat nie miała barwnej powłoki, tylko była »in den Schatten mit dunkleren Tönen vertieft«, nagie partye były niemalowane.

W pierwszym ekskursie zajmuje się Robert rekonstrukcyą płaskorzeźby, która zdobiła podstawę Nemezy z Ramnusu i we wielu szczegółach dochodzi do odmiennych wyników od Pallata (Jahrb. d. arch. Inst. IX. 1894), w drugim omawia statuę ze zbioru Jacobsena, która jest — zdaniem jego — dalszym przykładem, świadczącym o potężnym wpływie Polignotosa na współczesną mu i późniejszą plastykę. Statua, 1·50 m. wysoka, komponowana »in Vorderansicht«, przedstawia uciekającą dziewicę. Motywem ucieczki jest przestrach przed grożącem niebezpieczeństwem, który jest tak wielkim, że ubezwładnia jej ruchy. Dziewczę, nie mogąc już uciekać, zdaje się upadać, a celem osłony głowy podciąga kurczowo obiema rękami krótki płaszcz, jakby welon. Bliską krewną kopenhaskiej statuy jest uciekająca Agaue, znana z wazy Mejdiasa, i Tetys na pewnym lekicie; pierwowzorem tego typu była prawdopodobnie jedna z figur obrazu Polignotosa w Anakejonie, który przedstawiał porwanie Leukipid.

W krótkim końcowym ustępie daje Robert nową próbkę interpretacyi figur t. zw. pomnika Nereid z Ksantosu. Zdaniem jego postacie uciekających dziewcząt są uosobieniem okrętów (zob. Arystof. Ryc. V. w. 1300.)

Wiedeń. *Karol Hadaczek.*

Lindsay M. W.: Die lateinische Sprache. Ihre Laute, Stämme und Flexionen in sprachgeschichtlicher Darstellung. Vom Verfasser genehmigte und durchgesehene Übersetzung von Hans Nohl. W Lipsku, u S. Hirzla 1897. 8° str. XVI, 747.

»Od chwili wydania wielkiego dzieła Corssena (po raz ostatni w Lipsku 1868-70.) żadna książka nie ukazała się, któraby obejmowała rzecz o odmianie imion i słów, słoworodzie, wymowie i prawopisie łaciny, a opie-

rała się na metodzie językowoporównawczej, jeżeli pominiemy krótki przegląd tych zagadnień, podany przez Stolza w Iwana Müllera podręczniku do nauki starożytności klasycznej (Handbuch der klass. Alterthumswissenschaft, t. II. wyd. 2. w Nördlingenie 1889 r.) A przecie od czasów Corssena nasza wiedza o tym przedmiocie wzrosła niepomiernie, ponieważ z jednej strony mężowie tacy, jak Johannes Schmidt, Osthoff i Brugmann osadzili językoznawstwo porównawcze na silniejszym gruncie, z drugiej zaś nasza znajomość dawnych pisarzy łacińskich (zwłaszcza Plautusa), oraz umbryjszczyzny, oskijskiego i innych narzeczy dawnych italskich, niemniej romańszczyzny, a przedewszystkiem grupy językowej keltyckiej, związanej ściśle z grupą italską, doznała znacznego pogłębienia. Nowe zatem opracowanie tego przedmiotu, które ośmielam się przedłożyć w dziesięciu rozdziałach tomu niniejszego, przychodzi chyba w porę«. Temi słowy profesor oksfordzki, W. M. Lindsay, zagaja przemowę dzieła, pokaźnego nietylko objętością, lecz także treścią. Zgadzają się z istotnym stanem rzeczy, i prawdziwie trzeba się dziwić, że dotychczas żaden Niemiec nie uprzedził profesora angielskiego, i ostatecznie musiało przyjść do tego, iż Niemcowi pozostała praca przyswojenia tego dzieła swemu światu uczonemu, a temsamem i słowiańskiemu, który jeszcze ciągle nie umie czerpać wprost ze skarbnicy uczoności angielskiej i francuskiej. P. Jan Nohl, uczeń głośnego prof. Osthoffa z Hajdelbergu, dokonał tej żmudnej pracy — żmudnej, bo musiał podstawić przykłady przystępniejsze czytelnikom niemieckim w miejsce angielskich, zmienić w niejednem słownictwo autora, by je przystosować do przyjętego w Niemczech, sięgać wprost do dzieł Brugmanna, Georgesa, Streitberga i słowników, ilekroć chodziło o znaczenie wyrazu przytoczonego i t. p. Natomiast pozostawił nienaruszonymi ustępy z pisarzy starożytnych, oraz wskaźnik rzeczowy i wyrazowy; dodajmy odrazu, że, jeśli gdzie, to co do punktu ostatniego zmiana na lepsze nie byłaby zawadziła, bo wskaźnik oryginalny prof. Lindsaya jest co najmniej niedostatecznym. Zresztą tłumacz starał się — co zaznacza wyraźnie — o zachowanie książce cech jej indywidualnych w zupełności, tak, że mamy pełne prawo bez pomocy oryginału angielskiego do krytykowania sądów i poglądów, wypowiedzianych w przekładzie niemieckim, jako pochodzących od autora, który nie omieszkał poczynić przy tej sposobności pewnych zmian i uzupełnień pod wpływem lektury dzieł i rozpraw, nieznanych mu przedtem, lub wydanych już po wyjściu oryginału angielskiego. To też będę rozstrząsał treść dzieła, leżącego przedemną, jako pochodzącą od Lindsaya nawet tam, gdzie wciągnięto w zakres jego język niemiecki; autor bowiem upoważnił krytyka do tego swojem *placet*, położonem tuż pod napisem książki.

Zacznę od napisu. Zapowiada rzecz »o języku łacińskim«. Każdy badacz języka łacińskiego i filolog łacinnik chwyci z radością za książkę, obejmującą nareszcie po długim przeciągu czasu całokształt przedmiotu tego, zwłaszcza, że z »Dziejowej gramatyki języka łacińskiego«, nad którą pracuje aż 8 uczonych niemieckich, posiadamy dotychczas jedynie »Głosownię« (1894) i »Słoworód« (1895) prof. Stolza i czekamy od lat trzech na ciąg dalszy napróżno. Zresztą gdyby nawet owa praca zbiorowa była skończoną, powitałbym z radością dzieło z tegosamego zakresu jednego uczonego, bo śmiem przypuszczać, że tylko takie będzie wypływem przetrawionego, jednolitego poglądu na całość zjawisk, czem dzieło kilku autorów nie może być nigdy. Podkreślam jednak dwa warunki: po-

gląd jednolity na całość. A tych niestety książka prof. Lindsaya nie spełnia. Tuż pod nagłówkiem bowiem czytamy ograniczenie napisu ogólnikowego; autor przyrzeka mówić li o głosowni, słoworodzie i odmienni, pomija zaś milczeniem to, co z gromady luźnych wyrazów dopiero tworzy język o cechach odrębnych, t. j. składnię. Prawda, jestto część najtrudniejsza każdej gramatyki, niehistorycznej nawet, ale trudno zaprzeczyć, że ktoś musi raz wziąć się do tej pracy umiejętnie, a choćby pobłądził grubo, dokonałby dzieła o wiele zasłużeńszego od tworzenia z prac innych nowej książki, choćby 700-stronicowej. Zresztą i w tym kierunku droga już wytknięta. Mamy przecie część składni porównawczej prof. Delbrücka. Bądź jak bądź brak składni w książce Lindsaya uczuje dobitnie każdy, ktoby pragnął wyciągnąć korzyść praktyczną z lektury jego dzieła. Ręczę, że nie potrafi sklecić ani jednego zdania poprawnie. A więc tom omawiany nie spełnia jednego warunku zasadniczego: podaje tylko część tego, co jest niezbędnem do zupełnego zrozumienia łaciny i owładnięcia nią.

Uczyniłem nadto książce zarzut drugi: niejednolitości. Nie mogę go uzasadnić jednym zamachem, a zaprowadziłoby mię za daleko, gdybym chciał przechodzić kolejno całą książkę szczegółowo. Dlatego podam w krótkości treść tomu, a następnie zajmę się drobiazgowo rozdziałem II., bo zeń i słuszność zarzutu owego i inne błędy ogólnej natury, właściwe prof. Lindsayowi, okażą się najwyraźniej.

Wiemy już z przemowy, podanej na początku oceny niniejszej, że autor podzielił pracę swą na 10 rozdziałów. Pierwszy zajmuje się abecadłem łacińskiem, jego stosunkiem do pierwowzorów i dziejami w sposób aż nadto treściwy, prawie niedostateczny. Dziwi też brak tablicy z przerysami liter w dziele, pisanem przez syna rasy, która tak wysoko dzierży sztandar nauki poglądowej i tak się lubuje w ilustracyach, dyagramach, tablicach. Rozdział II. o wymowie dźwięków łacińskich, obszerny, bo o 150 przeszło stronach, odkładam stosownie do zapowiedzi na później. Po nim idą kolejno rozdziały o przycisku, o głosowni na podstawie porównawczej (dość niewolnicze streszczenie podręcznika Brugmanna według pierwszego wydania, a więc nieraz przestarzałe), o słoworodzie pni rzeczownikowych i przymiotnikowych, o odmianie rzeczowników i przymiotników, stopniowaniu i liczebnikach, o zaimkach, o słowie, o przysłówkach i przyimkach, wreszcie o spójnikach i wykrzyknikach.

Poddam teraz rozbiorowi rozdział II., oparty głównie na klasycznem dziele Seelmanna o wymowie dźwięków łacińskich (Aussprache des Lat. 1885.). I tu znów ograniczę rozbiór systematyczny li do §§. 1—5., poświęconych dźwiękowi *a*. Wskutek układu dzieła, za który autor musi odpowiadać, znajdujemy się odrazu *in mediis rebus*. Dziejowe traktowanie wymagałoby właściwie porządku następującego: pochodzenie indoeuropejskie dźwięku, który łacina wyraża głoską A, pochodzenie znaku tego, stosunek wymowy do znaku w czasach przyjęcia znaku i jej rozwój aż do chwili wykłucia się języków romańskich z macierzy łacińskiej. Prof. Lindsay postąpił inaczej. Stosunek łać. *a* do indoeuropejskiego przodka wyjaśnia dopiero w rozdz. IV., tu zaś zaczyna od podania w wątpliwość twierdzeń Seelmanna o naturze łać. *a*. Seelmann utrzymywał, że dźwięk ten przechylał się w łacinie ku *e* raczej, niż ku *o*, a w czasach cesarstwa był wprost = *ä* (tj. coś w rodzaju naszego e narzeczowego w miejsce *a*). Lindsay podnosi przeciw temu tę okoliczność, że włoskie *a* w wyr. *padre* itp. zbliża się raczej ku *a* niem. wyr. *Vater*. Lecz zaraz cofa się i zastrzega, że dzisiejszy stan naszej wiedzy nie pozwala

na określenie jakości tego dźwięku łacińskiego, ani zależności jej od spółgłosek otaczających, względnie od iloczasu. Ledwie rzekł to, niweczy pesymizm co do punktu drugiego wskazaniem na świadectwo Lucyliusa i języków romańskich. Te bowiem świadectwa przemawiają stanowczo za tem, że różnica iloczasu nie szła w parze ze zmianą brzmienia *a*. Języki romańskie rzekome nie dają nam do ręki probierza iloczasu łać. *a*, musimy się o tem dowiadywać przez porównanie z innymi językami, przedewszystkiem zaś zwracać uwagę na wyrazy, przejęte z łaciny przez inne języki. A właśnie kimryjskie i bretońskie narzecza wykazują w tych pożyczkach *a* miejsce łać. *ă*, *o* w miejsce łać *ā*. Wniosek stąd jasny — autor go nie wysnuwa, mimo że równoległość rozwoju *ĕ—ē*, *ĭ—ī*, *ŭ—ū*, które z krótkością łączą w łacinie wymowę otwartą, z długością zaś ścieśnioną (zupełnie, jak w polskim), uzasadnia ze swej strony prawdopodobieństwo tego wniosku. Zresztą autor na innem miejscu słusznie stawia zasadę, że przesunięcie artykulacyi pewnej w języku danym nie pozostaje zjawiskiem odosobnionem, ale wywołuje równoległe przesunięcie szeregu artykulacyj innych[1]). Tu nie zastosował tej zasady, ale urywa bez konkluzyi, by przejść do świadectw gramatyków łacińskich, oraz różnych przemian dźwięku *a*, które jednak zestawia tak bezładnie, że trudno pochwycić nić, prowadzącą do kłębka. Samo przytaczanie wyrazów takich, jak Delmatia, Jēnuarius itp., lub stwierdzenie, że tu mamy *e* zam. *a*, nie wystarcza. Od autora naukowej gramatyki musimy żądać wyjaśnienia zjawiska, o które zresztą nie trudno najczęściej, i ocenienia wartości dowodowej w danym razie wpierw, nim pomieści wyraz jaki, jako dowód w książce. Gdyby Lindsay był poddał krytyce ścisłej zjawiska, które nie rozjaśniają rzeczy, lecz ją owszem zaciemniają, a co najmniej same potrzebują oświetlenia, dzieło jego wypadłoby o wiele przejrzyściej — no i o jedną trzecią choćby cieniej, co byłoby tylko z korzyścią dla dzieła i czytelnika. Ot np. zastanawia autora zjawisko, że znak oskijski *ú* (= ideur. *o*, *ō*, na końcu wyrazów nawet *ā*), który brzmiał zapewne jak mazurskie *á* w wyr. *pán* (pon), a w greckiem abecadle wyrażał się przez *o*, u Festusa i Paulusa występuje jako *a*, mianowicie *petora* = quattuor, *veia* = wóz, choć Lucylius, powołany u Festusa, pisze *sollŏ* = łać. tota l. mn. r. nij. Charakter osk. *ú* wymagał wyrażenia dźwięku tego przez łać. *o*, mamy tę formę poprawną u Lucyliusa. Natomiast F. i P. widocznie do form oskijskich dodali zakończenia łacińskie, a więc do *petor-* zakończenie *-a* według *tria*, a do *vei-* według *via*. Tak ja tłumaczę rzecz tę sobie, prof. Lindsay podaje fakt bez komentarzy i tak częściej. Po tem wszystkiem robi uwagę, że ze zjawisk przytoczonych wynika, jako łać. *a* było dźwiękiem, który pod wpływem dźwięków sąsiednich przechylał się jużto ku *o*, już też ku *e*. Mimochodem szkicuje przemiany, jakim *a* uległo w językach romańskich, i kończy po tylu perypetyach sentencyonalną konkluzyą: »Wobec tego najlepiej jest określić łać. *a* jako dźwięk, który stosownie do spółgłosek sąsiednich zmieniał się w obrębie pewnych granic, niż przypisywać mu stanowczo brzmienie *ă*; a co do wymowy to należy — dopóki brak do-

[1]) Rozdz. II. §. 20. str. 34.: »Die Wahrnehmung, dass lat. *ĕ* ein offenes, lat. *ē* ein geschlossenes *e* ist, berechtigt an sich schon beinahe zu der Folgerung, dass dann auch lat. *ŏ* ein offener, lat. *ō* ein geschlossener Laut gewesen sein wird, da jede Sprache eine besondere, die Gesammtheit ihrer Laute regulierende »Articulationsbasis« besitzt«.

wodów rozstrzygających — iść za wymową bezpośrednich potomków Rzymian, tj. za normalnem *a* we włoskiem *padre*«. Tak prof. Lindsay przedstawia rzecz o wymowie łać. *a* w §. 1. Na początku utrzymuje, że dzisiejszy stan wiedzy nie pozwala na określenie jakości tego dźwięku, ani zależności jej od spółgłosek sąsiednich, na końcu doradza czegoś, co — gdyby było niemożliwem ze względu na stan naszej wiedzy — byłoby grzechem wobec sumienia uczonego. W każdym zaś razie całe przedstawienie nie jest dość jasne i ściśle logiczne. Daleko mu do tej dokładności, jędrności i stanowczości bez ujmy dla zrozumienia rzeczy, jakiemi celują prace takiego Brugmanna, lub choćby jego naśladowcy, Stolza. Należy zaś dodać, że po tym paragrafie cztery następują jeszcze, które drobnym drukiem podają *in crudo* najczęściej materyał dowodowy i przykłady z gramatykarzy, słowników itd., w znacznej mierze balast, bo powtórzenie tego, co dogmatycznie chciano podać w tekście głównym, nierzadko szereg zdań luźnych i poglądów odmiennych bez należytego oświetlenia, wobec których autor nie zajmuje stanowiska samodzielnego. Znajdujemy tam »zamiany« dźwięków jednych na drugie, »nieprawidłowości« itp. zjawiska, które obok innych wyrażeń i wraz z całem przedstawieniem rzeczy świadczą aż nadto, że autor zbyt jeszcze wielką wagę przywiązuje do niedostatecznego abecadła rzymskiego i zajmuje się raczej pisaną, niż mówioną łaciną.

Uwaga ostatnia prowadzi mię do dalszej grupy zarzutów, wypływających po części z innych powodów, niż dwa poprzednie, uzasadnione powyżej. Tu zacznę od stanowiska autora do m o w y łacińskiej w szczególności, a do fizyologii mowy wogóle. W tym względzie mimo wszelkich pozorów i przytoczeń powag angielskich nabrałem przekonania, że autor nie jest tu w swoim żywiole. O ile powtarza rzecz za Sweetem i innymi, jeszcze to wypada jako tako, ale gdzie się puszcza na porównania, analogie i objaśnienia zjawisk głosowych na własną rękę, widocznie nie ma ręki szczęśliwej.

Wystarczy tu pozostać w granicach rozdziału II. Przykładów aż nadto. Tak n. p. w §. 32. prof. Lindsay dwugłoscę *au*, którą pojmuje jako *a* »z rychło po nim następującem *u* (albo *o*)« (!), każe przechodzić w zgłoscę pierwotnie bezprzyciskowej słów złożonych drogą *eu* (!) w *ū* (*ré-c'audo: reclūdo*). A przecie przechód *aĭ* w tych warunkach w *ĭ* (przez stopnie a^{ei}, e^{ei}, *ei*) wykazuje najoczywiściej, że uproszczenie to dwugłoski nastąpiło przez stopniowe upodobnienie dźwięku *a* do członu drugiego aż do zupełnego wyrównania i zlania z zachowaniem dwuchwilowego (2-morowego) iloczasu. Ten proces, właściwy słowom złożonym, powtórzył się w wyrażeniach t. zw. przysłówkowych takich, jak *séd frūde* »bez podstępu« w ustawie przeciw zdzierstwu, które autorowi wydaje się czemś niewyjaśnionem (§. 36.). Nie uchodzi pisać (§. 32), że *seu* powstało z *sīve, seive,* bo w tym okresie, kiedy mówiono *ī*, e chyba nie mogło tu powstać prawidłowo.

W §. 51. czytamy, że w napisach greckich łać. *j* wyrażano nietylko przez ι, lecz także przez η, ει n. p. Ἡούλιος. A powód? Znów niepodany. Było nim przejście w późnej greczyźnie dźwięków, wyrażanych przez η i ει, w dźwięk jednolity *i*, który w braku i dźwięku i znaku *j* w greczyźnie musiał wejść w prawa jego w wyrazach pochodzenia łacińskiego. Szczegół ten nie oświetla w niczem wymowy łacińskiej i ma wartość jedynie dla pisowni i wymowy greckiej. W §. 56. (s. 63.) czytamy, że *nĕmo* powstało z **nē-*

hemo — zgoda; dlaczego jednak w tymsamym wierszu wyprowadzono *dēbeo* i *praebeo* z *dehibeo, prae-hibeo*? Przecie zanik *h* i zlanie się samogłosek w rożziewie nastąpiły tu w czasie, kiedy poprzyciskowe *a* utrzymywało się jeszcze na stopie *e* i niespadło do znaczenia *i*; w razie bowiem, gdyby już było brzmiało *i*, wynik ściągnięcia byłby zupełnie innym. W gramatyce »historycznej« trzeba zwracać baczną uwagę na takie wskazówki chronologiczne. W §. 61. (s. 71 i n.), gdzie chodzi o nosówki i ich zanik na końcu wyrazów, powtarzają się u autora tesame błędy, które u językoznawcy-Słowjanina, a przedewszystkiem Polaka, muszą wywołać uśmiech. Naturalnie, kto nie zajmował się fonetyką praktycznie, nie słyszał naszego ludowego i — niestety — lwowskiego nawet biernika: bide, kturo (-biedę, którą), temu zrozumienie rozwoju nosówek w łacinie i ich zaniku na końcu wyrazów musi nastręczać trudności nieprzezwyciężone, a wszelkie terminologie będą tylko dziurawym płaszczem, niepokrywającym braków. Ciągle będzie operował literami martwemi, a nie dźwiękami mowy żywej. Proszę porównać n. p., co Lindsay mówi o wyr. *lanterna* w §. 64 (s. 77.) z tem, co pisze w tym kierunku w §. 72. (s. 82.). W pierwszym dowiadujemy się, że ze względu na wyraz pierwotny gr. λαμπτήρ jedynie forma z nosówką jest usprawiedliwioną, a *lāterna* jest wynikiem słoworodu ludowego. W drugim nagle przybywa jeszcze forma *lampterna*, palmę jednak pierwszeństwa przynano formie bez żadnej nosówki. Umiejętnie rzecz przedstawia się następująco: w łać. wyraz pierwotnie grecki przyjął formę *lampter-na*, gdzie *p* przedstawia li dźwięk pomocniczy, ułatwiający przejście artykulacyi wargowego *m* w artykulacyę zębowego *t*; gdy nosówka ściślej złączyła się z samogłoską i pisownia chciała wyrazić tę przemianę, odpowiadającą naszemu ludowemu *ą* (a_n), przyszło do pisania *lanterna*, a słoworód ludowy przy mniej starannem przestrzeganiu poprawności w wymowie doprowadził do formy *laterna* (niby od *lātus* im. cz. prze. str. bier. do *ferre*.)

Za daleko posuwa się też Lindsay w §. 91 (s. 97), gdy upodniebiennione (spalatalizowane) *ch* w niem. *ich* utożsamia z ang. *sh* (= pol. sz); w rzeczywistości ów dźwięk podniebienny przypomina nasze *ś*. Po Osthoffie i Solmsenie utrzymywać dzisiaj, że łacina nie odróżniała *ł* i *l* (aczkolwiek i ja przez oznaczenie tej dwoistości literami temi nie myślą utożsamiać wymowy łać. z naszą), to trąci konserwatyzmem co najmniej upartym. Ich wywodom przeciwstawiać wymysły dziwaczne gramatyków łacińskich, którzy rozróżniają jakiś »pinguis« i »exilis sonus« przy tym dźwięku, — jakże to niekrytycznie! Mogli ci uczeni klasyczni mieć zresztą słuszność ze swoją »Haarspalterei«, lecz rzut oka na ich przykłady wykazuje, że chodziło im o co innego, niż autorowi i nam. Czyż różnica taka, jak *volo*: *velle*, a bardziej jeszcze zjawiska romańskich języków, przytoczone przez autora bez wniosków koniecznych, nieprzemawiają dostatecznie za tem, co teoretycznie już dawno nasuwało się jako postulat? Przecie wywój form hiszp. *otro*, franc. *autre* obok florenc. *aitro* dowodzi najlepiej, że powstały przez znane zjawisko przeprowadzenia jednolitości w dwojakim pierwotnie wzorze odmiennowym *altro* — i *altre-*; hiszpański i francuski ujednostajniły wzór w kierunku *ł* (ał: $a^ł$: a^w: o^w: o), florenckie narzecze w kierunku *l* (al: a^jl: a^{jl}: aj: ai). Ktoby chciał w samej łacinie szukać przykładów na moje pojmowanie wywoju owych form romańskich, tego odsyłam do przykładów podanych przez prof. Lindsay choć bez zrozumienia ich doniosłości w §. 107 (s. 110); w mojem

oświetleniu odpada potrzeba zwalania *i* w wyrazie SAITEM (u Le Blanta I. G. I.) na karb błędu kamieniarza, który jakoby L i I pomieszał z powodu zbytniego ich podobieństwa w piśmie. Podobnie bałamutnie, jak sprawę *l* przedstawiono w §. 117., 122. itd. sprawę *s* — *z* w łacinie. Przy sposobności wywoju form. franc. *é-(s)pouse* z łać. *sponsa* (później *i-spose* = *sponsae*) mówi autor o dźwięku, który za wzorem muzyki pozwolę sobie nazwać odbitką (Aufgleitlaut), a który rozwinął się przed zbitką spółgłoskową w nagłosie. Żeby odbitka ta nieznaną była giermańskim językom, to za śmiałe twierdzenie autora, no i błędne. Znana im tak dobrze, jak i keltyckiemu (prw. własną uwagę prof. Lindsaya na str. 106.), jak i słowiańszczyźnie (prw. stb. a-łkati — nasze łkać itp.). Z giermańskiego starczy — sądzę — powołać tu niemiecką nazwę miejscowości *E-lgot* (słow. Lgota). To, co autor wywodzi, o spółgłoskach »podwójnych« w §. 127—133., musi też wywołać żywe zaprzeczenia u czytelnika baczniejszego.

Ale dość fonetyki, przejdźmy do zasad językoznawczych prof. Lindsaya. Z całym respektem dla jego oczytania muszę wyznać, że wyniosłem wrażenie takie z dzieła, jak gdyby nie pojął nowoczesnego językoznawstwa weale. Prawa głosowe muszą się jeszcze u niego naginać do żądanych form. Tak np. w §. 78. (s. 90.) wygłoszono bez zająknienia zdanie, że w *ŏ-mitto* »wszelki ślad *b*« znikł przed *m*, choć autor wie i uznaje, że w *sum-mitto* skończyło się w tychsamych warunkach na upodobnieniu *b* do *m*. §. 130 (s. 130) objaśnia nas dopiero, skąd tak różnolite pojmowanie jednych i tychsamych — rzekomo — zjawisk. Oto Pryscyanus wywodzi: »Omitto dicimus pro ommito«. Wywodzi, to i cóż? *Quandoque tamen bonus dormitat... Priscianus*, a my mamy lepsze odeń środki do objaśnienia owego *ŏ*; jestto przecie najbliższy krewniak słowiańskiego przyimka *o* tak samo, jak łacińskiemu *ob* możemy przeciwstawić słow. *ob*. Tak językoznawstwo porównawcze usuwa rzekomą nieprawidłowość trafniejszym słowarodem i prawa głosowe pozostają w swej bezwzględnej mocy. — W §. 68. (s. 81.) autor zdradza się z niedostateczną znajomością i głosowni i słowarodu, gdy z powodu formy późnej *columa* zamiast *columna* dodaje w nawiasie: »porównaj zdrobniałe *cŏlumella*«. Widocznie według niego wyraz ostatni powstał z pnia *colum-*; zapomniał, że mamy w łać. także formę *columen* i że w zdrobniałych imionach takich, jak *dolabella* (*dolabra*), *scamellum* (*scamnum*), zgłoska przedostatnia przedstawia wynik upodobnienia *r*, *n* i rozwoju składnika ich samogłoskowego w pełny dźwięk *e*. Zatem *columella* nie może dowodzić niczego na korzyść formy bez *n* wyrazu, poświadczonego dopiero w V wieku po Chr.

W góle znajomość praw głosowych i słowarodu łaciny, mimo wszystko dość powierzchowna, powoduje liczne błędne etymologie i objaśnienia, częściej jeszcze brak objaśnień koniecznych, a nawet nietrudnych. Tak n. p. w §. 28. podano jako dziwoląg formę *goerus* obok *gyrus*, gdzie zamiast greckiego *v* wbrew zwyczajowi łaciny występuje *oe*, bez wyjaśnienia. A przecie tak łatwo można było wytłumaczyć tę »nieprawidłowość«. Oto *goerus* powstało z **gurus* (prw. Βορρᾶς — Burrus u Enniusa itp.) według proporcyi — puniceus: Poenus = **gu*rus: *goe*rus. Zjawisko przechodu *d* w dźwięk, wyrażony przez *r* w łać. — zjawisko zresztą narzeczowe widocznie, jeśli się uwzględni osk.-umbr. dyalekty — nie znalazło też u autora należytego zrozumienia, i stąd wynikło, że w trzech rubrykach omawia *peres* zam. *pedes*, *ar-fuisse*

obok *ad-fuisse* i *ar-cesso* obok *ac-cesso*, choć wszystkie należą do jednej. Umbryjski spirant w miejsce *d* w wyr. *du-purs-us* (= bi-pedibus) rzuca należyte światło na wszystkie owe *r*; *adfuisse* tem łatwiej zresztą mogło narzeczowo utrwalić się w formie *arfuisse*, że w formie pierwszej przy sile upodobniającej dźwięku *f* z pewnością miejscami brzmiało tak samo, jak formy słowa *ab-sum*, w wyr. zaś *ac-cerso*,niepotrzeba przypuszczać dziwnej zresztą i niemającej analogii »przestawki«, wystarczy powołać się co do *ar-* na słowo, omówione właśnie, co do *-ss-* natomiast na przechód *-rs-* w *-ss-*, omówiony w §§. 96. i 104. (rursus: russus itp.). Uwaga 2. do §. 134. na s. 138. nie dowodzi też, żeby autor miał jasne pojęcie o tzw. »dubletach« (dwojakach) form, skoro zestawia tam obok siebie dwojaki, różne wielce swem pochodzeniem, bo ang. *my* i *mine*, *one* i *a*, *an*; a przecie *mine* i *my* powstały pod ochroną przycisku, względnie z powodu jego braku, tak samo *one* w przeciwstawieniu do *a(n)*, natomiast *a* i *an* są dwojakami, z których pierwszy właściwy jest przed spółgłoską, drugi przed samogłoską. Wreszcie autor wymyśla niekiedy nowe pokrewieństwa dźwiękowe i nowe prawa głosowe. W §. 96. bowiem wnosi z formy *caeruleus* zam. *caeluleus*, że *l* i *r* były sobie bardzo bliskie w łacinie, podczas gdy w wyrazie tym *r* zawdzięcza swój byt głównie tzw. dysymilacyi celem uniknięcia artykulacyi zbyt podobnej; nie przeczę jednak, że »*l*« w tym razie bliskie było *r*, bo byłoto *l*, ale to wolno podnosić tylko tym, którzy uznają *l* w łacinie, nie zaś autorowi, który go nie uznaje.

Nie mogę też przemilczeć, że książka nie posiada spisu błędów drukarskich, chociaż nie brak błędów. Spis skróceń niedokładny; np. w §. 135. rozdz. II. (s. 139.) powołano »Stolz, *Festgr.*«, ale w spisie szukam napróżno pełnego tytułu. O brakliwości wskaźnika rzeczowego i wyrazowego rzekło się już wyżej; a wada to niemała, jeżeli się zważy, że autor omawia jedno zjawisko zwykle na kilku miejscach i często w sposób tak rozmaity co do szczegółów, że trudno pochwycić myśl przewodnią i stanowisko jego wobec danego zagadnienia. Proszę chociażby porównać to, co mówi o *g* w *negōtium* na str. 137., rozdz. II., powołując się li na §. 73., z tem, co czytamy w tym względzie na str. 703.; we wskaźniku powołano str. 703., brak zaś s. 137.

Po tylu drobiazgowych uwagach możnaby wnosić, że potępiam dzieło prof. Lindsaya w czambuł. Bynajmniej. Akrybia moja miała na celu tylko obudzenie czujności czytelników. Wobec bowiem braku odpowiednich dzieł, któreby miłośnikom łaciny dawały podstawy umiejętne do zrozumienia ducha, praw i rozwoju tego języka, książka prof. Lindsaya znajdzie zapewne i u nas amatorów. I z wielu powodów słusznie. Mnóstwo szczegółów, nagromadzonych z pilnością mrówczą, dostarczy im niezawodnie takiej pełni informacyj, jakiej chyba trudno szukać gdzieindziej. Niechże jednak pamiętają, że autor, nie przetopił materyałów, nagromadzonych w książce, w aliaż jednolity w ogniu wytrawnego poglądu na całokształt przedmiotu że dał nam nie dzieje języka, jeno kronikę, a gdy uzbroją się w broń, jaką daje językoznawstwo porównawcze, mogą śmiało przystąpić do czytania i studyowania dzieła profesora oksfordzkiego z pożytkiem. Wtedy też nie odmówią mu zasługi, jak i ja mu jej nie ujmuję *reservatis reservandis*, a ilekroć będą zmuszeni do uciekania się po informacye do tego podręcznika, nie będą potrzebowali »przysięgać na słowa mistrza« ślepo.

Lwów. *Franciszek Krček.*